WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE

BULLETIN ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

ORGAN
PAŃSTWOWEGO GRONA KONSERWATORÓW
ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.
REDAKTOR

ORGANE DU CORPS
DES CONSERVATEURS D'ÉTAT
DES MONUMENTS PRÉHISTORIQUES
SOUS LA DIRECTION DE

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

TOM VII. 1922.

WARSZAWA (VARSOVIE)
NAKŁADEM PAŃSTWOWEGO GRONA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH
PRZY MINISTERSTWIE W. R. i O. P.
SKŁAD GŁÓWNY W „KSIĄŻNICY POLSKIEJ", NOWY-ŚWIAT 59.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12.

WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE

BULLETIN ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

ORGAN
PAŃSTWOWEGO GRONA KONSERWATORÓW
ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.
REDAKTOR

ORGANE DU CORPS
DES CONSERVATEURS D'ÉTAT
DES MONUMENTS PRÉHISTORIQUES
SOUS LA DIRECTION DE

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

TOM VII. 1922.

WARSZAWA (VARSOVIE)
NAKŁADEM PAŃSTWOWEGO GRONA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH
PRZY MINISTERSTWIE W. R. i O. P.
SKŁAD GŁÓWNY W „KSIĄŻNICY POLSKIEJ", NOWY-ŚWIAT 59.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12.

Nr. inw. 32.

MIECZYSŁAW TRETER.

ORGANIZACJA ZBIORÓW PAŃSTWOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

(L'organisation des musées d'Etat de la République polonaise).

Kiedy po trzecim rozbiorze Polski zniweczono jej samodzielny ustrój polityczny, rozpoczęła się systematyczna grabież polskiego mienia państwowego, całych, wspaniałych nieraz kolekcyj dzieł sztuki; zabytków, dużych bibljotek i archiwów. Grabież ta trwała potem dalej, przez cały wiek XIX, aż po lata wielkiej wojny włącznie; o poszczególnych momentach tej barbarzyńskiej akcji wrogich nam rządów zaborczych zbyteczna rozwodzić się na tem miejscu obszerniej.

Polska odrodzona znalazła się jako państwo w osobliwych wprost warunkach: nie posiadała żadnych zbiorów artystycznych, żadnych muzeów, gdyż zaborcy i okupanci nie zostawili jej dosłownie nic po sobie w tej dziedzinie, poza przedmiotami, związanemi ściśle z architekturą dawnych polskich zamków i pałaców królewskich, oraz gmachów państwowych.

W ten sposób Polska stała się wśród państw, już nietylko Europy, ale całego cywilizowanego świata, istotnie jedynem państwem, nie posiadającem zgoła żadnych artystycznych ni historycznych kolekcyj, ani jednego własnego muzeum państwowego!

W ciągu długich lat niewoli nie było, rzecz prosta, odpowiednich ku temu warunków, aby w Polsce mogły powstawać i bujnie rozwijać się muzea, tak jak w innych państwach, gdzie ze zbiorów panujących tworzono najwspanialsze muzea państwowe. Pierwsze tego rodzaju instytucje były owocem francuskiej rewolucji w XVIII wieku — ostatnio, na tejże samej drodze zyskały wspaniałe zbiory państwowe Niemcy, Austrja i Rosja sowiecka.

U nas spuściznę po Stanisławie Auguście, oraz wielkich jego poprzednikach, wspanialszą, niż ktokolwiek wyobrazić sobie może — o czem świadczą najlepiej opisy obcych po Polsce podróżników, a nadewszystko szczegółowe inwentarze z XVIII wieku,

zgromadzone dziś przeważnie w archiwum gmachów Reprezentacyjnych Rzplitej [1]) — rozdrapano, tak, że wszelki niemal ślad po niej zaginął.

W odrodzonej Polsce nie było tedy nic, prócz tu i owdzie ocalałych większych kolekcyj prywatnych, prócz kilku większych muzeów miejskich, czasem źle bardzo zorganizowanych, a licho przytem pomieszczonych w nieodpowiednich do tego celu budynkach, prócz wreszcie licznych, nieśmiałych zawiązków zbiorów muzealnych w mniejszych miastach prowincjonalnych, którym przeważnie długie lata i zmienne koleje wojny cios ostateczny zadały.

Rzecz zrozumiała: w czasach ucisku i niewoli nie mogły w Polsce inne powstawać kolekcje czy muzea, jak tylko prywatne i miejskie — dzięki autonomji miast. Nawet Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, pomyślany przez fundatora, jako instytucja ogólno-narodowa polska, musiał mieć charakter fundacji prywatnej, dla zabezpieczenia całości swej i praw, wobec obcych rządów.

Tylko drogą niezwykłych wprost wysiłków i bohaterskiej cierpliwości i energji, a wyjątkowej ofiarności ze strony kilku, po obywatelsku czujących jednostek, kilku organizacyj społecznych i miejskich zarządów, mogły powstać i zacząć rozwijać się w Polsce te nieliczne wątłe organizmy muzealne, które aż dotąd przetrwały i dalej borykają się z przeciwnościami doby powojennej.

Nic dziwnego, że, wobec takiego stanu rzeczy, nie mogło być mowy o jakiejś planowej, racjonalnej, ogólno-polskiej polityce muzealnej. Dochodziło czasem do gorszącego wzajemnego antagonizmu miast na gruncie muzealnym, do tworzenia w jednem i tem samem mieście kilku muzeów o identycznym programie i zakresie, powierzano odpowiedzialne stanowiska kustoszów i dyrektorów muzealnych ludziom niefachowym, wcale do tego nieprzygotowanym, zakupywano nieraz hurtem towar zabytkowy, bez względu na jego wartość istotną wogóle i w szczególności na wartość jego muzeologiczną i kulturalną dla danego miasta, byleby zdobyć w najkrótszym czasie możliwie liczne zbiory, olśnić ilością różnych działów, świetnością dobrych firm, wielkich nazwisk uznanych w świecie twórców.

Zaczęła u nas też przed wojną grasować choroba, zwana na zachodzie *la superstition des musées*, obudził się dziwny fanatyzm muzealny; tu i owdzie naiwność prywatnych kolekcjonerów, a czasem, co gorsza, nawet muzealnych niefachowych kierowników, dochodziła do szczytu, święciła głośne triumfy, kompromitowała nas wobec obcych.

Zaradzić temu miał I Zjazd Muzeologów Polskich w Krakowie, w kwietniu 1914 r., który wyłonił z siebie stałą organizację, pod nazwą „Delegacji Muzeów

---

[1]) *„Le roi possède quelques collections précieuses dans le détail de quelles nous allons entrer; il est à observer qu'il les a créées lui-même, une couronne élective ne donnant pas à cet égard les avantages dont jouissent les autres souverains de l'Europe, qui n'ont que la peine d'augmenter ce qu'ils ont reçu de leurs aïeux" (Voyage de deux Français en Allemagne, Danemarck, Suède, Russie et Pologne, fait en 1790 — 1792, Paris, 1796, T. V. p. 27).* — O bogactwie zbiorów Stanisława Augusta informuje najlepiej ogromny inwentarz w rkp., znajdujący się w Archiwum głównem w Warszawie, p. t. *„Inventarium des Nachlasses des, den 11-ten Februarii 1797 in Petersbourg verstorbenen Königs von Polen Stanislaus Augustus, verfertigt den 18-ten November 1799 von dem Fürsten Joseph Poniatowski als Beneficial Erben".*

Polskich", mającej czuwać nad racjonalnem i naukowem prowadzeniem muzeów, roztaczać nad niemi fachową kontrolę. Wojna przeszkodziła w urzeczywistnieniu szlachetnych zamierzeń. [1])

Poruszając w r. 1921 problematy organizacji muzeów w Polsce, Prof. J. Czekanowski stwierdzić musiał wyraźnie[2]): „Pod względem organizacji muzealnej Polska stoi na ostatniem miejscu w Europie. Stosunki te najjaskrawiej ilustruje fakt, że Warszawa jest jedyną stolicą w Europie, nie posiadającą większego, własnemi budynkami wyposażonego muzeum państwowego. Pozostaje ona pod tym względem w tyle nietylko poza Helsingforsem, ześrodkowującym w swem Muzeum Narodowem piętnastu wybitnych uczonych muzealistów: Warszawa nie może równać się nawet i ze stolicami do niedawna drobnych i biednych, przez analfabetów zamieszkałych państw bałkańskich, posiadających bogate muzea, przyciągające licznych badaczy z zagranicy".

My zaś lubimy ogromnie chwalić się — tak między sobą, jak zwłaszcza przed obcymi — kilkuwiekową kulturą, nietylko naukową, ale i artystyczną, dumni jesteśmy, często ponad miarę, ze swej sztuki, dawnej i współczesnej; we wszystko to jednak wierzyć nam muszą obcy na dobre słowo, gdyż to, co istotnie posiadamy, jest gdzieś w ukryciu, mało komu dostępne, a jeśli już na widok publiczny wystawione, to w taki nieraz sposób, że chwalić się tem doprawdy trudno.

Nikt obcy — a jakże ich wielu i jak często, od r. 1918 począwszy, zjeżdża do Polski — nie może u nas na miejscu w sposób naoczny sprawdzić tej naszej kultury w celowo i racjonalnie zaaranżowanych instytucjach muzealnych, na podstawie charakterystycznych, niewątpliwie cennych, a pomysłowo dobranych i razem zestawionych poszczególnych okazów i kolekcyj.

To też dziwne i nie wiem, czy bardzo dla nas korzystne, refleksje, nasuwać się musiały tym wszystkim, na wyższym poziomie kultury stojącym przedstawicielom państw obcych, zagranicznej nauki, sztuki i literatury, którzy przybywali do Polski skądkolwiek, chociażby z Czech, Węgier, Finlandji, czy z Rosji sowieckiej, bo tam wszędzie jest cały szereg, imponujących nietylko ilościowem bogactwem, ale i jakością okazów, państwowych muzeów.

Jeden z sympatyzujących z nami zagranicznych dyplomatów nazwał Warszawę, stolicę Polski, najmilszem miastem na świecie. Dlaczego? Dlatego, że niema w niej nic do oglądania!...

Warszawie zaś przypadł zaszczyt reprezentowania niejako na zewnątrz całej Rzeczypospolitej. Zaszczyt — i obowiązek!

---

[1]) W pierwszych dniach sierpnia 1921 roku odbył się w Poznaniu zjazd przedstawicieli polskich muzeów historyczno-artystycznych, który odznaczał się poważnym tokiem obrad i ciekawą dyskusją na temat poruszanych problematów. Niestety, skończyło się na uchwaleniu statutu nowej organizacji pod nazwą „Związek historyczno-artystycznych muzeów polskich" (statutu, dotąd jeszcze nie rozesłanego!). Wskutek tego, że wybrano do prezydjum Związku 4 członków z 4 różnych miast polskich, dalej, wskutek niezaradności sekretarjatu, Związek ten nic zgoła nie zdziałał, istnieje tylko na papierze. Stwierdzam to ze smutkiem i z żalem, jako wice-prezes Zjazdu i jeden z dwu wice-prezesów Związku.

[2]) „Wiadomości Archeologiczne" — tom V, zeszyt 3 — 4, str. 109.

A idzie teraz, w dniu dzisiejszym, nie o reprezentację dworu naszego, lecz o godną reprezentację całego narodu, tradycji i kultury polskiej, zwłaszcza przed obcymi. Idzie o to, abyśmy, na podstawie świetnych nieraz zabytków minionej przeszłości, których, mimo wszystko, dość jeszcze w Polsce się znajduje, mogli zaświadczyć przed Europą całą, że nie jesteśmy parwenjuszem, że i myśmy w ubiegłych wiekach postępowali naprzód, tworzyli, albo i kazali u siebie tworzyć — bo to na jedno w gruncie rzeczy wyjdzie — arcydzieła plastyki, architektury, rzeźby i malarstwa, żeśmy w nauce często dorównywali obcym, niejednokrotnie ich nawet prześcigali, i to za czasów bytu niepodległego, nie zaś dopiero po przyłączeniu nas do państw zaborczych.

Wszak od naszej tylko dobrej woli zależy, aby np. w Zamku królewskim w Warszawie stworzyć *sui generis* wielkie Muzeum Polskie — „Muzeum" w tem najszlachetniejszem, zupełnie nowoczesnem tego słowa znaczeniu — któreby na świat cały głosiło chwałę naszego państwa i naszej artystycznej kultury!

Takie „Polskie Muzeum" mogłoby przewyższyć nawet Louvre paryski i londyńskie „British Museum", tembardziej „Germanisches Museum" w Norymberdze — wprawdzie nie obfitością wspaniałych okazów w poszczególnych, tam aż nazbyt licznych, systematycznych działach, bo to rzecz wręcz niemożliwa i raz na zawsze wykluczona, ale swoim odmiennym charakterem, duchem, który je ożywia, pomysłowością świeżą w sposobie zaaranżowania, żywotnością wreszcie, jaka powinna być główną jego cechą i zaletą.

Wystarczy wżyć się i wczuć się w te dawne, królewskie, zamkowe mury, aby wyczytać dawne ich dzieje, aby przywrócić im blask dawnej świetności. Tylko wygnać z nich trzeba pustkę i czczą martwotę, jaka rozgościła się tam prawem kaduka wraz z moskiewskim zaborcą, tylko tchnąć w nie trzeba ducha i zakląć go w wyrazistej formie, zrozumiałej i uchwytnej nawet dla oka obcego profana!

Niechaj odżyją pokoje mieszkalne i reprezentacyjne salony naszego króla-artysty, Stanisława Augusta, niechaj wskrześnie życie w malarni Bacciarellego, niechaj puste komnaty wypełnią się biustami i portretami tych ludzi, którzy tu żyli, działali, tworzyli, śmiali się i płakali...

Gromadźmyż tam te meble, makaty, na których oczy ich spoczywały, ilustrujmy rycinami i obrazami te smutne i radosne chwile, jakie podczas długiego istnienia tego zamku mieszkańcy jego przeżywali. A nie godzi się też zapominać, po kim tę piękną puściznę bierzemy. Wszak nie po warszawskim, rosyjskim, czy pruskim generał-gubernatorze, ale wprost po Stanisławie Auguście.

To obowiązuje!

Pamiętajmy, że, jak to przypomniał dr. Wł. Tatarkiewicz w pracy swej o „Rządach artystycznych Stanisława Augusta" — król ten zrobił z dworu swego dwór artystyczny: „Przedewszystkiem dbano nietylko o to, by dzieła sztuki posiadać, ale także, by je tworzyć. Zamek warszawski był z woli króla niby jednym wielkim warsztatem artystycznym. Tu reprodukowano w kopjach dzieła sztuki, tu kształcili się młodzi artyści, stąd wychodziła inicjatywa przemysłu artystycznego, tu, przedewszystkiem, tworzyli najlepsi naówczas w Polsce artyści... A był to warsztat znakomicie zorganizowany i niezwykle sprawny".

To też i dziś, w XX wieku, Zamek królewski w Warszawie nie musi być martwem tylko cmentarzyskiem minionej sztuki i muzealnym składem historycznych rupieci.

Można będzie przy dobrej woli, a wielkiej energji i gorącej chęci zapełnić przepyszną, właśnie odnawianą, salę bibljoteczną półkami, a na tych półkach ustawić rzędem nietylko ciekawe okazy bibljograficzne, które zapewne wrócą z Rosji, ale i szeregi dzieł nowszych, ludziom współczesnym, artystom, rzemieślnikom, uczonym przydatnych, tak polskich, jak i obcych.

Można nietylko przywrócić dawny, królewski gabinet graficzny, wyposażony w setki i tysiące rycin z wieków ubiegłych, ale możnaby, a nawet będzie trzeba, uzupełnić ten zbiór aż po najnowsze czasy, aż po jutro, bo tak postąpiłby niewątpliwie sam Stanisław August, gdyby dziś mógł pałac swój wskrzesić i zrekonstruować. Niechże bodaj w Warszawie będzie jedno miejsce, gdzie i swój i obcy mógłby się zaznajomić z grafiką polską, nietylko dawną, ale i współczesną, najnowszą. Stwierdzam z naciskiem: niemasz dziś w Polsce Muzeum, gdzie możnaby dokładnie poznać produkcję polską na polu nowszej sztuki graficznej, chyba u p. F. Jasieńskiego w Krakowie, lub u innego podobnego „dziwaka“ w prywatnem jego mieszkaniu!

Zamek królewski warszawski jest nietylko piękny, wspaniały, ale tak obszerny, tak wielka w nim ilość komnat, salonów, pokoi, że otwierają się przed nami wszelkie możliwości. Prócz sal reprezentacyjnych, które powinnyby ten charakter w dalszym ciągu zatrzymać, jest szereg lokali, opustoszałych na razie, zamienionych na biura wojskowe, pozbawionych wszelkiego charakteru. Ożywićby je można, wypełnić.

Zabytki naszej kultury od czasów przeddziejowych, pamiątki historyczne, okazy artystycznego przemysłu, dawnego i nowszego, obrazy, rzeźby, broń, trofea nasze wojenne, oto materjał, którego jest niewątpliwie poddostatkiem!

Czyż jest Polak, czy jest mieszkaniec stolicy, któryby odmówił złożenia w takiem „Muzeum Polskiem“ zamku królewskiego, bodaj w formie depozytu, najcenniejszych, najciekawszych zabytków i dzieł sztuki? Trzeba tylko umieć trafić do niego przemówić, wyjaśnić, przekonać, zbudzić utajoną, drzemiącą na dnie duszy ambicję obywatelską, już nietylko ofiarność, ale godność Polaka!

A jeśli Francuzi zdobyć się mogli na „Société des amis du Louvre“, „Société des amis de Versailles, „Société des amis du château de Namours“ i t. d., czyż u nas nie zawiąże się towarzystwo, którego głównym celem będzie wspierać i pomnażać Zbiory Państwowe w Zamku królewskim?

„L'enrichissement d'un musée c'est l'enrichissement de la nation“ — głosi R. de la Sizeranne, dawny przeciwnik muzeów, obecnie ich rzecznik i zwolennik gorący.[1]) Któż z nas nie zechce wzbogacić własnego narodu na wieczne czasy?

I nie zachodzi tu potrzeba ogałacania miast prowincjonalnych ze zbiorów, zabytków i arcydzieł sztuki.

Stać nas na wiele!

---

[1]) W studjum, pisanem w czasach najgorszej zawieruchy wojennej, ogłoszonem w marcu 1917 r. w *„Revue Hebdomadaire“* p. t. *„Les forces de la France — Nos Musées“*, w którem szeroko dowodzi, że *„pour un pays, les musées sont une richesse et une force“*.

Niechajże Kraków zachowa swą tradycję miasta średniowiecznego i renesansowego. Niech gromadzi w salach odnowionego Wawelu zabytki aż po wiek XVII-ty. Epokę Sobieskiego może świetnie reprezentować Wilanów—który, rzecz prosta, przejść winien w przyszłości na własność państwa — a wiek XVIII, XIX i XX niechby ilustrowały zbiory warszawskie, zwłaszcza w Muzeum Narodowem (miejskiem) i — w inny sposób — w Zamku królewskim.

A znaleźć się w Zamku musi też miejsce na, podobne do istniejącego np. w St.-Germain-en-Laye, Centralne Muzeum Archeologiczne, oraz na coś w rodzaju florenckiego „Museo del Risorgimento Nazionale", na Muzeum Walk o Niepodległość Narodu Polskiego, od r. 1794 aż po rok 1920!

I braknąć także miejsca nie może na szereg sal, któreby od czasu do czasu były poświęcane programowym wystawom specjalnym; na takie wystawy mogłyby się też składać i okazy, przechowywane w prywatnych kolekcjach.

Musimy prędzej czy później nawiązać tę przerwaną nić „między dawnemi a nowemi laty", musimy „postawić sztukę swoją", aby nareszcie „wywiązać z niej łańcuch rzemiosł i rękodzieł". Bo inaczej, jeśli się tego nie czyni, to „wtedy kość pacierzowa z mleczem swoim, połączającym całość pracy w narodzie, się rozpada... na wspomnienie Przeszłości i utęsknienia do Przyszłości..." (Norwid). I dzień dzisiejszy staje wówczas pod znakiem pustki i martwoty!

Takie, odpowiednio zorganizowane, Zbiory Państwowe w Zamku królewskim w Warszawie mogłyby się stać w sprzyjających warunkach ośrodkiem ruchu artystycznego i umysłowego stolicy, a w konsekwencji i kraju całego.[1]) Tu byłaby też siedziba generalnej dyrekcji Zbiorów Państwowych, tak, jak niegdyś Zamek był siedzibą gen. Dyrektora Sztuk Pięknych za czasów Stanisława Augusta, a mianowicie M. Bacciarellego. Tu mogłoby najżywiej bić krwią serdeczną tętno polskiej twórczości, tętno serca polskiego artyzmu. Stąd mogłyby się rozchodzić życiodajne promienie na najdalsze zakątki kresów Rzeczypospolitej.

Rzecz prosta, że obowiązek racjonalnej polityki muzealnej w całym kraju, dbałość o wysoki poziom zbiorów muzealnych, tak prowincjonalnych, jak zwłaszcza stołecznych, należy obecnie przedewszystkiem do państwa, nie zaś do gmin miejskich, organizacyj społecznych i poszczególnych jednostek, jak to — z konieczności — było przed wojną.

Muzea, obok szkolnictwa, stanowią potężny czynnik oświaty, oddziaływują na najszersze warstwy w sposób bezpośredni i one to głównie przyczyniają się do rozpowszechnienia i pogłębienia kultury w danym narodzie. Pozatem ani nauki humanistyczne, ani przyrodnicze, poważnie traktowane, nie mogą się już dziś obejść bez odpowiednio zorganizowanych muzeów, w których kształci się drogą unaocznienia, poglądową, a więc w możliwie najbardziej konkretnej i realnej formie zarówno młodzież szkół elementarnych, jak szkół średnich i akademickich, z których wychodzi wreszcie niejedna głębsza praca naukowego badacza.

---

[1]) Przytoczone tu i poniżej główne zasady organizacji muzeów w Polsce, oraz programu, zmierzającego do przywrócenia Warszawie stołecznego charakteru, metropoli polskiej kultury, opracowałem w pierwszych miesiącach 1921 roku. Por. „Rzeczpospolita", 1921, № 116 — 118 — 120.

Zwłaszcza ważną rolę społeczną i narodową odgrywają nowego typu muzea historyczne, poświęcone sztuce i kulturze.[1])

Wartość ich i znaczenie zasadza się nietylko na tem, że uczą one historycznego sposobu patrzenia na fakty i zjawiska wieków minionych i doby współczesnej, że podtrzymują niejako w narodzie tę cenną ciągłość kulturalnego rozwoju przez stałe nawiązywanie do przeszłości. Odpowiednio zorganizowane muzeum historycznego typu, pozatem, że kształci ogólnie, rozszerza ogromnie umysłowe horyzonty, potęguje przez dobroczynny wpływ swój na społeczeństwo przywiązanie do ziemi ojczystej i duchowej przodków spuścizny, budzi silne poczucie jedności z całym narodem i żywej łączności z przeszłemi jego pokoleniami, uzmysławia naocznie właściwości narodowego charakteru i plemiennego temperamentu zapomocą celowo dobieranych zabytków i okazów, które pouczają doskonale, bezpośrednio, o cechach swoistego smaku i narodowego stylu — jest wreszcie nieraz źródłem natchnienia dla niejednego artysty, dla uczonego i dziejopisarza stanowi nieodzownie potrzebne archiwum, a będąc świątynią istną narodowych pamiątek, opowiada dzieje narodu poglądowo i plastycznie, w sposób łatwy i przystępny nawet dla nieoświeconego ludu.

Państwo, normując racjonalną ochronę zabytków, zarówno historycznych, jak i przedhistorycznych, oraz zabytków przyrody w całym kraju, pilnując przestrzegania tych norm, ma najlepszą sposobność wpływania na rozwój wszelkiego rodzaju muzeów i na ich charakter, sposób kształtowania i t. d.

To też rządy wszystkich państw nie pomijają obojętnie tego ważnego czynnika, jakim są muzea.

Inna rzecz, że przyczyniają się do tego nietylko względy natury kulturalno-oświatowej. Decydują tu względy reprezentacyjne, polityczno-propagandowe, względy na opinję całego cywilizowanego świata, z któremi liczyły się i liczą zawsze nawet najpotężniejsze światowe mocarstwa. Idzie tu o *prestige* narodu i państwa, jako takiego — rozumieją to nawet sowiety i dlatego w Rosji współczesnej muzea są jeszcze bogatsze, ciekawsze i liczniejsze, aniżeli były przedtem, przed upadkiem caratu. Tem się też tłumaczy, dlaczego agenci muzeów amerykańskich, angielskich, berlińskich, jeździli i dziś jeszcze jeżdżą po całym świecie, zdobywając dla swych instytucyj najcenniejsze okazy. „Opinja obcych nie była obojętna nawet dla tak wielkich potęg, jak Rosja przedwojenna“ — stwierdza to prof. Czekanowski i popiera swe wywody wymownym przykładem (l. c. str. 110), dodając: „Nie jest tembardziej obojętna dla nas, zbyt biednych do systematycznego przekupywania prasy. Od tej ogólnej opinji zależy w znacznym stopniu nasz kredyt, nietylko moralny... Wobec wielkiej ilości zbiorów, zbiorków i przedmiotów o kwalifikacjach muzealnych w kraju, sprawa ich zabezpieczenia, uporządkowania i udostępnienia wysuwa się na plan pierwszy. W tych warunkach oczywiście utrzymanie muzeów, godnie reprezentujących kraj i jego kulturę, tak artystyczną, jak i intelektualną, zależy — rzecz prosta — w pierwszym rzędzie od przeprowadzenia celowej polityki muzealnej ze strony powołanych do tego czynników

---

[1]) Por. M. Treter. Muzea Współczesne, studjum muzeologiczne. Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów. Publiczne zbiory muzealne w Polsce i przyszły ich rozwój (Kijów, 1917), str. 24 i n.

państwowych. Bez tego, nawet i przy najlepszych chęciach, trudno liczyć się z możliwością usunięcia dotychczas panującego bezhołowia".

Ważny ten i ciężki obowiązek spełnić może tylko państwo i błędnem jest mniemanie, jakoby wyręczyć je pod tym względem mogły — nawet odpowiednio subwencjonowane — zarządy miast naszych, czy też społecznych instytucyj.

Jedynie rząd rozporządza tak wielkim budżetem, tak odpowiedniemi pomieszczeniami w licznych gmachach państwowych i takiemi przywilejami, wzgl. środkami, że spełnić może to zadanie. Rząd również posiada największą możność wyjednywania darów, zapisów, depozytów dla swych muzealnych instytucyj i to poza wszelkim niezdrowym antagonizmem, jakiego w odniesieniu do muzeów miejskich np. nieraz byliśmy świadkami. Ileż poszczególnych arcydzieł, a nawet wspaniałych kolekcyj zawdzięcza Francja i jej muzea państwowe ofiarnym jednostkom prywatnym, zjednanym umiejętnie przez rząd, chociażby czerwoną wstążeczką legji honorowej!

Prawa, dotyczące wywozu dzieł sztuki, prawo kontroli, wywłaszczenia i konfiskat, prawa pierwokupu, także w odniesieniu do wykopalisk i znalezisk — dają łatwe i częste sposobności pomnażania zbiorów państwowych, oraz celowego zasilania, w miarę możności i potrzeby, zbiorów miejskich, czy prywatnych, stołecznych i prowincjonalnych. Muzea państwowe mają z natury rzeczy najściślejszy związek z działalnością urzędów konserwatorskich w całym kraju, z państwowemi instytucjami naukowemi, uniwersytetami i t. d., związek, jakiego ani miasta, ani stowarzyszenia mieć i utrzymywać nie mogą. Rząd też ma prawo i możność bezpośredniego oddziaływania na stan muzeologji w kraju, a to drogą organizowania kursów muzeologicznych, wykładów z tej dziedziny na uniwersytetach,[1]) urządzania w związku z tem zjazdów i ekspedycyj naukowych i t. p. Ożywione i stałe stosunki z wszystkiemi krajami zagranicznemi, liczne placówki dyplomatyczne i handlowe na całym świecie, ułatwiają również ogromnie spełnianie wielu muzealnych postulatów w odniesieniu do państwa.

Poza tem wszystkiem, muzea państwowe mają najściślejszy związek z eksploatacją bogactw przyrody i ziemi, z głównemi dziedzinami życia społecznego i ekonomicznego, jak szkolnictwo, wojskowość, przemysł i handel, roboty publiczne, z nałożonemi na każdy rząd obowiązkami popierania sztuki, nauki, rękodzieł i przemysłu w całym kraju, a to niezależnie od wszelkich wpływów lokalnych i ciasno pojmowanych miejscowych interesów, z całkowitą swobodą, niekrępowaną koniecznością liczenia się z tym lub owym miejscowym potentatem i jego opinją — co nieraz tak fatalnie oddziaływa na ustrój i poziom różnych miejskich instytucyj.

Rząd też jedynie posiada prawo i możność narzucania społeczeństwu pewnych form kulturalnego rozwoju, pewnych instytucyj naukowych czy artystycznych, dla których brak jeszcze w kraju zrozumienia, stosowania w ten sposób przymusowego niejako wychowania i budowania fundamentu pod przyszłość. Pięknie wyglądałyby różne nasze instytucje, czysto naukowe, gdyby rząd odmówił im całkowicie swego poparcia. Z tych samych względów rząd nie może obojętnie odnosić się do spraw

---

[1]) Na razie — o ile mi wiadomo — wykłady z dziedziny muzeologji odbywają się jedynie w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Powierzono je Dyrektorowi Muzeum Narodowego, D-rowi Feliksowi Koperze.

muzealnych w naszym kraju i należyta piecza o racjonalny rozwój naszego muzealnictwa stanowić musi jedną z głównych trosk jego. Utrzymywanie własnych instytucyj muzealnych ułatwi rządowi spełnienie tych zadań w wysokiej mierze.

Administracja rządowa w połączeniu z autorytetem Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publicznego, daje też takie gwarancje trwałego bytu, normalnego rozwoju i wysokiego poziomu muzealnych instytucyj państwowych, a zarazem do tego stopnia warunkuje jednolitość i celowość ogólnej polityki muzealnej w kraju całym, że pod tym względem wogóle dwuch zdań być nie może. Równoległość identycznych niemal zbiorów w każdem prawie mieście, tworzenie w większych i mniejszych miastach muzeów miejskich, z przydomkiem „narodowe“ — bez względu na zakres, charakter i bogactwo zbiorów — oto strony ujemne, wynikające z warunków, w których do niedawna żyć nam było danem: sprawy muzealne pozostawione były całkowicie inicjatywie miast i osób prywatnych. Stąd owa rozbieżność i chaos szkodliwy, stąd mniemanie obcych, że i pod względem muzealnym—„wolno w Polsce, jak kto chce“.

Muzea wogóle, a muzea państwowe w szczególności, stanowią dla każdego kraju ogromny kapitał, od którego procenty opłacają stale, a dobrowolnie i wcale wysoko obcy zwłaszcza przybysze. Na tem też głównie zasadza się nader doniosłe ekonomiczne znaczenie muzeów.

Każdy tedy wydatek skarbu na pomnożenie zbiorów państwowych jest tylko roztropną i korzystną lokatą kapitału także w dosłownem znaczeniu. Istotnie, jak zaznacza R. de la Sizeranne (l. c. 287 i n.) w odniesieniu do Francji, wzbogacanie muzeów jest wzbogacaniem i potęgowaniem ekonomicznych sił i zasobów kraju całego.

Wielkie każde muzeum, planowo zorganizowane i na odpowiedniej utrzymywane wyżynie, muzeum, będące instytucją żywotną, uprawiające także działalność czysto naukową i wydawniczą, stanowi dla kraju konkretną siłę i wartość gospodarczą, a równocześnie wyraźną zupełnie i ponętną atrakcję dla obcych.

Muzeum takie ściąga do danego kraju i miasta przedewszystkiem znawców, uczonych, artystów. Te sfery, przyznać to trzeba, nie są zwykle w środki finansowe zbyt zasobne, stosunkowo niewiele tedy grosza swojego w kraju tym pozostawiają. Większa o wiele jest może korzyść moralna, większe znaczenie propagandowe. W każdym jednak razie i ten przychód, o ile jest stały, korzystnie odbija się na budżecie państwa i miasta.

Za znawcami jednak i za artystami, za tą arystokratyczną intelektualną elitą, podąża zawsze tłum szary i liczny, a czyni to czy dla mody, czy z kabotynizmu, czy z naiwnej prostej ciekawości i chęci poznania rzeczy dla siebie nowych. Ten tłum zostawia w kraju, posiadającym piękne i dobre muzea, corocznie miljony. Na ruchu podróżnych zyskują wszyscy, od dorożkarza i tragarza począwszy, a na wielkich przemysłowcach skończywszy. Nawiązują się liczne stosunki socjalne, ekonomiczne, artystyczne i naukowe — państwo rośnie w potęgę, także i handlową, zyskuje *prestige* u sąsiadów swoich i w całym świecie. Wystarczy przypomnieć, co robiły niemieckie *Fremden-Verkehr'y*, jak reklamowały niemieckie zbiory, byleby jak najwięcej obcych, właśnie dzięki muzeom, do kraju swojego ściągnąć.

Rozpowszechnione o Warszawie wśród obcych mniemanie, że stolica ta jest o tyle miła, iż nie masz w niej nic do oglądania — niewielu zapewne obcych ściągać do nas będzie.

Jak dawniej wzrastał kredyt moralny i finansowy danego państwa w miarę okazałości i świetności dworu, siedziby monarszej, tak dziś wzrastać będzie w miarę piękności i wartości muzealnych zbiorów państwowych, zwłaszcza w stolicy. Wszystkie światowe stolice są żywym tego dowodem. Budowniczowie państwowości polskiej niewątpliwie zechcą i o tem pamiętać...

* * *

Zasadniczy zwrot ku lepszemu nastąpił w Polsce w związku z rewindykacją kulturalnego mienia państwowego od Rosji, na podstawie artykułu XI traktatu pokojowego między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dn. 18 marca 1921 roku[1]).

Akcja, wszczęta w Moskwie przez Delegację Polską, z prezesem Ministrem pełnomocnym Antonim Olszewskim na czele, zaczęła w drugiej połowie grudnia 1921 roku wydawać nareszcie owoce. Nadchodziły zwolna transporty z Moskwy, zawierające zrazu jedynie urządzenie wewnętrzne warszawskich pałaców, Zamku kr., Łazienek i „Białego Domku", wywiezione przez rząd carski w latach 1914 i 1915. Z wiosną 1922 r. zaczęto nadsyłać niektóre dzieła sztuki, z których rząd carski w dawniejszych jeszcze czasach ogołocił wyżej wspomniane pałace warszawskie.

Aktualną stała się sprawa pomieszczenia i rozdziału między poszczególne gmachy nadesłanych przedmiotów, mebli, zabytków, sprawa ich inwentaryzacji, konserwacji i t. d.

Polska zaczęła odzyskiwać drobną cząstkę swych zbiorów państwowych, bogatej niegdyś spuścizny po Stanisławie Auguście i jego poprzednikach (t. zw. arrasy, t. j. szpalery). Komitet Nadzorczy Gmachów Reprezentacyjnych Rzpltej P. już na pół roku przedtem omawiał kwestję istnienia i zorganizowania polskich zbiorów państwowych, starał się poczynić szereg wstępnych kroków, przygotowań, aby ważnej tej dla państwa sprawie nadać tok i kierunek normalny. Chwalebna pod tym względem inicjatywa Komitetu stanowi wielką jego zasługę.

Z natury rzeczy, tem bardziej, że żadne inne budynki państwowe nie mogły

---

[1]) W myśl tego artykułu, Rosja i Ukraina zwracają Polsce następujące przedmioty, wywiezione do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 r. z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej:

a) wszelkie trofea wojenne (np. chorągwie, sztandary, wszelkie znaki wojskowe, działa, broń, regalja pułkowe i t. p.), jak również trofea, zabrane od r. 1792 narodowi polskiemu w jego walce o niepodległość przeciw carskiej Rosji. Niepodlegają zwrotowi trofea polsko-rosyjsko-ukraińskiej wojny 1918—1921 roku;

b) bibljoteki, księgozbiory, archeologiczne i archiwalne zbiory, dzieła sztuki, zabytki, oraz wszelkiego rodzaju zbiory i przedmioty o wartości historycznej, narodowej, artystycznej, archeologicznej, naukowej lub wogóle kulturalnej.

Zbiory i przedmioty, omówione pod literami *a)* i *b)* punktu niniejszego, podlegają zwrotowi bez względu na to, wśród jakich okoliczności lub z jakich rozporządzeń ówczesnych władz były wywiezione i bez względu na to, do jakiej osoby prawnej lub fizycznej należały pierwotnie, lub po wywozie.

Por. w tej sprawie: Dr. K. Sochaniewicz. Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji (Warszawa, 1921, Bibljoteczka „Wschodu Polski" № 5, Wydawnictwo Tow. Straży Kresowej).

Nadto „Dokumenty, dotyczące akcji Delegacyj Polskich w Komisjach Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie" (drukowane jako rękopis). Warszawa 1922, zeszyt I—V.

tu wchodzić w rachubę, transporty moskiewskie znalazły pomieszczenie w Gmachach Reprezentacyjnych Rzpltej P., a opiekę nad niemi powierzono wobec tego Zarządowi Gm. Repr. Rp. [1]).

Ze względu na zadania specjalne, związane z administracją Zbiorami Państwowemi, oraz fachową nad niemi opieką, Minister Robót Publ., p. G. Narutowicz, w porozumieniu z Ministerstwem Sztuki i Kultury, powierzył te obowiązki Dyrektorowi Zbiorów Państwowych, przydzielonemu do Zarządu Gmachów Reprezentacyjnych Rzeczypospolitej.

W ten sposób powstało prowizorjum, które umożliwiło wstępne prace, związane z odbiorem transportów moskiewskich, rozpakowywaniem skrzyń, inwentaryzacją

---

[1]) Do gmachów reprezentacyjnych należą obecnie: Zamek kr. w Warszawie, łącznie z pałacem pod Blachą, Łazienki kr. (z całym kompleksem budynków), Belweder, Wawel, Spała, Białowieża, Zamek w Poznaniu, Pałac w Racocie, Pałac Rady Ministrów w Warszawie i Pałac d. biskupi w Wilnie. Przeznaczenie i sposób administracji tych gmachów normuje „Uchwała Rady Ministrów w sprawie budynków państwowych, przeznaczonych na cele reprezentacyjne z dnia 19 lutego 1920 r.“, której obchodzące nas tutaj ustępy brzmią:

Na wniosek Prezydenta Ministrów, Rada Ministrów uchwala, że Zamek Królewski w Warszawie, łącznie z Pałacem pod Blachą, Łazienki królewskie, Belweder, Wawel, Spała i pałac w Białowieży z otaczającym terenem i rezerwatem leśnym — są gmachami reprezentacyjnemi Rzpltej P. i że, z uwagi na ten ich charakter, przeznaczone są do użytku Naczelnika Państwa.

Z pomiędzy wskazanych powyżej gmachów, te gmachy, lub ich części, których Naczelnik Państwa nie zastrzeże sobie do użytkowania, będą na wniosek Ministra Robót Publ., złożony w porozumieniu z Ministrem Sztuki i Kultury, uchwałami Rady Ministrów przeznaczone na pomieszczenie muzeów, instytucyj użyteczności publicznej o charakterze ogólnonarodowym, lub urzędów państwowych.

Stosownie do ustawy z dn. 29 kwietnia 1919 r. art. 1. p. 3., Dz. Pr. № 39 p. 283, zarząd gospodarczy tych gmachów, oraz należących do nich parków, ogrodów i budynków gospodarczych, wykonywać będzie Ministerstwo Robót Publ., z zachowaniem przepisów Dekretu o opiece nad zabytkami sztuki i kultury z dnia 31 paźdz. 1918 r.

W kwietniu 1920 r. utworzono Zarząd Gmachów Repr. Rp., a naczelne kierownictwo poruczono Komitetowi Nadzorczemu Gm. Repr., w skład którego wchodzą obecnie: 1) Dyrektor Dep. budowlanego Min. Robót Publ., jako przewodniczący, 2) Szef kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, 3) Gen. Adjutant Naczelnego Wodza, 4) Przedstawiciel Dep.-sztuki Min. W. R. i O. P., 5) Przedstawiciel Prezydjum Rady Ministrów, 6) Naczelnik Zarządu Gm. Repr.; a do spraw Wawelu: 7) Kierownik odbudowy Zamku kr. na Wawelu.

Obecna organizacja Zbiorów Państwowych opiera się na obowiązującej dotąd Uchwale Rady Ministrów z dn. 26 stycznia 1922 r., która brzmi:

1. Wszystkie dzieła sztuki, oraz zabytki historyczne wszelkiego rodzaju, powracające z Rosji do Polski, stanowiące mienie państwowe, są dobytkiem i własnością narodu polskiego i włączają się do Zbiorów Państwowych Rzpltej.

2. Do czasu przeznaczenia lub wybudowania gmachu specjalnego, Zbiory Państwowe przechowują się w gmachach reprezentacyjnych Rzeczypospolitej.

3. Przeniesienie zbiorów do poszczególnych gmachów reprezentacyjnych należy do Ministra Robót Publ. i Ministra Sztuki i Kultury.

4. Inwentaryzacja zbiorów i ich przechowywanie należy do obowiązków Zarządu Gmachów Reprezentacyjnych Rzpltej.

rewindykowanych przedmiotów oraz dalszą nad niemi opieką w poszczególnych gmachach reprezentacyjnych [1]).

Stworzona placówka, w miarę postępu robót, poczęła zataczać coraz szersze kręgi, agendy jej zaczęły coraz bardziej wzrastać. Okazała się potrzeba rozgraniczenia kompetencyj i zakresów działania różnych zainteresowanych czynników, wystąpiła konieczność stworzenia prawnych podstaw istnienia i rozwoju Zbiorów Państwowych i sformułowania ich zasad w Statucie Organizacyjnym. Rzecz ta pozostaje nadto w dość ścisłym związku z kwestją unormowania ogółu spraw muzealnych w Polsce— tem poważniejsze jej znaczenie.

Ponieważ analogiczne kwestje otrzymały już w szeregu państw europejskich mniej lub więcej szczęśliwe rozwiązania, a próba czasu, drogą długoletniego doświadczenia wykazała w sposób wcale wyraźny ich wartość, należało wziąć pod uwagę przykłady obce, zagraniczne.

We Francji unormował ostatecznie sprawy muzealne dekret Prezydenta Falières'a z dnia 27 maja 1910 r. Jest szereg muzeów narodowych (t. j. państwowych) we Francji, więc: Muzeum Louvre'u, Luksemburskie, Musée de Cluny, les Musées de Versailles et de Trianon i Musée de Saint-Germain. Każde z tych

---

[1]) O przydziale zabytków do poszczególnych gmachów decyduje, jak już wspomniałem, Minister Robót Publ., w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. (Dep. Sztuki). Minister zasięga wprzód opinji Komisji Zbiorów Państwowych, do której zostali przez niego powołani pp.: K. Jakimowicz, Dyrektor Dep. budowlanego Min. Rob. Publ., jako przewodniczący, St. Car, Szef Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, J. Fałat, Dyrektor Dep. Sztuki w Min. W. R. i O. P., B. Gembarzewski, Dyrektor Muzeum Narodowego i Muzeum Wojskowego, Gen. J. Jacyna, Adjutant Gen. Naczelnego Wodza, E. hr. Krasiński, Prezes Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, Delegat P. Akademji Umiejętności w Krakowie, K. Skórewicz, Naczelnik Zarządu Gmachów Repr. Rp., Dr. Wł. Studziński, Podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów, Prof. Dr. A. Szyszko-Bohusz, Kierownik odnowienia Zamku kr. na Wawelu, Dr. M. Treter, Dyrektor Zbiorów Państw., J. Wojciechowski, Naczelnik Wydziału w Dep. Sztuki, Min W. R. i O. P. Komitet, na posiedzeniu pierwszem, w dn. 6. IV. 1922, powziął na wniosek Dyrektora Zbiorów P., m. i. następujące rezolucje:

I. Komitet ustala następującą zasadę ogólną:

a) Przedmioty, a w szczególności dzieła sztuki wszelkiego rodzaju, związane ściśle z danym zamkiem czy pałacem, co do których nie zachodzi żadna wątpliwość w tym względzie, powinny stanowczo znaleźć swe—w zasadzie stałe—pomieszczenie w tym budynku.

b) Co do przedmiotów, których pochodzenia i miejsca dawnego stałego przechowania w sposób niewątpliwy wykazać nie można, to o przydzieleniu ich do tego lub owego gmachu Repr. Rp. decyduje przedewszystkiem wzgląd na historyczny i artystyczny charakter danych wnętrz pałacowych.

c) W szczególności Komitet wyraża opinję, że meble, wykonane po r. 1815, nie mają być uważane za zabytki, ściśle związane z miejscem swego dotychczasowego przechowania.

d) Co do obrazów i portretów historycznych, jak również i rzeźb (biustów portretowych), to dzieła, ściśle związane z historją danego gmachu repr., powinny tam na stałe być umieszczone.

II. Co do szpalerów, czyli „arrasów", to arrasy, t. zw., „wawelskie", co do których niema wątpliwości, że pochodzą z Zamku kr. na Wawelu, powinny być zwrócone Wawelowi w celu umieszczenia ich tam — w zasadzie na stałe.

Podobnież t. zw. „Głowy Wawelskie" (rzeźby) wrócić winny na Wawel.

muzeów ma swego konserwatora, lub też dyrektora. Przewodzi im *Directeur des musées nationaux*, t. j. Dyrektor generalny, mianowany wprost przez Prezydenta Republiki na wniosek Ministra Oświaty i Sztuki — jak wiadomo, oświata i sztuka połączone są we Francji w jednem ministerstwie. Ten generalny dyrektor muzeów nar. porozumiewa się bezpośrednio z ministrem i ma pozatem pełną swobodę, a zatem ponosi i wszelką odpowiedzialność, w zakresie spraw muzealnych. Dyrektor gen. jest członkiem i reprezentuje muzea w *le conseil de l'établissement de la réunion des musées nationaux* (krótko zwie się to: *Le conseil supérieur des musées nationaux*), a przewodniczy w „Komitecie Konserwatorów", który to komitet składa się z konserwatorów, czyli dyrektorów poszczególnych działów i muzeów.

Praktycznie, jeśli np. idzie o zakupy dla muzeów, sprawa przedstawia się w ten sposób: pod przewodnictwem dyrektora gen. naradza się Komitet Konserwatorów, ostateczne jego uchwały przedstawia dyrektor gen. t. zw. „Radzie Wyższej" (*le conseil supérieur*), a następnie zatwierdza je minister. W razach nagłych, gdzie wskazany jest pośpiech, Dyrektor gen. ma prawo w porozumieniu z konserwatorem danego działu nabyć zaraz dany przedmiot, — jeśli idzie o wielkie jakieś sumy, za aprobatą ministra — ale na własną swoją odpowiedzialność.

W ten sposób francuski aparat muzeologiczny, zcentralizowany w osobie jednego dyrektora generalnego, który zresztą działa — w myśl zewszechmiar słusznych zasad — zawsze w porozumieniu z fachowymi kierownikami działów poszczególnych, specjalnych, pracuje nader owocnie i sprawnie.

Za tok spraw muzealnych we Francji odpowiedzialny jest tedy dyrektor generalny, gdyż ten ma niejako ostateczny głos decydujący, zależny jest jedynie wprost od ministra, a nie podlega wcale zwykłym fluktuacjom politycznym, jest bowiem fachowcem, o szerokim, swobodnym zakresie działania, niezależnym od takiego lub innego ustosunkowania partyj politycznych. Taki dyrektor generalny może istotnie za wszystko ponosić odpowiedzialność, gdyż on sam — na podstawie porozumienia z konserwatorami fachowymi — decyduje ostatecznie o wszystkiem, a aprobata ministra, który, rzecz prosta, niezawsze może znać się na rzeczy, jest tylko zwykłą formalnością, sankcją.

To też taki człowiek, z takim zakresem działania, o ile jest jednostką fachową, energiczną, obdarzoną talentem organizacyjnym, może dokonywać w swej dziedzinie wprost cudów. Ale musi to być człowiek, który nietylko jest administratorem-urzędnikiem; musi on być pozatem praktycznie wyszkolonym muzeologiem-organizatorem, który fachowi swemu całą duszą się poświęca, który zna całokształt t. zw. muzeologji nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie, z własnego doświadczenia.

To musi być człowiek nauki, który kocha przeszłość i rozumie ją, człowiek, który poza swą wiedzą może czuć artystycznie.

Takim był np. de Nolhac, który z Wersalu zrobił to, czem on jest dzisiaj, a więc, jak stwierdza R. de la Sizeranne, (w cytowanem studjum p. t. *Les forces de la France—Nos Musées*) — źródło emocyj i źródło edukacji estetycznej, muzeum żywe, oddziaływujące w sposób błogosławiony na całe środowisko, ściągające liczne rzesze obcych przybyszów.

Nietylko w dziedzinie polityki, ale także, o ile idzie o muzea, musi zapanować

zasada: *the right man in the right places* — nawet, jeśli idzie tylko o urządzenie wnętrz muzealnych.

Oto de Nolhac umiał, przez odpowiedni dobór zabytków, portretów i muzealnych przedmiotów, ożywić wnętrze wersalskiego pałacu. Stworzył nie martwe muzeum, lecz żywą instytucję, w której żyją i działają bezpośrednio na widza duchy wieków minionych.

Dlatego też Versailles, ów zamek władców królewskich, dziś, za czasów Republiki, nie robi wrażenia jakiegoś królewskiego cmentarzyska, bo on żyje dalej, swem własnem życiem, które przywrócił mu ten pełen historycznego i artystycznego sentymentu człowiek, P. de Nolhac.

A równocześnie pałac wersalski nie przestał być gmachem reprezentacyjnym i pod każdym względem spełnia swą rolę znakomicie.

Ustawy francuskie tedy, pomimo nadzwyczajnie sprecyzowanej formy — nie pomijają żadnego właściwie szczegółu — pozostawiają szerokie pole działania i swobodę indywidualnej pracy: zależność od czynników czysto administracyjnych ogromnie jest uproszczona i sprowadzona *ad minimum*. Zarówno dyrektor generalny, jak i dyrektorowie poszczególnych działów („konserwatorowie") mają pełną możność ekspansji i wyzyskania swej fachowej wiedzy [1]).

Organizacja muzeów niemieckich, w szczególności zaś pruskich, jest o wiele starsza i służyła prawdopodobnie za wzór przy układaniu statutów organizacyjnych zbiorów państwowych i muzeów królewskich w niektórych innych państwach. Odpowiednie, zasadnicze wytyczne i normy obowiązujące w Niemczech, sformułowano w osobnych dekretach króla pruskiego jeszcze przed 50 laty [2]).

Muzea królewskie w Berlinie (obecnie noszą nazwę oficjalną: „*Preussische Kunstsammlungen*"), składające się z całego szeregu oddziałów, które stanowią w rzeczywistości odrębne muzea, podlegają Generalnemu Zarządowi Muzeów (*General-Verwaltung der Königlichen Museen zu Berlin*—obecnie: *der preussischen Kunstsammlungen*), na czele którego stoi Generalny Dyrektor, podległy bezpośrednio Ministrowi oświaty.

Należą tu mianowicie następujące oddziały—muzea, których nazwy przytaczam umyślnie w brzmieniu oryginalnem:

I. Die Museen auf der Museumsinsel am Lustgarten:

1. Die Sammlung aegyptischer Altertümer, 2. Die Sammlung vorderasiatischer Altertümer, 3. Die Sammlung antiker Bildwerke und Gipsabgüsse, 4. Das Antiquarium, 5. Die Gemäldegalerie, 6. Die Sammlung der Bildwerke und Gipsab-

---

[1]) Por.: „*La Chronique des Arts*" 1910, str. 178. Późniejsze zmiany i uzupełnienia (Dekret Prezydenta Republiki Francuskiej z dn. 11 sierpnia 1912 r.) podaje *Journal Officiel de la République Française* z 23 sierpnia 1912, oraz *La Chronique des Arts* w roczniku 1912, p. t. *Organisation des Musées Nationaux et de l'Ecole du Louvre*. Por. także statut organizacyjny Muzeum Rodin'a w Paryżu (*Journal Officiel*, 14 mars 1919, str. 2703 i nast.).

[2]) Por.: *Statut für die königlichen Museen zu Berlin* (z dnia 25 maja 1868, §§ 1 – 48), nadto: *Bestimmungen über die Stellung der Abteilungsdirektoren und über die Verwendung der sächlichen Fonds bei den königlichen Museen zu Berlin* (z dnia 13 listopada 1878, §§ 1—26), oraz *Grundzüge eines Statuts für das Kunstgewerbemuseum* (z dnia 31 marca 1885, §§ 1—10).

güsse der christlichen Zeit, 7. Die Sammlung persisch islamischer Kunst, 8. Das Münzkabinett, 9. Das Kupferstichkabinett.

II. Das Kunstgewerbemuseum:

1. Die Sammlung, 2. Die Bibliothek, 3. Die Unterrichtsanstalt.

III. Das Museum für Völkerkunde:

1. Die vor- und frühgeschichtliche Sammlung einschliesslich der Schliemann-Sammlung und der Sammlung für deutsche Volkskunde, 2. Die völkerkundlichen Sammlungen: a) Asien ausser Ostasien, b) Ostasien, c) Afrika, d) Amerika, e) Ozeanien, 3. Die ostasiatische Kunstsammlung.

Jak z zestawienia tego wynika, są to poszczególne kompleksy zbiorów, dość wyraźnie od siebie odgraniczone, które wymagają osobnego fachowego kierownictwa i odpowiednio szeroko pojętej autonomji na wewnątrz. Postulatowi temu dzieje się w ten sposób zadość, że na czele każdego głównego działu stoi fachowy specjalista dyrektor, który w miarę potrzeby zasięga zdania osobnej komisji ekspertów [1]).

Dyrektorowie działów poszczególnych podlegają służbowo bezpośrednio generalnemu dyrektorowi, a ten ostatni wprost ministrowi. W ten sposób pominięto tu kolejne szczeble administracyjnej hierarchji wyższych urzędników i władz, względnie różnych urzędów, zabezpieczono się w sposób jasny i zdecydowany przeciwko ingerencji, w sprawach fachowych, wszelkich czynników niefachowych, które inaczej w najbardziej nawet specjalnych kwestjach naukowych i muzeologicznych zabierałyby głos i ostatecznie decydowałyby o wszystkiem stosownie do swego widzimisię.

Generalny dyrektor, który ma do pomocy osobne biuro (w skład tego biura wchodzi: architekt, chemik, bibljotekarz, inspektor budowlany, administrator gmachu, sekretarz generalny, naczelnik kancelarji i doradca prawny, oraz szereg pomocniczych sił biurowych) decyduje samodzielnie we wszystkich kwestjach, związanych z muzeami — w granicach statutu zbiorów państwowych, w razie potrzeby zaś zupełnie nowych i w statucie nieprzewidzianych rozstrzygnięć, występuje z wnioskiem bezpośrednio do ministra. W razie wyjazdu generalnego dyrektora na czas dłuższy, lub jego choroby, zastępcę zatwierdza minister [2]).

W ten sposób posiada gen. dyrektor maximum kompetencyj w swoim zakresie i maximum swobody działania, jakie wogóle w stosunkach rządowych, biurokratycznych, bez szkody dla całej machiny państwowej, dla samego rządu i państwa, a z wielką korzyścią dla sprawy, pomyśleć się daje.

Dyrektorów poszczególnych działów, kustoszów, asystentów oraz pomocników naukowych (ze stopniem akademickim) mianuje na wniosek gen. dyrektora minister. Ogromnego znaczenia jest przepis, że dyrektorom nie wolno kolekcjonować przedmiotów, które należą do powierzonego im działu muzealnego. Dyrektor nie może być

---

[1]) Dla każdego odrębnego działu istnieje osobna komisja ekspertów, której członków z poza grona urzędników muzealnych mianuje minister oświaty na wniosek dyrektora danego działu i generalnego dyrektora.

[2]) Generalnego dyrektora mianował dawniej król, obecnie zapewne prezydent rzeszy niemieckiej. — § 3: *„Hinsichtlich der Disziplin über die Beamten der Museen, sind dem General-Direktor die Befugnisse des Vorstandes einer Provinzialbehörde beigelegt"*.

mianowany, dopóki nie pozbędzie się odpowiedniej kolekcji, którą już poprzednio posiadał.

Konserwator (restaurator) obrazów, podobnie jak dyrektorowie poszczególnych działów muzealnych, podlega gen. dyrektorowi i składa mu sprawozdania na piśmie.

Jak już powyżej zaznaczyłem, działy muzealne mają swą wewnętrzną autonomję; zarządzają niemi dyrektorowie, którym podlegają bezpośrednio kustosze, asystenci i t.d. Dyrektor działu obowiązany jest: mieć troskliwą pieczę o dział sobie powierzony, zbiory naukowo opracowywać, a korzystanie z nich w najszerszej mierze popierać i ułatwiać. Wszystkie szczegółowe przepisy i obowiązki wypływają z tych zasad naczelnych.

Dyrektor działu obowiązany jest zasięgać opinji wspomnianej powyżej komisji ekspertów w takich sprawach, jak: propozycje kupna (za większą kwotę pieniężną), wyłączenie i pozbywanie dubletów, a wreszcie restauracja tych przedmiotów muzealnych, które zdaniem dyrektora tego wymagają. W sprawach, dotyczących galerji obrazów, ma być obecny na posiedzeniu komisji ekspertów także konserwator obrazów. Posiedzenia komisji zwołuje w miarę potrzeby dyrektor działu, on też układa porządek dzienny obrad, a protokóły ich odsyła gen. dyrektorowi. W sprawach zakupów, nie wychodzących poza ramy budżetu, ma komisja ekspertów głos decydujący. Komisja może też upoważnić dyrektora do kupna odpowiednich przedmiotów na aukcjach i w podróży; dyrektor składa jej wtedy po dokonanem kupnie szczegółowe sprawozdanie. W razach nagłych może dyrektor dokonać kupna — do pewnej z góry określonej kwoty — bez porozumienia z komisją, ale winien potem uzyskać jej aprobatę, w przeciwnym przypadku sprawę oddaje się dyrektorowi generalnemu, ewentualnie zaś ministrowi, do rozstrzygnięcia. Sprzedaż dubletów, zgodnie z opinją Komisji ekspertów, może być dokonana tylko za aprobatą gen. dyrektora, podobnież i wymiana dubletów; w razach nagłych — *ex post.*

Niezależnie od komisji ekspertów, raz na miesiąc, a w miarę potrzeby, zarówno jak na życzenie jednego z członków, i częściej odbywają się pod przewodnictwem gen. dyrektora konferencje dyrektorów. Obrady konferencyjne stanowią tajemnicę urzędową; głosowanie w sprawach ważniejszych odbywa się imiennie, co ma być zaprotokółowane, nadto każdy członek ma prawo zaprotokółowania swego *votum separatum.* Każdy dyrektor składa raz na kwartał sprawozdanie z nowych nabytków, o stanie katalogów, rozmieszczeniu objektów muzealnych i opatrzeniu ich objaśniającemi napisami, o ważniejszych swych zamierzeniach, o frekwencji zwiedzających i t. d. —ustnie i na piśmie. Sprawozdania te przesyła następnie gen. dyrektor, wraz z swemi uwagami, ministrowi.

Pozatem konferencja dyrektorów zabiera głos w sprawach: budowy i t. zw. kapitalnego remontu, zmian, o ile dotyczą więcej niż jednego muzealnego działu, bibljoteki i sprzedaży dubletów bibljotecznych, dysponowania funduszem rezerwowym, zmian ogólnego regulaminu dla zwiedzania i korzystania ze zbiorów, instrukcji dla architekty, bibljotekarza, urzędników, naukowych publikacyj o zbiorach, podziału kwot budżetowych między poszczególne działy muzealne.

Budżet coroczny układa konferencja dyrektorów. Polecenia wypłaty, w zakresie wydatków stałych, wydaje dyrektor działu, w zakresie zaś wydatków nadzwyczajnych i większych robót — dyrektor generalny.

Na kupna w celu kompletowania i pomnażania zbiorów otrzymuje każdy dział muzealny odpowiednią kwotę z części ogólnej sumy wykazanej w budżecie. Pozostała reszta stanowi ogólny fundusz rezerwowy, którym na większe kupna, zwłaszcza okazyjne, dysponuje gen. dyrektor, na podstawie opinji konferencji dyrektorów. Mianowicie wnioski dyrektora działu, aprobowane przez daną komisję ekspertów, zatwierdza gen. dyrektor po zaznajomieniu się z opinją konferencji dyrektorów.

W ten sposób, ogromnie pomysłowy, muzea państwowe dysponują swobodnie dużemi stosunkowo kwotami, które wydaje się w miarę potrzeby, na cele tego lub owego działu, zależnie od okoliczności, okazji, bez niepotrzebnego skrępowania budżetowemi pozycjami, których w zasadzie niewolniczo zazwyczaj trzymać się trzeba.

Co do budżetu, to również ogromnej wagi dla pomyślnego stanu i rozwoju zbiorów państwowych jest przyjęty sposób zatwierdzania go: budżet roczny, opracowany ostatecznie przez gen. dyrektora, zatwierdza minister oświaty i minister skarbu, z wyraźnem zaznaczeniem, czy dzieje się to zgodnie z projektem generalnego dyrektora, czy też przeciwnie. Ewentualne „skreślenia“ tedy nastąpić mogą tylko po gruntownem, głębokiem zastanowieniu się odpowiedniego referenta budżetowego, muszą być dobrze i silnie umotywowane!

Takie byłyby główne zasady organizacji niemieckich wzgl. pruskich zbiorów państwowych (dawniej królewskich), administrowanych przez gen. dyrekcję muzeów.

Pomimo nadzwyczajnej zwartości organicznego ustroju administracyjnego, pozostawiono i w Niemczech swobodę działania każdemu specjaliście w zakresie jego działu, pole do popisu osobistej inwencji i energji. Każdy dział, każde muzeum, jest w swoim rodzaju odrębną instytucją o charakterze naukowym, posiadającą wcale obszerną autonomję na wewnątrz, jakkolwiek związek z innemi działami i z generalną dyrekcją jest bardzo silny i ścisły. Na związku tym, rzecz prosta, poszczególne działy muzealne i ich kierownicy, ogromnie wiele zyskują. Stanowiąc zwartą organizację państwową, mając do czynienia tylko z przełożonym kolegą — muzeologiem, t. j. z dyrektorem generalnym, z natury rzeczy gorącym ich spraw i interesów obrońcą, nie zaś z tym lub owym administracyjnym urzędnikiem, który, przy najlepszych nawet chęciach, niezawsze może i potrafi zrozumieć muzealne postulaty, związane tak z interesami państwa, jak i nauki — dyrektorowie, zazwyczaj uczeni specjaliści, nie tracą niepotrzebnie czasu, sił i cierpliwości na beznadziejne nieraz kołatanie do poszczególnych władz i urzędów, na obmyślanie machiawelowskich iście sposobów gry dyplomatycznej w celu przeprowadzenia własnej polityki muzealnej i osiągnięcia pomyślnych, konkretnych rezultatów. Mogą w normalnych warunkach oddawać się pracy nad powierzonym sobie działem zbiorów muzealnych, mając zapewnioną opiekę i pomoc, korzystając z doświadczeń swych kolegów, kierowników innych działów.

To też rozwój muzeów berlińskich — pomimo pewnych zasadniczych, organicznych błędów ustroju, jak np. tworzenie w jednem miejscu zbyt wielkich kompleksów różnych działów muzealnych — przybrał wspaniałą wprost formę. Działalność generalnej dyrekcji (D-ra Wilhelma Bode'go) wydała najpiękniejsze owoce, spotkała się z głębokiem uznaniem dotyczących sfer fachowych całego świata.

Podczas wojny, ani też po traktacie wersalskim, w ciężkich bądź co bądź warunkach pracy, działalność ta nie ustała, ani też nie zmniejszyła się wcale. Prze-

ciwnie, jeszcze wzrosła, zapewne w głębokiem zrozumieniu słów, wypowiedzianych w r. 1807, a więc także w dość smutnych dla Niemiec czasach, przez Fryderyka Wilhelma: „Powinniśmy starać się zapomocą rozwinięcia naszych zasobów intelektualnych powetować straty materjalne, które właśnie ponieśliśmy“ — słów, cytowanych z uznaniem przez Emila Michel'a w obszernem studjum o muzeach berlińskich [1]).

Czytaliśmy swojego czasu w prasie: „W Niemczech projektowane jest przekształcenie zamków i pałaców, należących do byłych domów panujących niemieckich, na muzea narodowe. Jako wzór pod tym względem miałyby służyć różne muzea francuskie, pochodzące z przekształcenia byłych zamków królewskich. W sprawie powyższej zabrał głos w prasie generalny dyrektor muzeów niemieckich, W. von Bode. Żąda on, aby nie naśladować ślepo wzorów francuskich i duńskich muzeów zamkowych, a natomiast każdy poszczególny zamek, przy przekształceniu go na muzeum, traktować w sposób nawskroś indywidualny. Projekt ma na celu pozyskanie dla Niemiec kilkudziesięciu nowych muzeów, któreby dzięki swemu wysokiemu poziomowi artystycznemu ściągały jak najwięcej turystów z zagranicy“! Dawny *Kronprinzen-Palais* w Berlinie mieści obecnie najnowszy dział współczesnego malarstwa (do ekspresjonistów włącznie), berliński zamek cesarski, zarówno jak wiedeński, zamieniony został na muzeum.

Generalna dyrekcja muzeów roztacza coraz to żywszą działalność—miałem sposobność stwierdzić to z podziwem w r. 1920, za krótkiego pobytu w Berlinie—organizuje pomnożone zbiory państwowe, wydaje szereg katalogów, przewodników bogato ilustrowanych i t. p. publikacyj artystycznych i naukowych. Równocześnie ukazują się bardzo poważne prace niemieckich muzeologów [1]), wykazujące dowodnie, na czem zasadza się olbrzymie znaczenie muzeów dla narodu i państwa, zwłaszcza w takim okresie jak obecnie, po militarnej klęsce Niemiec, po upadku przedwojennej ich potęgi.

Za przykładem Berlina idą inne państwa, należące do Rzeszy Niemieckiej, gdyż, jak wiadomo, niema prawie w całych Niemczech większego miasteczka, gdzieby nie było jakiegoś muzeum.

Nie we wszystkich państwach niemieckich były muzea tak doskonale zorganizowane, jak w Berlinie. W Saksonji np. organizacja ta pozostawiała niejedno

---

[1]) *Nous devons avoir à coeur, disait il, de réparer par le développement de nos ressources intellectuelles les pertes matérielles que nous venons de subir*“. Por. Émile Michel: „*Les Musées de Berlin*“. („*Revue des deux Mondes*“, Paris 1882, tom XLIX i LI).

[1]) Poza wychodzącem dalej fachowem czasopismem p. t. „*Museumskunde*“, ukazało się m. i. dzieło zbiorowe p. t: „*Die Kunstmuseen und das deutsche Volk, herausgegeben vom Deutschen Museumsbund* (Kurt Wolff Verlag in München), 1919. Jest to zbiór rozpraw na następujące tematy: artystyczne muzeum przyszłości, sztuki plastyczne, jako środek do ukształtowania narodu, galerje mistrzów dawnych, sztuka współczesna w zbiorach publicznych, muzea starożytności, gabinety rycin, zadania muzeów sztuki stosowanej, muzeum sztuki stosowanej a kształcenie smaku, muzea prehistoryczne, gabinety numizmatyczne, muzea historyczne, muzea etnograficzne, zjednoczenie okazów sztuki i przyrody w muzeach, muzea a wystawy oprowadzanie po muzeach, dyrektor muzeum a komisja muzealna (rada nadzorcza).

do życzenia, jakkolwiek i tam istniała Generalna Dyrekcja Królewskich Zbiorów Saskich[1]).

Analogiczna organizacja zbiorów państwowych istnieje we Włoszech, gdzie obok Podsekretarjatu Sztuk Pięknych stworzono *Direzione Generale di Belle Arti*, a urząd generalnego dyrektora piastował—o ile mi wiadomo, do niedawna jeszcze — znany historyk sztuki, Prof. Corrado Ricci.

W Polsce, jak już wspominałem, w XVIII wieku, za rządów Stanisława Augusta[2]), zbiory królewskie i zarząd sprawami artystycznemi doskonale były zorganizowane. W latach 1777 — 1781 pracowała osobna „Komisja Budowli" (*Commission des Bâtiments),* potem sam Bacciarelli pełnił funkcje dyrektora sztuk pięknych aż w r. 1786 otrzymuje od Stanisława Augusta oficjalny tytuł „Generalnego Dyrektora Budowli Królewskich".

Z różnych względów nawet Rosja Sowiecka zdaje sobie sprawę ze znaczenia muzeów i rządowi komunistycznemu sprawy muzealne nie są bynajmniej obojętne. Jak wiadomo, hr. Tołstoj, gen. dyrektor petersburskiego Ermitażu, wraz z wybuchem rewolucji ratował się ucieczką zagranicę. Inni natomiast dyrektorowie działów poszczególnych pozostali na swych stanowiskach. Rząd rewolucyjny rosyjski wybrał specjalną komisję, której zadaniem było zatwierdzenie dotychczasowych dyrektorów, względnie, w razie potrzeby, mianowanie nowych. Dyrektorem galerji obrazów Ermitażu został Al. Benois, a generalnym dyrektorem mianowano młodego konserwatora jednego z działów muzealnych Ermitażu, Siergieja Mikołajewicza Trojnickiego, który unormował stosunek rządu do muzeów i odpowiednio zorganizował zbiory. Naczelną instytucją do spraw muzealnych (zbiory prywatne zostały upaństwowione) jest t. zw. „*Gław-Muziej*", pod przewodnictwem pani Trockiej. Organizacja ta jest podobno sprawna, działać ma stosunkowo nieźle.

W Anglji organizacja zbiorów państwowych i królewskich nie jest jednolita ma niejedną stronę ujemną. Tak np. *Victoria and Albert Museum* w Londynie podlega *Board of Trade*, co nie jest rzeczą normalną, ani też z zasadniczych względów dla samej instytucji muzealnej pożyteczną i pożądaną.

Węgry już na dość długi czas przed wojną miały osobną organizację państwową, obejmującą zarówno muzea, jak i bibljoteki[3]), a mianowicie: Generalny Inspektorat Muzeów i Bibljotek. Od r. 1874 był już inspektor generalny, mianowany

---

[1]) Por. K. Koetschau: *„Die General-Direktion der Königlichen Sächsischen Sammlungen („Museumskunde"* IV, str. 7 i nast.) Koetschau domaga się m. i., aby z Gen. Dyrekcją zbiorów ścisły utrzymywały związek szkoły artystyczne, zwłaszcza zawodowe, a nawet, aby, po odpowiedniej reorganizacji Gen. Dyrekcji, były jej wprost podporządkowane. W Dreźnie bywał gen. dyrektorem zbiorów jeden z ministrów, nawet minister skarbu i minister spraw wewnętrznych — płynące stąd anomalje są jasne i łatwo zrozumiałe.

[2]) Zob. Wł. Tatarkiewicz: Rządy artystyczne Stanisława Augusta (Wydawnictwa Tow. Naukowego Warszawskiego, Wydział II), Warszawa 1919 zwłaszcza rozdziały p. t. Dyrektor Sztuk, Wiadomości o zbiorach królewskich, Wiadomości o zarządzie sprawami artystycznemi.

[3]) Por. Paul Gulyas: *Das ungarische Oberinspektoriat der Museen und Bibliotheken („Museumskunde"* V, 135*)*. Węgierskie Muzeum Narodowe istnieje od r. 1802.

przez króla, ale właściwie rzecz cała polegała głównie na tytule. W r. 1894 rozpoczęła swą działalność krajowa komisja muzeów i bibljotek, która kierowała polityką muzealną i rozdzielała pomiędzy poszczególne instytucje rządowe subwencje. W r. 1897 powstał właściwy Inspektorat Generalny, a dopiero w r. 1907 uzyskał całkowicie zorganizowane biuro, w skład którego wchodzili inspektorowie i referenci do spraw bibljotek, archiwów, muzeów artystycznych, przyrodniczych, etnograficznych, architektury muzealnej i t. p. Inspektorów poszczególnych działów mianował na lat pięć minister oświaty, inspektora generalnego król. Później utworzono Krajowy Senat Muzeów i Bibljotek, a niezależnie od tego istniał od r. 1901 Związek Muzeów i Bibljotek.

Do głównych zadań gen. inspektora należy opieka nad wszelkiemi zbiorami muzealnemi, utrzymywanie pomiędzy niemi łączności, oraz staranie, aby muzea stały się instytucjami żywotnemi, prawdziwemi czynnikami narodowej wiedzy, sztuki i oświaty powszechnej,

Inspektorowi generalnemu podlegają wszystkie zbiory państwowe węgierskie, a nadto z muzeów innych (t. j. miejskich i t. d.) te, które same poddadzą się, za zgodą ministra, kontroli rządu, oraz te, które rząd subwencjonuje i wspomaga przydzielanemi od czasu do czasu muzealnemi objektami.

Warunki subwencjonowania muzeów określone są wyraźnie: muzeum musi posiadać własne dochody, odpowiednie miejsce na zbiory i wystawy, systematycznie prowadzone inwentarze i katalogi, a nadewszystko fachowe kierownictwo. Muzea takie mogą być subwencjonowane, na wniosek gen. inspektora, ale muszą nadsyłać sprawozdania roczne, oraz po jednym egzemplarzu wszystkich wydawnictw, muszą też prosić o aprobatę, w razie potrzeby zmian i chęci wprowadzenia w życie nowych planów, dotyczących sposobu organizacji muzeum i jego administracji.

Jest rzeczą znamienną, że kiedy w r. 1898 podlegało Gen. Inspektoratowi 24 instytucyj, w r. 1900 ilość ta podwoiła się, a w r. 1907 doszła do 76. W r. 1908 było ogółem na Węgrzech 220 zbiorów (łącznie z archiwami i bibljotekami) w 64 miejscowościach.

Węgierski Inspektorat Gen., rozporządzając większemi środkami, kupuje zbiory muzealne i przydziela je poszczególnym instytucjom, dysponuje dziełami sztuki, zakupowanemi przez ministerstwo oświaty, zarówno jak objektami, w zbiorach państwowych niewystawionemi na widok publiczny, zamawia odlewy gipsowe i galwanoplastyczne, organizuje ekspedycje naukowe po kraju, muzealne kursy doroczne, pośredniczy w wymianie urzędników między muzeami, wydaje wreszcie szereg fachowych publikacyj i w ten sposób przyczynia się bardzo do ugruntowania zdrowej polityki muzealnej, do rozpowszechnienia kultury w szerokich warstwach węgierskiego narodu.

Jakże w porównaniu z innemi krajami przedstawia się stan muzealnictwa w Polsce? Zbyteczna, zdaje się, byłoby szeroko i długo dowodzić, że ogromnie jesteśmy pod tym względem w tyle, że czem prędzej musimy wyrównać i naprawić zaniedbania, nie z naszej płynące winy, a będące naturalnym wynikiem długich lat niewoli i rozbicia na trzy zabory. Musimy nawiązać tam, gdzieśmy w XVIII wieku, zmuszeni do tego gwałtem i przemocą, przerwali; musimy w krótkim bardzo czasie przejść te stadja rozwoju, na które wolne narody miały sto kilkadziesiąt lat czasu, aby z innemi państwami europejskiemi w jednej stanąć linji, a z czasem nawet je wyprzedzić.

Stan dotychczasowy stosunków muzealnych w Polsce długo nie da się utrzymać. Na zabagnionem terenie nie można wznosić trwałej budowli, wprzód trzeba silne założyć fundamenty. To też muzealnictwo polskie na nowych trzeba oprzeć podstawach, zreformować je gruntownie, dociągnąć do wysokiego poziomu wymagań nowoczesnych. Niejedno, co dawniej, w warunkach niewoli, w ciężkim okresie wojny i okupacji, uchodzić mogło za wystarczające i dobre, dziś, po ocknięciu się naszem, po uzyskaniu własnej państwowości, godnem uśmiechu i politowania łatwo, obcemu zwłaszcza, wydać się może.

Rząd polski nie utworzył jeszcze zwartej organizacji muzealnej. W b. Ministerstwie Sztuki i Kultury utworzono osobny referat do spraw muzealnych w wydziale zabytków i muzeów, ale nie dawano właściwie od samego początku żadnych odpowiednich środków działania i normalnego rozwoju.

Muzea artystyczne należą dziś do Departamentu Sztuki, we wspomnianym wydziale; muzea inne, głównie przyrodnicze i do nich zbliżone, jak etnograficzne i archeologiczne, należą do Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. Pozatem istnieje Muzeum Wojskowe, utworzone na podstawie dekretu Naczelnego Wodza w r. 1920, administrowane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, ścisły związek z muzeami ma też Ministerstwo Robót Publicznych — przez Zarząd Gmachów Reprezentacyjnych — a prócz tego jeszcze niektóre inne ministerstwa zajmują się muzeami i wpływ pewien wywierają na obecny bezkształt polskiego muzealnictwa.

To wszystko w krótkim stosunkowo czasie powinnoby się zmienić, sprawy muzealne winny być powierzone jednej instytucji rządowej, podlegającej bezpośrednio ministrowi W. R. i O P., tak jak dzieje się to gdzie indziej, gdyż doświadczenie wykazało, że tak właśnie jest najlepiej.

W styczniu 1919 r., na życzenie ówczesnego ministra Sztuki i Kultury, opracowałem naprędce szkic projektu organizacji muzeów w Polsce — poniekąd w zacieśnieniu do muzeów historycznych i artystycznych, gdyż inne temu Ministerstwu nie podlegały — a mianowicie, na początek, szkic programu pracy osobnego wydziału muzeów publicznych.

Główne punkty tego projektu, który do dziś dnia — niestety — nie stracił wcale na swej aktualności, były następujące:

Działalność Wydziału rozciąga się na wszelkie muzea państwowe oraz na te prywatne (utrzymywane przez gminy, stowarzyszenia, instytucje i osoby prywatne), które czy to pobierają subwencję rządową, czy to przez ich właścicieli lub kierowników oddane zostały pod kontrolę i opiekę wydziału.

Inspektor generalny muzeów, jako kierownik Wydziału, trzyma się następującego programu działania:

1. Gromadzi wszelkie materjały w druku i piśmie, dotyczące organizacji, historji i rozwoju muzeów polskich, oraz zdjęcia, reprodukcje, widoki wnętrz i t. p. Należą tu także sprawozdania z objazdów muzeów prowincjonalnych.

2. Objeżdża, stosownie do potrzeby, muzea prowincjonalne, bada na miejscu ich ustrój, program, zakres działania i rozwój, odbywa konferencje z kierownikami tych instytucyj i dokłada wszelkich starań, aby muzea te, jak i stołeczne utrzymywane były na odpowiednio wysokim poziomie, stosownie do środków i charakteru zbio-

rów. Zarazem w ścisłem porozumieniu z kierownikami zbiorów stołecznych i prowincjonalnych działa w tym kierunku, aby muzea te były instytucjami żywotnemi, *par excellence* społecznemi, aby w sposób konkretny oddziaływały dodatnio na kulturę środowiska, wśród którego i dla którego powstały. Do celu tego prowadzą przedewszystkiem takie środki, jak np.: organizowanie wycieczek z fachowem oprowadzaniem po zbiorach, urządzanie odczytów, pogadanek, wystaw, odpowiednie publikacje i t. p. Rzeczą Wydziału będzie dawać inicjatywę w tym kierunku.

3. Zakłada i utrzymuje przy Wydziale podręczną bibljotekę muzeologiczną, obejmującą wszelkie czasopisma i publikacje książkowe z tej dziedziny, a przedewszystkiem katalogi i przewodniki, dotyczące nietylko zbiorów polskich, lecz i ważniejszych obcych.

4. Zakłada i utrzymuje przy Wydziale rodzaj „Biura porady muzeologicznej", dostępnego dla kierowników muzealnych i kolekcjonerów prywatnych. Biuro to ma na celu dawać szczegółowe informacje, dotyczące wszelkich kwestyj, związanych z organizacją muzeów i konserwacją zbiorów, oraz udzielać wskazówek bibljograficznych na podstawie danych, systematycznie w Wydziale zbieranych. W razie potrzeby urządza odpowiednie ankiety, do których może zapraszać specjalistów wszelkiej kategorji.

5. W ścisłem porozumieniu z konserwatorami danego okręgu czuwa nad należytą konserwacją oraz restauracją zabytków i dzieł sztuki, złożonych w muzeach stołecznych i prowincjonalnych.

6. W miarę możności i potrzeby wydaje opinje o przygotowywanych do druku katalogach i t. p. publikacjach muzealnych, udziela wskazówek, odnośnie do ich układu, treści i formy zewnętrznej.

7. Organizuje, bądź też czynnie popiera zjazdy muzealne i bierze w nich udział.

8. Występuje z należycie umotywowanemi wnioskami w sprawie założenia nowych muzeów, oraz w sprawie potrzeb muzeów już istniejących.

9. Nawiązuje i utrzymuje stosunki z muzeami i pokrewnemi instytucjami zagranicznemi, wymienia z niemi wszelkie swoje publikacje i stara się o należyte informowanie obcych o stanie muzealnictwa polskiego.

10. Opracowuje i ogłasza drukiem coroczne sprawozdania o stanie muzeów w Polsce, o rodzaju ich zbiorów, o ich rozwoju, frekwencji, gospodarce finansowej i t. p. wraz z bibljografją muzeologiczną polską za rok ubiegły.

11. Dba w odpowiedni sposób o wzbogacanie muzeów państwowych, nietylko drogą kupna, lecz także drogą darów i depozytów prywatnych: wydaje opinję o wnioskach, składanych rządowi przez kierowników muzeów państwowych, oraz ma głos decydujący w sprawie przyznawania subwencyj.

12. Zakłada w swem archiwum dział specjalny, w którym utrzymuje w stałej ewidencji wiadomości o zbiorach polskich zagranicą i o zabytkach polskich, znajdujących się w obcych muzeach i kolekcjach prywatnych. Potrzebne informacje gromadzi systematycznie na podstawie materjałów, zebranych przez siebie w podróżach, drogą pisemną i t. d.

O zbiorach państwowych, jako takich, o sposobie administrowania niemi i t. d.

w projekcie tym prawie wcale niema mowy, gdyż podówczas, t. j. w r. 1919 w styczniu, państwo polskie nie posiadały swoich własnych zbiorów, ani też jednego większego muzeum, sobie podległego.

Ów „Wydział Muzeów Publicznych" miał w przyszłości, wśród pomyślniejszych warunków, przeobrazić się w odrębny zupełnie instytut naukowo-administracyjny, z szeroką na wewnątrz autonomją, podległy bezpośrednio ministrowi. Do instytutu tego należałby ogólny zarząd zbiorami państwowemi, a równocześnie cała rządowa polityka muzealna, tak aby wszelkie sprawy muzealne w Polsce ześrodkowane były w jednym urzędzie, a nie jak obecnie, żeby rozbite były między poszczególne resorty.

W r. 1922 z inicjatywy Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. utworzono w głównych miastach uniwersyteckich Okręgowe Rady Muzealne, które mają swych delegatów w Centralnej Radzie Muzealnej w Warszawie. Jest to już olbrzymi krok naprzód na drodze organizacji polskiego muzealnictwa. Rzecz prosta, administrować muzeami i prowadzić ogólną politykę muzealną w całem państwie — kolegjalnie, niepodobna. Rady muzealne inne też mają cele i zadania, stanowiąc organ doradczy, opinjodawczy, przy Ministerstwie W. R. i O. P. W każdym razie idziemy już ku lepszemu i należy się spodziewać w bliskiej przyszłości zupełnego uzdrowienia stosunków; rady muzealne mogą się do tego przyczynić w znacznym stopniu.

Niemniej jednak, z wielu bardzo względów trzeba godzić się niejednokrotnie na różne prowizorja.

Takiem prowizorjum jest połączenie Dyrekcji Zbiorów Państwowych z Zarządem Gmachów Reprezentacyjnych, a tej znowuż instytucji z Ministerstwem Robót Publicznych, które, jak wiadomo, ze sprawą muzeów, konserwacji i inwentaryzacji zabytków nie ma zasadniczo nic wspólnego.

Jest to stan przejściowy i na razie, bez szkody dla samej sprawy, tego stanowczo zmienić się nie da. Idzie tylko o to, by znaleźć sposób wyjścia z pozornego chaosu, który znowuż zdaje się być wynikiem pomieszania różnych kompetencyj. Każdy czynnik miarodajny winien mieć zapewnione prawo kontroli i ingerencji, zakresy działania powinny być również wyraźnie rozgraniczone i odpowiednio unormowane.

Jeśli idzie o urząd Dyrektora Zbiorów Państwowych, to zadaniem jego jest pełnienie funkcyj kierownika tych wszystkich zbiorów artystycznych i historycznych, które w Gmachach Repr. już się znajdują, względnie, które w przyszłości znajdą tam pomieszczenie. Jako analogje wymienię dawne pałace francuskie, w których podobnie mieszczą się dziś zabytki sztuki, a mianowicie: *Fontainebleau*, *Chantilly*, *Saint-Germain*, *Malmaison*, nadewszystko zaś *Versailles*. Instytucje te mają, zarówno jak np. niektóre Gmachy Repr., charakter dwojaki: reprezentacyjny i muzealny. W związku z tem należy oczywiście opracować program i statut, aby rzecz cała nie miała charakteru przypadkowości.

Zadania i zakres działania takiego kierownika zbiorów artystycznych w Gmachach Repr. Rp. dadzą się, mojem zdaniem, krótko tak sformułować:

Zbiory artystyczne i historyczne gromadzić, kompletować, pomnażać (nietylko drogą kupna, lecz także drogą wyjednywania darów, depozytów, zapisów), należycie

konserwować, inwentaryzować i naukowo katalogować, odpowiednio planowo rozmieszczać, oglądanie ich i studjowanie ułatwiać i możliwie szeroki ogół do korzystania z tych zbiorów zachęcać (w związku z tem: wystawy specjalne, wydawnictwa artystyczne, publikacje naukowe, artykuły w prasie, zachęcanie do organizowania wspólnych wycieczek także ludowych i t. p), przytem umieć pogodzić cele reprezentacyjne danego budynku z jego przeznaczeniem i charakterem zabytkowo-muzealnym, a to, o ile możności, w myśl tradycji i artystycznych intencyj króla Stanisława Augusta. Celem jego było nietylko tworzyć coś w rodzaju obecnych muzeów zabytkowych (król ten założył, jak wiadomo, Galerję obrazów i rzeźb starożytnych, zbiór gemm i kamei, Gabinet Miniatur, Zbiór artystycznych mebli i tkanin, Bibljotekę i Gabinet Graficzny), ale zarazem służyć sztuce współczesnej i oddziaływać korzystnie na jej rozwój (w tej myśli założył Stanisław August *Musée Moderne* i t. d.).

Dlatego zbiory artystyczne w Gmachach Repr. Rp. tworzyć powinny planowo zorganizowaną całość, a zarząd niemi winien stanowić sprawnie funkcjonujący organ, któryby mógł i umiał utrzymać te zbiory na wysokim poziomie artystycznym i naukowym, tworząc z nich istotnie żywotną instytucję, nie zaś skostniałe i martwe muzeum, a więc instytucję, z którejby całe środowisko społeczne rzetelną korzyść odnosić mogło. W ten też jedynie sposób możnaby godnie sprostać zadaniu reprezentowania polskiej kultury na zewnątrz, tworząc zarazem szlachetny a ważny czynnik propagandowy, co nie byłoby rzeczą obojętną nawet ze względów politycznych, *prestige'owo* — państwowych.

Z powyższego wynika, że nasunęła się z natury rzeczy konieczność utworzenia urzędu w rodzaju „Dyrekcja Państwowych Zbiorów Artystycznych“ któryby, mając zresztą całkowitą autonomję nawewnątrz, pracował w ściśle określonym zakresie, wedle zgóry opracowanego planu, w porozumieniu z odpowiedniemi czynnikami.

Kwestja stosunku tej Dyrekcji, wzgl. wogóle kierownika zbiorów artystycznych do t. zw. władzy zwierzchniej, administracyjnej, wymaga zupełnie jasnego unormowania (jak to się już stało przeważnie wszędzie zagranicą), w przeciwnym bowiem razie powstają ciągłe tarcia i nieporozumienia, na czem cierpią najwięcej same instytucje o charakterze muzealnym (jak to się po dziś dzień dzieje w niektórych źle zorganizowanych muzeach polskich).

Tak np. ustawodawstwo francuskie i niemieckie unormowało tę sprawę zupełnie racjonalnie, a, jak praktyka wykazuje, także i bardzo szczęśliwie.

Autonomja instytucji art.-muzealnej, podobnie jak naukowej, t. zn. całkowita swoboda w wewnętrznym toku spraw, stanowi dziś podstawowy warunek rozwoju i wysokiego poziomu każdej takiej instytucji.

Powszechnie bowiem przyjętą już jest zasadą, że: skoro się słusznie zdecydowano powierzać kierownictwo muzeum (czy instytucji o charakterze pokrewnym) jedynie ludziom fachowym, musi się też w konsekwencji dać im możność swobodnego działania wedle wymagań tej fachowej wiedzy (muzeologji, historji sztuki i t. d.), której są przedstawicielami. Państwo, gmina, czy jakiekolwiek kuratorjum lub osoba prywatna, powołują na urząd kierownika danej instytucji tylko dlatego fachowca, że same tym fachowcem nie są i tylko w tym celu, aby utrzymywana przez nich insty-

tucja była prowadzona w sposób fachowy, jak najlepszy, w myśl postulatów odpowiednich dziedzin wiedzy. Byłoby tedy rzeczą wprost bezcelową powoływać na kierownika fachowca, a równocześnie skrępować go całkowicie, nie pozwolić mu korzystać z tej fachowej wiedzy, dla której jedynie go przyjęto, poddać go we wszystkiem zależności i zwierzchnictwu jakichkolwiek biur administracyjnych.

Dalej, rzecz prosta, że jedynie wtedy kierownik może odpowiadać w zupełności za całość i należytą konserwację powierzonych sobie zbiorów, za organizację i sposób rozwoju instytucji, gdy wolno mu w tych sprawach każdej chwili niezależnie od nikogo decydować, przedsiębrać wszelkie wskazane, a jemu dobrze znane środki.

To też zakresy działania i kompetencji wszelkiej administracji (Ministerstwa, Gminy, Kuratorjum i t. p.) oraz zarządu fachowego, muszą być ściśle rozgraniczone i zgóry ustalone. Administracja decyduje o wysokości dotacji rocznej — na wniosek Zarządu — ma prawo bezwzględnej kontroli i wglądu we wszystkie czynności, rachunki i t. p., uzależnia od swej decyzji zaciąganie wszelkich prawnych zobowiązań kierownika imieniem instytucji wobec stron trzecich (bez jej aprobaty nie są one ważne), administracja załatwia też sprawy personalne kierownika, pomocników, sług i t. d. — ale nie ma prawa wpływać na taki lub inny wewnętrzny tok spraw, w poruczonym kierownikowi zakresie działania, może jedynie kierownika, o ile jest do tego słuszna podstawa, usunąć. Podobnież personel pomocniczy (młodsi urzędnicy i służba) podlega kierownikowi bezpośrednio i bez jego wiedzy i zgody nikt nie może być mu narzucony, ani też usunięty.

Konserwacja samego budynku i wszelkich instalacji należy do administracji, a wszelkie racjonalne żądania w tym zakresie ze strony kierownika winny być przez administrację uwzględnione i wypełnione.

Fakt, że Ministerstwo Robót Publ. zajmuje się administracją Zbiorów Państwowych — pośrednio, przez Zarząd Gmachów Repr. i Dyrektora Zbiorów P. — jest tylko pozornie rażącym i wymagającym natychmiastowej zmiany drogą powierzenia tych spraw instytucji właściwej, mianowicie Departamentowi Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P.

Dyrekcja Zbiorów Państwowych w Zarządzie Gmachów Reprezent. Rzpltej P., jakkolwiek kompetencje jej zdają się wkraczać w dziedzinę kompetencyj Dep. Sztuki Min. W. R. i O. P. — może i powinna pozostać nadal w Zarządzie G. R., stosownie do istniejących warunków, albowiem:

1. Zarząd G. R. już zorganizował biuro Dyrekcji Zb. P., której powierzył szereg czynności, związanych ze Zbiorami P. w Gmachach Repr., a czynności te są właśnie w toku i zakres ich wzrasta.

2. Uporządkowanie wnętrz w Gmachach Repr., dbałość o ich artystyczny charakter, opieka nad pomieszczonemi tam przedmiotami, należy do Zarządu G. R., który ten dział czynności przekazał dyrektorowi Zb. P.

3. Ogół czynności, wymienionych w ust. 2-im, w związku z przeznaczeniem Gmachów Repr. i z ich inwentarzem, łączy się ściśle i bezpośrednio z czynnościami Zarządu G. R. i podwładnego mu personelu, tak w biurze Zarządu, jak i w poszczególnych Gmachach Repr. (12-u).

4. Ogół spraw, dotyczących Zbiorów Państw. w Gmachach Repr., musi spoczywać w jednych rękach, w ścisłej łączności z Zarządem Gm. R., w rękach dyrektora Zb. P., który bez pomocy Zarządu G. R. i jego personelu obejśćby się nie mógł.

5. Dyrekcja Zb. P. ma wprawdzie swój osobny budżet w ramach budżetu Zarządu Gm. R., ale korzysta też z niektórych pozycyj Zarządu, zwłaszcza w odniesieniu do kosztów, związanych z mieniem rewindykowanem i reewakuowanem z Rosji, przez co zyskuje większą swobodę i możność działania.

6. Dbałość o godną reprezentację Państwa w Gmachach Repr. łączy się ściśle zarówno z pracami Zarządu, jak i z czynnościami Dyrekcji Zb. P. i wskutek tego rzecz ta na dwa całkowicie odrębne resorty rozbić się nie da.

7. W każdym poszczególnym Gmachu Repr. prowadzi się inwentaryzację wszelkich objektów ruchomych, pod kierunkiem Dyrektora Zb. P. tak dzieł sztuki, jak i zwykłych sprzętów użytkowych (mebli i t. p.) — rozgraniczenie byłoby wręcz niemożliwe.

Związanie Dyrekcji Zbiorów P. z Zarządem Gm. Repr., który jest zresztą instytucją administracyjną, gospodarczą, nie przeszkadza fachowemu sposobowi załatwiania spraw, związanych bezpośrednio z art.-zabytkowym charakterem Zbiorów P., ani też nie narusza w niczem kompetencji Dep. Sztuki, gdyż:

1. Naczelnik Zarządu już *de facto*—po uprzedniem porozumieniu się z Dep. Sztuki,—zawiadywanie Zbiorami P. powierzył Dyrektorowi Zb. P. i udzielił mu odpowiednich swych pełnomocnictw, które umożliwiają Dyrektorowi Zb. P. kompetentne i sprawne działanie.

2. Projektowany „Statut Organizacyjny Zb. P." unormuje sprawy te również *de iure*, odgraniczając w sposób wyraźny autonomję Dyrekcji Zb. P. ze względu na specjalny charakter jej czynności, wymagających fachowej wiedzy muzealnej, naukowej — od reszty spraw, które prowadzi Biuro Zarządu Gm. R.

3. Kompetencje Dep. Sztuki uwzględnione są w projektowanym „Statucie Organizacyjnym Zb. P.", tak że Dep. Sztuki zachowuje wzgl. uzyskuje bezpośredni wpływ i wszelkie prawa ingerencji w odniesieniu do wszystkich spraw, związanych ze Zbiorami Państwowemi i ze sposobem ich zarządzania.

4. Dyrekcja Zb. Państw. zawiaduje bezpośrednio zbiorami, jest organem czysto wykonawczym, o charakterze administracyjno-muzealnym, działającym w myśl odpowiednich ustaw, oraz rozporządzeń, wydanych przez Ministerstwo wzgl. Dep. Sztuki pod jego kontrolą, w ścisłym z nim kontakcie i stosownie do ustalonej przez Dep. Sztuki ogólnej polityki muzealnej.

5. Wobec tego, taka organizacja Zbiorów P. rozwiązuje w sposób pomyślny stosunek Dep. Sztuki do Zbiorów P. i do Gmachów Repr., a w przyszłości, w razie zmiany warunków, umożliwić może przyłączenie Dyrekcji Zb. P., ewentualnie z całym Zarządem G. R. do Ministerstwa W. R. i O. P.

W razie przyłączenia w dalszej przyszłości do Dyrekcji Zbiorów P. także obecnego referatu do spraw muzealnych w Dep. Sztuki, a nawet — ewentualnie, bo to rzecz wymagająca jeszcze osobnej dyskusji—przydzielenia tych spraw muzealnych (muzeów przyrodniczych), któremi obecnie musi się zajmować Wydział Nauki, powstałaby jedna instytucja państwowa, obejmująca całokształt polskiego muzealnictwa,

co byłoby niewątpliwie ogromną korzyścią dla samej sprawy i wielkiem ułatwieniem i uproszczeniem zadań.

Na razie jednak najpilniejszą sprawą dla zbiorów państwowych jest konieczność stworzenia prawnych podstaw istnienia i ścisłego unormowania praw i obowiązków D. Zb. P.

Zbiory Państwowe już istnieją i stale wzrastają, a w miarę planowego ich organizowania niewątpliwie coraz bardziej będą się pomnażać. Powstawać będą poszczególne działy, odrębne kompleksy zbiorów, wymagające osobnego, fachowego kierownictwa. Wszak mamy jeszcze do odzyskania z Rosji m. i. kolekcję numizmatyczną, archeologiczną, gabinet graficzny, ogromną ilość trofeów wojennych i t. p. przedmioty, które posłużą do zorganizowania szeregu muzealnych kompleksów, lub wejdą w już istniejące.

Pozatem Gmachy Reprezentacyjne Rzpltej, to dziś jedyne wprost budynki, które mogą i powinny dać stałe, lub prowizoryczne schronienie — zależnie od charakteru zbiorów — całym nawet muzeom, już istniejącym, choćby w zawiązku. Może to mieć ogromnie korzystny wpływ na uzdrowienie stosunków muzealnych w Polsce, może też ułatwić urzeczywistnienie jednego z najważniejszych postulatów, jakie stoją obecnie przed nami, mianowicie: komasacji zbiorów jednorodnych w różnych miastach.

Z tych wszystkich względów Zbiory Państwowe muszą być natychmiast ujęte w ścisłe ramy organizacji, a zawiadywanie niemi odpowiednio unormowane.

Otóż Zarząd Gmachów Repr. opracował już odpowiedni projekt „Statutu Organizacyjnego Zbiorów Państwowych", a to w myśl uchwał Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1920 r. i z dnia 26 stycznia 1922 i zgodnie z „Dekretem o opiece nad Zabytkami Sztuki i Kultury" z dnia 31 października 1918 roku.

Główne zasady projektowanego statutu są następujące:

Wszelkie przedmioty o wartości artystycznej i historycznej (dzieła malarstwa, rzeźby, grafiki, utwory artystycznego przemysłu, druki i archiwalja) już znajdujące się w Gmachach Reprezentacyjnych Rzplitej P., lub do nich w przyszłości skądkolwiek przydzielone, zarówno, jak nowonabyte i zwrócone z Rosji, są, jako własność narodu polskiego, częścią ogólnego mienia państwowego i stanowią „Zbiory Państwowe Rzeczypospolitej Polskiej".

Wszelkie zbiory państwowe — o ile nie mają pomieszczenia w muzealnych budynkach państwowych, do tego celu służących — przechowują się w Gmachach Repr. Rp. na podstawie decyzji Ministrów: Robót Publicznych i Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego; w razie wybudowania odpowiednich gmachów muzealnych, zbiory państwowe, lub poszczególne ich działy mogą być do nich przeniesione.

Ogólny Zarząd Zbiorami Państwowemi, inwentaryzacja, konserwacja i odpowiednie przechowywanie tych zbiorów, należy do obowiązków Gen. Dyrekcji Zbiorów Państwowych, która, wchodząc służbowo w skład Zarządu Gmachów Reprezentacyjnych Rzp. P. — w Ministerstwie Robót Publicznych — zachowuje, ze względu na swe zadania specjalne, charakter odrębnej instytucji naukowej, autonomicznej.

Autonomja Gen. Dyrekcji Zbiorów Państw. polega na tem że:

a) kierownik jej, t j. Gen. Dyrektor, reprezentuje ją nazewnątrz, prowadzi jej administrację wewnętrzną i odpowiada wobec swych władz przełożonych za wszystkie działy swych czynności.

b) Urzędników G. Dyrekcji Zbiorów P. mianuje na wniosek G. Dyrektora, po zasięgnięciu opinji Departamentu Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P., Minister Robót Publicznych — w odniesieniu zaś do Zbiorów Wojskowych za zgodą Ministra Spraw Wojskowych.

c) Otrzymuje ona stałą dotację roczną, oznaczoną w budżecie na podstawie umotywowanego jej projektu, opracowanego przez G. Dyrektora Zb. P.

G. Dyrektora Zbiorów P. mianuje na wniosek Ministra Robót P., w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P., Prezydent Rzpltej P.

G. Dyrektorem Zbiorów P. może być obywatel polski, posiadający:

a) ukończone studja uniwersyteckie i stopień naukowy;

b) dłuższą praktykę muzealną w jednem z większych muzeów krajowych lub zagranicznych.

G. Dyrektor Zbiorów Państw. obowiązany jest przestrzegać odnośnych rozporządzeń o muzeach i o zabytkach sztuki i kultury, wydanych przez Ministerstwo W. R. i O. P., względnie przez Departament Sztuki, i odpowiedzialny jest za cały tok wszystkich powierzonych sobie czynności wobec Ministra Robót P., który w razie potrzeby zasięga co do spraw, dotyczących Zbiorów Państwowych, opinji Min. W. R. i O. P., Departamentu Sztuki.

Poszczególnemi działami Zbiorów Państwowych zarządzają, pod ogólnym kierunkiem G. Dyrektora Zbiorów P., fachowi kierownicy, jako Dyrektorowie, mianowani przez Ministra Robót P., w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P., a w odniesieniu do Zbiorów Wojskowych — w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, na wniosek G. Dyrektora i po wysłuchaniu opinji Komisji Zbiorów Państwowych.

Zakres kompetencji G. Dyrektora Zbiorów P. i Dyrektorów poszczególnych działów określi osobny regulamin, wydany przez Min. Robót P. w porozumieniu z Min. W. R. i O. P., a w odniesieniu do Zbiorów Wojskowych — w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

O przydzieleniu zbiorów, pewnych ich działów, lub poszczególnych ważniejszych przedmiotów do danych Gmachów Reprezentacyjnych albo też do innych budynków państwowych—na wniosek G Dyrektora Zbiorów i po wysłuchaniu opinji Komisji Zbiorów Państwowych — decyduje Minister Robót Publicznych w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P., a w sprawach dotyczących Zbiorów Wojskowych także w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Komisja Zbiorów Państwowych Rzpltej P. składa się z następujących członków:

a) Członkowie komitetu nadzorczego Gmachów Reprezentacyjnych Rzpltej.

b) Przedstawiciel Dep. Sztuki Min. W. R. i O. P.

c) Przedstawiciel Dep. Nauki i Szkół wyższych Min. W. R. i O. P.

d) G. Dyrektor Zbiorów P.

e) Konserwator okręgu warszawskiego.

f) Przedstawiciel P. Akademji Umiejętności w Krakowie (komisji do badania historji sztuki w Polsce).

g) Dyrektorowie wzgl. kustosze działów poszczególnych.

h) Dwaj członkowie, mianowani z pośród osób fachowych, przez Min. Robót Publ. w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. na wniosek G. Dyrektora Zb. P.

Komisja, zwoływana przez Min. Rob. Publ. co najmniej raz na rok, obraduje pod przewodnictwem Ministra Rob. Publ. lub jego zastępcy.

Komisja Zbiorów Państw. ma charakter ciała doradczego i opinjodawczego dla Ministra Robót Publ., jako zwierzchnika G. Dyrekcji Zbiorów Państw. Do atrybucji jej należy wypowiadanie opinji, w formie uchwał, w sprawach, umieszczonych przez Ministra Robót Publ. na wniosek G. Dyrektora Zbiorów P. na porządku dziennym obrad.

Pozatem każdy z członków Komisji Zbiorów P. ma prawo zgłaszać wnioski, o ile nadeśle je wraz z umotywowaniem na ręce G. Dyrektora Zbiorów najpóźniej na trzy dni przed zapowiedzianym terminem zebrania.

Projekt ten zaopinjował już przychylnie Departament Sztuki Min. W. R. i O. P., stwierdzając, że „utworzenie G. Dyrekcji Zbiorów P., jako autonomicznej instytucji państwowej jest kwestją wielkiej wagi i w dzisiejszych warunkach rzeczą nietylko pożądaną, lecz wprost konieczną".

Jest wobec tego nadzieja, że sprawa ta w najbliższym czasie znajdzie pomyślne załatwienie, a zbiory państwowe zostaną ujęte w ramy silnej i zwartej organizacji.

Dotychczasowe prace Dyrekcji Zb. P. w Zarządzie Gmachów Rep. miały przeważnie charakter organizacyjny, gdyż stwarzano od początków to, czego poprzednio, rzecz prosta, wcale nie było.

W związku z transportami rewindykowanych zabytków nadsyłanemi przez Delegację Polską z Moskwy, było czynności bardzo wiele. Odbierano transporty, rozpakowywano skrzynie, spisując szczegółowe protokóły, dotyczące otwarcia zawartości i stanu przedmiotów w każdej skrzyni zosobna, przedmioty, wydobywane natychmiast pokrótce inwentaryzowano, oraz rozmieszczano je, w miarę możności, odrazu w tych miejscach, skąd były przez Rosjan zabrane.

Równocześnie rozpoczęto prace nad restytucją wnętrz zabytkowych warszawskich gmachów reprezentacyjnych, w szczególności Zamku Kr., Łazienek, Białego Domku, uwzględniając uchwały zjazdu rady konserwatorów (w dniach 17 do 21 stycznia 1921); zjazd ten wypowiedział się za tem, by Pałac Łazienkowski i Biały Domek zachowały charakter ściśle zabytkowo—muzealny, a Pałacyk Myślewicki Ks. Józefa, Kordegarda i Ermitaż, aby służyły na cele reprezentacyjne (dla oficjalnych przyjęć gości Rzpltej); w Zamku — zaopinjowano — poza salami o charakterze zabytkowo-reprezentacyjnym, resztę pozostałych ubikacyj, po usunięciu się z Zamku biur wojskowych, należy przeznaczyć na zawiązek zbiorów państwowych, poszczególnych działów muzealnych i t. p.

Niezależnie od tego zgromadzono w jednem miejscu wszelkie archiwalja, dawne i nowsze inwentarze i t. d., dotyczące Gmachów Repr., zarówno, jak akta — po części nadesłane już obecnie z Rosji — b. „Dworcowawo Uprawlenja", organizując „Archiwum Gmachów Reprezentacyjnych" i natychmiast przystąpiono do szczegółowego badania jego zawartości, gromadząc ważny materjał, uzasadniający nasze prawa do rewindykacji. Nawiązano ścisły stosunek z Delegacją Polską w Moskwie za pośrednictwem Ekspozytury Warszawskiej, wykonano na życzenie tej Delegacji szereg prac i poszukiwań archiwalnych.

Założono również małą bibljotekę podręczną, na razie bardzo jeszcze skromną, którą od czasu do czasu wzbogacają swemi darami prywatni ofiarodawcy.

Równocześnie rozpoczęto systematyczne prace inwentaryzacyjne, które objąć mają całe mienie państwowe, znajdujące się w Gmachach Repr.

W Poznaniu i w Racocie objęto zbiory, znajdujące się we wnętrzach b. zamku cesarskiego, rozpoczęto planową akcję, mającą na celu odpowiednie wyzyskanie tego gmachu dla polskiej kultury, oraz komasację zbiorów, w Poznaniu już poprzednio, niezależnie od siebie istniejących.

Z kierownictwem odnowienia Wawelu utrzymuje się żywą łączność, wspomagając w miarę możności szlachetne i pomysłowe zamierzenia prof. D-ra Szyszki-Bohusza.

Wreszcie, największą troską Dyrekcji Zbiorów Państw. w Z. G. R. jest sprawa konserwacji i restauracji zabytków w gmachach poszczególnych. Szereg prac przygotowawczych w tym kierunku już dokonano, do systematycznego zaś wykonania planu można będzie przystąpić w roku najbliższym, o ile Ministerstwo Skarbu zatwierdzi odpowiednie pozycje budżetowe Dyrekcji Zbiorów P., projektowane na rok 1923.

W szczególności, Dyrekcja Zbiorów Państwowych projektuje założenie:

1) Pracowni zabytkowo-rzeźbiarskiej w Zamku kr. pod kierunkiem prof. Biernackiego. 2) Pracowni konserwatora obrazów w Zamku królewskim. 3) Pracowni zabytkowo-meblarskiej w Łazienkach kr. 4) Pracowni prowizorycznej w Zamku kr. dla naprawy tkanin (szpalerów, sztandarów, kilimów, makat, dywanów). Naprawę bronzów odda się firmie Braci Łopieńskich w Warszawie, założenie warsztatów jest tedy rzeczą zbyteczną. Naprawę szkła, porcelany i t. p. przedmiotów powierzać się będzie w miarę potrzeby prywatnym specjalistom.

W każdej z powyżej wymienionych pracowni przyjęty będzie następujący sposób postępowania, którego Dyrekcja Zbiorów Państwowych zamierza stale przestrzegać przy wszystkich naprawach uszkodzonych zabytków: a) sporządzanie dokładnego opisu stanu konserwacji danego zabytku z wymienieniem uszkodzeń i z dokładnym ich opisem; b) opis procesu renowacji z wyszczególnieniem zastosowanych środków i materjałów; c) z zabytków cenniejszych, w miarę potrzeby, będzie się sporządzać zdjęcia fotograficzne także przed ich renowacją.

Pracownie konserwatorskie: rzeźbiarska, malarska i meblarska, mają mieć charakter instytutów zabytkowych, w których prowadzić się będzie na podstawie robót bieżących odpowiednie badania naukowe w związku z technologją materjałów i t. d. Pożądanem jest, by pracownie te istniały stale, przyjmując roboty także z poza Zbiorów Państwowych, a więc podejmując się robót dla zbiorów publicznych i prywatnych, oczywiście za osobną opłatą. Pozostawać one będą w ścisłym kontakcie z Konserwatorem okręgu warszawskiego.

Co do szpalerów (arrasów), to ze względu na ich wartość, trzeba będzie zawezwać specjalistę zagranicznego z Brukseli lub Paryża, któryby zbadał je należycie i wydał fachową opinję co do sposobu ich restauracji. Roboty te muszą być prowadzone na miejscu, szpalerów bowiem wysyłać z kraju niepodobna.

Ogólnie zresztą uznana jest konieczność stworzenia tego rodzaju stałych pracowni konserwatorskich, któreby zapobiegały wogóle niszczeniu zabytków, obecnie z braku takich pracowni w Warszawie naprawy zabytków albo wcale się nie uskutecznia albo też powierza się ją nieraz osobom niepowołanym.

Pozatem planuje się szereg artystycznych i naukowych publikacyj, przewodników, systematycznie opracowanych katalogów obrazów, rzeźb i t. d.

Wszystkie, wymienione powyżej, prace są właśnie w toku, i z czasem wydać powinny szlachetne owoce.

Największym jednak wysiłkiem będzie dokazanie tego, aby swemi zbiorami państwowemi zainteresował się sam n a r ó d, aby społeczeństwo samo darami swemi i licznemi zapisami zbiory te stale pomnażało, na pożytek sobie samemu i przyszłym pokoleniom, na chwałę polskiego imienia [1]).

---

[1]) P r z y p. R e d a k c j i: Artykuł powyższy dr. M. Tretera, poruszający ogromnie ważne kwestje, związane z państwową polityką muzealną i dotyczące też pośrednio zorganizowania państwowych muzeów archeologicznych w Polsce — pomieszczamy w „Wiadomościach Archeologicznych“ w przekonaniu, że wywoła on pożądaną dyskusję i w ten sposób zapoczątkuje rozważania na tak doniosły dla rozwoju naszej kultury i instytucyj naukowych temat organizacji zbiorów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej, które zwłaszcza w zakresie archeologji przedhistorycznej wydają się być pilnem „pium desiderium“.

STEFAN KRUKOWSKI.

PIERWOCINY KRZEMIENIARSKIE GÓRNICTWA, TRANSPORTU I HANDLU W HOLOCENIE POLSKI.

Wnioski z właściwości surowców i wyrobów.

(Exploitation, transport et commerce de silex dans le holocène de la Pologne. Conclusions sur les qualités du silex cru et de ses instruments) (Partie II).

CZĘŚĆ II[1]).

Od r. 1920, w którym napisałem pierwszą część tej rzeczy, poczynione zostały liczne i ważne spostrzeżenia dzięki poszukiwaniom terenowym J. Kostrzewskiego, L. Sawickiego i moim, jako też dzięki badaniom, dokonywanym przez Sekcję Czwartorzędową Państw. Inst. Geologicznego. Jedne i drugie rzuciły nowe światło na najstarszą zawartość archeologiczną wydm naszego niżu, odsuwając wstecz, aż ku przemysłowi madleńskiemu środkowemu włącznie, dolną granicę ich życia kulturowego. Jedyne drukowane dotąd przyczynki do tej sprawy są podane przezemnie w: „Sprawozdaniu z działalności Państw. Urzędu Konserwatorskiego na Okręg Warszawski Południowy" („Wiad. Arch.", t. VI, Warsz. 1921, str. 156) i w streszczeniu pracy „O wieku wydm niżu polskiego z punktu widzenia ich prahistorji i zastoisk cofającego się L_4" [2]). („Posiedzenia Naukowe Państw. Inst. Geolog.", № 3, Warszawa, 1922). Nadto studja gromadzonego materjału wiele wyjaśniły z zakresu krzemiennych zespołów kultur neolitycznych, dostarczanych przez wydmy, i z ich stosunku do prze-

---

[1]) Patrz „Wiadomości Archeologiczne", t. V. str. 185—206, Warszawa, 1920.

[2]) Referowanej dn. 25 stycznia r. b. na posiedzeniu konferencyjnem Instytutu Nauk Antropologicznych T. N. W. i powtórzonej w powyższem streszczeniu na posiedzeniu naukowem Państw. Inst. Geologicznego w dniu 25 kwietnia r. b.

mysłów tardenuaskich (przez nieporozumienie zwanych dotąd w naszej literaturze mikrolitem). Wreszcie badania ostatnich dwu niecałych lat pozwoliły wykryć lub w sposób pewny stwierdzić istnienie i używanie jeszcze paru innych surowców krzemiennych, prócz tych, które prowizorycznie opisałem w pierwszej części niniejszego.

Ze wszystkiego tego płynie wieloraka niewspółmierność obu części, którą proszę wyrozumieć choćby z tego powodu, że nie czas jeszcze, przy obecnych zbyt skromnych środkach, na trwalsze zestawienia i uogólnienia, gdy ziemia nasza — nadzwyczaj żyzny teren dociekań archeologicznych—ujawniać zaczęła, skoro się jej tknięto bez autorytatywnych lub nieporadnych uprzedzeń, pochłaniające swą wspaniałością, a nieprzewidywane obrazy z dziejów życia naszych zamierzchłych poprzedników.

Niewspółmierność owa zwłaszcza razić musi, gdy się zważy, że w dokończeniu tem omawiam przemysły madleńskie, świderski, azylski i tardenuaski dolny, poprzedzające holocen.

* * *

Przemysły madleńskie właściwe.

Bliższe zapoznanie się w roku przeszłym z inwentarzami krzemiennemi z Gulin-Gulinka i Orońska I (w pow. radomskim), zebranemi przez M. Wawrzenieckiego przed wojną, pozwoliły mi stwierdzić na obszarze ostatniego zlodowacenia istnienie przemysłów madleńskich właściwych, nie należących do grupy epipaleolotycznej (pewne odmiany madleńskiego górnego, azylski, tardenuaskie), charakteryzowanej zwłaszcza przez znaczny rozwój mikrolitu geometrycznego. Ponieważ okazy, które ufundowały takie moje mniemanie, były nieliczne (około dwudziestu paru sztuk), więc między innemi dlatego pośpieszyłem odwiedzić obydwa powyższe stanowiska w kwietniu r. 1922. Podczas tego wywiadowczego pobytu zebrano liczniejszy materjał, stanowiący zresztą tylko bardzo małą część tego, co będzie można stamtąd zgromadzić[1]). Takowy materjał upoważnia mię już do twierdzenia kategorycznego, że najbardziej południowa strefa recesywna L_4 podległa nasamprzód migracji właściwych przemysłów madleńskich, t. j. czystych przedstawicieli paleolitu atlantyckiego, jeśli mówić wyłącznie o młodszym paleolicie, i eliminując przemysły, zwane prakampinijskim,[2]) protoneolitycznym i kampinijskim. Czy zjawił się tu już przemysł madleński dolny — tego w tej chwili definitywnie orzec nie można, niema jednak żadnych przeszkód, któreby zgóry tej możliwości przeczyły. Jest tu niewątpliwy madleński środkowy, któremu, być może, należy przypisać pewne typowe elementy,

---

[1]) Latem i jesienią r. b. przeprowadzę, jeśli nic nie przeszkodzi, szczegółowe badania terenowe tych stanowisk i innych, znanych mi już, głównie w powiatach radomskim i iłżeckim.

[2]) Przemysłem (czy przemysłami?) *prakampinijskim*, b. mało dotąd znanym, nazywam *prowizorycznie* zespoły wyrobów krzemiennych morfologicznie starszych od przemysłów kampinijskich w przeciwstawieniu do nich, nie posiadające elementów młodszego paleolitu, natomiast władające wyłącznie t. zw. techniką migdałowatą (jak przemysły szelskie i dolny aszelski), odkryte w Polsce na stanowiskach Borki, Borownia, Iłża, Polany II i Orońsk II.

właściwe w zasadzie przemysłowi madleńskiemu dolnemu, a to zapewne jako świeże niedość jeszcze przetrawione dziedzictwo.

Przemysł madleński środkowy występuje prawdopodobnie w Gulin-Gulinku i z pewnością w Orońsku I-ym. Również należy go się spodziewać, a przynajmniej czegoś zbliżonego bardzo, na jednem ze stanowisk pod Wąchockiem, badanych w roku przeszłym przez L. Sawickiego; być może dalsze poszukiwania, jakie znalazca zamierza tam przeprowadzić w r. b., wyjaśnią ostatecznie ich przynależność kulturową.

Madleńskie, w powyższem znaczeniu, składniki tych trzech stanowisk wykonane są z paru odmian surowca woskowo-czekoladowego.

Odmiany te są następujące. Jasna t. zw. woskowa, ciemnobrunatna, szarawa, brunatnoszara i rzadkie z mocnym odcieniem mlecznym. Z nich szarawa i biaława tak zbliżają się do pewnych rodzai surowców z pasma krakowsko-wieluńskiego, że ich pochodzenie jurajskie zdaje się być niewątpliwe, co, zresztą, w sposób ostateczny rozstrzygają spostrzeżenia stratygraficzne J. Samsonowicza[1]). Omawiane tu podobieństwa polegają na występowaniu w krzemiennej masie próżni, wysłanych szczotką kryształów kwarcytowych i na jednej lub dwu smużkach białych i wąskich, przebiegających bezpośrednio pod powierzchnią kory. Pozatem takież podobieństwo wskazuje samo występowanie odmian brunatnoszarej, szarawej i białawych.

Takie odmiany tego surowca gromadzone były przez krzemieniarzy madleńskich w postaci naturalnych fragmentów konkrecji macierzystych. Pochodziły one bądź z moren typowych, jako narzutowce lokalne, a więc posiadające względnie duże rozmiary i noszące ślady transportu morenowego; takim materjałem posługiwano się zwłaszcza w dużym stopniu na wspomnianem stanowisku pod Wąchockiem; bądź też z innych utworów pochodzenia lodowcowego; w tym przypadku mamy do czynienia z termicznemi wyłącznie okruchami konkrecji, większemi i znacznie mniej lub prawie wcale nie uszkodzonemi, niż ów z glin zwałowych. Taki lepszy materjał ma podobno pochodzić z utworów fluwjo-glacjalnych lub szczególnych moren, do nich zbliżonych ze względu na swe składniki główne i budowę wewnętrzną. Inwentarze madleńskie Orońska I-go i Gulin-Gulinka sporządzone są w większości z takiej postaci surowca woskowo-czekoladowego.

Zbierano go z powierzchni takich naturalnych rozsypisk, odpowiednio dobierając. Pochodził więc, przynajmniej w części, ze złoża wtórnego. Czy pozatem dobywano go ze złóż pierwotnych lub z ich nie dyzlokowanych wietrzelisk, albo choćby z nieznacznej głębi najlepszych wtórnych złóż, a więc przy pomocy odkrywek krzemieniarskich nawet najpierwotniejszych — tego w tej chwili jeszcze niepodobna przewidzieć; bardziej miarodajnych pod tym względem wskazówek dostarczają pewne materjały, należące do przemysłu świderskiego.

Obfitość różnych naturalnych rozsypisk tego surowca w powiatach iłżeckim i radomskim jest tak wielka, a wielkość, kształty i stan zachowania bardzo wielu okruchów tak przydatne do celów krzemieniarskich, że racja posiłkowania się wówczas odkrywkami wydaje się wątpliwą. Być może wyjaśni to pytanie odkrycie decydujące środowiska, w którem potworzyły się owe trwałe żelaziste (limonitowe) nacie-

[1]) Patrz moje przyszłe „Sprawozd. z badań terenowych w 1922 r." „Wiad. Arch." VIII.

ki, pokrywające korę, jako też przełamy djaklazowe i termiczne okruchów, użytych w Gulin-Gulinku i Orońsku I-ym na wyroby madleńskie, a również eksportowanych obficie w przemyśle świderskim z peryferji gór Świętokrzyskich na Mazowsze.

Występowanie charakterystycznych wyrobów madleńskich w Orońsku I-ym, a zdaje się i w Gulinku, z surowca szarego biało nakrapianego dowodzi ubocznie, że teren ojczysty tego surowca był również nawiedzony przez przemysł madleński środkowy. W chwili obecnej wydaje mi się pewnem, że obszar ten znajduje się w części Wyżyny Małopolskiej, leżącej na prawym brzegu Wisły. W każdym razie na obydwa wymienione stanowiska krzemień szary biało nakrapiany dostał się drogą transportu, najprawdopodobniej w postaci surowca, jak wskazuje obecność odpadków. Wyroby z niego są nieliczne i noszą wyraźne pozostałości przełamów djaklazowych lub termicznych, wyświeconych i ogładzonych na wtórnem złożu przez działanie bądź lotnego piasku, bądź łagodnie płynących wód.

Przemysł świderski[1]).

Bliższa charakterystyka morfologiczna tego przemysłu podana będzie w pracy: „O wieku wydm niżu polskiego z punktu widzenia ich prahistorji i zastoisk cofającego się L_4".

Na obszarze Gór Świętokrzyskich, nad środkową Wisłą i nad Bugiem w pow. sokołowskim (poszukiwania J. Samsonowicza w r. 1915) poznany dotąd został z wszelką pewnością.

Wyroby jego na tych terenach wykonane są z surowca woskowo-czekolado-

---

[1]) Ponieważ pojęcie przemysłu świderskiego jest jeszcze dość świeże (patrz odsyłacz na str. 165 „Wiad. Arch.", t. VI, 1921), a tymczasem zostało już zniekształcone przez recenzenta wymienionego tomu „Wiad. Arch." w tomie XXI „Ludu" zesz. I, str. 66, więc prostuję najważniejsze przekręcenia, bo wszak nie rzeczowe zmiany lub poprawki na temat pochodzenia tego przemysłu i in. Oto L. Kozłowski pisze tam, że „stwierdzenie i ustalenie stratygrafji znalezisk na wydmie Świdry Wielkie... ustala... zwłaszcza relatywny wiek przemysłu, nazwanego przez Krukowskiego świderskim (przeze mnie chwalibogowickim), który autor słusznie uważa za spuściznę po kulturze magdaleńskiej nadbałtyckiej". Ani w miejscu, omawianem przez Kozłowskiego, ani nigdzie indziej nie stwierdzałem i nie ustalałem „stratygrafji znalezisk na wydmie Świdry Wielkie" — podałem tam tylko przekrój stanowiska Górki. W opisie tego przekroju piszę pod liczbą 7: „piasek stary wydmowy jasnożółty ze śladami przemysłu świderskiego...", co przecież, jako wiadomość o „śladach", nie może być przez nikogo uważane za „stwierdzenie" przemysłu danego, szczególniej gdy chodzi o ustalenie „relatywnego wieku" tegoż we wniosku dalszym. Wreszcie przemysł świderski, jako „spuścizna po kulturze magdaleńskiej nadbałtyckiej" jest ostatnim wymysłem recenzenta w tejże sprawie; w odnośnem miejscu wyraźnie „zaliczam go do grupy, klasycznych przemysłów, właściwych końcowi paleolitu atlantyckiego (madleńskie właściwe i pewne solutrejskie)"; natomiast „kultura magdaleńska nadbałtycka" dotąd nie istnieje.

Przy tej sposobności pragnę wyłożyć przyczyny, dla których wprowadziłem nazwę przemysł świderski, zamiast posłużyć się terminem przemysł chwalibogowicki, oznaczającym dla mnie ten sam zespół morfologiczny, a użytym przez L. Kozłowskiego jeszcze w r. 1919. Naprzód więc dlatego, że o warunkach występowania t. zw. chwalibogowickiego inwentarza w stosunku do inwentarzy tardenuaskiego i neolitycznego na stanowisku w Chwalibogowicach

wego w odmianach: woskowej, ciemnobrunatnej, brunatnej, szarobrunatnej, rzadziej szarawej i wiśniowobrunatnej.

Czy wyrabiano je i z innych surowców tamże? Na to w tej chwili definitywnie odpowiedzieć nie potrafię, choć byłoby to zupełnie naturalne.

Nad środkową Wisłą istnieją liczne topograficznie odosobnione na poszczególnych stanowiskach wydmowych pracownie tego przemysłu. Obejmują one przedewszystkiem rdzenie i wszelkie inne odpadki, powstające przy wyrobie półsurowca, poczynając od bryły krzemienia nieobrobionego; nadto narzędzia wykończone, zdatne do użytku, półwytwory, narzędzia zaczątkowe, zepsute, naprawiane i zużyte. Uderza fakt, że na pracowniach takich zbyt mało jest narzędzi wykończonych, zdatnych do użytku, jak również zużytych i wykończonych, lecz zniszczonych wskutek uszkodzeń o charakterze przypadkowym, w stosunku do ilości rdzeni i innych odpadków. Prócz obfitych pracowni występują między innemi pracownie bardzo ubogie o zupełnie takiej samej zawartości, jak tamte. Nadto znane mi są z paru miejsc nad Wisłą (Rasztów, Wola Aleksandra i Kępa Radwankowska) charakterystyczne wyroby przemysłu świderskiego, jako sporadyczne znaleziska na wydmach ze stanowiskami innych przemysłów; również do tego ostatniego rodzaju występowania wypadnie, zdaje się, zaliczyć przynajmniej jeden z odnośnych okazów J. Samsonowicza, podjętych nad Bugiem, gdzie pozostałości świderskie są, jak dotąd, nieliczne i gdzie zapewne mamy do czynienia z częścią peryferji rozprzestrzenienia surowca woskowo-czekoladowego podczas omawianego przemysłu.

Zważywszy, że kultura ludu, który pozostawił po sobie przemysł świderski, mogła być tylko łowiecka, wydaje się łatwe i prawdopodobne wyprowadzenie wnio-

---

(pow. pińczowski) nic niewiadomo zarówno autorowi cytowanemu jak i mnie, przytem zabytki były gromadzone zeń przez dzieci wiejskie, a więc nazwa tego stanowiska nie nadaje się do oznaczenia jakiegokolwiek przemysłu przynajmniej póty, póki inne wdzięczniejsze stanowiska nie dostarczą faktów w postaci stratygraficznej i topograficznej odrębności omawianego przemysłu wobec innych przemysłów wydmowych; dane te właśnie ujawnione zostały przez stanowiska przy ujściu Świdra i sąsiednie, również nad środkową Wisłą. Następnie dlatego, że chronologiczna strona tego przemysłu została oznaczona przez L. Kozłowskiego, jako czas między jego mezolitem mikrolitycznym i pełnym neolitem („w Małopolsce taką kulturą pośrednią jest grupa chwalibogowicka" — „Przegl. Arch.". Rok I, zesz. 3—4, Poznań, 1920, str. 97), gdy tymczasem moje obserwacje stratygraficzne wskazują, że przemysł tardenuaski dolny (inaczej mezolit mikrolityczny lub mikrolit), spoczywa nad nim, a liczne względy morfologji porównawczej dowodzą, że nawet rzadki dotąd na naszej ziemi przemysł azylski zapożyczył odeń pewne postaci i, że w tej chwili można go uważać najprawdopodobniej za fację chronologiczną (może najbardziej czystą pod względem charakteru atlantyckiego normalnego) przemysłu madleńskiego górnego; pragnąc więc uniknąć nieporozumienia, nasuwającego się z powodu różnic chronologicznych między pojęciami obu terminów, uważałem za stosowne raczej podać nową nazwę, niż używać starej, obarczonej ciężarem pomyłki. Do zmiany takiej i do trwania przy niej upoważnia mnie tem bardziej powtórna i takaż z r. przeszłego opinja Kozłowskiego: „przemysł ten zdaje się być późniejszym nieco od mezolitu mikrolitycznego, lecz wcześniejszy od neolitu właściwego, brak tu bowiem zarówno ceramiki, jak i narzędzi gładzonych" („Wiad. Arch.", t. VI, 1921, Warszawa, „Stan i zadania badań nad epoką kamienną w Polsce" str. 33). Obok na tejże stronicy przemysł „chwalibogowicki" zaliczony jest do „kultur wczesno-neolitycznych".

sku, że wskazane znaleziska sporadyczne były pogubione w czasie wędrówek na krótkotrwałych obozowiskach wydmowych; z drugiej strony przypuszczenie to wyjaśnia fakt nadmiernie szczupłej liczby typowych wykończonych narzędzi na pracowniach.

Zawartość pracowni wskazuje wyraźnie, że nad środkową Wisłę transportowano duże ilości surowca woskowo-czekoladowego w przemyśle świderskim z pasma górnej jury, okalającej Góry Świętokrzyskie. Potwierdza to aż nadto naocznie znalezienie przez L. Sawickiego na stanowisku Świdry Wielkie w r. 1921 składu[1]) surowca woskowo-czekoladowego w odmianie głównie szarobrunatnej; skład ten w ilości czterdziestu paru okazów, choć obejmuje kilka wyrobów, niewłaściwych normalnemu przemysłowi świderskiemu z powodu ich rozmiarów, a zwłaszcza kształtów,[2]) był dostarczony z bliskiego południa dla potrzeb zamożnej pracowni świderskiej, jak wskazują zaczątkowe rdzenie, również należące do składu.

Ponieważ okazy ze składu w Świdrach Wielkich, jakoteż duża część wyrobów z mazowieckich pracowni przemysłu świderskiego nie ujawniają na swych naturalnych powierzchniach żadnych śladów, świadczących o transporcie morenowym i naturalnym wodnym swych okruchów macierzystych surowca woskowo-czekoladowego, jak również nie świadczą, aby podlegał on nawet najsłabszemu działaniu płynących wód lub

---

[1]) Wiadomość, stwierdzająca odkrycie dawniejsze składu surowca nieznanej przynależności przemysłowej na wydmie w najbliższem sąsiedztwie Warszawy również podaje niezapomnianej pamięci J. Przyborowski („Wycieczki archeologiczne nad Świder" — „Wiad. Arch." t. II, Warszawa, 1874, str. 31): „Znalezionych w r. 1872 kilkanaście wielkich kawałów krzemienia kopalnego, które były zachowane jako materjał w piasku w Wawrzyszewie pod Warszawą, może pod pewnym względem poprzeć przypuszczenie o nabywaniu krzemienia z dalszych stron i kupczeniu nim". Jedynym śladem tego składu może być większy okruch konkrecji woskowo-czekoladowej, przechowywany (bez metryki) w kolekcji Przyborowskiego w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a może termiczny mały ułamek szarawej odmiany tegoż surowca (bez żadnych danych) w zbiorze po b. Gabinecie Archeologicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

[2]) Wyroby te zrobione są przeważnie z grubych i dużych różnokształtnych odłupów; obrobienie wtórne polega na ordynarnem jednostronnem szczerbieniu; z nich dwa są amorficznemi skrobaczami; jeden — owalnym b. grubym skrobaczem, przypominającym wysokie skrobacze prakampinijskie Borowni i Polan II, dla dwu pozostałych — nie znam analogji. Są to bądź wytwory nieznanego bliżej przemysłu prakampinijskiego lub kampanijskiego bądź powstały pod zbliżonym wpływem. Inne przypuszczenie o ich naturze, do którego raczej się skłaniam, podpowiadałoby, że mamy tu do czynienia z narzędziami, mniej lub więcej amorficznemi, jakie właściwe są wszystkim przemysłom krzemiennym. Odłupy, które posłużyły w charakterze półsurowca dla tych narzędzi, musiały w takim razie być raczej obłupami, przez oddzielenie których regulowano zgruba okruchy gromadzonego krzemienia, aby pozbawić takowe niepotrzebnych części i predestynować je do sporządzenia rdzeni. Czynność taka była dokonywana w ojczyźnie surowca woskowo-czekoladowego, skąd narzędzia omawiane dostały się na Mazowsze, zapewne w takiej postaci, jak zachowana dotąd. Wyciąganie w tej chwili dalszych możliwych wniosków z tego znaleziska wydaje mi się przedwczesne, lecz nie wątpię, że przyszłe badania na obszarze gór Świętokrzyskich rozwiążą wątpliwości i to może rychło, jeśli tylko zjawi się choć nieco więcej archeologów, świadomych niniejszego materjału i zagadnień, z niego wyzierających. Którekolwiek z powyższych dwu przypuszczeń okaże się słuszne, to jednak każde z nich obiecuje tak ciekawe konsekwencje, że odkrycie składu tego przez Sawickiego można uważać za jeden z najcenniejszych momentów w pracy terenowej u nas w ciągu ostatnich lat paru.

lotnego piasku, więc wnoszę, że zbierano go z miejsc pierwotnego złoża. Z drugiej strony okruchy owe powstały wskutek djaklazowego i termicznego spękania, z czego wynika, że zaopatrywano się w nie z wietrzeliska skały macierzystej, bądź zachowującego jeszcze układ pierwotny, bądź bardzo nieznacznie dyzlokowanego, np. jako osypisko.

A, że w dalszym ciągu wybitna większość powyższych przełamów termicznych i djaklazowych na wyrobach nie posiada patyny, zbielenia lub połysku, mocniejszych od takichże zmian na przełamach krzemieniarskich, więc z tego znów płynie wniosek, że okruchy surowca woskowo-czekoladowego, dostarczane na pracownie świderskie Mazowsza, były w dużej części wydobywane z pod właściwej powierzchni miejsc krzemienionośnych przy pomocy choćby bardzo płytkich odkrywek. Limonitowy naciek, pokrywający zarówno korę, jak i przełamy naturalne okruchów surowca, wobec tego mógł powstać jeszcze w pierwotnem, choć osiadającem i wietrzejącem złożu [1]).

Jeśli domysł o takiem powstaniu nacieku jest słuszny, to część okruchów surowca, użytych na wyroby madleńskie w Orońsku I-ym i w Gulinku, mogła być zebrana również sposobem odkrywkowym.

Jak wskazują liczne pracownie świderskie południowego i środkowego Mazowsza, zawierające duże ilości wyrobów z powyższego surowca, łączność tej części naszego kraju z odnośnemi terenami krzemienionośnemi na obszarze Gór Świętokrzyskich musiała być bardzo ożywiona.

Zważywszy, że większość pracowni świderskich, poznanych dotąd na Mazowszu, leży nad rzekami, dogodnemi jako drogi komunikacyjne, lub w ich bliskiem sąsiedztwie, nadto, że okruchy importowanego surowca były ładunkiem ciężkim, łatwo stąd wnioskować, że transport surowca odbywał się przedewszystkiem rzekami.

Nasuwa się tu pytanie: w jaki sposób uprawiano wówczas żeglugą rzeczną? Nie znamy faktów, któreby mogły to wyjaśnić. Lecz przecież niemożność udzielenia dokładnej odpowiedzi na to pytanie nie może uchybiać wiarogodności istnienia ówczesnych dróg wodnych wobec wskazówek, dostarczanych przez etnografję porównawczą. Możemy więc poniechać na razie tę sprawę.

Ponieważ surowiec woskowo-czekoladowy pochodzi z utworów wapniowych białej jury, otaczającej góry Świętokrzyskie podkowiastem przerywanem pasmem od północnego wschodu, północnego zachodu i południowego zachodu, więc jako główne szlaki transportu wodnego tego surowca należy wskazać Wisłę i Pilicę, częściowo może wspomagane przez takie ich dopływy, jak Nida, Czarna (dopływ Pilicy), Drzewiczka i Radomka.

Jaką drogą surowiec woskowo-czekoladowy w przemyśle świderskim dostał się na Podlasie, w tej chwili orzec nie można. Nie ulega bowiem wątpliwości, że korzystano wówczas i z dróg lądowych w transportowaniu.

Brak na Mazowszu surowca, nadającego się na eksport dalszy, szczególniej

---

[1]) Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie doskonałe w rozkładzie przesiąknięć żelazistych na ścianach kamieniołomu w Janikowie (p. opatowski). Widać tam kilka poziomów płytowatych konkrecji krzemienia turońskiego, który w dolnych poziomach spękany jest wzdłuż djaklaz, a w górnych, wietrzejących w różnym stopniu, nadto pokawałkowany termicznie. Nacieki żelaziste osadzają się na korze i na przełamach obu rodzai, jeszcze wtedy, gdy konkrecje leżą *in situ* (patrz. „Wiad. Arch." t. VI, 1921, str. 160).

w kierunku południowym, gdzie obficie występują lepsze gatunki, i stwierdzenie dalekiego transportu surowca w przemyśle świderskim świadczą same przez się o istnieniu handlu tym surowcem. Niepodobna bowiem przypuścić, aby wszyscy świderscy krzemieniarze dokonywali umyślnych wypraw po surowiec w przypadku każdorazowego wyczerpania jego zapasów.

Musiała więc istnieć wśród łowieckich gromad o kulturze świderskiej zaczątkowa specjalizacja w zakresie handlu zamiennego, którego głównym objektem był surowiec woskowo-czekoladowy, w zakresie transportu, zwłaszcza wodnego, i wreszcie w zakresie choćby najpierwotniejszego odkrywkowego górnictwa.

Zapewniało to żywy i mocny kontakt z ludnością gór Świętokrzyskich, jako obszarem krzemienionośnym. Czy ten obszar był wówczas w posiadaniu tylko gromad świderskich—na to w tej chwili odpowiedzieć nie potrafię. Nie wyłączone jest bowiem współistnienie na ziemi naszej (a szczególniej na wyżynie Małopolskiej) z ludem przemysłu świderskiego i ludów innych przemysłów—przedewszystkiem madleńskiego górnego; prócz tego wszelkie znaki, tkwiące w „krzemieniach", wskazują, że lud (czy ludy?) przemysłów prakampinijskich stał się bodaj również jednym z pierwszych pionierów cywilizacji na pustce, jaką była początkowo najbardziej południowa strefa recesywna L_4. Zresztą utrudnia tę kwestję wyjątkowość do pewnego stopnia przemysłu świderskiego; bo nie wiemy nic jeszcze, gdzie się on narodził, jaką ewentualnie drogą przybył do gór Świętokrzyskich i jaki jest jego zasięg. Że zaś na Mazowsze dostał się z gór Świętokrzyskich, to dla mnie nie ulega wątpliwości. Obecnie tylko jedna morfologja porównawcza przemysłów młodszego paleolitu i prakampinijskich, a może i wczesno-kampinijskich mogłaby warunkowo rozwiązać sprawę rówieśników świętokrzyskich przemysłu świderskiego; a to na podstawie części składu ze Świdrów Wielkich, którą powyżej dokładniej wzmiankowałem; i to jeśli nie okaże się, że wspomnianych pięć nietypowych narzędzi z tego składu nie należy do specjalnego inwentarza, sporządzanego umyślnie lub ubocznie w odkrywkach górników świderskich. Wyrabianie bowiem i używanie dla celów górniczych pewnych form, niewłaściwych zwykłym praktykom domowym, łowieckim i wojennym, jest znane w kulturach epoki kamienia.

O występowaniu przemysłu świderskiego w innych częściach Polski, poza wskazanemi, mogę wyrazić tylko tymczasowe przypuszczenia na podstawie kolekcyj Obrębskiego i W. Szukiewicza. Jedna i druga zdają się wskazywać, że istniał on nad górnym Bugiem i Styrem, i w Wileńszczyźnie.

Zabytki, nasuwające to przypuszczenie, zebrane z powyższych części Wołynia i Litwy, pochodzą również z wydm. Wykonane są z surowców miejscowych, gromadzonych w postaci większych brył. Odnośne wyroby z Wołynia sporządzone są z surowca południowo-wschodniego, często mocno zbielałe; na Litwie — z surowca bałtyckiego kredowego, który wydaje się być conajmniej narzutowcem lokalnym. Na obu terenach bowiem ewentualni krzemieniarze świderscy dobierali krzemień w możliwie dobrem zachowaniu.

We wschodniej części gór Świętokrzyskich i w środkowej części pasma krakowsko-wieluńskiego znane są stanowiska wydmowe mieszane, nasuwające wielkie prawdopodobieństwo istnienia przemysłu górno-madleńskiego. Południowe Mazowsze ukazuje takie elementy w słabszym stopniu. Zabytki takie w pierwszym i trzecim przypadku wykonane

są z surowca woskowo-czekoladowego, a w drugim—z dobieranych narzutowców jurajskich miejscowych.

Przemysł azylski.

Stanowisko o czystym azylskim inwentarzu zostało wykryte dopiero w r. przeszłym przez J. Kostrzewskiego na wydmie w Tarnowie przy ujściu Prosny do Warty (pow. słupecki). Dostarczyło ono, jak to z reguły bywa na wydmach, tylko wyrobów krzemiennych. Prócz niego istnieje kilka stanowisk przemysłu tardenuaskiego dolnego (do którego zresztą przemysł azylski jest najbardziej zbliżony chronologicznie), stwierdzających wyraźne wpływy azylskie; do takich stanowisk należy przedewszystkiem jedna z pracowni pod Karczewiem (pow. warszawski). Ze stanowisk wydmowych starszych, niestety eksplorowanych po dawnemu, najliczniejsze i również bardzo typowe elementy azylskie w pomieszaniu z innemi zawiera Osówka; czy jednak mamy tu do czynienia z połączeniem kulturowem form azylskich i tardenuaskich dolnych, czy też z mieszaniną mechaniczną zabytków, dokonaną przez dzieci wiejskie, które głównie gromadziły zabytki z grupy stanowisk, blizko sąsiadujących ze sobą pod Osówką, tego obecnie, a może i nigdy, rozstrzygnąć niepodobna.

Jednak wobec dużej rzadkości zarówno czystych stanowisk azylskich, a nawet stanowisk, wskazujących roztapianie się przemysłu azylskiego w tardenuaskim dolnym, należy wnioskować, że migracja ludu azylskiego na ziemie Polski była nieznaczna.

Ponieważ inwentarz azylski Tarnowy i elementy azylskie ze stanowisk pod Osówką wyłącznie, a większość azylskich form w inwentarzach tardenuaskich stanowisk mazowieckich w przewadze są zrobione z surowca woskowo-czekoladowego, to jesteśmy i tu upoważnieni do wyciągnięcia wniosku, że lud azylski przenikał na Mazowsze z południa, jak świderski, że zaopatrywał się w surowiec w górach Świętokrzyskich, jak tamten, że transportował krzemień i uprawiał handel nim, że wreszcie w czasie istnienia tego ludu, rówieśnika ludu o przemyśle tardenuaskim dolnym, obszar gór Świętokrzyskich odgrywał w stosunku do Mazowsza tę samą rolę gospodarczą i kulturalną jak w czasie istnienia przemysłu świderskiego.

Ponieważ stanowiska III, IV i V pod Kleszczówką (przy ujściu Wieprza do Wisły) dostarczyły — bastardowego przemysłu świdersko-azylskiego, wykonanego prawie wyłącznie z surowca woskowo-czekoladowego, więc już tylko dlatego w nieokreślonej przyszłości należy się spodziewać ujawnienia górnictwa odkrywkowego w przemyśle azylskim, a przez to zapewne i w tardenuaskim dolnym.

Czy gromady łowców azylskich, przenikających na Mazowsze zaczęły opierać w znaczniejszym stopniu swą produkcję krzemieniarską i na surowcu z kredy bałtyckiej, pospolicie spotykanym tu jako naogół bardzo podrobione i uszkodzone, termicznie i mechanicznie, narzutowce, jak to się stało w tardenuaskim górnym i środkowym, a częściowo i w dolnym — tego w tej chwili powiedzieć nie zdołam.

Przemysły tardenuaskie: dolny i środkowy.

Przemysły tardenuaskie, poza przemysłami neolitycznemi, są najpospolitszemi inwentarzami stanowisk wydmowych. Ponieważ jednak krańce, zwłaszcza północne, zasięgów wszystkich trzech są dotąd nieznane, więc niepodobna już teraz sądzić zu-

pełnie dokładnie o stosunkach ludności stanowisk tardenuaskich na Mazowszu z wyżyną Małopolską.

Przemysł tardenuaski dolny jest rzadszy, niż tardenuaski środkowy; niewątpliwie jest to, częściowo przynajmniej, skutek zmieszania odnośnych inwentarzy na wielu wydmach przez deflację współczesną, jak również starożytną.

W każdym razie i tardenuaski dolny i środkowy posługują się na Mazowszu surowcami: narzutowym bałtyckim, woskowo-czekoladowym i szarym biało nakrapianym prócz innych rzadszych. Najczęściej w użytku był narzutowy bałtycki. W miejscach, bardziej oddalonych od dróg wodnych, poprzestawano na nim wyłącznie lub stanowił on bardzo przeważający surowiec produkcji. To też mierne właściwości jego zaczynają się odbijać w przekształcaniu inwentarzy, znajdującem swój wyraz szczególniej w nadmiernem zdrobnieniu wyrobów, zwiększeniu ilości odpadków, w pojawieniu się licznych narzędzi amorficznych, form eolitycznych, skrobaczy wielorakich, w gorliwem i częstem przerabianiu i naprawianiu narzędzi zepsutych, wreszcie w głębokiej zmianie głównej podstawy przemysłu — w produkcji półsurowca odłupkowego o grubej podstawie, znajdującego swe odzwierciadlenie w przysadkowatym kształcie jednopodstawowych rdzeni, nieregulowanych przy pomocy oddzielania prawców; przemiany takie mogły powstać tylko w przemysłach tardenuaskich, kontentujących się małemi rozmiarami i przybyłych na ziemie nasze już z tendencją do form krępych. Proces ten rozpoczyna się zupełnie wyraźnie w przemyśle tardenuaskim środkowym, a dochodzi do swego szczytu i kresu i w tardenuaskim górnym. Gdzie blizkie sąsiedztwo terenów, posiadających lepsze surowce lub gdzie szlaki wodne, sprzyjające dogodnemu transportowi takich surowców, pozwalały na dostarczanie ich — tam znajdujemy na stanowiskach dolno-i środkowo-tardenuaskich przedewszystkiem dowody handlu surowcem woskowo-czekoladowym, jak dawniej. Importowanie jego na Mazowsze i wogóle na północ, północny zachód i północny wschód od gór Świętokrzyskich słabnie i w końcu niknie zupełnie w miarę oddalania się od Wisły i jej większych dopływów.

To samo zachodzi z surowcem szarym biało nakrapianym, eksportowanym ku północy z wschodniej części wyżyny małopolskiej w znacznie mniejszym stopniu, niż poprzedni.

Jako przyczyny słabnięcia importów surowcowych ku północy można w zasadzie wskazać trzy czynniki: wzrastanie odległości od terenów krzemienionośnych, przystosowywanie się ludów tardenuaskich do surowca narzutowego bałtyckiego i trudności w zaopatrywaniu się w surowce południowe z powodu istnienia na terenach krzemienionośnych ludów o innych przemysłach. Ocena dokładniejsza działania tych czynników będzie z pewnością niełatwa i nieprędko nastąpi, obecnie jeszcze niemożliwa. W przemysłach tardenuaskich, jak i starszych wydmowych, nie wykryto dowodów transportowania i handlu właściwego narzędziami krzemiennemi lub półsurowcem.

Jako miarodajny przykład transportów surowcowych, odbywanych drogami wyłącznie lub przeważnie lądowemi, i to wpoprzek takiego szlaku, jak Wisła, mogą posłużyć zachodnia i wschodnia część wyżyny Małopolskiej we wzajemnym stosunku do siebie. Oto stanowiska środkowo-tardenuaskie gór Świętokrzyskich operują nie-

tylko najlepszym ze swych surowców, jakim był woskowo-czekoladowy, lecz i korzystają z drobnych ilości surowca szarego biało nakrapianego; również to samo, lecz w stosunku odwrotnym, zachodzi gdzieniegdzie po prawym brzegu Wisły, na wyżynie lubelskiej i w nizinnem dorzeczu Sanu. Przypuszczenie sezonowych, czy innych wędrówek łowców tardenuaskich jest w stanie wyjaśnić taką wymianę surowców, jeśli zważyć, że grupy łowieckie ruchliwe z natury swej, udając się na odleglejsze wyprawy, nie mające na celu zaopatrywania się w surowiec krzemienny, musiały zabierać z sobą nietylko gotowy sprzęt krzemienny, lecz i pewien zapas surowca, o czem przecież świadczy mnóstwo, ubogich pracowni. Byłoby to więc zjawisko inne, niż transport handlowy surowców, sprawowany na użytek dalekich mazowieckich kolonij, nie posiadających krzemienia własnego, nadającego się na eksport objętych przeświderskich i tardenuaskich emigrantów z południa. Pomimo zdawania sobie sprawy z takiej przyczyny powyższej wymiany, przypuszczam nadto możliwość innego jej powodu—poprzednio wskazanego transportu istotnie handlowego, szczególniej na wyżynie lubelskiej, gdzie importy surowca woskowo-czekoladowego zostawiły b. liczne ślady.

Przemysły tardenuaskie nad górnym Bugiem i Styrem posługiwały się surowcem południowo-wschodnim, w paśmie krakowsko-wieluńskiemi nad górną Wisłą — miejscowemi surowcami jurajskiemi, głównie w postaci narzutowców; w środkowej części pasma krakowsko-wieluńskiego nie ujawniają one żadnych oznak degeneracji takiej, jaka w klasyczny sposób daje się obserwować na Mazowszu; na obszarze gór Świętokrzyskich — w przewadze, surowcem woskowo-czekoladowym.

Godna uwagi i szczególna jest okoliczność, że nie wykryto dotąd wyrobów tardenuaskich i świderskich z żadnej odmiany surowca astarckiego (pasiastego).

Sprawa istnienia zabiegów górniczych, choćby najpierwotniejszych u krzemieniarzy tardenuaskich, osobliwie górno-tardenuaskich, jest otwarta. Co się zaś tyczy w szczególe górnictwa, ewentualnie uprawianego na potrzeby handlu surowcem woskowo-czekoladowym między Mazowszem i górami Świętokrzyskiemi, to sądzić o niem mogę teraz twierdząco tylko pośrednio na podstawie spadku prawdopodobnie o charakterze świderskim w przemysłach tardenuaskich dolnym i środkowym, a wreszcie na podstawie wzmiankowanego bastardowego przemysłu z Kleszczówki III, IV i V; zwłaszcza bowiem jest to możliwe, gdy się zważy, że górnictwo odkrywkowe łowców epi-i paleolitycznych musiało być w istocie swej i w pierwotnym swym stanie prostem rozgrzebywaniem powierzchni w poszukiwaniu większej ilości dobrze zachowanego krzemienia, niż ta, która znajdowała się na powierzchni.

Wśród wyrobów obsydjanowych, spotykanych na wydmach, znam cztery narzędzia z tego minerału, stanowiące charakterystyczną przynależność przemysłów tardenuaskich dolnego i środkowego. Z nich dwa pochodzą z Mazowsza (patrz „Wiad. Arch.“, t. V, str. 204), jeden z pod Koprzywnicy w pow. sandomierskim i jeden z Wolbromia w pow. miechowskim. Z tego dwa: Przyborowskiego i z pod Koprzywnicy należą do przemysłu dolno-tardenuaskiego. Jak wskazuje istota tych narzędzi ich habitus — sporządzono je w naszym kraju. Surowiec obsydjanowy, w którym ie wykonano, mógł być dostarczony tylko z Węgier lub z Czech.

Fakt takiego transportu ma dużą wagę, gdyż wskazuje on łączność kulturalną ludności tardenuaskiej naszych obszarów już nietylko z wyżyną Małopolską, jak tego

dowodzi posiłkowanie się surowcami woskowo-czekoladowemi i szarym biało nakrapianym, lecz i z krajami południowemi dalszemi, nadto oddzielonemi od Polski takiemi mocnemi naturalnemi granicami, jak Karpaty lub Sudety. Otwiera to bardzo wymownie wdzięczne perspektywy dalszej pracy nad poruszanemi tu zagadnieniami zarówno dla nas, jak i dla naszych czesko-słowackich i węgierskich sąsiadów.

Przemysły prakampinijskie, protoneolityczne i im pokrewne.

Przemysł prakampinijski, taki, jak odkryty w Borkach, Borowni i na innych stanowiskach gór Świętokrzyskich, choć na wydmach występuje dotąd rzadko (tylko Borki), musi tu być uwzględniony jeszcze i dlatego, że w pewnej bliżej nieokreślonej części holocenu lub schyłku pleistocenu bierze w posiadanie najlepsze i najobfitsze rozsypiska i wychodnie tamtejszych surowców krzemiennych. Naogół sadowi się on bezpośrednio tylko na takich miejscach, gdzie na powierzchni leżą liczne okruchy krzemienia w większych rozmiarach; podłoże jest mu zresztą zupełnie obojętne. Nie robi widocznej różnicy ze względu na pierwotne właściwości fizyczne masy krzemiennej surowca: posługuje się bowiem zarówno wszelkiemi odmianami surowca woskowo-czekoladowego jak i ordynarną krzemieniakową (petrosilex'ową) odmianą surowca astarckiego (pasiastego), jako też innych surowców jurajskich. To posiłkowanie się surowcami krzemieniakowemi dzielą z nim w zachodniej części wyżyny małopolskiej przemysły późniejsze, które wchłonęły w siebie elementy tegoż cyklu przemysłów, którego najczystszym przedstawicielem jest właśnie prakampinijski, a mianowicie: przemysł wczesno-kampinijski z zandrów pasma krakowsko-wieluńskiego (Leśniów, Czatachowa, Podlesice), przemysł wczesno-neolityczny z Babiej Góry w Iwanowicach i neolit właściwy.

Ponieważ zebrane inwentarze przemysłu prakampinijskiego nie zostały jeszcze przestudjowane pod względem morfologicznym i petrograficznym, więc o pewnych właściwościach odnośnych stanowisk mogę mówić tylko warunkowo.

Do takich właściwości należy fakt, stwierdzony w Borowni i potwierdzany przez inne stanowiska, polegający na tem, że prakampinijscy posiadacze rozsypiska krzemiennego wykorzystywali wszystkie okruchy surowca, jakie się do ich produkcji krzemieniarskiej nadawały.

Choć widoczne jest, że cenili sobie nadewszystko łatwo dostępne[1]) źródła surowca, jakiemi były owe rozsypiska, bo naprzykład najbogatsze ze znanych mi stanowisk, Polany II, położone jest daleko od depresji terenu, w których mogły się znajdować ówczesne zbiorniki wody, a co wszystko razem mogłoby wskazywać nieznajomość pierwotnego górnictwa krzemieniarskiego, to jednak wobec wciąż trwającej zagadkowości, jeśli można się tak wyrazić, cyklu prakampinijsko-kampinijskich kultur, występujących przecież na wielkich obszarach starego lądu i w wielkiej ilości odmian przemysłowych, które wciąż zostają prawie zapoznane, nie uważam za możliwe

---

[1]) Miarodajna byłaby w tej sprawie znajomość ówczesnej szaty roślinnej, lecz, niestety, okoliczność ta, jak wiele innych, niemniej ważnych dla tego przemysłu, jest zupełnie ciemna.

odmówić lub przypisać prakampinijczykom już teraz jakąkolwiek znajomość zabiegów górniczych.

Na przestrzeni utworów białej jury w północno-wschodniej części gór Świętokrzyskich, gdzie okruchy surowców krzemiennych są nad wyraz pospolite, spotykają się często poza wydmami odosobnione wyroby prakampinijskie lub kampinijskie; są to przytem miejsca, gdzie okruchy naturalne krzemienia znajdują się w małych ilościach i w złym stanie zachowania. Czy są to pozostałości krótkotrwałych postojów, czy ślady nieudanych prób rzemiosła krzemieniarskiego, czynionych we włóczędze za żywnością lub krzemieniem, tego orzec niepodobna z wielu względów, a przedewszystkiem z powodu braku wskazówek, nawet pośrednich, wyjaśniających układ gospodarczy tych ludów.

Niewątpliwie będzie to możliwe tylko wtedy, gdy dalsze badania prahistorji gór Świętokrzyskich, tej bezcennej skarbnicy surowców, dających tak wielu kulturom kamiennym mocną podstawę rozwoju i bodziec do dalszej ekspansji na inne kraje Polski, rzucą światło na stosunki chronologiczne i kulturowe między przemysłami paleolitycznemi i epipaleolitycznemi z jednej strony atlantyckiemi, z drugiej — śródziemnomorskiemi, a tamtejszemi przemysłami cyklu prakampinijsko-kampinijskiego.

Przemysł wczesno-kampinijski, jaki u nas występuje w paśmie krakowsko-wieluńskiem i którego ślady zaczęła ujawniać w r. bieżącym wschodnia część gór Świętokrzyskich nie jest jeszcze wyraźniej określony, jako zespół morfologiczny samodzielny. Prawdopodobnie jest on morfologicznie i gospodarczo przynajmniej starszy od przemysłu rolniczego z Campigny i przemysłu śmietnisk duńskich, nie ulega natomiast wątpliwości, że wywodzi się on z grupy przemysłów prakampinijskich, zdaje się nawet polskich, jak wykryte we wschodniej części gór Świętokrzyskich, i bliżej nieznanych przemysłów młodszego poleolitu lub epipaleolitu, jak wszystkie przemysły krzemienne protoneolityczne i neolityczne Europy i, że dominuje w nim dziedzictwo prakampinijskie.

W tej chwili wiadomo mi, że w stosunku do surowców i ich złoży zachowuje się w ten sam sposób, jak nasz przemysł prakampinijski. Wykazuje bowiem to samo zamiłowanie do rozsypisk krzemiennych o większych okruchach, jako źródła surowca i miejsc lokowania pracowni, posługuje się też wszelkiemi odmianami krzemieni i krzemieniaków. O uprawianiu przezeń pierwotnego górnictwa również mówić niepodobna, jak przy sposobności jego głównego rodzica.

Wyroby, zwane kampinijskiemi, na Litwie znajdowane, też nie są dotąd ani scharakteryzowane zespołowo, ani też nie ujawniły danych, wskazujących ich względny wiek. Materjałów tych nie znam osobiście; według tego, co mi uprzejmie i nie obowiązująco komunikowali Włodz. Demetrykiewicz i Włodz. Antoniewicz wykazują one elementy późne, bądź w postaci gładzenia zaczątkowego, bądź jako formy wyżej rozwinięte, dowodzące z jednej strony łączności z wczesnoneolitycznemi kulturami dalszego północo-wschodu, a z drugiej — z również wczesnoneolitycznemi bardzo charakterystycznemi potomkami grupy pokrewnej kulturze prakampinijskiej, właściwemi północnym Włochom. O trafności ostatniego spostrzeżenia miałem możność przekonać się na podstawie publikacji W. Szukiewicza przy sposobności t. zw. płoszczów krzyżykowych.

Stanowiska litewskie, zawierające elementy kampinijskie, zajmują obszary najlepiej uposażone w surowiec kredowy bałtycki, występujący na miejscu.

Przemysł maglemoski, występujący na Pomorzu, Mazowszu i dalej na wschód i północny wschód, ujawnił u nas dotąd tylko charakterystyczne wyroby z kości i rogu, ale żadnych wyrobów krzemiennych. Niewątpliwie jest to fatalny brak [1]) z wielu bardzo względów. Że jednak musiał posiadać i posiłkować się przynajmniej najskromniejszym inwentarzem krzemiennym, choćby do wyrobu tychże sprzętów kościanych i rogowych — wątpliwości ulegać nie może; szczególniej zważywszy jego liczne rękodzieła krzemienne w Svaerdborg i Mullerup.

Nie mamy więc dotąd żadnych podstaw do wnioskowania, czy był on w stosunkach z obszarami krzemienionośnemi wyżyny małopolskiej, czy też korzystał w Polsce tylko z surowców bałtyckich.

Przemysł tardenuaski górny, wywodzący się bezpośrednio ze środkowo-tardenuaskiego, obecnie wydaje się być rówieśnikiem tylko schyłek kultur protoneolitycznych i zarania wczesno-neolitycznych Bałtyku, obejmując przynajmniej początkową dobę Litoriny. Przystosowany w postaci swych najbliższych polskich i dalszych przodków, reprezentujących koniec paleolitu śródziemnomorskiego, do egzystowania na terenach, upośledzonych pod względem surowca, wyparty przez ludy kampinijskie i wczesno-neolityczne z południowych obszarów, lepiej uposażonych w tenże, znalazł schronisko zdaje się narazie bezpieczne na większej części niżu, zwłaszcza na Mazowszu i w podobnych krajach Polski. Z nadejściem właściwego neolitu jego względne bezpieczeństwo nawet na takich obszarach zostało naruszone. Zjawienie się kultury czasz lejowatych, a w małym tylko stopniu starszej ceramiki wstęgowej, położyć musiały zdecydowany kres istnieniu ostatniego przedstawiciela epipaleolitu, bo nie znajdujemy dotąd na ziemi naszej ani oddzielnych okazów, ani takich skojarzeń wyrobów krzemiennych, któreby wskazywały na miejscowe mieszanie się kulturowe elementów tardenuaskich z jakiemikolwiek elementami krzemiennemi kultur neolitycznych [2]).

Przemysł górno-tardenuaski, zepchnięty do powyższego swego azylum, używał surowca bałtyckiego narzutowego wyłącznie lub prawie wyłącznie. Znane mi wyjątki są nieliczne i niepewne; odnoszą się one do surowca woskowo-czekoladowego. Powszechne posługiwanie się surowcem narzutowym bałtyckim wywołało w nim objawy zwyrodnienia krzemieniarskiego, jeszcze liczniejsze i jaskrawsze, niż na najbardziej zapadłych stanowiskach przemysłu środkowo-tardenuaskiego. Jeśli do tego dodać, że

---

[1]) Nie wyłączone bowiem dziś jest, że wobec występowania typowych i licznych elementów śródziemnomorskich w produkcji krzemiennej obu klasycznych stanowisk duńskich, jakoteż wobec różnych proporcji składników śródziemnomorskich i prakampinijskich w każdem z nich, może się wyłonić nierozdzielna łączność w obrębie jednej kultury, między pewnemi starszemi inwentarzami tardenuaskiemi, znajdowanemi na naszych północnych wydmach, a owemi wyrobami kościanemi i rogowemi, wydobywanemi z naszych torfowisk i dolin rzecznych.

[2]) Wyłożenie szczegółowych podstaw takiego poglądu, pomimo odmiennych mniemań L. Kozłowskiego (ostatnio sformułowanych w t. VI „Wiad. Arch.," 1921, Warsz., str. 33), odkładam do bardziej konkretnych sposobności, które, mam nadzieję, wkrótce się nadarzą.

lud górno-tardenuaski posiadł swoje główne dziedziny, nie jako dziewicze pustki po dawno spłyniętym lodowcu, co było szczęśliwym udziałem tylko pewnych jego poprzedników, że naogół nie korzystał z dóbr krzemiennych wyżyny Małopolskiej, a przez to był pozbawiony dobroczynnych wpływów tak ożywczego źródła emulacji kulturalnej, to łatwo pojąć, że, choć nie był izolowany terytorjalnie, to uległ izolacji kulturowej. Wszystko to razem świadczy o zupełnej u niego korelacji psychiczno-kulturowej, jako najgłębszej i istotnej przyczynie, która nieuchronnie sprowadziła jego zagładę z nadejściem innej, nie łowieckiej wyłącznie, cywilizacji, niesionej przez ludy, o znacznie większej zdolności przystosowywania się do zmian, zachodzących w rozwoju kultury, niekiedy dość zbliżonej do analogicznych zdolności współczesnych narodów europejskich. Pasmo krakowsko-wieluńskie w swej środkowej części nie zna takiego przemysłu górno-tardenuaskiego, jak mazowiecki. Czy istniał tam jego rówieśnik tardenuaski, nie podległy amorfizacji — dotąd niewiadomo.

Do sądzenia o transporcie i handlu surowcem krzemiennym, jako też o uprawianiu zabiegów górniczych przy gromadzeniu takowego — brak danych.

Przemysły wczesno-neolityczne.

Przemysł iwanowicki, opisany przez L. Kozłowskiego w części powstał jako świeży spadek kampinijski. Natomiast ciemne zupełnie jest pochodzenie jego składników, stanowiących dziedzictwo młodszego paleolitu, które w znacznej części są zupełnie takie same, jak inwentarz krzemienny starszej ceramiki wstęgowej, występującej w tym samym powiecie, a nawet w bliskiem sąsiedztwie pracowni Babia Góra.

Pracownia ta, jak i inne podobne, mniej znaczne, leży na loess'ie; surowiec jej znajduje się wpobliżu i w obfitości na wtórnem złożu, nieznanem mi bliżej. Z tego, co o nim wzmiankuje S. J. Czarnowski, wynikałoby, że mieszkańcy stanowiska iwanowickiego gromadzili go z powierzchni na zboczach dolin. Jest to materjał w okazach dużych rozmiarów, dotknięty spękaniem termicznem. Stanowi on jeden z pospolitych surowców jurajskich, właściwych pasmu krakowsko-wieluńskiemu, i jest charakterystyczny. Przemysł iwanowicki nadto szeroko posługiwał się krzemieniakiem nieznanego pochodzenia brudnokremowej barwy do wyrobu siekier.

Pewne typowe wyroby przemysłu iwanowickiego, wyłączając elementy właściwe i miejscowym jamom mieszkalnym starszej ceramiki wstęgowej, występują sporadycznie w okolicy i między innemi w jaskiniach ojcowskich. Okoliczności tych znalezisk nie pozwalają jednak na stwierdzenie, czy są to zabytki również sporadyczne, czy należą do pracowni, ewentualnie występujących w owych miejscach, czy też znalazły siętam w innym charakterze.

Jako pozostałości kultur wczesno-neolitycznych, bliżej nieokreślonych, należy zakwalifikować siekiery dwuścienne, gładzone wyłącznie lub głównie przy ostrzu, bardzo zbliżone kształtem do iwanowickich, wykonane w surowcu przedewszystkiem szarym biało nakrapianym, jasnobrunatnym, zbliżonym do woskowo-czekoladowego[1]), a zwłaszcza w południowo-wschodnim i w innych; te z ostatniego surowca tylko częściowo.

---

[1]) Patrz str. 194 i 195 tomu V, zesz. 3 — 4 „Wiadomości Arch.". Warsz. 1920.

Siekiery dwuścienne z krzemienia szarego biało nakrapianego rozproszone są najczęściej po wydmach wyżyny Małopolskiej po obu stronach Wisły, rzadziej na Mazowszu. Dotąd nie udało się wykazać inwentarzy, któreby do nich należały; lecz istnienie takich, które to zapewne umożliwią, zostało stwierdzone podczas moich przeszłorocznych wywiadowczych poszukiwań nad Kamienną.

Ponieważ grupa przemysłowa, zwana przemysłem nadbużańskim [1]) przez L. Kozłowskiego, korzystająca z surowca południowo-wschodniego, wykazuje bardzo długie przetrwanie pewnych siekier dwuściennych, jako form archaicznych, na co mi zwrócił uwagę J. Kostrzewski przy oglądaniu drobnej części inwentarza Borowni, i co poniekąd stwierdza Kozłowski, podając „siekiery o przekroju soczewkowatym“ („Wiad. Arch.,“ t. VI, 1921, Warszawa, str. 41), nadto ponieważ wśród narzędzi z tego surowca, zaniesionych na stanowiska neolityczne wydm mazowieckich, znajdują się pewne zgrzebła i inne formy wczesno-neolityczne, zbierane jeszcze przez Przyborowskiego, więc należy przyjąć dla krzemienia południowo-wschodniego istnienie nieznanego bliżej przemysłu wczesno-neolitycznego. Do niego też zapewne wypadnie zaliczyć część siekier dwuściennych z tegoż materjału.

Importy o charakterze wczesno-neolitycznym z surowca południowo-wschodniego dostawały się na stanowiska wydmowe Podlasia, Mazowsza i gór Świętokrzyskich w postaci gotowych narzędzi. Są one mniej liczne, niż wyroby neolityczne z tegoż surowca tamże.

Dotychczasowa znajomość przemysłów, posługujących się surowcami jurajskiemi gór Świętokrzyskich i pasma krakowsko-wieluńskiego zdawałaby się wskazywać, wyłączając przemysł iwanowicki, że kultury wczesno-neolityczne (odpowiadające w przybliżeniu I-mu okresowi neolitu Monteliusa) naogół nieznacznie czerpały z tamtejszych zasobów krzemiennych. Natomiast obszar surowca szarego biało nakrapianego i południowo-wschodniego zdaje się ujawniać większą frekwencję tychże kultur. Wnioski, jakieby można z tego wyciągać, są jednak przedwczesne.

---

[1]) Wielki obszar występowania złóż naturalnych surowca południowo-wschodniego jest niewątpliwie jednym z najciekawszych i najważniejszych dla odtworzenia prahistorji Polski i Rusi. Widoczne jest, że odgrywał on rolę taką, jak góry Świętokrzyskie i pasmo krakowsko-wieluńskie. Co więcej, należy się spodziewać, że pradzieje jego są bogatsze niż przeszłość kulturowa zachodniej części wyżyny Małopolskiej, gdyż duża część jego nie podległa nawet przedostatniemu zlodowaceniu. Przeto otwierają się tam perspektywy nieosiągalne na ziemiach etnograficznie polskich. Co się zaś tyczy tamtejszego neolitu i jego przodków najbliższych, to materjały istniejące są tak wiele obiecujące, że wobec ich zdeprecjonowania przez nieumiejętne zgromadzenie, pierwszym i najważniejszym warunkiem czy to jego poznania czy też wykorzystania w tym celu zabytków dotąd zebranych, jest przeprowadzenie metodycznych badań terenowych na szeroką skalę. Jako naturalny punkt wyjścia takich poszukiwań powinny posłużyć stanowiska, eksplorowane dawniej. Badania takie i podobne są nadto jedną z najaktualniejszych konieczności dzisiejszej archeologji polskiej, wobec specjalnych szkód, czynionych przez rolnictwo w inwentarzach krzemiennych i w stanie odnośnych stanowisk. Są one niewątpliwem i naturalnem zadaniem pracowników, podejmujących za temat sprawę neolitu nadbużańskiego, jako też konserwatorów kresów wschodnich.

Przemysły neolityczne i eneolityczne.

Przemysł ceramiki wstęgowej starszej, występujący jako charakterystyczny i stwierdzony towarzysz ceramiki wstęgowej starszej z ornamentem wolutowym i kątowym, znany jest dotąd tylko ze stanowiska otwartego na roli loess'owej w Iwanowicach (góra Klin), z jam mieszkalnych również w pow. miechowskim i z jam mieszkalnych w Choceniu (pow. włocławski).

We wszystkich tych miejscach posiłkowano się przy jego produkcji tym samym surowcem jurajskim, który znajduje się we wtórnych złożach nad Dłubnią.

Imigranci kujawscy zaopatrywali się w pow. miechowskim w surowiec ten i wykorzystywali go u siebie na północy.

Jamy choceńskie, pomimo pewnych różnic między ich ceramiką i ceramiką jam miechowskich dostarczają jeszcze innych wskazówek, dowodzących istnienia żywego kontaktu z ich macierzystemi obszarami zachodniej Małopolski. Jaki był szlak tych wędrówek — w tej chwili trudno jeszcze określić. Należy raczej przypuszczać, że stosunki między temi dwoma punktami odbywały się bez większego udziału rzek, szczególniej Wisły, która zresztą również służyła, jako droga północna kultury omawianej. Bowiem kultura ceramiki wstęgowej starszej występuje też na środkowem i dolnem powiślu, jako terenie kolonizacyjnym rolniczym, mianowicie w Śniadkowie Górnym (przy ujściu Wilgi) i w Świdrach Wielkich (przy ujściu Świdra) na wydmach w bezpośredniem sąsiedztwie gleby madowej, w Lubiejewie (pow. płocki) zaś na morenie dennej gliniastej, jak w Choceniu. W Lubiejewie szczątek jamy mieszkalnej dostarczył jeden ułamek naczynia nieornamentowanego o charakterystycznym profilu i materjale. Cały inwentarz krzemienny składał się z łuszczek [1]) i łuszczników [2]) z miejscowego surowca narzutowego bałtyckiego; jest to inwentarz bardzo znamienny, jako typowy objaw ubożenia neolitycznych przemysłów krzemiennych, osiadłych w głębi Mazowsza i niezaopatrywanych w ożywcze importy południowe.

W Śniadkowie Górnym wystąpiła ceramika wstęgowa starsza z ornamentem wolutowym; jak ceramika choceńska wykazuje ona pewne, rzekłbym, zbarbaryzowanie wskutek obfitego występowania ornamentu palcowego w układzie linji prostej poziomej w sasiedztwie krawędzi.

Kilka skorupek z Świdrów Wielkich posiada ornament głęboko ryty, złożony z równoległych gęstych wielokrotnych wąskich bruzd o przebiegu poziomym wyprostowanym i łukowatym, powiązanych kompozycyjnie z pionowemi szczątkowemi uszkami, położonemi mniej więcej w połowie wysokości naczyń. Analogji ścisłej do tej odmiany starszej ceramiki wstęgowej nie odnalazłem.

---

[1]) Łuszczka — *pièce écaillée* lub *pièce ésquillée* (termin E. Majewskiego „tabliczka rdzeniokształtna" obejmuje tylko jedną najczęstszą odmianę łuszczek); jest to wyrób krzemienny nieokreślonego przeznaczenia, morfologicznie zbliżony do rdzenia, w zasadzie dwupodstawowy, będący wynikiem gwałtownego wielokrotnego tłuczenia krzemienia, opieranego na twardym przedmiocie, jak na spodku.

[2]) Łuszcznik — odłupek, oddzielony od łuszczki z pozytywem łuszczkowym. Przełomy łuszczkowe mają bardzo gęste i drobne sfalowanie przełomu, źle wykształcone sęczki; często niepodobna odróżnić pozytywów łuszczkowych od takichże negatywów.

Ani w Śniadkowie Górnym, ani w Świdrach Wielkich, zawierających liczne pozostałości różnych przemysłów krzemiennych, nie udało się dotąd wydzielić właściwych tej ceramice towarzyszy krzemiennych w postaci zespołów.

Jamy mieszkalne ze starszą ceramiką wstęgową, wykryte na Rusi Czerwonej przez Włodz. Antoniewicza, dostarczyły wyrobów z surowca południowo-wschodniego, składających się z odpadków; dlatego żadnych wniosków o ich przemyśle krzemiennym wyprowadzać niepodobna.

Przemysł ceramiki wstęgowej młodszej (kłótej), występującej u nas według dotychczasowych wiadomości w powiatach sandomierskim, opatowskim, stopnickim i miechowskim, a nadto w południowo-wschodniej części Pomorza, jest mi zupełnie nieznany. Należy się spodziewać, że zawierają go znaleziska Józefa Milicera z pod Opatowa; ponieważ jednak obejmują one również zabytki kultury ceramiki gwiaździstej, nie oddzielone od tamtych, a jednym i drugim towarzyszą w tym zbiorze wyroby krzemienne, znane mi jako charakteryzujące przedewszystkiem ostatnią kulturę, więc przed dokonaniem rozkopywań racjonalnych w owej miejscowości, któreby dostarczyły pożądanych tu spostrzeżeń, niepodobna opierać się na tem odkryciu. Również pożądane jest ze wszech miar dokonanie ponownych badań terenowych w innych miejscowościach, skąd zgromadzono ceramikę kłótą, w celu ustalenia jej przemysłu krzemiennego, gdyż należy się spodziewać, że wykaże on charakterystyczny i jednolity zespół wobec jednolitości samej ceramiki i jej bliskiego pokrewieństwa z ceramiką wstęgową starszą i gwiaździstą, operującemi u nas wyrazistemi przemysłami krzemiennemi.

Przemysł ceramiki gwiaździstej. Kultura ceramiki gwiaździstej, nie poznana jeszcze dokładnie, wśród której zresztą znajdują się licznie inne postacie ceramiczne, np. formy I-go okresu bronzu Włoch [1]), występuje w powiatach: krakowskim, miechowskim, pińczowskim, stopnickim (?), sandomierskim, opatowskim według tego, co mi wiadomo.

Jej przemysł krzemienny na tych przestrzeniach da się podzielić na dwie prawdopodobnie różne genetycznie grupy. Pierwsza składa się z elementów przemysłu krzemiennego starszej ceramiki wstęgowej, zaopatrzonych w drugorzędne tylko zmiany [2]), druga stanowi przynależność nieznanego mi bliżej przemysłu o habitusie i upodobaniach, właściwych kulturze krzemieniarskiej wybitnie późno-neolitycznej, być może późnemu neolitowi „nadbużańskiemu". Przemysł ten sporządzał nadto najdokładniejsze imitacje krzemienne, [3]) płaskich czworościennych siekier miedzianych importowanych z południa.

---

[1]) Cykl kulturowy rolników z ceramiką gwiaździstą na czele, w południowej Polsce występujący i dotąd najstateczniej do obszarów loess'owych przywiązany, a wykazujący niezależność względem północno-zachodniego megalitycznego ośrodka neolitu i eneolitu, niewątpliwie zostanie rozczłonkowany chronologicznie, obejmując przynajmniej utwory, powstałe pod wpływem okresu miedzi i I-go okresu bronzu Włoch i analogicznych kultur węgiersko-morawskich. W naszym kraju jest to grupa, reprezentująca najczyściej w tym czasie wpływy śródziemnomorskie, operujące tylko zrzadka miedzią i szeroko posługująca się doborowemi surowcami krzemiennemi.

[2]) W przemyśle tym najdłużej, bo prawie do nadejścia bronzu, zachowały się w zupełnie zdrowych postaciach rylce węgłowe i rzadkie klinowate.

[3]) Patrz str. 195 „Wiad. Arch.," t. V, Warsz., 1920.

Przemysł ten posługiwał się przedewszystkiem surowcami lokalnemi, a więc jurajskiemi w południowej części pasma krakowsko-wieluńskiego, woskowo-czekoladowym w odmianie ciemno-szarawej w pow. opatowskim i szarym biało nakrapianym w pow. sandomierskim nad Wisłą, importowanym z prawego brzegu Wisły.

Gromadził szeroko surowce wymienione z wtórnych złoży. A co się tyczy surowca szarego biało nakrapianego, to nadto zaopatrywał się weń przy pomocy zabiegów górniczych, zapewne wyżej stojących pod względem technicznym, niż zwykłe odkrywki krzemieniarskie. Musiały to być właściwe studniska, znajomość których wskazuje eneolityczne pochodzenie całej kultury, i co jaskrawo potwierdza część inwentarza krzemiennego ze Zbrzy Wielkiej pod Zawichostem. Pozatem pewne znaleziska z pow. opatowskiego nasuwają domysł używania przezeń surowca astarckiego lub gotowych wyrobów z niego.

Przemysł ceramiki gwiaździstej importował krzemień szary biało nakrapiany jako surowiec; dowodzą tego stanowiska sandomierskie nad Wisłą. Jednakże w większym znacznie stopniu rozwinął z nad Wisły w okolicy ujścia Sanu na zachód eksport półsurowca z tegoż krzemienia, jak również wyrobów gotowych z surowca tego samego i z innych. Sporządzano z niego naśladownictwa powyższych siekier miedzianych i półsurowiec w kształcie pięknych wiórów nożowatych o znacznych rozmiarach, często z wierzchołkiem, kształtowanym jako słabo zniekształcony drapacz. Takie wióry z krzemienia szarego biało nakrapianego występują w jaskiniach krakowskich, ojcowskich i dalej na pn. ku Częstochowie, lecz tam już na stanowiskach otwartych piasczystych (nie wydmach); użytkowała je na pierwszych stanowiskach również kultura ceramiki gwiaździstej, na drugich ludność inna rówieśna, której pozostałości świadczyć mogą o słabym tylko przyjmowaniu wpływów ludności tu omawianej.

Surowiec mętno-brunatny przeświecający, z którego sporządzano na stanowiskach nieznanych wskazany typ siekiery w okazach, pochodzących z jaskini Ciemnej i z pow. pińczowskiego, niewątpliwie pochodzi z jury krajowej. Stanowiska macierzyste tych okazów znajdują się, należy wnioskować, w sąsiedztwie południowo-zachodniej części gór Świętokrzyskich.

Kultura ceramiki gwiaździstej otrzymywała nadto importy surowego obsydjanu z południa węgiersko-czeskiego. Jej obsydjan posiada takie same własności fizyczne, jak większość wyrobów obsydjanowych w przemysłach tardenuaskich. Pracownia Młynarka w Wężerowie (pow. miechowski) według M. Wawrzenieckiego i dolna część próchnicy holoceńskiej w jaskini Ciemnej ujawniła, jako charakterystyczne wyroby obsydjanowe tej kultury, sporządzane na miejscu, wytworne symetryczne płoszcze strzał, całkowicie szczerbione w kształcie szerokich trójkątów z wyprostowaną podstawą i bokami, lekko wygiętemi nazewnątrz; takie same płoszcze znajdowano sporadycznie na mieszanych stanowiskach wydmowych w pow. stopnickim i pińczowskim [1]).

Przy sposobności wyrobów obsydjanowych kultury ceramiki gwiaździstej wypada wspomnieć, choć dorywczo, o występowaniu tegoż minerału w przemysłach kamiennych innych kultur neolitu. Do takich należy zdaje się kultura złocka, powstała

---

[1]) Patrz str. 205 „Wiad. Arch.", t. V, Warsz., 1920.

między innemi pod wpływem właściwej ceramiki gwiaździstej, jeśli można się tu powołać na uszkodzony grób ze szkieletem skurczonym, odkryty przez E. Majewskiego pod Sandomierzem i, niestety, niezbadany należycie przez znalazcę (odnośne materjały znajdują się w Muzeum im. E. Majewskiego T. N. W.); nadto nieokreślone bliżej szczątki osad pod Miechowem, eksplorowane przez Czarnowskiego, wykazujące ułamki czasz lejowatych takich, jak z Lelowic, a współczesnych ceramice gwiaździstej. Prócz tych znalezisk inne, znane mi, są pozbawione warunków i towarzystwa, rzucającego światło na stronę chronologiczną.

Przemysł ceramiki złockiej. Jako zespół wprawdzie ubogi[1]), lecz dobrze zwarty, znany mi jest z dwu stanowisk wydmowych pod Koprzywnicą (pow. sandomierski); posługuje się on tam wyłącznie lub przeważnie surowcem szarym biało nakrapianym. W grobach tej kultury, noszącej mocne odbicie wpływów paru cyklów kulturowych schyłkowego neolitu i eneolitu, wyroby kamienne reprezentowane są przez importy różnego pochodzenia bliższe i dalsze; nie tworzą one jednak przemysłu potocznego. Jak wskazują pewne stanowiska wydmowe mieszane powiatów kieleckiego i stopnickiego operował on surowcami lokalnemi do wyrobu pospolitych sprzętów krzemiennych.

Przemysł ceramiki sznurowej śląskiej. Dostarczyła go jaskina III w Złotym Potoku (p. częstochowski). Pospolity sprzęt krzemienny wraz z siekierami sporządzony był na miejscu z jednego tylko surowca jurajskiego pasma krakowsko-wieluńskiego, co wskazuje, że poszukiwano go i gromadzono starannie. Jeden półwytwór siekiery wykonany jest w krzemieniaku. (Do inwentarza tego siedliska należy też część złamanego importowanego topora-młota ze skały krystalicznej czarnej z otworem doskonale owalnym). Przemysł krzemienny tej siedziby wykazuje małą ilość rodzai i typów narzędzi, lecz formy ich są mocno zdecydowane.

Przemysł krzemienny późnej ceramiki sznurowej na wydmach mazowieckich wykazuje podobieństwo do przemysłu wydmowego ceramiki złockiej, jednak dotąd nie daje się wydzielić w równie pewny sposób, jak tamten. A już zgoła ciemną jest kwestja przemysłu specjalnego, towarzyszącego ceramice bałtyckiej, o której nawet nie wiemy, czy należy do jednej, czy też do dwu faz chronologicznych swego rozwoju; być może, że znajomość tego przemysłu ma lepsze widoki powodzenia na obszarach litewsko-białoruskich. Na Mazowszu w tej chwili, zdaje mi się, niepodobna tego rozwiązać. Przemysł późnej ceramiki sznurowej korzystał na wydmach z surowców miejscowych; nadto posługiwał się importami krzemiennemi wśród nich importami z surowca południowo-wschodniego i z innych skał.

Przemysł ceramiki czasz lejowatych na wydmach Mazowsza jest obrazem, potwierdzającym najwymowniej zwyrodnienie wyrobów krzemiennych w kulturach, osiadłych na tym obszarze i korzystających przeważnie z jego nędznych zasobów surowcowych. Ujawnia się to głównie w przemożnem panowaniu techniki łuszczkowej. Nadprodukcja łuszczek i łuszczników, sporządzanie z ostatnich, jak z półsurowca,

---

[1]) Obejmujący między innemi wiertniki wałeczkowate (narzędzia wałeczkowate Majewskiego, drobne rozwiertniki Kozłowskiego).

małych amorficznych i zaczątkowych nożyków, zgrzebeł i obłęczników, niekiedy bezpośrednie użytkowanie węższych form łuszczników w charakterze nieobrobionych wtórnie wiertników, o czem świadczą jedynie ślady używania — oto efekty tego zwyrodnienia. Przemysł ten otrzymuje pewne wyroby gotowe z południowych krajów Polski, między innemi niektóre siekiery dwuścienne z surowca południowo-wschodniego, zużywając je do krańców możliwości, a po zepsuciu traktuje ich ułamki tak, jak miejscowe narzutowce surowca bałtyckiego, zamieniając je na łuszczki, łuszczniki, a w dalszym ciągu na te z powyższych narzędzi, które noszą na sobie ślady gładzenia. Do wyrobu, właściwie użytkowania, spodków i tłuków, wśród których występują kuliste, posługiwał się narzutowcami innych skał, głównie dobierając kwarcyty.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że ta tak zbiedniała gałęź kultury, wywodzonej z krajów skandynawsko-niemieckich, wyprzedza w czasie choć nieznacznie formy czasz lejowatych i butli obrożowych z Bochotnicy, Gutanowa, Lelowic i z Jordansmühl.

O właściwych przemysłach krzemiennych innych kultur neolitycznych i eneolitycznych, reprezentowanych w Polsce, a więc towarzyszących ewentualnie naszym odpowiednikom chronologicznym ceramiki III i IV okresu Moutelius'a, niezróżnicowanej jeszcze ceramice bałtyckiej, puharom dzwonowatym i ceramice przedmiceńskiej, niepodobna w tej chwili mówić, jako o kompleksach, gdyż ich groby i siedliska, bądź szereg znalezisk o nieznanym dokładniej charakterze i zawartości, dostarczyły oddzielne wyroby krzemienne, powtarzające się i w odkryciach sporadycznych, lecz każdorazowo w nieznacznych ilościach okazów, a przedewszystkiem w jeszcze szczuplejszej ilości typów, która w żadnym razie nie reprezentuje .przemysłu, a tylko, co najwyżej — jego własne lub cudze doborowe produkty ze względu czy to na wyszukaną technikę, czy na wyszukany materjał, czy wreszcie dla okazałości rozmiarów.

Kultury w zasadzie megalityczne neolitu skandynawsko-niemieckiego, poza II-im okresem Monteliusa, korzystają u nas z miejscowych surowców krzemiennych, co wskazują rozniesione gotowe narzędzia; pracownie tych wyrobów są jednak dotąd nieznane. Ich inwentarze krzemienne, bardzo ubogie typologicznie, zawierają przedewszystkiem siekiery i dłuta czworościenne o grubym obuchu. Jako materjały najcharakterystyczniejsze, lecz nie jedyne, do wyrobu ostatnich narzędzi służyły surowce astarcki i szary biało nakrapiany. Drugi z nich w stopniu bez porównania mniejszym, niż pierwszy. Surowiec astarcki[1]) siekier pasiastych Kossinny, jako materjał luksusowy, rozprzestrzenił się głównie w postaci tych narzędzi drogą handlu przy bardzo ożywionych stosunkach między ludami końcowego neolitu na obszarze tak wielkim,

---

[1]) Wykryty przezemnie i J. Samsonowicza w trzeciem z kolei złożu pierwotnem wschodniej części gór Świętokrzyskich we wsi Błaziny pod Iłżą w kwietniu r. b., stwierdzony został również w zachodniej części gór Świętokrzyskich między Korytnicą i Małogoszczem, przez J. Czarnockiego i Kowalewskiego w niewiadomych mi bliżej nielicznych złożach pierwotnych i licznych złożach wtórnych różnego wieku; surowiec astarcki tego drugiego terenu według próbek z Chęcin, jakie pokazywał mi łaskawie L. Czykalenko, stanowi odmianę, której jaśniejsze pasma mają barwę brudnożółtą. Na siekiery czworościenne z grubym tylcem, zrobione z tej odmiany surowca astarckiego zwracał mi uczynną uwagę J. Kostrzewski w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu.

jak wskazany przez tego badacza. Jaką rolę odgrywały te wyroby wobec importów bursztynu do południowych ziem Polski, przez jaką kulturę neolityczną i na jakich pracowniach sporządzane były, czy pewne kultury neolitu i eneolitu niemegalityczne, posługiwały się owemi formami jego[1]), które z siekier pasiastych, zarejestrowanych przez Kossinnę, sporządzono z surowca astarckiego, a które ze słabo pasiastych odmian surowca południowo-wschodniego lub jeszcze innych, o tem wszystkiem dowiemy się wówczas, gdy zostanie przeprowadzona rewizja wieloraka znalezisk dotychczasowych, a zwłaszcza, gdy nowe gruntowne badania terenowe uwzględnią perspektywy, wyłaniające się z odnośnych ustępów niniejszego.

Późny neolit nadbużański, o którym tu wspominałem przy innej sposobności, nie został jeszcze poznany[2]) i wydzielony dostatecznie na oryginalnej i jedynie pewnej podstawie racjonalnego badania jego własnych stanowisk. Nadto wobec obejmowania przez grupę kultur neolitycznych nadbużańskich elementów, które z punktu widzenia morfologji porównawczej są starsze od form, właściwych t. zw. późnemu neolitowi, jako też wobec innych postaci z tamtejszego surowca, wskazujących żywe pokrewieństwo z przemysłami protoneolitycznemi, coby dowodziło, że filogeneza późnego neolitu nadbużańskiego jest w pewnych swych rysach analogiczna do filogenezy neolitu południowo-skandynawskiego, nie jestem w stanie omówić dokładniej chronologicznej strony tych importów półsurowca i narzędzi, które roznoszono z ich dziedzin ojczystych na pn., pn.-z. i z. Dlatego zmuszony jestem poprzestać na ogólnikowych wiadomościach, jakie podałem w tej sprawie w pierwszej części niniejszego.

Opierając się na tej części kolekcji Obrębskiego, która wchodzi w skład Muzeum im. E. Majewskiego, zawierającej wielkie rdzenie w różnym stopniu wykorzystania, równie wielkie okazy półsurowca, i zważywszy własności wszelkich przełamów na wszystkich wyrobach wnioskuję, że przynajmniej późny neolit nadbużański posiadał znajomość górnictwa krzemieniarskiego w wyższym stopniu, mianowicie pod postacią studnisk lub głębokich odkrywek, wykrycia których należy się spodziewać przy sposobności badań terenowych.

Wydmy naszego niżu i inne, zwłaszcza wydmy środkowego powiśla, środkowego i dolnego pobuża ujawniają pozatem inwentarze wybitnie późno-neolityczne i eneolityczne, wykazujące wpływy śródziemnomorskie, bliżej nieokreślone; o przynależności tych kompleksów do jednej ze znanych mi ceramik neolitycznych, na wydmach występujących, jeszcze nic nie wiem. Są to typowe inwentarze rolnicze, wysoko pod tym względem rozwinięte, co jest widoczne pomimo deprecjonującego wpływu, wywieranego na ich wyroby przez właściwości surowca narzutowego bałtyckiego i wpływu skąpej ilości okazów, importowanych z południa w surowcach woskowo-czekoladowym, szarym biało nakrapianym i południowo-wschodnim, i uległych skrzętnym naprawom i przeróbkom po uszkodzeniu. Skła-

---

[1]) Przedewszystkiem kultura ceramiki gwiaździstej, co należałoby podejrzewać wobec pewnych znalezisk z pow. opatowskiego.

[2]) Ponieważ próby prowizorycznego scharakteryzowania go przez L. Kozłowskiego mogę uważać tylko za nieobowiązujące szkice, kierowane raczej dobremi chęciami, niż opieraniem się na wystarczających spostrzeżeniach („Wiad. Arch." t. VI, Warszawa, 1921, str. 41).

dają się one głównie ze szczególnych neolitycznych form noży podłużnych lub zlekka szablastych [1]), wydłużonych zgrzebeł i sierpców [2]), jako najbardziej charakterystycznych; być może należą też do nich częściowo płoszcze sercowate i pokrewne, również wykonane z różnych surowców. Inwentarze te bywają pomieszane z innemi, lecz prócz tego nierzadko znajdują się w stanie czystym.

Kończąc to, co powyżej umieściłem o neolicie i eneolicie, wypada mi jeszcze raz podkreślić, że liczne braki w tej arcybogatej dziedzinie dadzą się usuwać tylko stopniowo głównie w miarę postępu metodycznych nowych badań terenowych, stanowiących kamień węgielny przyszłej budowy całej prahistorji polskiej.

Ponieważ najważniejszemi ogólnemi kierunkami, skąd przenikały na ziemię naszą wpływy kulturowe w neolicie, ujmując rzecz schematycznie, okazuje się północ i południe [3]), między któremi zalega niż, jako obszar najniewdzięczniejszy dla rozwoju i normalnego egzystowania przemysłów krzemiennych, bo ubożący lub mniej, czy więcej zacierający ich najbardziej swoiste cechy, wreszcie wobec powszechnego niemal ubóstwa dzisiejszego stanu wiedzy o krzemieniarskiej produkcji kultur neolitycznych, nasuwa się potrzeba rozwiązania następujących zagadnień, jako najpierwszych w omawianym zakresie.

1) Ustalenie ośrodków surowcowych i przemysłowych produkcji krzemieniarskiej, jako też wyrobów z obsydjanu, ze skał łupkowych i krystalicznych, i in. objektów wymiany.

2) Ustalenie i rozróżnianie zespołów krzemieniarsko-ceramicznych, związanych ze sobą dziedzicznie, od skojarzonych tylko drogą świeżej wymiany.

3) Zasięg i warunki występowania produktów, które rozprzestrzeniły się drogą handlu lub innych stosunków międzyplemiennych, co tak dobrze rozpoczął dla siekier pasiastych Kossinna.

Jako jedne z ważniejszych i konkretnych trudności wymienić tu należy dwie, z któremi wypadnie się często spotykać. Pierwsza polegana tem, że w neolicie i eneolicie, równie jak w innych okresach kamienia występują przemysły ubogie i bardzo ubogie pod względem typologicznym i to niezależnie od uposażenia w surowiec. Druga tkwi w skutkach, sprowadzanych na przemysły przez tereny, upośledzone pod względem surowca, jak tyle tu omawiany niż.

* * *

Ułamkowość i niedokładność w powyższem przedstawieniu jest wielka.

O przemysłach i ich cyklach, wyrosłych i zaszczepionych na macierzystych terenach surowców szarego biało nakrapianego i południowo-wschodniego wypadło

---

[1]) Szablasty nóż—nóż wydłużony jedno-lub dwusieczny, którego jedna lub jedyna krawędź krająca, zazwyczaj obustronnie szczerbiona, jest wygięta nazewnątrz, podczas gdy druga jest mniej więcej prosta.

[2]) Sierpiec—jeden z krzemiennych składników sierpa, złożonego z oprawy drewnianej, inkrustowanej pewną ilością takich specjalnie obrobionych krzemieni, stanowiących razem w pewnem ułożeniu samo ostrze całego narzędzia.

[3]) Z pewnemi odchyleniami ujawniające znamienne owoce swego zetknięcia w postaci mieszanin kulturowych.

mi mówić wstrzemięźliwie lub zgoła skąpo. Lepiej znacznie, choć też daleko od pożądanej pełności, przedstawia się ta sprawa dla gór Świętokrzyskich.

Zaś wszystko razem zdaje się odsłaniać, między innemi, taki oto mocno schematyzowany i krótki obraz stosunków między wyżyną Małopolską, niżem i pomorzem, jako podłożami holceńskich kultur kamienia w zachodniej części Rzplitej.

Niż polski jest krajem pośledniej wartości dla kultur kamienia, wskutek złego krzemienia i braku innych surowców, któreby go mogły zastąpić. Dla jednych stanowi on kraniec rozprzestrzenienia lub ostatnie schronisko i degenerujące miejsce nieco dłuższego przetrwania; dla drugich—podłoże upośledzonego istnienia i obszar, przebywany po drodze do dziedzin ponętniejszych pod wpływem przemożnym takich bezpośrednich czynników, jak ruchy innych ludów. Był więc on poniekąd przeznaczony z natury swej na ukrainę kultur mniej ruchliwych, tworząc wówczas chwiejną granicę między światem bałtyckim w postaci naszego pomorza, raczej reprezentującego północną Europę, a światem karpacko-sudeckim w postaci wyżyny Małopolskiej, należącej przeważnie do Europy południowej. O zależności przemysłów paleolitu atlantyckiego i epipaleilitu śródziemnomorskiego, prakampinijskiego i protoneolitycznych od krajów Polski wyżynnego, niżowego i pomorskiego przedwcześnie tu mówić. Najpewniejszą drogą wyjaśnienia tych związków będzie, jak sądzę, rozpatrywanie odnośnych przemysłów na terenie łącznie i w zależności od stref recesywnych [1]) ostatniego zlodowacenia naszego.

Z Pracowni Archeologicznej T. N. W. Maj i czerwiec 1922 r.

---

[1]) Patrz w tomie niniejszym „Wiadomości Arch.“: „Znaczenie stref recesywnych ostatniego zlodowacenia dla badania najstarszych pionierów cywilizacji na obszarze tegoż zlodowacenia“.

LUDWIK SAWICKI.

PRZYCZYNEK DO ZNAJOMOŚCI TECHNIKI OBRÓBKI KRZEMIENIA.

(Notions sur la technique de la taille du silex).

Gruntowna znajomość techniki obróbki krzemienia odgrywa pierwszorzędną rolę w badaniach przemysłów krzemiennych. Daje bowiem możność dokładnego ustalenia cech morfologicznych poszczególnych wytworów i określenia ich charakteru przemysłowego i kulturowego.

Zagadnienie techniki obróbki krzemienia jest jednem z tych, na które oddawna zwrócono uwagę. W podręcznikach archeologji, pracach i wydawnictwach specjalnych temat ten był już niejednokrotnie omawiany. Próby wyświetlenia techniki krzemiennej na drodze poszukiwań eksperymentalnych, dane o zaginionym już w czasach niedawnych przemyśle skałkowym oraz fakty zaczerpnięte z etnografji w znacznej mierze przyczyniły się do pogłębienia naszych wiadomości o technice obróbki krzemienia w czasach przedhistorycznych.

W pracy niniejszej omawiam technikę wiórową, która charakteryzuje cały młodszy paleolit oraz pewne przemysły epipaleolityczne. Nie obejmuje ona jednak całokształtu zagadnienia we wszystkich jego szczegółach, jak również nie dotyczy wszystkich przemysłów całego młodszego paleolitu oraz późniejszych. Tak wszechstronne ujęcie tematu wymagałoby dokładnego i wyczerpującego przestudjowania materjałów oryginalnych (literatura naukowa, zresztą bardzo uboga na gruncie warszawskim, pod tym względem nie wystarcza), znajdujących się w muzeach zagranicznych, co w obecnej chwili jest niemożliwem do uskutecznienia. W pracy tej opieram się prawie wyłącznie na materjale, pochodzącym z moich badań, obejmujących obecnie zgórą 200 stanowisk otwartych wydmowych. Z powyższego materjału uwzględniłem tylko t. zw. przemysł świderski, odpowiadający górnemu madleńskiemu południowej Francji, w poszczególnych zaś wypadkach przemysły mikrolityczne i neolityczne oraz nieliczne wyroby krzemienne, pochodzące z jaskiń (z różnych poziomów młodszego paleolitu) francuskich, znajdujące się w Muzeum Er. Majew-

skiego w Warszawie. Ze względów zasadniczych pominąłem w opracowaniu tem technikę obróbki krzemienia w neolicie, ponieważ jest to zagadnienie, wymagające specjalnego studjum.

Technika wiórowa całego młodszego paleolitu i pewnych przemysłów epipaleolitycznych wykazują dużą zgodność, jeśli chodzi o cechy istotne techniki obróbki krzemienia. Na tej podstawie możnaby wnosić, że jest ona oparta zasadniczo na tych samych prawach, podlegając w różnych okresach czasu pewnym tylko modyfikacjom indywidualnym—przemysłowym. Z tego względu praca niniejsza, jakkolwiek oparta na materjale dość ograniczonym, nabiera ogólniejszego znaczenia.

Przy opracowywaniu tematu miałem na względzie: 1) ustalenie zasadniczych praw obróbki krzemienia; 2) ustalenie cech morfologicznych różnych produktów przemysłowych; 3) zebranie wyczerpującego materjału spostrzeżeniowego w zakresie śladów różnych zabiegów technicznych, uszkodzeń mechanicznych i przypadkowych oraz użytkowania i zużycia, występujących na różnych produktach obróbki krzemienia.

W celu wyjaśnienia pewnych faktów, zaobserwowanych na materjale oryginalnym, oraz w celu zrozumienia zasadniczych praw techniki krzemiennej przerobiłem odpowiednie doświadczenia, którym zawdzięczam wiele ważnych dla mnie spostrzeżeń. Wykonywałem je celowo w warunkach prymitywnych i nie posiłkowałem się narzędziami żelaznemi. Do obróbki surowca użyte były zwykłe brukowce granitowe średniej wielkości, jako tłuki oraz łuszczniki, które, że tak powiem, wyprodukowały się mechanicznie podczas eksperymentowania. Za podstawę służył mi pień z drzewa dębowego lub też brukowiec granitowy. Przy odbijaniu wiórów posiłkowałem się również surową kością bydlęcą zamiast łuszcznika. Okazało się jednak, iż kość, jako materjał zbyt miękki i łupliwy, do tego celu się nie nadaje. Zato jako podstawa przy zaszczerbianiu wiórów przez odbicie *(contre—coup)* jest bardzo praktyczną. Drzewo, mięso, kość i kamień (użyty był piaskowiec) służyły mi jako materjał bierny przy wykonywaniu pewnych doświadczeń, których celem było wyjaśnienie sposobu użytkowania pewnych narzędzi (jak noże, skrobacze, zgrzebła i łuszczniki) i surowych wiórów oraz śladów i stopnia zużycia takowych.

Jako surowiec służyły mi konkrecje krzemienia wąchockiego ze złoża wtórnego, południowo-wschodniego ze złoża pierwotnego, pasiastego ze złoża wtórnego oraz konkrecje surowca bałtyckiego, wypłukane z moreny dennej.

W doświadczeniach owych kierowałem się zasadą pilnego zwracania uwagi na wszelkie okoliczności i warunki, towarzyszące obróbce krzemienia. Zarówno w zakresie samej techniki odłupywania wiórów, jak i różnorodności otrzymywanych efektów oraz stopnia zużywalności środków pomocniczych (podstawa, tłuk, łuszcznik). Przy sposobności pragnąłbym zaznaczyć, iż, posiłkując się wyłącznie metodą eksperymentalną, nie można spodziewać się rozwiązania omawianego zagadnienia. Człowiek współczesny bowiem nie jest w stanie odtworzyć całokształtu warunków życia i potrzeb człowieka pierwotnego, które niewątpliwie wywierały olbrzymi wpływ na technikę oraz charakter przemysłowy obróbki krzemienia. Z powyższego wynika, iż metoda eksperymentalna oddać może cenne usługi w wypadkach konkretnych, kiedy zachodzi potrzeba wyjaśnienia pewnych określonych faktów oraz skontrolowania naszych wywodów teoretycznych.

Nie żywię najmniejszego złudzenia, ażeby temat pracy tej został wyczerpany. Pozostaje jeszcze bardzo wiele faktów w dziedzinie techniki obróbki krzemienia, których przy obecnym stanie wiedzy niepodobna wyjaśnić. Zresztą przerasta to możność jednego człowieka i jedynie bliższe zainteresowanie się prehistoryków tem zagadnieniem i praca nad niem oraz rzeczowa dyskusja na ten temat dokonać tego mogą.

Surowiec krzemienny.

Polska w czasach przedhistorycznych była dla człowieka ówczesnego terenem obfitującym w surowce krzemienne, niekiedy wysokiej wartości przemysłowej [1]). Prócz surowców, występujących w złożach pierwotnych, nie brak było materjału, pochodzącego z moren i utworów fluwio-glacjalnych, zwłaszcza na obszarach Niżu Polskiego, gdzie występuje t. zw. narzutowiec bałtycki. Ten ostatni bardzo pośledniego gatunku nie nadawał się do użytku w takim stopniu, jak inne surowce, np. południ-wschodni, jurajski, wąchocki, szary biało-nakrapiany i t. p. Narzutowiec bałtycki znajduje szerokie zastosowanie w przemysłach mikrolitycznych i w neolicie obok innych, które drogą handlu zamiennego dostawały się na tereny ubogie w dobre surowce krzemienne.

Rozprzestrzenienie surowców importowanych jest zjawiskiem, powiedziałbym, niedostatecznie przez prehistoryków docenianem. Niewątpliwie znaczenie jego jest dwojakie: jest ono dowodem istnienia i rozwoju stosunków handlowych oraz wędrówek ludności w określonym kierunku i przenikania wpływów kulturowych na obszary nowe [2]).

Najlepszym materjałem do wyrobu narzędzi jest surowiec w postaci dużych buł krzemiennych; dawał on bowiem wytwórcy swobodę produkowania narzędzi dlań najwygodniejszych i nie uzależniał go pod względem technicznym. Następnie materjał, pochodzący ze złóż pierwotnych, jako świeży, najlepiej nadawał się do łupania. Tej właściwości nie posiadają surowce, pochodzące z osadów morenowych i fluwio-glacjalnych, najczęściej pozbawione niezbędnej wilgotności i dlatego kruche i zdefektowane licznemi spękaniami termicznemi, które uniemożliwiały prawidłowe łupanie krzemienia. Stąd logicznie wypływa wniosek, że surowiec czerpany był, chociaż niezawsze, ze złóż pierwotnych [3]). Takim surowcem, m. in., posługiwali się wytwórcy przemysłu świderskiego, jak o tem świadczy charakter fragmentów buł krzemiennych, znajdowanych na stanowiskach z tym przemysłem.

---

[1]) S. Krukowski: Pierwociny krzemieniarskie górnictwa, transportu i handlu w holocenie Polski. „Wiadom. Archeol." t. V, zeszyt 3—4. Warszawa 1920. Str. 185—206.

[2]) Potwierdzeniem tego są niedawno odkryte jamy mieszkalne ze starszą ceramiką wstęgową w Choceniu (pow. włocławski) oraz wyrobami krzemiennemi z surowca jurajskiego, który został przyniesiony przez mieszkańców tych jam z obszaru pasma Krakowsko-Wieluńskiego. „Wiadom. Archeol." t. VI, 1921, str. 156—157. Porów. też. J. Dechelette: Manuel d'archéologie. I, § VI i VII, a zwłaszcza str. 629—630; Dr. L. Pfeiffer: Steinzeitliche Technik. Jena 1912 r. str. 76—77 — Der Handel mit Feuerstein.

[3]) Potwierdzeniem tego przypuszczenia są odkrywki sztuczne krzemienne, znane z Belgji, Francji, Anglji, Szwecji i Sycylji. Dr. H. Obermaier: Der Mensch der Vorzeit, Berlin—München—Wien, 1912. J. Dechelette: Manuel... T. I, § III—L'extraction du silex. A. Favraud: Ateliers préhistoriques d'extraction et de taille du silex a la Pettite-Garenne, commune d'Angoulême (Charente). „Revue anthrop". 1919, str. 129 — 140.

Przemysł świderski charakteryzuje surowiec wąchocki, w wielkiej obfitości występujący na stanowiskach wydmowych podwarszawskich, sprowadzany z obszaru Wyżyny Małopolskiej, jak to trafnie przewidział w swej pracy p. S. Krukowski [1]). Do niedawna złoża jego pierwotne ani wtórne dokładnie nie były znane. W sierpniu 1921 r. znalazłem konkrecje krzemienne tego surowca w żwirowiskach moreny czołowej w okolicach Wąchocka i Starachowic (p. iłżecki [2]). Dzięki uprzejmie udzielonej mi informacji przez p. S. Krukowskiego, dowiedziałem się, że na wycieczce, którą odbył wspólnie z p. J. Samsonowiczem w kwietniu r. b., zostały stwierdzone po raz pierwszy pierwotne złoża surowca wąchockiego, w kamieniołomach wapienia jurajskiego, w następujących miejscowościach: m. Iłża, w. Serednica (p. iłżecki) i w. Polany (p. radomski). Krukowski i Samsonowicz stwierdzili również, iż zalega on powyżej warstwy macierzystej z surowcem astarckim [3]). Prócz złóż pierwotnych znaleziono też złoża wtórne surowca wąchockiego w utworach moreny czołowej na terenie powiatów iłżeckiego i radomskiego.

Skałkarze polscy i obcy nie zaopatrywali się w większe zapasy surowca, a to dlatego, ażeby takowy nie utracił swej wilgotności, leżąc zbyt długo w warunkach odmiennych. W celu zachowania świeżości surowca zakopywano buły krzemienne, lub też przekładano i pokrywano je zielonemi gałązkami. Niekiedy moczono w wodzie przed użytkowaniem [4]). Być może, iż skrytka z surowcem wąchockim, znaleziona na stanowisku Świdry Wielkie I, przy ujściu Świdra do Wisły, jest właśnie takim zabiegiem, jak wyżej wspomniane [5]).

Ponieważ kora, okrywająca jądro buły krzemiennej, jest tym naturalnym płaszczem ochronnym, który zabezpiecza je do pewnego stopnia od szkodliwych wpływów insolacji oraz innych uszkodzeń, przeto przypuszczać należy, że importowano całe buły krzemienne, względnie większe fragmenty takowych. W takim stanie sprowadzony surowiec podlegał następnie obróbce na miejscu, jak o tem świadczy charakter odpadków przemysłowych, znajdowanych w gniazdach na stanowiskach otwartych wydmowych. Wspomniana wyżej skrytka zawierała m. in. około 30 sztuk dużych fragmentów buł krzemiennych, przygotowanych do dalszego użytkowania. W danym wypadku surowiec, według wszelkiego prawdopodobieństwa, był dostarczony na stanowisko już w takim stanie. Przemawiają za tem rozsiane na powierzchni licznych okazów drobne punkty oszlifowania, które mogły powstać jedynie przez wzajemne tarcie powierzchni stycznych podczas transportu surowca, prawdopodobnie wodą.

Prócz niewątpliwego faktu importowania surowca w postaci buł całych, lub tylko zgruba przygotowanych do dalszego użytkowania, importowano również gotowe

---

[1]) Cytow. wyżej, str. 193—194.

[2]) Wspominam o tem w pracy: O metodzie badań stanowisk otwartych wydmowych; „Wiadom. Archeol." t. VI, str. 16. Wymieniona nazwa tego surowca jest prowizoryczna i posiłkować się nią będę do czasu dokładnego określenia pod względem geologicznym warstwy macierzystej, w której się on znajduje.

[3]) S. Krukowski: Sprawozdanie z działalności... „Wiadom. Arch." t. VI, str. 162.

[4]) Dr. L. Pfeiffer: Die Steinzeitliche Technik. Jena 1912. str. 9.

[5]) L. Sawicki: O metodzie badań... str. 16.

półwytwory i narzędzia. O ile w pierwszym wypadku obszar był dość ograniczony— tereny stosunkowo niezbyt odległe od źródeł występowania danego surowca, to w drugim—eksport półwytworów i narzędzi wykończonych obejmuje okręgi bardzo rozległe, do których dostarczanie materjału surowego było, z takich lub innych względów, utrudnione lub zgoła niemożliwe. Być może, iż na peryferjach obszaru, dokąd był sprowadzany materjał surowy, znajdują się stanowiska, produkujące na eksport półwytwory i narzędzia. Do kategorji takich stanowisk należałoby zaliczyć Świdry Wielkie I, skąd wytwory przemysłu świderskiego rozchodziły się do okręgów sąsiednich.

Rzut oka na rozwój techniki obróbki krzemienia.

Po tych uwagach wstępnych pragnąłbym omówić zasadnicze momenty rozwoju techniki obróbki krzemienia. Przedewszystkiem należy ściśle rozgraniczać dwa różne określenia rzeczowe — technika i przemysł.

Techniką nazywam sposób, względnie całokształt sposobów wytwarzania narzędzi.

Przemysłem zaś — samo narzędzie, które jest celem produkcji, względnie zespół narzędzi, pod względem morfologicznym jednolity.

Powszechnie znanem zjawiskiem jest fakt występowania w obrębie danej techniki pewnej liczby odrębnych przemysłów, które charakteryzują nietylko określone typy narzędzi, ale i odmienny sposób obróbki surowca i odwrotnie, pewne zespoły przemysłowe wykazują wpływy dwuch różnych technik zasadniczych, jak np. odłupkowej i wiórowej. Są to więc mieszańce techniczne lub przemysłowe. Często obie te cechy występują jednocześnie. Z tego punktu widzenia niepodobna każdego przemysłu oddzielnie traktować, jako odrębnej techniki, w tym sensie, jak to jest przedstawione poniżej.

W rozwoju techniki obróbki krzemienia wyróżnić należy w porządku chronologicznym trzy zasadnicze fazy: technikę amorficzną, odłupkową i wiórową. Pierwszą z nich charakteryzuje, aczkolwiek celowa, jednak najbardziej prymitywna obróbka surowca. Polegała ona na nieznacznym tylko przystosowaniu do użytku otoczaków krzemiennych, zebranych ze żwirowisk rzecznych oraz wykorzystaniu przypadkowych odłupków. Obróbka krzemienia tej fazy nie ujawnia żadnych śladów wstępnych zabiegów technicznych, wytwory zaś noszą charakter wybitnie amorficzny.

Następna faza — technika odłupkowa wykazuje już znaczny postęp w zakresie planowej obróbki surowca. Wyłoniła z siebie przemysł o charakterze określonym, którego typem przewodnim jest t. zw. ostrze ręczne (*coup de poing.*) Jest ono wytworzone z buły krzemiennej [1]) odpowiednich wymiarów i kształtu, przez kolejne odbijanie tłukiem od krawędzi (płaszczyzny uderzeń sztucznie otrzymanej, według G. Jousset de Bellesme [2]) bocznych szerokich, niekształtnych, grubych odłupków. W ten sposób otrzymano narzędzie ciężkie, przystosowane do ujęcia, o krawędziach ostrych

---

[1]) Surowców dostarczały żwirowiska rzeczne oraz złoża wtórne.

[2]) G. Jousset de Bellesme: Technique comparée de la taille dans les silex amygdaloïdes. „Compte Rendu de la XIV-e Session". Genève, 1912 r., T. I, str. 435—449.

nierównych *(sinueux)*. Rdzeni brak, są niemi poniekąd owe grube narzędzia migdałowate. Odłupki, otrzymane przy wytwarzaniu ich, użytkowane były do różnych celów jako zgrzebła, obłęczniki, wiertniki i noże. Są one nadal jeszcze pozbawione określonego charakteru morfologicznego, mogą jednak, nie bez słuszności, być uważane za prototypy tych narzędzi, których charakter morfologiczny został sprecyzowany w przemysłach bezpośrednio po tej fazie następujących.

W przemyśle aszelskim pojawiają się pierwsze rdzenie. Odłupek staje się półwytworem celowym. Z grubych odłupków wytwarzane są ostrza ręczne, bardzo umiejętnie i starannie obustronnie szczerbione długim powierzchniowym i drobnym retuszem na krawędzi, dzięki czemu krawędź staje się równa samo zaś narzędzie lekkie i zręczne. Ten sam postęp zauważamy w obróbce innych narzędzi, których charakter morfologiczny stopniowo się ustala. Są one tym podłożem, na którem się rozwinęły później typowe narzędzia mustjerskie.

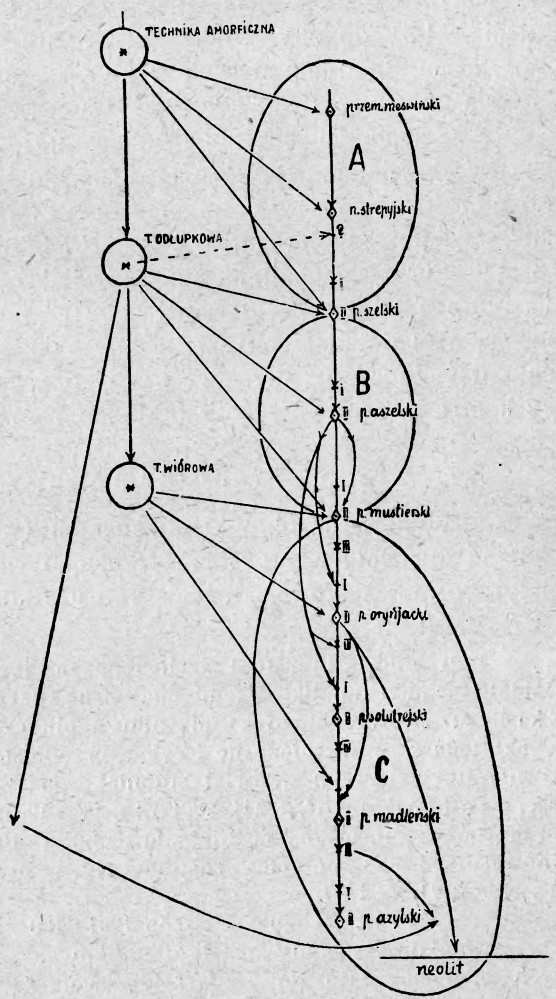

Ku końcowi tej fazy przemysłowej ostrze ręczne przechodzi na plan drugi, degeneruje się, wreszcie na poziomie Abri Audi i pokrewnych zupełnie zanika. Technika odłupkowa, tak wspaniale rozwinięta w przemysłach aszelskich i mustjerskich ujawnia jednak już pierwsze wpływy techniki wiórowej, które poprzedziły panowanie nowej kultury. Tu zaznaczyć należy, iż wpływ ostatnich przemysłów odłupkowych na wiórowe jest bardzo poważny. Świadczy o tem charakter morfologiczny wytworów wczesno-orinjackich, z których rozwinęły się i utrwaliły pewne typy późniejsze. Atoli zjawisko to nie jest objawem zwykłej ewolucji w granicach tej samej ludności, jak to słusznie podkreśla Breuil w znakomitej swej pracy o młodszym paleolicie [1]). Muszę jednak zaznaczyć, iż pogląd Breuil'a, streszczający się w tem, że między paleolitem starszym i młodszym istnieje przerwa tak głęboka, jak między

---

[1]) H. Breuil: Les subdivisions du paleolithique supérieur et leur signification. „Compte Rendu de la XIV Session". Genève 1912, T. I. str. 165 — 238.

tym ostatnim a neolitem, w świetle analizy morfologji przemysłów tego okresu nie może być rozumiany dosłownie. Niewątpliwie wchodzą tu w grę czynniki pośrednie— wpływy uboczne odległych ognisk kulturowych, na terenie których owo zmieszanie przemysłowe się wytworzyło.

Analogiczne zagadnienia ujawniają przemysły późniejsze: solutrejski, madleński oraz mezolityczne, a jeszcze w większym stopniu neolityczne.

Reasumując powyższe uwagi możemy stwierdzić, że technika wiórowa nie jest zjawiskiem odosobnionem—niezależnem od ogólnego rozwoju techniki obróbki krzemienia, który dokonywał się konsekwentnie od techniki najprymitywniejszej, jaką jest amorficzna, do odłupkowej a w końcu wiórowej. Ta ostatnia, jakkolwiek jest końcowym etapem rozwojowym, zawiera w sobie elementy techniki starszej—odłupkowej.

Schemat przeze mnie podany uwidocznia ewolucyjny rozwój techniki obróbki surowca krzemiennego, stosunek dziedzin technik zasadniczych (abstrakcyjnie ujętych) do odnośnych poziomów przemysłowych całego paleolitu oraz oddziaływania bezpośrednie i pośrednie różnych ośrodków kulturowych.

Europa zachodnia i środkowa jest tylko skrawkiem tych rozległych obszarów, na których odbywał się rozwój kultury przedhistorycznego człowieka, źródła którego nie są nam dotąd w sposób dostatecznie dokładny znane. Ustalone dla Europy zachodniej okresy przemysłowe są tylko epizodami w dziejach zbiorowych, obejmujących obszerne tereny geograficzne oraz różnorodne lokalne ogniska kulturowe.

Technika odłupywania wiórów[1]).

W procesie obróbki krzemienia (w technice wiórowej) wyróżnić należy trzy kolejne momenty: 1) wstępne zabiegi techniczne, których celem było odpowiednie przygotowanie surowca do dalszego użytkowania; 2) wytwarzanie półwytworów oraz

---

[1]) Polska literatura archeologiczna jest uboga w prace specjalnie poświęcone zagadnieniu techniki obróbki krzemienia. Z nowszych publikacyj wymienić należy: S. Krukowskiego: „Nowy odpadek mikrolitu neolitycznego“ („Sprawozdania T. N. W.“ 1914 r.) oraz „Noże tokarskie współczesne i rylce przedhistoryczne“ („Sprawozdanie T. N. W.“ 1915 r.). Z literatury starszej: „Powiat Stopnicki pod względem przedhistorycznym“: Er. Majewskiego („Swiatowit“, t. III. 1901 r.; t. IV. 1902; t. V, 1904 r. i t. VII, 1907 r.). Autor tej pracy poświęcił, m. in., zagadnieniu techniki obróbki krzemienia stosunkowo wiele miejsca. Interesujące nas momenty znajdują się w następujących paragrafach: 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34; 41, 42 i 50 oraz 57-ym.

Praca ta, wydana w latach 1901—1907, posiada bardzo względną wartość naukową, zresztą i wówczas kiedy została opublikowana — stała poniżej ówczesnego poziomu wiedzy archeologicznej. Rozgłos i znaczenie swoje zawdzięcza u nas jedynie brakowi specjalistów na tym polu nauki, którzyby mogli podjąć rzeczową dyskusję na tematy poruszone przez autora „Powiatu Stopnickiego“. Obecnie analiza wartości tej pracy jest spóźniona. Przy sposobności przeto pragnę tylko sprostować nieścisłości w niej zawarte, mając na względzie dobro nauki naszej.

Na stronicy 93, rys. 6. 7 i 8 („Świat.“ t. IV.) podane są, bez nr. inwentarza zbiorów E. M., „Okazy stopnickie krzemienia przystosowanego“ wzięte z pracy Rutot'a *Les industries paléolithiques primitives. Note sur la découverte d'importants gisements de silex taillés dans les collines de la Flandre occidentale. Comparaison de ces silex avec ceux du Chalk—Plateau de Kent.* Bruxelles, 1900. Stronica 46, rys. 26; str. 62, rys. 45; str. 63, rys. 50.

3) sporządzanie narzędzi. Do tych trzech momentów dodać należy jeszcze jeden — technikę naprawy bądź uszkodzonych, bądź zepsutych rdzeni i narzędzi. Dwa pierwsze oraz ostatni z nich głównie interesować nas będą w tej pracy.

Do wytwarzania zwykłych odłupków służyć mogły konkrecje krzemienia nawet nieprzystosowane do użytku. Najczęściej jednak surowiec podlegał wstępnym zabiegom technicznym[1]), ilość i jakość których zależne były od właściwości fizycznych surowca, kształtu (buły) oraz wymiarów jego. W technice odłupkowej surowiec nie podlegał wcale lub tylko bardzo nieznacznej obróbce przygotowawczej, w wiórowej zaś przeciwnie — stoi ona na wysokim poziomie i tym się wyróżnia zasadniczo od poprzedniej.

Wytwórca przedhistoryczny, mając do swego rozporządzenia dużą bułę krzemienną musiał nasamprzód zapoznać się z jej własnościami. Buły nieregularne, o licznych guzach, były naogół gorszym materjałem i bezwzględnie musiały podlegać przygotowawczym zabiegom technicznym. Zależnie od wielkości, potrzeby oraz właściwości buły — dzielono ją na 2 lub 3 części. Miało to na celu otrzymanie dogodnej płaszczyzny uderzeń, bądź też ułatwienie dalszej obróbki.

W procesie łupania surowca wyróżnić możemy dwie kategorje uderzeń: uderzenie płaszczyznowe — stosowane np. przy dzieleniu buły krzemiennej na części oraz uderzenie krawędziowe t. j. takie, które stosowano przy odbijaniu odłupków i wiórów.

Wszelkie guzy i grzbiety wyniosłe, tak często obserwowane na bułach krzemiennych, są temi punktami, które utrudniają lub zgoła uniemożliwiają prawidłowe łupanie. Toteż jednym z bardzo ważnych i niezbędnych zabiegów technicznych było usunięcie tych naturalnych przeszkód. Nadal miejsca te nazywać będę punktami opornemi. Takież punkty, wytworzone sztucznie z powodu wadliwego użytkowa-

---

Z pracy J. Zawiszy: Jaskinia mamuta w dolinie Wierzchowskiej („Wiadomości Archeol." t. II, 1874 r.) wzięte są następujące rysunki: 13, 14, 18, 19 i 20, podane na stronicach 96—98 tegoż tomu „Świat." Rys. 13, bez nr. inw. (w pracy Zawiszy na tabl. XVI, nr. 17), odwrócony i zmniejszony do $^2/_3$—w objaśnieniu, podanem przez E. M. napis: „Wielk. nat."; rys. 14, (tabl. XVI, nr. 19) bez nr. inw., zmniejszony o $^1/_3$ przez autora, w objaśnieniu zaś podany, jako „wielk. nat."; rys. 18 (tabl. VIII, nr. 21), bez nr. inw., zmniejszony o połowę (w objaśnieniu E. M. wielkość nie podana); rys. 19 (tabl. III, nr. 2), bez nr. inw., odwrócony i zmniejszony o połowę w objaśnieniu zaś podany, jako „wielk. nat."; rys. 20 tabl. III, nr. 3, bez nr. inw. zmniejszony o $^1/_3$—w objaśnieniu podany, jako „wielk. najczęstsza".

Na stronicy 102 („Świat." IV), rys. 43 i 44, podany jest stopnicki „typowy rdzeń, widziany z przodu i z boku" bez nr. inw., zapożyczony z pracy dr. Sophusa Müllera: *Nordische Altertumskunde...* Tom I. Strassburg 1897 r., str. 26, rys. 8. Na stronicy 114-ej, rys. 87, podane jest bez nr. inw., w „wielk. nat." „ostrze wysmuklejsze", pochodzące rzekomo z Boksickiej Woli. Rysunek, przedstawiający ten okaz, jak to wskazuje odmienna technika

[1]) W starszej literaturze archeologicznej raz po raz spotykamy się z poglądem, jakoby surowiec krzemienny, przed użytkowaniem, celowo poddawany był działaniu ognia. Pogląd ten należy bezwzględnie odrzucić, wiemy bowiem, iż warunkiem prawidłowego odłupywania wiórów była świeżość surowca, którą działanie ognia unicestwiało. Sądzę, że na tę myśl autorów jej naprowadziły fakty, pospolicie znane, znajdowania na stanowiskach wyrobów krzemiennych kalcynowanych, które działaniu ognia uległy przypadkowo.

nia surowca lub też ujemnych właściwości fizycznych jego, obserwować możemy na rdzeniach w postaci guzów na odłupni, które się tworzą wskutek złamania u wierzchołka lub w połowie długości odłupywanych wiórów.

Podczas obróbki surowiec spoczywał na podstawie, za którą służyła mu prawdopodobnie kłoda lub pień drzewa — nie kamień, jako materjał zbyt twardy. Doświadczalnie przekonałem się, że przy uderzaniu tłukiem w krzemień, spoczywający na podstawie kamiennej, odpadały odłupki nietylko w punkcie uderzenia, ale również i u spodu, o ile uderzenie było dość silne. W przeciwnym razie, na krawędzi dolnej powstawały, przez odbicie, liczne i głębokie wyszczerbienia, które obniżały wartość surowca pod względem przemysłowym. Półwytwory otrzymane w tych warunkach mają charakter wybitnie łuszczkowy i jako takie nie nadają się do wyrobu narzędzi w takim stopniu, jak inne.

Po usunięciu punktów opornych człowiek przedhistoryczny starał się o wytworzenie odpowiedniej płaszczyzny uderzeń, która z odłupnią tworzy t. zw. kąt zewnętrzny. Otrzymanie kąta zewnętrznego miało na celu zmniejszenie do minimum oporu, stawianego przez masę surowca przy uderzaniu krawędziowem. Uderzanie płaszczyznowe przy odbijaniu wiórów i odłupków nie mogło być stosowane. Uderzenia wykonywane były pod kątem ostrym (mn. w. 75°) do płaszczyzny uderzeń i dawały efekt odwrotny. Kąty zewnętrzne typowych rdzeni pojedyńczych i podwójnych naogół są dość ostre, zjawisko to jest tak powszechne, że upoważnia nas do traktowania go jako stałej zasady, przestrzeganej przez pierwotnych krzemieniarzy.

Takie ustosunkowanie obu powierzchni (płaszczyzny uderzeń i odłupni) nastręcza pytanie — w jaki sposób mogły być wykonane uderzenia krawędziowe, które cechuje wielka zręczność, planowość oraz zupełna pewność? Ponieważ podczas tej czynności rdzeń nie mógł być trzymany pionowo, ze względu na skośność płaszczyzny

---

piórkowa, wzięty jest z jakiegoś wydawnictwa duńskiego, którego dokładnie nie mogłem narazie ustalić.

Z pracy W. Szukiewicza: Poszukiwania archeologiczne w powiatach lidzkim i trockim (gub. wileńska)—„Światowit", t. III. 1901 r., przyswojone są liczne rysunki, jako różne typowe narzędzia z pow. stopnickiego. Na str. 117, rys. 99, 100 i 120 („Świat". IV), bez nr. inw., przedstawiające „świderki" stopnickie w „wielkości naturalnej", dwa pierwsze rzekomo z Ossówki—ostatni z Boksickiej Woli. Rys. 99 (wzięty od Szukiewicza z tabl. VIII, nr 23, pochodzi z Kaszet) odwrócony i powiększony o $^1/_3$; rys. 100 (tabl. VIII. nr. 6, z Kiejbuś), odwrócony i powiększony o $^1/_2$; rys. 120 (tabl. VIII, nr 5, u Szuk. miejscowość nie podana), powiększony o $^1/_2$. Z pracy tegoż autora wzięte są rys. 202 i 203 (na str. 122), jako „noże, czyli narzędzia do krajania". Rys. 202 (tabl. VIII, nr 14, z Grybosz) posiada nr. inw. zbiorów E. M.—13,364. W objaśnieniu wielkość nie podana, został powiększony o $^1/_3$, miejscowość — Ossówka. W inwentarzu, pod wyżej wskazanym nr. znajduje się pozycja: 13361 — 419, okaz. 59, „Różne narzędzia większe, przeważnie starannie wykończone", Ossówka p. stopnicki, Tabl. 259. Niestety, tabliczki z okazami temi nie mogłem odszukać. Rys. 203 (tabl. VIII, nr. 13. z Kaszet), „wielkość naturalna", nr. inw. 4071 z Beszowy. Pod nr. 4071 w inwentarzu E. M. znajduje się następująca pozycja: „Skorupa gruba. Żerniki dolne". Rys 203 w porównaniu z oryginałem jest powiększony o $^1/_3$. W t. V „Światowita", w grupie „groty do dzid i sztylety" został podany na str. 129, rys. 392, okaz rzekomo ze Śladkowa, w „wielkości naturalnej", zaopatrzony nr. inw. 14978. Odnośna pozycja zawiera: „14976 — 14980. Grociki z trzoneczkami. Ossówka" (tabliczki z temi okazami nie mogłem odszukać). U Szukiewicza (tabl. VIII, nr. 4)

uderzeń, musiał być więc nieco pochylony odłupnią do podstawy. Utrzymanie rdzenia w takiej pozycji podczas uderzeń, w warunkach zwykłych, było niemożliwem. Zapewne przygotowane były zawczasu odpowiednie otwory ewentualnie wgłębienia w kłodzie czy pniu drzewa, w które wstawiano rdzenie, przytrzymując je tylko dla większej pewności. Sądzę też, że jeden człowiek nie mógł dać sobie rady przy tak bądź co bądź skomplikowanej operacji, jaką jest odbijanie wiórów smukłych.

Wstępne zabiegi techniczne wykonywane były przy pomocy t. zw. tłuków. Do tego celu użytkowane były, zależnie od potrzeby, mniejsze lub większe brukowce, przeważnie ze skał krystalicznych, jak również otoczaki rzeczne, buły krzemienne a nawet rdzenie i siekiery krzemienne zepsute.

Zwykle starano się o to, ażeby kształt tłuka nadawał się do wygodnego ujęcia oraz, ażeby przynajmniej jeden jego koniec był zwężony. A to w celu zapewnienia dokładności uderzeń i uniknięcia niepożądanego przekraczania określonego punktu uderzenia. Wielkość, a co zatem idzie, i waga tłuków waha się w dużych granicach. Morfologja tych narzędzi przedstawia też nie mniejszą rozmaitość i niewątpliwie obie te cechy pozostają w ścisłej zależności od ich przeznaczenia.

Technika wiórowa, która właściwie rozpoczyna się z początkiem okresu orinjackiego, jest bezsprzecznie nowym etapem w rozwoju techniki obróbki krzemienia. Charakterystycznym dlań półwytworem jest wiór smukły (*lame*), jako produkt celowy. Obok niego odłupek (*éclat*) odgrywa rolę niepoślednią i niezawsze jest odpadkiem przemysłowym. Właściwe odpadki w postaci niekształtnych, szerokich niekiedy grubych odłupków, często pokrytych korą, są rezultatem wstępnych zabiegów technicznych[1]). Niekiedy użytkowano je w charakterze półwytworów do wyrobu narzędzi.

Obok właściwych odpadków wytwarzane były celowo, pokrewne im pod względem morfologicznym, odłupki i niezawsze granica między temi dwoma kate-

---

okaz ten pochodzi z miejscowości Grybosze i został powiększony przez E. M. o $^1/_3$. Jako „groty do strzał z trzoneczkiem“ podane są okazy na str. 135, rys. 408 i 409 (tabl. VIII nr. 7 z Grybosz i 22 z Kaszet) w „wielkości naturalnej“ pochodzące, rzekomo z Wólki. Pierwszy z nich (powiększony blisko o $^1/_2$) ma nr. inw. 14979, drugi (powiększony około $^1/_3$) 14978. Ten sam nr. inw. posiada okaz, przedstawiony na rys. 392, o którym wspominałem wyżej.

Na tem wyczerpuje się materjał, przyswojony przez autora „Powiatu Stopnickiego“ z prac obcych, pochodzący z Danji, Flandrji, Litwy oraz jaskiń Mamutowej i Wierzchowskiej. O ile sprostowanie niniejsze jest nieścisłe, sądzić należy, iż prof. Er. Majewski zechce je uzupełnić.

Uprzejmości p. S. Krukowskiego zawdzięczam odbitki zdjęć dokonanych przez prof. K. Stołyhwo odnośnych stronic publikacji Rutot'a, pochodzącej z bibljoteki prof. Er. Majewskiego, z których zostały wzięte rysunki 6, 7 i 8, podane na str. 93 w IV-ym t. „Światowita“. Przy oryginałach znajdują się zakreślenia ołówkiem oraz krzyżyki i uwagi techniczne, nakreślone ręką redaktora „Światowita“: „$^1/_2$ wielk.“. W objaśnieniu zaś do tych rysunków czytamy w pracy E. M.: „zmniejszone o $^1/_3$ część“.

[1]) Odpadki otrzymywano również przy sporządzaniu pewnych narzędzi jak rylce, zgrzebła, skrobacze, noże i t. p. oraz przy naprawianiu rdzeni i narzędzi. Jest to jednak odrębna grupa odpadków przemysłowych.

gorjami możliwa jest do przeprowadzenia. Odłupki, jako półwytwory celowe, służyły do wyrobu pewnych narzędzi (np. skrobacze łódkowate, zgrzebła i in.) do czego zwykłe wióry smukłe nie nadawały się zupełnie.

Zestawienie porównawcze cech morfologicznych odłupków i wiórów wykazuje względność podziału tych półwytworów na dwie grupy odrębne. Z punktu widzenia techniki wytwarzania jednych i drugich różnice są, powiedziałbym, ilościowe a nie jakościowe. Wynikają one jedynie z odmiennego przygotowania surowca, z którego otrzymywano bądź odłupki, bądź wióry. W pierwszym wypadku chodziło tylko o usunięcie punktów opornych i uzyskanie odpowiedniej płaszczyzny uderzeń, w drugim zaś prócz tego starano się o redukcję szerokości odłupni. Przykładem użytkowania surowca bardzo mało obrobionego są rdzenie aszelskie i mustjerskie, w przemysłach zaś późniejszych rdzenie kampinijskie i pewne neolityczne[1]).

Rdzenie wiórowe wykazują obróbkę wielce skomplikowaną, która miała na celu maximalne wyłącznie pionowe wykorzystanie masy surowca, lecz nie poziome lub też jedno i drugie łącznie, jak to ma miejsce w przemysłach odłupkowych. Z powyższego wynika, iż wiór smukły jest odłupkiem wykształconym pod względem długości, zredukowanym zaś w szerokości. Od właściwego odłupka, którego forma zazwyczaj jest przypadkowa, różni się kształtem, nadanym mu celowo.

Pięknym przykładem planowej obróbki surowca w technice wiórowej są znane rdzenie z Grand Presigny. To samo, tylko w miniaturze, obserwujemy na licznych rdzeniach młodszego paleolitu[2]). Bardzo ciekawym i rzadkim przykładem obróbki surowca jest rdzeń ze stanowiska Świdry Wielkie I, który uwidocznia główne momenty procesu wytwarzania części buły krzemiennej podwójnego rdzenia wiórowego.

W jakich warunkach i pod wpływem jakich czynników człowiek pierwotny zdobył umiejętność celowej i wielce skomplikowanej obróbki rdzeni, która umożliwiła mu otrzymywanie wiórów smukłych—jest to zagadnienie, którego dziś jeszcze niepodobna w sposób pewny wyjaśnić. Porusza je L. Capitan w swej pracy w sposób następujący[3]):

„Aussi les nucléi résiduels des Moustériens sont-ils informes. Cependant l'enlèvement d'un large éclat sur un bloc matrice préparé par un certain nombre d'enlèvements d'éclats est un processus que l'on trouve des le moustérien. A Montières près Amiens surtout, il est très net, comme l'a montré Commont. On y trouve en effet, avec les éclats dits éclats Levallois, des disques ordinaires dont l'usage est encore assez problématique, et d'autres à surface supérieure unie qui ne sont autres que les nucléi preparés par des tailles multiples et desquels on a détaché le grand éclat. C'est là également un type fréquent et très caractéristique du paléolithique égyptien".

---

[1]) Rdzeni tego rodzaju nie brak i w przemyśle świderskim, wiąże się to ściśle z obfitością występowania odłupków, jako półwytworów celowych, z których sporządzane były w dużych ilościach narzędzia, przeważnie zgrzebła i skrobacze.

[2]) Ślady celowej obróbki nie na wszystkich rdzeniach występują w takim zespole, jak to jest widocznem na niektórych rdzeniach z Grand-Presigny. Jedynie większa liczba okazów daje pojęcie o tych zabiegach technicznych, którym podlegały rdzenie młodszego paleolitu przed ich użytkowaniem oraz możność ustalenia cech i typów morfologicznych.

[3]) Dr. L. Capitan: Origine et mode de fabrication des principaux types d'armes et outils en pierre. „Revue anthropologique". 1917 r., str. 8—9.

„Or, c'est précisément cette même technique que l'Aurignacien a mise en oeuvre pour obtenir ses belles et longues lames, mais il l'a adaptée d'une façon remarquable au but nouveau qu'il voulait atteindre".

Takie ujęcie omawianego zagadnienia nastręcza poważne wątpliwości. Capitan powołuje się na krążki z Montières koło Amiens, które uważa, możnaby sądzić, za prototypy rdzeni orinjackich. Gdyby nawet się zgodzić z poglądem autora, przedstawiają one zaledwie bardzo odległą analogję z niemi. Niezrozumiałem jest dlaczego autor wspomina o krążkach (które występują już w przemysłach szelskich) i na nich opiera swe wnioski, skoro na stanowisku tem znajduje się zupełnie typowy inwentarz wiórowy. Obok zwykłych wiórów smukłych są również wiórowe odpadki techniczne krawędzi bocznych rdzeni, takie, jakie znamy z inwentarzy całego młodszego paleolitu. Mamy więc do czynienia z zupełnie wyraźnie sprecyzowaną techniką wiórową, wobec czego krążki wspomniane przez Capitan'a należy traktować oddzielnie.

Stanowisko w Montières zasługuje na szczególną uwagę ze względu na stratygrafję swoją. Warstwa kulturowa z inwentarzem wiórowym, jak wiemy z pracy Commont'a[1]), znajduje się poniżej poziomu mustjerskiego i towarzyszy jej fauna tropikalna.

Fakty występowania wytworów wiórowych na poziomach starszych od mustjerskiego znane są i z innych miejscowości: w Moustier (odkrycia p. Lucas), Villejuif koło Paryża, Combe-Capelle. Odkrycia te dowodnie wykazują, iż zjawienie się techniki wiórowej w Europie znacznie poprzedziło epokę młodszego paleolitu, którą ona charakteryzuje.

Technika odłupkowa, zwłaszcza reprezentowana w przemysłach wysoko rozwiniętych starszego paleolitu, niewątpliwie dostarczyła człowiekowi licznych sposobności poczynienia odpowiednich spostrzeżeń, które on wykorzystał i stworzył nowy sposób obróbki krzemienia, dający możność celowego wytwarzania wiórów smukłych.

Odłupywanie wiórów wymagało nietylko dokładnej znajomości surowca oraz zręczności ale i specjalnych środków pomocniczych. Tłuk, którym posiłkowano się bezpośrednio przy odbijaniu odłupków, w danym wypadku musiał być zastąpiony przez inne narzędzie pomocnicze, bardziej subtelne w oddawaniu uderzenia. Takiem narzędziem pośredniem był zapewne łuszcznik.

Capitan, w cytowanej wyżej pracy, wspomina o możliwości posiłkowania się przez krzemieniarzy narzędziem pośredniem, do czego służyć miała przedewszystkiem kość oraz róg, rzadziej kamień. Zdaniem mojem kość i róg, jako materjał zbyt miękki i łupliwy, do tego celu się nie nadawały. Również sposób użytkowania kości i rogu, przy odbijaniu wiórów od rdzeni, podany przez Capitan'a, jest niemożliwy do przyjęcia.

Istnieją dane w literaturze, iż starożytni Meksykanie oraz niektórzy skałkarze posługiwali się narzędziami pośredniemi przy wytwarzaniu wiórów.

Wytwórcy przemysłu świderskiego posiłkowali się łuszcznikami, co potwierdzają liczne fakty. W inwentarzach tego przemysłu, obok tłuków, znajdują się łuszczniki, na rdzeniach zaś i wiórach dość często występują ślady posługiwania się niemi. Są to ślady nieudanych uderzeń, widoczne na płaszczyźnie uderzeń, tuż przy krawędzi

---

[1]) V. Commont: Moustérien à faune chaude dans la vallée de la Somme à Montières les-Amiens. „Compte-rendu de la XIV Session". Genève 1912. T. I, str. 291—300.

oraz na podstawach wiórów, które się wytworzyły wskutek silnego uderzenia narzędziem o wierzchołku ostrym. Takiego efektu ani kość ani tłuk kamienny wywołać nie mogły, kość (względnie róg) jako materjał zbyt miękki, tłuk zaś jako narzędzie grube, tępe, uderzenie którem w masie krzemiennej wywołuje, wyraźnie zaznaczony pod powierzchnią, sęczek z punktem uderzenia o dużej średnicy, bez śladu jakichkolwiek innych widocznych uszkodzeń. Doświadczalnie przekonałem się, iż uderzenia wykonane za pośrednictwem łuszcznika krzemiennego dają na powierzchni surowca zupełnie identyczne efekty, jak wyżej opisane.

Łuszcznik jest postacią dobrze znaną w przemysłach młodszego paleolitu i późniejszych, nie wyłączając neolitu, w którym występuje bardzo obficie. Praktyczne zastosowanie jego dotychczas w różny sposób było komentowane. Łuszcznik nazwaćby można narzędziem przypadkowem, ponieważ jest produktem mechanicznym. Kształt jego i wielkość zależne są od: 1) przeznaczenia, 2) charakteru danego przemysłu oraz 3) materjału, z którego został utworzony. Łuszczniki wytwarzane były z grubych odpadków surowca, fragmentów rdzeni oraz rdzeni zepsutych lub zużytych, drobnych otoczaków krzemiennych (najobficiej w neolicie) a nawet z wiórów smukłych. Przy odbijaniu wiórów od rdzeni odgrywały one rolę dłuta, w które uderzano tłukiem. Podczas tej operacji odpadały z obu stron bądź od wierzchołka, w który uderzano, bądź też od wierzchołka i od spodu (przez odbicie) jednocześnie, łuszczki (wióry łuszczkowe) [1]), dzięki czemu niektóre postacie łuszczników przypominają do pewnego stopnia rdzenie, co znalazło nawet swój wyraz w nazwie ich — tabliczki rdzeniokształtne [2]). Jakkolwiek liczne wióry łuszczkowe użytkowane były (zwłaszcza w neolicie) do wyrobu narzędzi, są one jednak pozbawione całkowicie cech właściwych półwytworom intencjonalnym. Kształt takiego wióra jest przypadkowy, podstawa jego zwykle zniszczona przez liczne z obu stron odłuszczenia; strony dolna i górna nierówne, pokryte gęsto wyraźnemi falami; sęczek niekiedy bardzo ostro zaznaczony. Tych cech półwytwory celowe nie posiadają.

Postacie wykształcone łuszczników wykazują dwa zasadnicze typy: 1) dłutowaty i 2) podwójnie stożkowy. Prócz tego cały szereg form pokrewnych i skombinowanych. Ciekawym jest proces tworzenia się łuszczników w kształcie podwójnego stożka. Jeśli w charakterze łuszcznika użyty był otoczak krzemienny lub też fragment buły względnie rdzenia, uderzenia zaś odbierały jednocześnie dwa przeciwległe punkty (uderzenie płaszczyznowe i odbicie), wówczas wypukłości boczne odgrywały rolę punktów opornych, dzięki czemu odpadały promienisto w obydwu punktach krańcowych wióry łuszczkowe. W ten sposób powstawał kształt podwójnego stożka o wierzchołkach stępionych—zbitych wskutek wielokrotnych uderzeń tłukiem kamiennym. Jedynie bardzo silne uderzenie, przy pewnym stopniu zużycia łuszcznika oraz kruchość materjału, spowodować mogło rozłupanie go na dwie lub więcej części.

---

[1]) U Lindego (Słow. Jęz. Pol. T. II, r 18) w objaśnieniu do słowa łuska (łupina, łuszczyna orzech., szczeżuja, skorupa, łuska rybia i t. p.)—łuszczka znajdujemy m. in. „Łuska, blaszka na kruszcach, która odpada młotem uderzywszy, jak żużel". Łuszczka to samo co łuska: łupina twarda, łuska rybia i t. d. J. Karłowicz: Słown. Jęz. Pol. T. II.

[2]) Er. Majewski: Powiat Stopnicki pod względem przedhistorycznym. „Światowit". T. IV. 1902, str. 130—136.

Ten typ, jako najbardziej oporny na uderzenia, sądzić należy, najlepiej nadawał się do odbijania wiórów od rdzeni. Z powyższego wynika, iż łuszczniki nie wymagały specjalnej naprawy, dokonywała się ona zupełnie mechanicznie, dzięki odpadaniu wiórów łuszczkowych podczas posiłkowania się niemi.

Prócz wyżej omówionego zastosowania łuszczników w przemysłach krzemiennych posługiwano się niemi również w charakterze tłuczków, przy zaszczerbianiu półwytworów przez odbicie, oraz w charakterze naciskaczy przy zaszczerbianiu przez naciskanie na krawędź sporządzanego narzędzia. Pozatem łuszcznikami posiłkowano się zapewne przy dzieleniu wiórów na części, przy sporządzaniu rylców [1]), a być może, iż służyły one i do innych jeszcze celów.

Przeglądając liczne okazy różnego typu rdzeni, pochodzących z naszych stanowisk otwartych wydmowych z przemysłem świderskim, oraz rdzenie, pochodzące z jaskiń, z różnych poziomów młodszego paleolitu, zauważyć się daje wielkie podobieństwo zarówno pod względem ogólnej ich konstrukcji, jako też i innych szczegółów. Według dotychczas obowiązującej opinji, rdzenie, jako surowiec odpowiednio przygotowany, służyły wyłącznie do odbijania wiórów. Pozatem były użytkowane, po zupełnem ich wykorzystaniu jako surowca, w charakterze narzędzi przypadkowych. Są to t. zw. skrobacze rdzeniokształtne *(gratoirs nucléiformes)*, których opis szczegółowy podali Bourlon i Bouyssonie [2]). Jak dalece pogląd ten jest słuszny — przyszłe badania nad tem zagadnieniem to ujawnią. Na tem miejscu pragnę tylko zwrócić uwagę na pewne fakty, których znaczenia niepodobna wyjaśnić w sposób prosty i łatwy, zgodnie z ustalonemi pojęciami w tej dziedzinie.

Przy rozpatrywaniu podstawowych zasad techniki wiórowej ważną jest rzeczą ustalenie cech istotnych i wtórnych [3]) różnych produktów przemysłowych oraz związku przyczynowego, który zachodzi między niemi. Obie te cechy morfologiczne łącznie charakteryzują określone typy wytworów. Z tego punktu widzenia ważnem jest ustalenie: 1) cech morfologicznych krawędzi płaszczyzny uderzeń, przyjmując za zasadę, iż rdzenie służyły wyłącznie do otrzymywania wiórów, oraz 2) cech morfologicznych, które upoważniły prehistoryków do traktowania rdzeni, jako narzędzi choćby tylko przypadkowych.

Ostatni punkt obejmuje te cechy, które charakteryzują większą część znanych mi rdzeni młodszego paleolitu. Zapewne jest to zjawisko powszechne, co potwierdza wspomniana wyżej praca Bourlon'a i Bouyssonie. Wymienię najważniejsze z nich: ostry kąt zewnętrzny (który obserwujemy na licznych rdzeniach); płaszczyzna uderzeń mniej lub więcej łukowato wygięta w kształcie pyska — niekiedy o krawędzi

---

[1]) Uderzenie rylcowe, przedstawiające bardzo bliską analogję z techniką odłupywania wiórów od rdzeni, wymagało specjalnej zręczności i nie mogło być wykonane zwykłemi środkami. To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tłuk, jako narzędzie zbyt grube, do tego celu się nie nadawał.

[2]) M. Bourlon, J. et A. Bouyssonie: Grattoirs carénés rabots et grattoirs nucléiformes. Essai de classification des grattoirs. „Revue anthropologique". 1912 r., str. 473—486.

[3]) Cechami istotnemi danego wytworu nazywam cechy stałe, wtórnemi zaś — cechy zmienne, zależne od różnych okoliczności; charakteryzują one obróbkę oraz ślady uszkodzeń mechanicznych i użytkowania.

prostej; zaszczerbienie odłupni przy krawędzi płaszczyzny uderzeń, stępienie krawędzi, niekiedy wyraźne wyświecenie oraz rysy, widoczne najczęściej na drobnym odcinku płaszczyzny uderzeń, biegnące równolegle pod kątem ostrym do jej krawędzi. Liczne z wyżej wymienionych cech, których występowanie stwierdziłem na rdzeniach, będących w mojem rozporządzeniu, charakteryzują skrobacze łódkowate wysokie i zwykłe oraz t. zw. strugi (*rabots*). Przemawiałoby to na korzyść poglądu, uznającego rdzenie za narzędzia. Atoli rodzi się pytanie, czy owe rzekome ślady celowej obróbki i użytkowania rdzeni, jako narzędzi, nie są pewnego rodzaju uszkodzeniami, które wytworzyły się mechanicznie podczas produkowania wiórów, względnie, czy nie są one rezultatem jakichś bliżej nam nieznanych specjalnych zabiegów technicznych, mających na względzie ułatwienie techniki odbijania wiórów?

W przemyśle świderskim, a mam wrażenie, i w innych przemysłach młodszego paleolitu również, najobficiej występują rdzenie podwójne. Stąd zapewne powstało przypuszczenie, iż ślady owej rzekomej obróbki celowej są wytworem mechanicznym. Zależnie bowiem od tego, od której krawędzi odbijano wióry — krawędź przeciwna płaszczyzny uderzeń była krawędzią spodu rdzenia, opartego o jakieś ciało twarde (kamień). Na skutek uderzeń, od krawędzi dolnej odpadały drobne odłupki zaszczerbiające i jednocześnie wyrównywujące ją. W ten sposób miało wytworzyć się, zupełnie mechanicznie, owo zaszczerbienie i stępienie krawędzi uderzeń na rdzeniach tego typu. Inna możliwość przewiduje wytwarzanie się również mechaniczne tych samych cech, jako rezultatu uderzeń wykonanych, oczywiście, tłukiem.

Pierwszą możliwość musimy odrzucić, gdyż szczerby i stępienie krawędzi uderzeń mogłyby powstać tylko wówczas, gdyby za podstawę służył kamień, ten jednak do tego celu zupełnie się nie nadawał, jak to zostało wykazane na innem miejscu[1]). Godną zaznaczenia jest również i ta okoliczność, iż na wierzchołkach rdzeni pojedyńczych (które odpowiadają spodom rdzeni) brak jest jakichkolwiek śladów uszkodzeń mechanicznych, które niewątpliwie musiałyby się wytworzyć, gdyby za podstawę służył otoczak kamienny. Ponieważ przy odłupywaniu wiórów tłukiem, jako narzędziem bezpośredniem, nie posiłkowano się, przeto i drugą możliwość musimy również odrzucić.

Dodać należy, iż rdzeń pozostawał w użyciu przez czas bardzo krótki, gdyż proces odbijania wiórów odbywał się szybko[2])—nie może zatem być mowy o mechanicznem wytwarzaniu się podczas tej czynności pewnych stałych cech, jak prawidłowe zaszczerbienie krawędzi płaszczyzny uderzeń, stępienie, ogładzenie i wiele innych. Zresztą, rozmieszczenie ich w licznych wypadkach jest tak różne, że niepodobna przypuścić, ażeby tu wchodził w grę jakiś stały czynnik mechaniczny.

Przy odbijaniu wiórów od rdzeni uderzenie krawędziowe wykonane było na drobny odcinek płaszczyzny uderzeń. Było nim miejsce, w którym negatywy dwu poprzednio odłupanych wiórów schodziły się z sobą, tworząc wydatny dzióbek. Tem-

---

[1]) Zresztą szczerby otrzymane w tych warunkach wybitnie się różnią pod względem morfologicznym od szczerb na krawędziach uderzeń rdzeni.

[2]) Dla całkowitego wykorzystania rdzenia, przeciętnych wymiarów, wystarczało 20—30 minut.

się tłumaczy obecność na stronie górnej wiórów t. zw. żeberek. Są one mechanicznym wytworem czynności odłupywania wiórów i mają doniosłe, praktyczne znaczenie, gdyż zabezpieczają do pewnego stopnia wióry od zbyt łatwego złamania [1]).

Krawędź płaszczyzny uderzeń podczas czynności odbijania wiórów, o ile robotnik był zręczny, surowiec zaś odpowiedni, zachowywała swój reljef aż do momentu zupełnego wykorzystania rdzenia. Wyszczerbienia na krawędzi płaszczyzny uderzeń, spowodowane wadliwością uderzenia, względnie niedokładnością narzędzia pośredniego, jakim jest łuszcznik, są nieliczne i łatwo dają się w każdym poszczególnym wypadku ustalić. Cechy te charakteryzują tylko te rdzenie, które, że tak powiem, są tylko rdzeniami i nie były użytkowane chociażby przejściowo jako narzędzia. Są one właściwe rdzeniom neolitycznym. Również rdzenie, otrzymywane przez skałkarzy, reprezentują ten sam typ. Większość jednakże rdzeni młodszego paleolitu ujawnia stan zachowania wyraźnie odmienny, jak to już zaznaczyłem wyżej.

Wyrównanie krawędzi płaszczyzny uderzeń (zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy takowa była bardzo nieznacznie wygięta) przez zaszczerbienie odłupni, uniemożliwiało odbijanie wiórów. Rdzenie takie mogły być użytkowane wówczas tylko, o ile przez wyszczerbienie krawędzi wydzielone zostały sztucznie występy, na które mogły być wykonane uderzenia. Potwierdzeniem tego przypuszczenia, być może, są wyszczerbienia celowe na wyrównanych krawędziach uderzeń niektórych rdzeni oraz wióry smukłe o podstawach niekiedy mocno zwężonych przez zaszczerbienie pionowe dwuboczne.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, iż rdzenie noszą wyraźne ślady celowej obróbki jako narzędzia. Bourlon poczytuje rdzenie za narzędzia przypadkowe, przystosowane do użytku po zupełnem ich wykorzystaniu jako surowca. Trudno pogodzić z tym poglądem fakt występowania pewnych cech wyżej omówionych na odcinkach krawędzi płaszczyzny uderzeń, które się zachowały, jako podstawy licznych wiórów smukłych. Rodzi się pytanie—dlaczego odłupywano wióry od rdzeni, będących w użytku jako narzędzia, skoro każdorazowe odłupanie psuło prawidłowość krawędzi płaszczyzny uderzeń?

Biorąc pod uwagę doniosłe znaczenie wióra, jako celowego półwytworu, w przemysłach wiórowych, niepodobna przypuszczać, ażeby rdzenie mogły być czem innem, niż surowcem specjalnie przygotowanym do użytku. Nie wyklucza to jednak użytkowania rdzeni jako narzędzi. Odłupywanie wiórów może też być pojmowane w dwojaki sposób: bądź jako celowe wytwarzanie niezbędnego materjału do sporządzania narzędzi, bądź też jako naprawianie stępionej wskutek długotrwałego użytkowania krawędzi płaszczyzny uderzeń. Zabieg ten (obok innego—wytwarzania nowej płaszczyzny uderzeń przez odbicie całkowite lub częściowe starej), był stosowany przy naprawianiu takich narzędzi jak rylce, skrobacze łódkowate i strugi. Otrzymane wióry, pod względem morfologicznym nie różniące się od normalnych, nazwaćby można było odpadkami przemysłowemi. Były one niewątpliwie użytkowane do sporządzania narzędzi narówni z półwytworami intencjonalnemi.

---

[1]) Z rozwojem techniki wiórowej pojawiają się t. zw. wióry pryzmatyczne o dwuch żebrach, które otrzymywano dzięki specjalnej metodzie uderzeń. Technika odłupywania wiórów tego typu omówiona będzie na innem miejscu.

Rdzenie służyły nie tylko jako t. zw. skrobacze rdzeniokształtne, ale również w charakterze innych narzędzi [1]). Być może, iż okaże się możliwem ustalenie związku genetycznego pomiędzy niemi a grupą narzędzi, którą reprezentują skrobacze łódkowate, strugi oraz rylce. Na innem miejscu będę miał sposobność powrócić do tego zagadnienia, przy rozpatrywaniu typów morfologicznych różnych wytworów przemysłowych krzemiennych.

Wnioski.

W szeregu rozwojowym techniki obróbki krzemienia — technika wiórowa jest najmłodszym a zarazem najdoskonalszym etapem. Zawiera ona jednak w sobie elementy starsze—techniki odłupkowej. Wyróżnia się od tej ostatniej specjalną przygotowawczą obróbką surowca, która umożliwiała otrzymanie wiórów smukłych, jako formy celowej, nie przypadkowej. Przykładem typowym celowej obróbki surowca w technice wiórowej są rdzenie w postaci klocka, pojedyńcze i podwójne o zredukowanej sztucznie szerokości odłupni.

Odbijanie wiórów od rdzeni nie mogło się odbywać zapomocą tłuka. Uderzenia krawędziowe wykonywane były przy pomocy narzędzia pośredniego. Takiem narzędziem był zapewne łuszcznik krzemienny. Za podstawę dla rdzenia służyły zapewne kłody (ewentualnie pnie) drzewa, nie zaś brukowce kamienne, jako materjał zbyt twardy i dlatego nieodpowiedni.

Większość rdzeni wiórowych ujawnia na krawędziach płaszczyzn uderzeń (niekiedy i na bocznych) charakterystyczne zaszczerbienie, stępienie i ogładzenie. Cechy te nie wytworzyły się mechanicznie podczas produkowania wiórów, gdyż nie było potemu odpowiednich warunków. Z tych przeto i innych względów, co zostało omówione na innem miejscu, należy wnosić, iż są one dowodem celowej obróbki rdzeni, jako narzędzi, oraz posiłkowania się niemi. Służyły one nietylko do skrobania (skrobacze rdzeniokształtne), ale również i do innych celów, jako rylce i narzędzia tnące, do czego doskonale się nadawały.

Jakie jest istotne przeznaczenie rdzeni — czy są one, zgodnie z ustaloną pod tym względem opinją, surowcem specjalnie przygotowanym do otrzymywania wiórów, czy narzędziami celowemi, czy też tylko przypadkowemi — oto pytanie, na które byłoby zbyt ryzykownem obecnie starać się dać konkretną odpowiedź.

---

[1]) Wspominałem już o wytwarzaniu łuszczników z rdzeni, do tego dodam jeszcze znane fakty posiłkowania się rdzeniami jako tłuczkami i naciskaczami. Pozatem, pewne okazy noszą wyraźne ślady nieokreślonego bliżej użytkowania. Krawędzie i żeberka (na odłupni) są mocno stępione i ogładzone, niekiedy, płaszczyzny uderzeń bardzo starte i przypominają wypukłe główki aptekarskich rozcieraczy. Możliwem jest, iż niektóre z nich służyły do wygładzania powierzchni np. kości (może skóry?), inne jako wiertniki (Capitan), jeszcze inne jako rozcieracze np. barwników suchych z tłuszczem zwierzęcym. Są to oczywiście narazie dowolne przypuszczenia. We wszystkich tych wypadkach użytkowania rdzeń ma charakter wybitnie przypadkowy i nie stoi w żadnym związku z istotnym ich przeznaczeniem. Z tych względów pomijam celowo bardziej szczegółowe omawianie tej kategorji narzędzi przypadkowych, jako niezwiązanych ściśle z tematem pracy niniejszej.

* * *

Pp. S. Krukowskiemu, kierownikowi Pracowni Archeologicznej T. N. W., za łaskawie podane mi informacje, dotyczące złóż pierwotnych surowca wąchockiego, oraz Dr. St. Poniatowskiemu, kierownikowi Zakładu Etnologicznego T. N. W., za wielce uprzejme udzielenie mi informacyj, dotyczących literatury przedmiotu, niniejszem składam gorące podziękowanie.

SPIS WAŻNIEJSZYCH PRAC, KTÓREMI POSIŁKOWAŁEM SIĘ PRZY OPRACOWYWANIU TEMATU.

1. L. Bardon, I. et A. Bouyssonie: Grattoir caréné et ses dérivés à la Coumbo—del—Bouïtou (Corrèze). „Revue d l'École d'Anthropologie de Paris". 1906.

2. H. Breuil: Études de morphologie paléolithique. „Revue anthropologique". T. XIX, XXI i XXVIII.

3. M. Bourlon: Essai de classification des burins, leurs modes d'avivage. „Revue anthropologique". 1911.

4. L. Capitan: L'évolution du travail de la pierre durant le paléolithique. (Étude technologique). „Compte-rendu de la XIV Session". Genève. 1912. T. I.

5. P. A. Conil: Contribution à l'étude du passage du Moustérien à l'Aurignacien en Gironde. Station de la Varrière (Gironde). „Revue anthropologique". T. XXI. 1911.

6. M. Exteens: L'industrie de Tasmaniens éteints. „Compte-rendu de la XIV Session". Genève. 1912. T. I.

7. J. Hamal Naudrin et J. Servais: Contribution à l'étude de la taille du silex aux différentes époques de l'âge de la pierre. Le nucléus et ses différentes transformations. „Revue anthropologique". T. XXI, 1921 r.

8. S. Hazzledine Warren: The Experimental Investigation of Flint Fracture and its Application to Problems of Human Implements. „The Journal of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland." T. XLIV. Londyn.

9. H. Müller: Essai de taille du silex. Montage et emploi des outils obtenus. „L'Anthropologie". 1903.

10. A. de Mortillet: Les pierres à fusil, leur fabrication en Loir-et-Cher. „Revue de l'École d'Anthropologie". 1908.

11. F. Noetling: Studien über die Technik der tasmanischen Tronatta. „Archiv für Anthropologie". T. VIII. 1909 r.

12. W. J. Sollas: Ancient Hunters and their Modern Representatives. Londyn. 1911.

13. A. Veyson: La plus ancienne industrie de Saint-Acheul. „L'Anthropologie". T. XXX, 1920 r., str. 441 — 496.

Warszawa, w czerwcu 1922 r.
Pracownia Archeologiczna T. N. W.

RÉSUMÉ.

Dans son travail, concernant la technique, adaptée par l'homme préhistorique à la taille du silex, l'auteur s'occupe tout spécialement de l'industrie dite de Świdry [1]) (przemysł świderski), qui correspond au magdalénien supérieur du midi de la France. Ses observations proviennent pour la plupart d'une analyse détaillée des outils de silex collectionnés par l'auteur lui même sur plus de 200 stations situées sur les dunes.

Pour la fabrication de l'outillage, appartenant à l'industrie de Świdry, richement représenté dans la dite collection, les habitants préhistoriques des dunes des environs de Varsovie se servaient du silex, qu'ils faisaient venir du plateau du midi de la Pologne (l'ancien gouv. de Radom). Le silex était transporté en rognons entiers ou bien partagés en morceaux. L'outillage, taillé dans ce silex, se répandait dans les régions voisines.

Les observations sur la technique de tailler le silex ont été vérifiées expérimentalement par l'auteur.

Dans son travail l'auteur tâche de définir les principaux stades de l'évolution de la technique de la taille du silex: la technique amorphique, la technique à éclats et la technique lamellaire. Des cultures mixtes sous le rapport industriel ainsi que sous le rapport technique sont caractéristiques pour les deux derniers de ces stades; elles sont représentées surtout par les cultures du paléolithique supérieur.

Le schéma ci—joint démontre les relations, existant entre les industries paléolithiques. D'après l'opinion de l'auteur l'industrie moustérienne aurait influencé bien distinctement l'ancien aurignacien; ces deux industries se trouvent en proche connexion sous le rapport de la morphologie comparée et de la technique.

La technique lamellaire représente l'étape finale de l'évolution de la taille du silex; on y retrouve des éléments de la technique plus ancienne à éclats. À l'état actuel de la science il n'est pas possible de préciser les conditions et le moment dans lequel la technique à éclats a été remplacée par la technique lamellaire.

Pour obtenir de simples éclats l'on se servait des rognons entiers. Tout au contraire pour tailler des lames le rognon devait être soumis à des travaux préparatoires, qui avaient pour but de former un plan de frappe, de supprimer les points de résistance (bosses naturelles sur les rognons) et de réduire la largeur des éclats.

Il faut distinguer deux genres de coups appliqués à la masse siliceuse: des coups sur la surface plane qu'on appliquait pour partager le rognon en parties et des coups sur l'arête du plan de frappe pour tailler des lames ou éclats.

Le silex ne pouvait être appuyé sur une pierre pendant qu'on le taillait, car alors des endommagements se seraient produits à la base du silex. Il est à supposer qu'il devait être placé dans l'entaille d'une bûche ou d'un tronc d'arbre.

---

[1]) C'est le nom d'un village, situé au sud de Varsovie, (près de l'embouchure de la rivière Świder, affluent droit de la Vistule) sur le territoire duquel se trouve une très grande dune, où une station très riche en instruments de silex, appartenant à cette industrie spéciale, a été découverte; de là provient la dénomination.

Pour tailler des lames, le percuteur seul n'était pas suffisant; un outil intermédiaire était nécessaire. D'aprés l'opinion de l'auteur c'est un outil spécial (łuszcznik[1]) qui devait être adapté à ce but et qui jouait le rôle d'un ciseau. On le rencontre en grande quantité dans les industries du paléolithique supérieur, ainsi que dans les industries plus récentes. Une des preuves qui appuient la justesse de cette opinion sont des marques, laissées par cet outil sur le plan de frappe par les coups non réussis. On peut les observer sur un grand nombre de nucléus. On pouvait se servir de ces outils aussi pour d'autres buts, soit comme percuteurs minuscules, soit comme retouchoirs pour partager les lames en segments ou bien pour la fabrication et l'avivage des burins.

En résumant ses observations sur les nucléus, l'auteur constate, qu'ils portent des traces distinctes d'avoir été retaillés et employés comme outils spéciaux. L'arête du plan de frappe, outre la retouche qui la rendait moins sinueuse est pour la plupart émoussée et polie par suite de l'usage. De nombreuses lames portent aussi à leur base ces traces caractéristiques. Celles—ci ne pouvaient se produire méchaniquement au cours du travail, elles ne peuvent être non plus le résultat d'un travail intentionnel destiné à mieux préparer le nucléus à la taille puisqu'il était possible de tailler les lames seulement alors, quand l'arête du plan de frappe conservait son relief naturel; dans le cas contraire on était obligé de la retailler afin de lui donner un relief artificiel. Sur le plan de frappe des nucléus on remarque en outre des stries obliques à l'arête.

D'après les suppositions de l'auteur les nucléus pouvaient servir ou bien uniquement à en détacher des lames, ou bien on les employait comme outils spéciaux, ou on en obtenait également des lames pendant qu'on les retaillait.

L'emploi des nucléus en caractère d'outils semble être un fait incontestable. À l'avenir, il faut l'ésperer, il sera possible de définir les relations génétiques des nucléus et des grattoirs nucléiformes d'un côté et des grattoirs carennés et certains types de burins de l'autre.

---

[1]) Le dit outil mentiouné daus les travaux français n'y est pas designé par une dénomination stable. Voir: H. Breuil: Études de morph. paléol. „Rev. anthrop." T. XXVIII, p. 310. fig. 1, № 1 („Éclat épais à dos très retaillé et bout carré en tailloir, à retouche du taillaut sur les deux faces"); L. Capitan, H. Breuil, Bourrinet et Peyrony: La grotte de la mairie à Teyjat (Dordogne). „Rev. de l'E. d'Anthrop." T. XVIII, p. 164, fig. 55, № 1, 4, 5; Octobon. La question tardenoisienne. „Rev. anthrop." T. XXX p. III („pièces à dos écaillé"). Il est représenté également dans l'ouvrage de R. R. Schmidt: Die Diluviale Vorzeit Deutschlands, pl: VI, № 15.

JÓZEF ŻUROWSKI.

SKARB BRONZOWY Z ŻYDOWA.

(Dépôt d'objets de bronze, trouvé à Żydów, distr. de Stopnica).

Wieś Żydów [1]) i Żydowska Wola leżą w powiecie stopnickim, na pograniczu powiatu pińczowskiego i kieleckiego, przy moczarach i torfowiskach, których wody ściekają do Morawki, wpadającej do Czarnej Nidy pod Morawicą. Na gruntach tej miejscowości, przy drodze z dworu do Woli Żydowskiej wznosi się niewysokie, lecz dominujące nad sąsiedniemi moczarowatemi łąkami wzgórze z kapliczką na szczycie. Wzgórze to leżało zawsze odłogiem. Nieuprawne, porastało krzewami głogu i tarniny, rosnącemi dziko pomiędzy blokami kamienia wapniowego, leżącemi tu oraz na sąsiednich polach w dużej ilości na powierzchni i w głębi ziemi. Dopiero w ciągu wojny, skutkiem wielkiego zapotrzebowania ornej ziemi, postanowiono i ten nieużytek wziąć pod uprawę (r. 1918). Przedewszystkiem zaczęto oczyszczać pole z bloków kamiennych. Przy wydobywaniu jednego, leżącego nieco głębiej, robotnik natrafił na obłożony kamieniami garnek, w którym leżały złożone ozdoby z bronzu oraz perełki z bursztynu, szkła i jedna z muszelki [2]). Na widok drgających jeszcze, elastycznych skrętek bronzowych, które wypadły z uszkodzonego uderzeniem kilofa naczynia, począł znalazca zwoływać swych towarzyszy, krzycząc, że znalazł „roboki". Obecny na polu, tuż o parę kroków, p. Stanisław Bieliński, zbliżył się również, a widząc „pięknie w naczyniu poukładane" przedmioty, kazał je razem z garnkiem odnieść do dworu.

W jakiś czas później p. Bieliński złożył znalezione zabytki u jednego ze swych znajomych w Kielcach, kilka zaś sztuk przeszło w posiadanie mieszkającego tu również p. St. J. Czarnowskiego. Zabytki te pokazał mi w lecie n. r. St. Czarnowski, a dowiedziawszy się od niego, że w Żydowie „na polu koło kapliczki wyo-

[1]) Zwana niekiedy także Żydówek.

[2]) Por. tymczasową wiadomość w „Wiadomościach Archeologicznych", VI str. 178.

rują podobne zabytki", udałem się tam niezwłocznie. Przybywszy do Żydowa zwiedziłem owo pole, lecz ani na wskazanem mi przez p. Bielińskiego miejscu odkrycia, ani też nigdzie na całem polu, nie znalazłem, ani skorup, ani żadnych innych zabytków, któreby się odnosiły do przedmiotów już odkrytych. Pole było zasadzone kartoflami, więc poszukiwania w ziemi nie były możliwe [1]).

Otrzymawszy od p. Bielińskiego zezwolenie na odebranie zabytków z Kielc [2]), złożyłem je według życzenia ofiarodawcy w muzeum archeologicznem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Część skarbu, znajdującą się w posiadaniu p. St. J. Czarnowskiego, ofiarował również sędziwy archeolog dla tegoż muzeum.

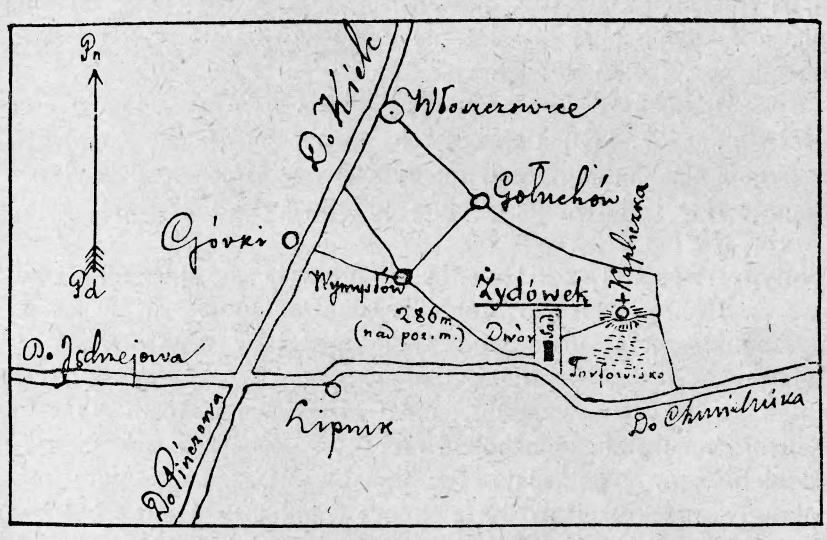

Planik sytuacyjny według St. J. Czarnowskiego.

Panu Stanisławowi Bielińskiemu także za miłą gościnę, udzieloną mi w ciągu parudniowego pobytu w Żydowie, oraz p. St. J. Czarnowskiemu, wyrażam na tem miejscu serdeczne podziękowanie, za Ich obywatelską ofiarność [3]).

Skarb zawierał następujące zabytki:

---

[1]) O poszukiwaniach moich na sąsiednich polach por. „Wiadomości Arch." VI, str. 179.

[2]) Pozostałej tu reszty fragmentów naczynia glinianego, nie otrzymałem.

[3]) Pan St. J. Czarnowski złożył również łaskawie do mojego użytku pisemne sprawozdanie ze swych poszukiwań archeologicznych w Żydowie w r. 1918 razem z opisem miejscowości i mapką, pomieszczoną powyżej.

„W torfowisku w pobliżu domu natrafiono podobno na skorupy naczyń przedhistorycznych, znaleziono tamże część czaszki (kość czołową i nosowe z możdżeniami rogów ułamanemi) prawdopodobnie wołu krótkorogiego" *(bos brachyceros)*. Na polach pobliskiej kolonji wiejskiej, zwanej Folwarcznią, niedaleko od dworu, na gruncie włościanina Zamojskiego, znalazł p. Czarnowski trochę narzędzi krzemiennych i okrzesków.

1. Bransolety:

a) Trzy sztuki (tabl. I, fig. 3—5) z pełnej, prawie okrągłego przekroju sztaby, środkiem 2 cm. grubej, zwężającej się ku rozwartym końcom (gr. 1 cm). Wszystkie trzy analogiczne co do formy, różnią się nieznacznie odległością rozwartych końców 2.5—2.9 cm i rozmiarami: średn. 9 cm (światło 6 cm). Przez całą szerokość każdej, po stronie zewnętrznej, biegnie ornament w postaci pionowych, skośnych i w kłos ułożonych, rytych kresek; na każdej jednak w odmiennym układzie tych samych elementów dekoracyjnych. Tylko same końce są zaznaczone prostopadłemi kreskami. Na dwuch egzemplarzach (fig. 3 i 5) kreski są głębiej i staranniej ryte aniżeli na trzecim okazie (fig. 4), posiadającym ciemniejszą od tamtych patynę z połyskiem. Owe dwie mają również nieledwie ten sam ciężar: 325 i 320 gr., podczas gdy trzecia waży tylko 295 gr.

b) Dwie bransolety z końcami stykającemi się, na podobieństwo antab: tabl. I fig. 6 i 7. Od poprzednich różnią się także cokolwiek większemi rozmiarami (średn. 9.2 cm). Kreski pojedyńcze i w kłos, dość płytko i miejscami niezbyt starannie ryte i starte, nie biegną pionowo, lecz skośnie. Cięższe od poprzednich, ważą 370 i 330 gr.

Prototyp bransolet otwartych pojawia się już na samym początku epoki bronzu, w I okresie bronzu Monteliusa na północy. Znane są z północnych Niemiec ciężkie bransolety, utworzone z grubej sztaby bronzowej, okrągłego przekroju[1]). Sztaba w środku najgrubsza (2 cm) zwęża się stale ku cieńszym, lecz zawsze grubym jeszcze, tępo ściętym, daleko rozwartym końcom. Okazy tego rodzaju są gładkie, nieornamentowane i uchodzą raczej za formę surowca[2]). Również z początkiem epoki bronzowej pojawiają się bransolety posiadające tak samo charakterystyczny okrągły przekrój i rozwarte końce, mniejsze jednak od poprzednich[3]). Tego typu nieozdobne bransolety, oraz inna jeszcze ich odmiana, z wygiętemi nazewnątrz końcami[4]), są międzynarodowym typem, gdyż znajdują się w całej niemal Europie[5]). W drugim okresie bronzu Monteliusa rozwija się z bransolet tego rodzaju szereg różnych typów, ornamentowanych zazwyczaj grupami pionowych i poprzecznych, rytych kresek[6]). Z środkowej epoki bronzu Wielkopolski (Montelius III) pochodzą 4 bransolety ze skarbu w Grodnicy, pow. gostyński[7]). Bransolety te różnią

---

[1]) Montelius: Chronologie der ältesten Bronzezeit in Nord-Deutshcland etc. Braunschweig 1900, fig. 221 str. 84.

[2]) Beltz, Die vorgeschichtlichen Altertümer des Grossherzogtum Mecklemburg-Schwerin, tabl. 21 fig. 19 i tekst str. 157.

Podobny egzemplarz znaleziono w Granowie pow. grodziski (Poznańskie). „Album zabytków przedh. Wielk. Ks. Pozn.", Zeszyt I, tabl. X, fig. 7.

[3]) Montelius I. c. fig. 160.

[4]) I. c. fig. 135.

[5]) Hoops. Reallexikon I, str. 124.

[6]) Kostrzewski. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych, wyd. II, str. 64, fig. 191, Album II, tabl. XXIV fig. 8.

[7]) Kostrzewski: Der Depotfund von Grodnica, Kr. Gostyń. „Mannus" VII tabl. IX. Wielkopolska wyd. II. str. 64.

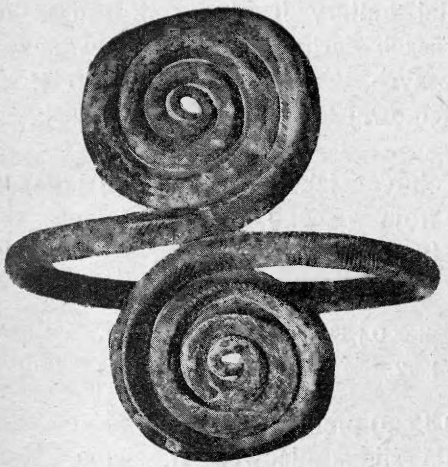

1

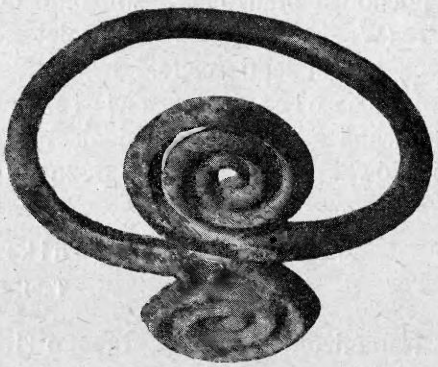

2

3

4

5

6

7

Żydów w pow. stopnickim. $^{3}/_{5}$ w. n.

się od naszych wygiętemi na zewnątrz końcami, oraz układem ornamentów, zresztą zaś zarówno formą, jak i elegancją wykonania żywo przypominają nasze okazy. Bransolety tego właśnie typu, i pokrewnego im z Żydowa, zalicza Kossinna, do charakterystycznych zabytków wschodniogermańskiej kultury II okresu bronzu[1]). Spotykamy je na Śląsku[2]), w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich[3]). Ze skarbu w Stefkowej, pochodzą bransolety, zbliżone do naszych, zaliczane również do II okresu bronzu[4]) (Węgier). Końce bransolet ze Stefkowej są bardziej ostro zakończone, u naszych więcej tępo ścięte.

Bransolety zamknięte, z podobnym jak nasze skośnym ornamentem, lecz z końcami założonemi na siebie i w przekroju więcej okrągłe, spotykamy w skarbie z Maćkówki w towarzystwie późnych już typów[5]).

2. Dwa naramienniki ze zwojami spiralnemi.

Tabl. I fig. 1—2.

Naramiennik fig. 2 z grubego (1.3—0.3 cm) pręta bronzowego, którego obydwa końce zwinięte są w dwie przeciwległe tarczki ślimacznicowe. W zwojach przekrój pręta czworograniasty, w obręczy okrągły (1 cm gr.). W miejscu, gdzie się ślimacznice rozpoczynają pręt jest najgrubszy (1.3 cm), w miarę zaś zwijania się ich, coraz to cieńszy. Średnica obręczy równa się prawie średnicy obydwu ślimacznic (12.5 cm : 12 cm). Obydwie ślimacznice mają po trzy zwoje. Obręcz jest ozdobiona środkiem grupami pionowych, przy końcach także skośnych, oraz w kłos ułożonych nacięć. Jedna ze ślimacznic jest od strony zewnętrznej cokolwiek spłaszczona.

Drugi naramiennik fig. 1, różni się od poprzedniego tylko tem, że ślimacznice jego są nieco większe od tamtych $3^1/_2$ i 4 zwojowe (średnica 12.5 : 12.5 cm).

Jest także nieznaczna odmiana w układzie ornamentów. Śladów zużycia w postaci charakterystycznych wytoczeń na wewnętrznej stronie obręczy, spotykanych często na tego rodzaju ozdobach, niema zupełnie na naszych egzemplarzach.

Razem z bransoletami typu otwartego uchodzą także ciężkie naramienniki z płaskiemi tarczami spiralnemi, za ozdoby charakterystyczne starszej epoki bronzu (II okres Monteliusa) t. zw. wschodnio-germańskiej kultury[6]). Ostatnio

---

[1]) Kossinna. Die deutsche Vorgeschichte etc. II wyd. str. 64. tabl. XV fig. 137 i 138.

[2]) tamże tabl. XV fig. 137.

[3]) l. c. str. 64.

[4]) Kostrzewski. Der Depotfund von Stefkowa Kr. Lisko; „Präh. Zeitschr" X. 1918, str. 164 fig. 1 b, 6, 8 oraz w muzeum arch. Akademji Um. bransoleta w niepublikowanej części tego skarbu.

[5]) Hadaczek. Ein Bronzedepotfund aus Galizien, w „Jahrbuch der K. K. Centralkommission" IV. Wiedeń 1906, str. 257 passim i tabl. X fig. 8 i 9.

Zbliżonemi do naszych, są żelazne branzolety nerkowatego kształtu z cmentarzysk łużyckich Manieczek (Album II, tabl. XXXVI fig. 18—19), Nadziejowa pow. śremski (Muzeum przyjaciół nauk. Nr. Inw. 2011, 2016) i i. halsztackiego okresu. (Kostrzewski. Wielkopolska wyd. I. 1914 str. 91).

[6]) Seger. „Correspondenzblatt für Anthrop." 37 (1906) str. 125.
Kossinna, Deutsche Vorgesch. II wyd. str. 62—4.

zalicza je Kostrzewski do środkowej epoki bronzu Wielkopolski [1]) (III okr. Montel.). Znajdywane bywają zazwyczaj parami, a w skarbach br. ziem polskich, dwa razy wyjątkowo w większej ilości [2]). Typ ten wytworzył się w krajach naddunajskich [3]) prawdopodnie z okazów, posiadających jeden tylko koniec spiralnie zwinięty, drugi zaś ostro zakończony (nie ułamany), lub zwinięty w mniejszą nieco ślimacznicę [4]). Reinecke zalicza naramienniki spiralne do młodszej połowy II okresu na Węgrzech [5]) (na 1500 przed Chr.), Miske do średniej epoki bronzu [6]). Okazy tego rodzaju, znajdywane w północnej Europie, uchodzą za węgierski import [7]). Spotykamy naramienniki ze ślimacznicami na Śląsku [8]), w Poznańskiem, na Pomorzu, w zachodnich Prusiech i na obszarze całej Polski, aż po Litwę. W północnych Niemczech wytworzył się z nich w ciągu III okresu Montel. nieco odmienny typ [9]).

Poniżej podaję wykaz znanych mi okazów tych naramienników, znalezionych na obszarze Polski. Pomiędzy poszczególnemi okazami (względnie parami), istnieją pewne odmiany, które prawdopobnie uwydatniają różnice chronologiczne. Odmiany te, dotyczące zwłaszcza kształtu drutu w obręczy i w ślimacznicach, podaję przy egzemplarzach, znanych mi z oryginałów, lub z dobrych reprodukcyj.

1. Poniec, pow. gostyński („Album W. Ks. Pozn." I, tabl. XVI). 3 sztuki. Pręt obręczy płasko wypukły ze śladami od uderzeń młotka, w ślimacznicach okrągły.

2. Lutomek, pow. międzychodzki. 2 sztuki. Pręt obręczy wklęsło wypukły z nierównościami od wewnątrz, śladami formy, w ślimacznicach okrągły.

3. Śliwniki, pow. odolanowski (Album I, tabl. XI, fig. 3 i 4). 3 sztuki. Pręt obręczy płasko wypukły, w ślimacznicach okrągły.

4. Miłosław, pow. wrzesiński (Album II, tabl. XXIV, fig. 1—2). 2 sztuki. Pręt obręczy płasko wypukły, zresztą okrągły.

5. Kąkolewo pod Przygodzicami, pow. ostrowski („Zeitschrift f. Ethn." 1885, Verhandl. 79; por. też Kossinna: Deutsche Vorgeschichte II wyd., tabl. XV, fig. 136). 1 sztuka.

6. Miejscowość nieznana (Poznańskie), (Album II, t. XXIV, fig. 9—10). 2 sztuki. Pręt okrągły, w obręczy z brózdą od wewnątrz i śladami formy.

7. Miejscowość nieznana (Poznańskie) (Album II, tabl. XXII, fig. 5—6). 3 sztuki (jeden egzemplarz b. mały). Pręt obręczy wklęsło wypukły z brózdą od wewnątrz, w zwojach kanciasty.

---

[1]) Wielkopolska II wyd. str. 64.

[2]) Por. poniżej Błogocice i Piastów.

[3]) Kossinna l. c. Beltz l. c. str. 186. Na Węgrzech też okazy ze złota. Marton Lajos: A Féregyházi öskori Aranylelet. „Archaeologiai Értesitö". XXVII. Budapeszt 1907. str. 61, fig. 6.

[4]) Ze Stefkowej „Präh. Zeitschrift" X l. c. fig. 5 i 4 i Muzeum arch. Ak. Um.

[5]) „Archaeologiai Értesitö" 1889. str. 241 tabl. VII fig. 3 i str. 246. Thirring w „Mitteilungen d. anthr. Ges." Wien 1900, str. 103.

[6]) Versuch eines chronolog. Systems der ungarländischen Bronzezeit. „Archiv f. Anthr." 1917. tabl. IV, fig. 15.

[7]) Schuchhardt. Alteuropa, 1919, str. 290.

[8]) Mertins. Wegweiser durch die Urgeschichte Schlesiens, Wrocław 1906, str. 56, f. 113.

[9]) Beltz l. c. tabl. 32 fig. 87.

8. Łuszczewo (nad Gopłem), pow. Słupcza [1]). 2 sztuki. Pręt obręczy wklęsło-wypukły, w zwojach kanciasty.

UWAGA: N-ry 1—4 i 6—8 w muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu, nr. 5 prawdopodobnie w Berlinie.

9. Kowalewko, pow. obornicki („Vor-und Frühgeschichtliche Altertümer aus dem Gebiet der Provinz Posen". Poznań 1909. Katalog nr. 1472 — 3, str. 96 i 156, tabl. 4). 2 sztuki. Pręt obręczy płasko-wypukły, w ślimacznicach kanciasty.

10. Czuchowo (al. Cice), pow. Wałcz (Zützer Dt. Krone). Prusy zach. (Lissauer. Altertümer d. Bronzezeit in der Prov. Westpreussen, t. IV, fig. 8). 1 sztuka. Pręt obręczy wklęsło-wypukły, w zwojach kanciasty.

11. Kuźnice, pow. włocławski, (Lissauer l. c. fig 4—5). 2 sztuki, jak 10.

12. Cieszewek, pow. płocki. 2 sztuki w muzeum T-wa Naukowego w Płocku [2]).

13. Raszewy, pow. kutnowski („Wiadomości Archeol". I, fig. 41 i 42) [1]), 2 sztuki.

14. Ułany koło Uniejowa, pow. turecki. [3]) (Łęczyckie). Kraków, muzeum uniwersyteckie. 1 sztuka. Pręt wklęsło wypukły, w zwojach kanciasty.

15. Miejscowość nieznana, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, nr. inw. 260, ze zbiorów d-ra Dudrewicza. 1 sztuka.

16. Radom, okolica („Materjały antrop. archeol". Tom 8, tabl. XIII i str. 107). 2 sztuki ze zbioru Jastrzębowskiego.

17. Piastów, pow. radomski („Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie" za rok 1903, str. 17, fig. 8). 6 sztuk (4 całe, 2 ułamane). Pręt obręczy wklęsło-wypukły, w zwojach kanciasty.

18. Błogocice, pow. miechowski (Sprawozdanie l. c., str. 15, fig. 6), 5 sztuk.

19. Wójcza, pow. stopnicki (Muzeum arch. Ak. Um., por. „Światowit" III, str. 157). 2 okazy z niezwykle grubej (1.5 cm) sztaby, wklęsło-wypukłej w obręczy, kanciastej w zwojach (średnica 13:15 cm).

20. Rzeszów, (Uvarov, Sbornik miełkich trudow II,t. XXV, Moskwa, 1910, por. też. „Wiadomości Arch." V, str. 93, poz. 22). 2 sztuki.

21. Maćkówka, pow. przeworski (Hadaczek. Ein Bronzedepotfund aus Galizien, w „Jahrbuch der K. K. Centralkommission" IV, Wiedeń, 1906, str. 257, fig. 114). 2 sztuki. Pręt obręczy okrągły, w ślimacznicach kanciasty. Wymiary mniejsze, niż zazwyczaj u tego typu (9 × 9 cm), może więc naramienniki na małą rękę lub bransolety.

22. Miejscowość niewiadoma z obszaru b. Galicji. 1 sztuka w muzeum w Rapperswillu (por. „Antiqua" 1885, tabl. XXXIV fig. 10 i Demetrykiewicz: Studja prehistoryczne w Szwajcarji, część I, str. 9 w „Sprawozdaniach Akademji Umiejętności wydz. filolog." czerwiec 1916).

---

[1]) Z opisu Lubomirskiego (str. 36) nie wynika, jakoby znaleziono tu aż 4 naramienniki ze ślimacznicami, jak podaje Kozłowski w opisie skarbu z Nagórek, „Wiadomości Arch." VI. 1921) str. 74.

[2]) Wiadomość o Nr. 11 i 14 zawdzięczam Dr. R. Jakimowiczowi.

[3]) „Wiadomości Arch." VI, 1921, str. 75.

23. Miejscowość nieznana. Muz. arch. Akad. Um. 2 sztuki. Pręt obręczy cienki, o przekroju okrągłym, w zwojach kanciasty.

24. Miejscowość nieznana, z Litwy. Kraków, muzeum uniwersyteckie, nr. inw. 820. 2 sztuki jak pod 21.

Powyższe zestawienie wykazuje zatem razem z Żydowem 25 miejscowości, w których znaleziono 55 sztuk naramienników spiralnych [1]). Wszystkie one pochodzą ze skarbów, lub luźnych znalezisk, nie z grobów. U jednych okazów (2, 6, 7) obręcze naramiennika utworzone są z grubego pręta metalowego, posiadającego od strony wewnętrznej mniej, lub bardziej głęboką bruzdę, biegnącą niekiedy przez całą długość metalowego pręta, niekiedy tylko przez pewną jego część, zazwyczaj środkową. Bruzda ta jest najwidoczniej techniczną pozostałością z formy, o czem świadczą również spotykane na tych samych okazach inne jeszcze ślady (n. p. nierówności i t. p.) technicznych niedoskonałości. Egzemplarze tego rodzaju należy uważać za najstarsze, zaczem przemawia również okrągły przekrój drutu w ślimacznicach i widoczny brak sprawności w zwijaniu takowych.

U późniejszych, jak się zdaje, technicznie doskonalszych egzemplarzy, niespotykamy już owej przypadkowej bruzdy, lecz w miejsce jej, i niezawodnie jako jej następstwo, drut od strony wewnętrznej obręczy bywa mniej, lub bardziej głęboko wklęsły. Wklęsłość ta jest bardzo regularna i widocznie celowo w formie wykonana. Drut w ślimacznicach tych egzemplarzy bywa zazwyczaj kanciasty. Typy zabytków, towarzyszące tym okazom są charakterystyczne dla wczesnych okresów epoki bronzu, dla II wzgl. III okresu Monteliusa (por. poz. 3, 8, 10, 13, 17 i cytowaną tamże literaturę).

Pręt w obręczach naramienników z Żydowa ma przekrój doskonale okrągły, w zwojach kanciasty. W porównaniu z innemi, znanemi mi okazami, nasze są bardziej kształtne i sprawniej odlane, bez żadnych śladów technicznych pozostałości, co świadczy zapewne o ich młodszym od tamtych wieku.

Najdoskonalej wykształconym typem są naramienniki z Wójczy. Z wszystkich znanych mi okazów są one największe. Wykonane z niezwykle grubej sztaby bronzowej (wewnątrz obręczy wklęsłej) mają końce zwinięte w bardzo kształtne, kanciaste ślimacznice. Znaleziono wraz z niemi naszyjnik w postaci dużej, zamkniętej obręczy o okrągłym przekroju, ozdoby, zaliczanej do późniejszych okresów epoki bronzu [2]). W Maćkówce wreszcie, znaleziono w towarzystwie podobnej obręczy i innych jeszcze typów z późniejszych okresów epoki bronzu (l. c. tabl. X, fig. 7 i tekst fig. 118), dwa naramienniki, mające w pośrodku tarcz ślimacznicowych okrągłe otwory z tkwiącemi w nich guzami w kształcie krzyżyków.

Z powyższego zestawienia wynika zatem, że omawiany typ naramienników odbył swą fazę rozwojową od mniej wykształconych do bardziej doskonałych, a towarzyszące tym ozdobom inne zabytki określają czas, w którym owe naramienniki występują w naszych skarbach: mniej więcej od końca II okresu bronzu Monteliusa do późnej epoki bronzu (Maćkówka, Wójcza). Polskie skarby nie są pod tym względem odosobnione, skarb z Przestawelk (koło Przerowa) na Morawach zawie-

---

[1]) Oprócz pokrewnych nieuwzględnionych tu typów, jak n. p. ze Stefkowej.

[2]) Kostrzewski, Wielkopolska 1914, str. 65, fig. 194.

rał np. pomiędzy innemi zabytkami, obok dwuch par naramienników ze ślimacznicami, także fibulę płytową z dwiema tarczkami spiralnemi typu północnego (okr. IV—V Montel.), zapinki w kształcie harfy i fibulę typu halsztackiego [1]).

3. Guzy (tabl. II).

12 sztuk z blachy cienkiej (1 mm), u większych egzemplarzy lekko wypukłej, u niektórych mniejszych płaskiej. Wszystkie z uszkami z tyłu, wykonanemi wraz z guzem z jednego odlewu. Patyna jasna, lub ciemnozielona, nie na wszystkich okazach równomiernie zachowana, z jednego nawet całkiem zdrapana (w drugim rzędzie 3-ci od góry). O ile pozwala ona dostrzec, górne powierzchnie guzów są staranniej wygładzone aniżeli od spodu.

a) 5 guzów największych (rząd pierwszy na lewo) ma średnicy 9—8 cm. Wzdłuż nierównych brzegów drobne perełkowanie, powstałe przez wybicie tłoczkiem od spodu małych dołeczków. Takież perełkowanie ułożone w ostre kąty, które przegradzane pojedyńczemi perełkami [2]), zdobią 4 razy w równych odstępach pola tarczek.

b) 1 guz średniej wielkości (średnica 7.4 cm.) (drugi rząd, 1-szy od góry). Zamiast perełkowania w kąt, zdobią go środkiem, drugi raz wkrąg ułożone perełki, wprawdzie nie tak gęsto jak brzegiem, ale zato większe.

c) 4 mniejsze guzy 6—4.3 cm. Trzy z nich gładkie bez perełkowania, są płaskie i mają brzegi w dół zagięte, czwarty ma brzegi perełkowane, a także w środku tarczki 4 perełki ustawione w kwadrat.

d) 2 najmniejsze guzy (2.8—2.5 cm) są płaskie, nieozdobne.

Duże, lekko wypukłe guzy, zbyt wielkie, aby mogły służyć do spinania odzieży, naszywano raczej na niej, lub na rzędzie końskim jako ozdoby [3]). Razem z niemi, służyły w tym wypadku do tego celu także i mniejsze okazy. Znajdywane bywają zwykle w większej ilości egzemplarzy, często, jak u nas, w liczbie 12.

Duże okazy ze złota, zdobione również perełkowaniem, znane są na Węgrzech z początkiem epoki bronzu [4]). W tym samym czasie pojawiają się tam egzemplarze z bronzu mniejszych rozmiarów [5]). Na Śląsku duże okazy, znane już w drugim okresie starszej epoki bronzu [6]), pojawiają się w Wielkopolsce począwszy od średniej [7]). Bardziej na północy zaliczane bywają do młodszej epoki bronzu [8]).

---

[1]) „Jahrbuch für Altertumskunde“ I. Wiedeń (1907), str. 95—110, tabl. III, fig. 1—5.

[2]) Przeżarte z czasem, wyglądają jak otworki.

[3]) H. Mente. Ein Depotfund der jüngeren Bronzezeit aus dem hannoverschen Wendlande. „Mannus“, VI, str. 199.

[4]) Miske l. c. tabl. I, fig. 15.

[5]) l. c. fig. 16.

[6]) Mertins. Wegweiser, str. 56, fig. 1—10.

[7]) Kostrzewski. Wielkopolska, II wyd., fig. 186 i str. 81, fig. 278; „Zapiski arch. Pozn.“ III, tabl. X—XI: ze Słupów, pow. nieszawski, 15 sztuk, z tych 11 egz. brzegiem perełkowane, jak nasze okazy.

[8]) „Mannus“ VI, str. 192. Hahne: Der Schatzfund von Klein Hesebeck, Kreis Nelzen. „Vorzeitfunde aus Niedersachsen“ Lief. 1 i 2. Tabl. III i IV.

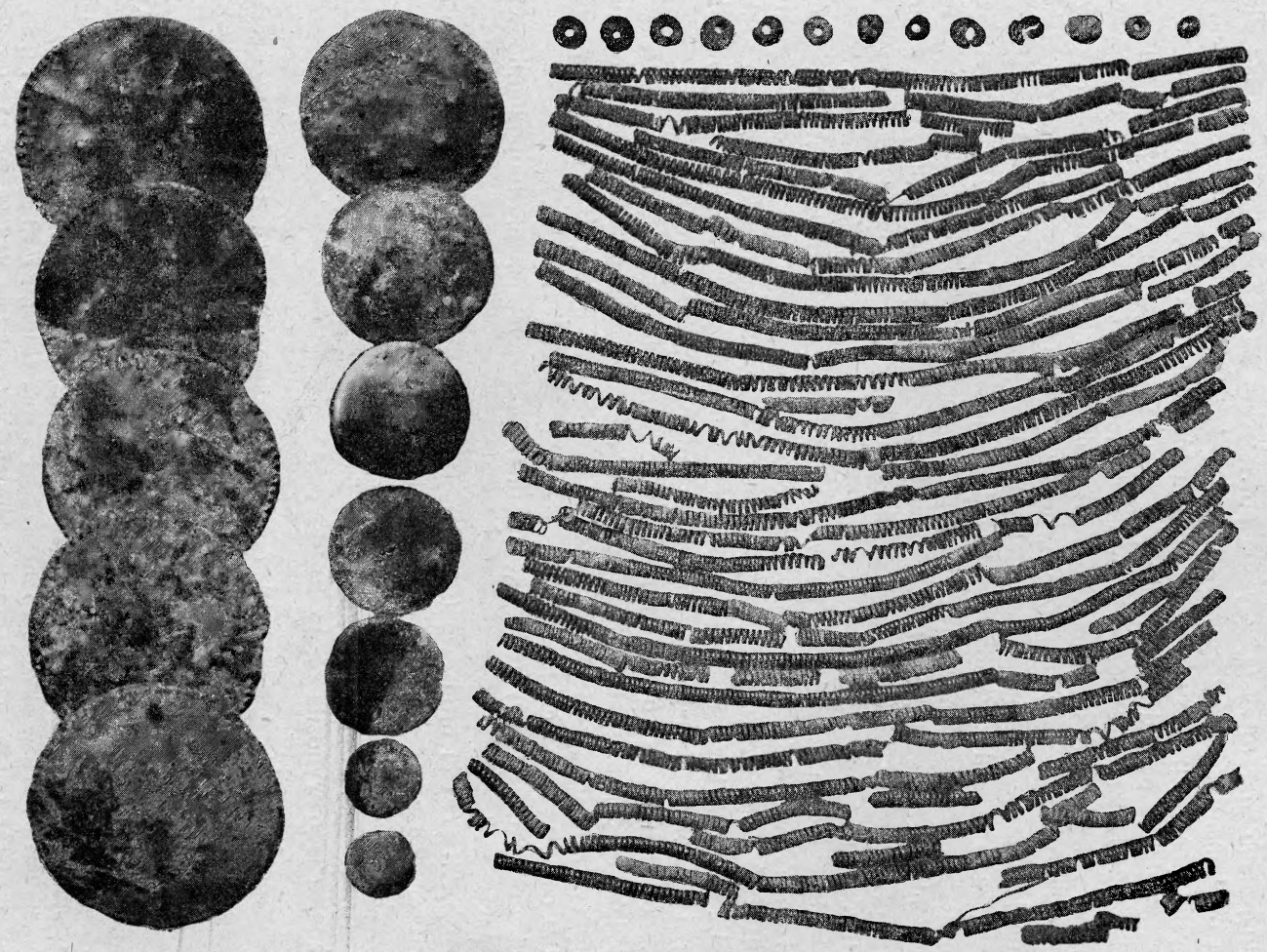

Żydów w pow. stopnickim. $^3/_5$ w. n.

4. Perełki.

a) Szklanne: Jedna mniejsza (Tabl. II, 2-ga od końca), (1×0.5) cm jasnobłękitna, słabo przeźroczysta, gdyż na powierzchni nieco zwietrzała. Perełka większa (3-cia od końca) (szer. 1.2 cm, gr. 0.7 cm), kształtu płaskokulistego, jest z nieprzeźroczystej (matowej) masy szklistej, koloru bladoniebieskiego, uszkodzona.

Szklanne perełki pojawiają się w wykopaliskach krajów, położonych na północ od Alp, już w starszej epoce bronzu, ale dopiero począwszy od jej 2-giego okresu[1]) (Reinecke B). W pierwszym okresie bronzu pojawiają się one sporadycznie tylko w Anglji. Perełki, pochodzące z 2-go okresu, uważane zatem za najstarsze, są barwy błękitnej, miernie jasnej. Barwa niebieska perełek, pochodzących z późniejszych okresów, jest ciemniejsza.[2]) Perełki z Żydowa odpowiadają właśnie tym najstarszym okazom. Sądząc na podstawie samego wprawdzie opisu tylko, podanego przez Reineckego (l. c.), większa z nich, nieprzeźroczysta, zbliża się nawet, jak się zdaje, do tych, które pochodzą z Anglji (Porzellanartig)[3]), mniejsza przeźroczysta zaś odpowiada najstarszym okazom II okresu.

Jest rzeczą znamienną, że w obcej, znanej mi literaturze, stale jest mowa o szklannych perełkach, znajdywanych w grobach. Raz jeden tylko Reinecke (l. c. str. 68, przypisek 2) wspomina o perełce znalezionej w skarbie. W Polsce znaleziono szklanne perełki, i to w większej ilości, w skarbach z Błogocic, pow. Miechów, (por. literat. jak wyżej) i z Lipia w Sądeckiem („Materjały Antrop. Arch." tom IX, str. X).

b) Bursztynowe 10 sztuk (6 całych i fragmenty tabl. II). Przeważnie mniej lub więcej płaskate i jedna okrągła. Niektóre egzemplarze z jasnego, niemal przeźroczystego, inne z ciemnego bursztynu. Średnica największej 1.4 cm., najmniejszej 0.9 cm; gr. 1—03 cm[4]).

c) Muszelka[5]) (tabl. II, ostatnia) przewiercona; prawdopodobnie conus mioceński.

5. Skrętki bronzowe (tabl. II), 127 fragmentów z drutu płasko wypukłego Najdłuższa 22.5 cm, średn. 0·5 cm, najkrótsza 0.5 cm[6]).

6. Fragment naczynia glinianego od dna. Glina szara, chropowata. Gr. 0.7 cm. Czerep. 10 cm długi i 6.5 szer. Z fragmentu dna można sądzić, że średnica jego wynosiła około 10—12 cm.

Brak ustalonej chronologji czasów przedhistorycznych Polski, w szczególności epoki bronzowej, na podstawie właściwości wykopalisk krajowych, zmusza do

---

[1]) Reinecke: Glasperlen vorrömischer Zeiten aus Funden nördlich der Alpen, w „Altertümer unserer heidnischen Vorzeit" tom V, str. 67.

[2]) Reinecke: l. c. i Kisa, Das Glas im Altertume, Lipsk 1908. Tom I, str. 123.

[3]) Por. też Déchelette J. Manuel d'archéologie préh. II (bronz), str. 370.

[4]) Por. perełki w skarbie ep. bronzowej z Rudelsdorf, Kr. Nimptsch. Mertins, Depotfunde d. Bronzezeit in Schlesien, w „Schlesiens Vorzeit" tom VI 1896, str. 337, fig. 3.

[5]) K. Miske, l. c. tabl. I fig. 17d.

[6]) Por. dużą ilość skrętek w tymże skarbie z Rudelsdorf i w Błogocicach. „Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie" 1903. str. 10.

posługiwania się u nas, zamiast tylko pomocniczo, niemal wyłącznie systemami chronologicznemi sąsiednich prowincyj archeologicznych (głównie Skandynawji i Niemiec). Systemy te, uwzględniające przedewszystkiem zjawiska danej prowincji, mogą, w odniesieniu do prehistorji naszego kraju, tylko w ogólnym zarysie mieć trafne zastosowanie. Dotyczy to zwłaszcza bardziej precyzyjnych podziałów na większą ilość okresów i podokresów, gdyż te, stale korygowane skutkiem przypływu nowego materjału i zmiany zapatrywań, mają granice płynne. Z tego też względu bardziej odpowiednim obecnie jest ogólny podział epoki bronzowej ziem polskich na starszą (odpowiadającą mniej więcej I-szemu okresowi bronzu Monteliusa), średnią (II—III Montel.) i późną (IV—V Montel.).

W wypadkach, gdy fizjognomja wykopaliska kraju naszego jest zbliżoną do fizognomji wykopaliska tej prowincji archeologicznej, dla której obowiązuje dany system, wówczas przydział chronologiczny nie sprawia większych trudności. Gdy jednak w wykopalisku takiem zachodzą nieprawidłowości w stosunku do norm gdzieindziej obowiązujących, sprawa przydziału chronologicznego napotyka na daleko większe przeszkody. Skutki zależności występują wówczas bardzo jaskrawo.

Odnośnie do skarbu z Żydowa, widzimy, z przeglądu poszczególnych typów zabytków, że w niektórych prowincjach archeologicznych, sąsiadujących z Polską, pojawiają się one już w starszej epoce bronzu, w szczególności w II okresie Monteliusa. Bransolety otwarte i naramienniki z ślimacznicami uchodzą za najbardziej charakterystyczne typy dla tego okresu. Widzieliśmy również, że płaskie guzy i perełki szklanne nie są anormalnem zjawiskiem w starszej epoce bronzu.

Pomimo, że okazy naszego skarbu dadzą się—według norm przyjętych w sąsiednich prowincjach archeologicznych—pomieścić jeszcze w starszej epoce bronzu, to jednak guzy, zwłaszcza swojemi rozmiarami i ornamentyką (zaliczane w tej formie naogół do późniejszych czasów, aniżeli II okres), oraz szklanne perełki, znalezione w skarbie eksponowanym bądź co bądź dość znacznie ku północy, wskazują, że pochodzi on jednak z czasów późniejszych, przypadających na rozwinięte stadjum środkowej epoki bronzu w Polsce (III Montel.), około 1300—1100 przed Chr.

Bransolety typu zamkniętego każą może skarb ten jeszcze później datować [1]).

Pojawienie się w tym składzie spiralnych naramienników nie powinno nas zbytnio dziwić, gdyż, jak widzieliśmy, są one już bardziej wydoskonalonym typem, który w skarbach z Wójczy i Maćkówki występuje jeszcze w towarzystwie ozdób późnej epoki bronzu. Obecność tych naramienników w skarbach Polski nie może być zatem ograniczona, jak gdzieindziej, do II okresu bronzu, lecz okres ten należy uważać za *terminus a quo* pojawienia się ich u nas.

W końcu należy zauważyć, że pojawienie się szklannych perełek w naszym skarbie, o ile powyżej przytoczone uwagi są słuszne, po raz pierwszy w czasach przedhistorycznych na ziemiach Polski — jest niewątpliwie wynikiem stosunków handlowych z Południem. Perełki te są bowiem, analogicznie jak i wszystkie inne, znajdywane w krajach leżących na północ od Alp w czasach przed- i wczesnohistorycznych, pochodzenia śródziemnomorskiego, w pierwszym rzędzie zapewne

---

[1]) Por. powyż. str. 82 i notka 5.

egipskiego.[1]) Węgry jako najbliższy sąsiad Polski od południa, wysuwają się na pierwszy plan jako pośrednik.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem, iż z relacyj osób obecnych przy odkryciu skarbu wynika, że zabytki były w naczyniu systematycznie, zapewne planowo, ułożone.[2])

RÉSUMÉ.

Les objets préhistoriques, reproduits sur les pl. I. — II., appartiennent au dépôt, trouvé pendant la guerre universelle (en 1918?) à Żydów (distr. de Stopnica). Tous les objets, dont se composait ce dépôt, étaient systématiquement disposés dans un vase d'argile, caché sous une grande pierre de champ.

Cette partie du dépôt, qu'on a pu sauver pour la science, comprenait: trois bracelets ouverts et deux bracelets fermés massifs, à la tige, exécutée en gros lingot de bronze et gravée d'ornements géométriques (9 cm. de diamètre), deux brassards à l'extrémité repliée en volute, douze boutons légèrement convexes, ornés au repoussé, munis de belière, dont le plus grand a 9 cm de diam. et le plus petit 2.5 cm. A ces objets étaient aussi associés: une grande quantité de spirales en fil de bronze, plus d'une dizaine de perles d'ambre, deux perles de verre et une perle de coquille.

Les bracelets ouverts, du même type que les nôtres, ainsi que les brassards à spirales terminales, se classent ordinairement à la culture, dite „de la Germanie de l'Est" et passent pour types caractéristiques de la période II de l'âge du bronze de Kossinna. De grands boutons de bronze, ainsi que des perles d'ambre et celles de coquille apparaissent aussi déjà à l'âge du bronze ancien. La plus grande de deux perles de verre est brisée; elle a la forme d'une boule applatie, elle est exécutée en une matière vitreuse opaque (une sorte d'argile de porcelaine) de couleur bleue-pâle. L'autre perle est de même forme; elle est peu transparente, de couleur bleue claire, et sa surface est décomposée à l'air. Ces perles apparaissent dans des pays, situés au nord des Alpes déjà à la période I resp. II de l'âge du bronze. Leur présence dans notre dépôt est une preuve incontestable des relations commerciales avec les pays du sud (Hongrie).

Bien que, d'après les normes, convenues pour les régions archéologiques voisines, les objets de notre dépôt se laissent classer à l'âge du bronze ancien, — cependant les boutons, si bien par leurs dimensions, que par leur ornementation (cette forme les fait classer généralement aux temps plus avancés que la période II de l'âge du bronze) de même que les perles de verre, trouvées dans ce dépôt, exposé considérablement au Nord, démontrent, qu'il s'agit ici d'une trouvaille des temps plus avancés, savoir de la phase développée de l'âge du bronze moyen en Pologne (période III de Montelius).

---

[1]) Reinecke „A. H. V". str. 67.

[2]) Por. Richly: Die Bronzezeit in Böhmen. Wiedeń 1894, str. 23.

Uw.: W pracy powyższej cytuję niejednokrotnie Dr. J. Kostrzewskiego „Wielkopolskę w czasach przedhistorycznych", wyd. II, na podstawie wydrukowanej już części tej książki, której mi autor łaskawie użyczył.

Les bracelets du type fermé nous portent à dater ce dépôt peut-être aux temps encore plus avancés.

Il ne doit pas nous étonner trop, qu'à ces objets soient associés des brassards à spirales terminales. Lorsqu'on analyse, met ensemble et compare les différents spéciments de cette sorte d'objets de parure en Pologne (55 exemplaires provenant de 25 localités), l'on trouve, qu'ils ont passé des phases de développement, depuis les types primitifs et imparfaits jusqu'à ceux d'une perfection accomplie si bien sous le rapport de la technique de leur exécution que de leur forme, — et nos spéciments appartiennent justement aux meilleurs de la sorte. Leur surface est parfaitement polie et ne présente aucunes traces de moule, ce qui se laisse souvent voir sur les exemplaires plus anciens; la section du fil de bronze de la tige est cylindrique, celle des spirales anguleuse, ce qui est aussi un signe caractéristique pour les types, provenant des périodes plus avancés.

La supposition, que ces variétés de forme et d'exécution indiquent les différentes dates chronologiques, est confirmée par le fait, que tous les exemplaires imparfaits ont été trouvés en compagnie des objets typiques pour la période II relat. III de l'âge du bronze de Montelius, tandis que tous les spéciments les plus beaux (ceux de Wojcza p. ex.) ou les plus rares (de Maćkówka) ont apparu associés aux objets, qui se classent aux périodes plus avancés. Des bracelets fermés, analogiques aux nôtres, ont été trouvés dans un dépôt à Maćkówka, provenant de la période finale de l'âge du bronze.

La periode II de l'âge du bronze doit donc être considérée comme *terminus a quo* de l'apparition des brassards à spirales en Pologne.

STEFAN KRUKOWSKI.

ZNACZENIE STREF RECESYWNYCH OSTATNIEGO ZLODOWACENIA POLSKI DLA ZNAJOMOŚCI NAJSTARSZYCH PIONIERÓW CYWILIZACJI NA OBSZARZE TEGOŻ ZLODOWACENIA[1]).

(Importance des zones de recession de la dernière glaciation en Pologne pour la connaissance des plus anciennes industries sur le terrain de cette glaciation).

Fakt istnienia stref recesywnych ostatniego zlodowacenia (L_4) w Polsce sprowadza w swej najbliższej konsekwencji wniosek *a priori* o tem, że maksymalny wiek archeologiczny, względnie geologiczny, danej strefy powinien być datowany przez pewien określony przemysł, jako pierwszego pioniera cywilizacji na takiej pustce.

W przypadku najidealniejszego zrealizowania tego wniosku powinna się ujawnić następująca różnica między strefami recesywnemi L_4 pod względem archeologicznym. Najstarsza kultura kamienia, jaka wkroczyła na obszar ostatniego zlodowacenia właściwa byłaby pierwszej strefie recesywnej, druga po niej — drugiej i pierwszej strefom, trzecia z kolei — trzeciej, drugiej i pierwszej strefom i t. d., co łatwo można sobie uzmysłowić graficznie. Ostatnia strefa w ten sposób będzie uboższa i młodsza od pozostałych o kultury, któreby były właściwe wyłącznie wszystkim poprzednim strefom.

Schemat taki może mieć w tej chwili tylko znaczenie i wartość hypotezy roboczej. Do tego, aby stał się narzędziem roboczem brak mu wiele. Mianowicie, brak po temu przedewszystkiem podstawy geologicznej w postaci dokładniejszego i szer-

---

[1]) Niniejsze uwagi są ustępem, opuszczonym w streszczeniu pracy mojej: „O wieku wydm niżu polskiego z punktu widzenia ich prahistorji i zastoisk cofającego się L_4", umieszczonem w „Posiedzeniach Naukowych Państwowego Instytutu Geologicznego" № 3, Warszawa, 1922; str. 24—27.

szego, niż dotąd, wyznaczenia odnośnych (przynajmniej południowych) granic zastoisk naszych wraz z odpowiadającemi im morenami czołowemi i innemi im podporządkowanemi utworami; jakoteż brak wiadomości archeologicznych z zakresu spostrzeżeń nad występowaniem przemysłów paleolitycznych, prakampinijskich, epipaleolitycznych i protoneolitycznych, ku czemu dawniejsze zbiory i obserwacje z naszego obszaru ostatniego zlodowacenia dostarczają przeważnie bardzo skąpego materjału. Konieczne więc są do tego nowe badania.

Dlatego tutaj muszę i mogę tylko naszkicować granice prawdopodobnych przyszłych odkryć w tej dziedzinie, co właśnie może być pomocne w naszej dalszej oryginalnej pracy.

Fundują je najpewniej dwa następujące momenty. Pierwszy — współczesność maximum L_4 z dolno-madleńskim przemysłem. Drugi — istnienie przemysłu maglemoskiego w czasie ancylusowego epiglacjału na Pd. krajów skandynawskich. Są to dwie kolumny, których połączenie łukiem sklepienia, przerzuconym z Pd. na Pn., jest dziejowem zadaniem i jedną z najbardziej aktualnych potrzeb prahistorji polskiej[1]). Jakież to ceglły mogą złożyć owo sklepienie?

Jedynie możliwą, lecz ogólnikową odpowiedzią będzie: wszystko, co chronologicznie pomieści się między powyższemi odcinkami czasu. A więc, według tego, co mi dotąd wiadomo, zaliczają się tu: niedobitki paleolitu atlantyckiego, reprezentowane przez przemysły: środkowo-madleński (stwierdzony na pierwszej strefie recesywnej), świderski i być może, górno-madleński; fale rodziców neolitu lub ich bezpotomnych krewniaków w postaci przemysłów prakampinijskich i zapewne niektórych wczesno-kampinijskich wraz z pewnymi uczestnikami ostatniej nawałnicy paleolitu śródziemnomorskiego, mianowicie, przemysłami azylskim, dolno-tardenuaskim, a może i środkowo-tardenuaskim; wreszcie kultura maglemoska.

Już obecnie prawie nie ulega wątpliwości i dalej jeszcze należy się spodziewać, że pewne z wymienionych przemysłów będą sobie u nas całkowicie lub częściowo współczesne. Szczególniej odnosi się to do prakampinijskich i wczesno-kampinijskich w stosunku do epipaleolitu śródziemnomorskiego. Nadto zaczynają się wyłaniać nowe kombinacje współistnienia innych przemysłów, o czem jednak nie miejsce tu mówić.

Prócz tego w związku z właściwościami niżu naszego, jako podłoża przemysłów kamiennych, zarysowuje się istnienie wyłączne na wyżynie Małopolskiej w czasie stadjalnego cofania się L_4 innych jeszcze przemysłów, poza wymienionemi, lub odmian tychże, co zdają się wskazywać pewne odkrycia S. J. Czarnowskiego[2]) w powiecie miechowskim.

Przy badaniach, tak orjentowanych i reflektowanych, nadarzyć się też powinny najlepsze sposobności do stwierdzenia udziału poszczególnych przemysłów z gromady powyższej w kształtowaniu się pierwocin naszych i ościennych kultur neolitycznych;

---

[1]) Ku temu zgoła wyjątkową, najszerszą i najwdzięczniejszą sposobność dostarcza obecny stan wydm naszych, jak to wskazuje choćby dotychczasowa znajomość ich zawartości archeologicznej; czyni to z Polski klasyczny teren takich poszukiwań.

[2]) Materjały odnośne nieopublikowane znajdują się w zbiorach Akad. Umiejętn. w Krakowie.

jakoteż możność wykazania, które z tamtych przemysłów wygasły bezpotomnie lub prawie bezpotomnie na ziemiach Polski, a które przekazały część swego zespołu przemysłom neolitycznym, a co znów dać powinno ożywczy bodziec i punkt wyjścia ku zrehabilitowaniu dalekich południowych i południowo-wschodnich kultur neolitu w ich napróżno i modnie zapoznawanej roli tworzenia neolitu południowo-skandynawskiego i środkowo-europejskiego.

Taki kierunek rozwiązywania wymienionych zagadnień obiecująco potwierdzają między innemi dwa fakty w zestawieniu. Pierwszy—to ten, że najpóźniejsi, a najczystsi przedstawiciele praneolitu, w postaci przemysłów prakampinijskich, występujących na wyżynie Małopolskiej, sadowią się i na pierwszej strefie recesywnej L_4, gdy tymczasem nieznani są na niemieckiej Pn. i skandynawskiem Pd.; bowiem pseudo-solutrejskie płoszcze Monteliusa[1]) w Szwecji, rozpatrywane z punktu widzenia agresywnej, hałaśliwej i zadufanej w sobie askalońskiej efemerydy J. Bayer'a[2]), a również produkty o pozorze wczesno-kampinijskim z Rugji, mało wyraziste i niedokładnie scharakteryzowane, nie mogą tu wchodzić w rachubę. Drugi fakt to ten, że krzemienny osprzęt[3]) maglemoski taki, jak go znamy ze Svaerdborg i Mullerup według monografij Sarauw'a[4]) i Johansen'a[5]), stanowi, jak sądzą, świeżą zupełnie i nieprzetrawioną mieszaninę kulturową, powstałą na obszarach, względnie mało odległych od Danji, z połączenia elementów wczesno-kampinijskich lub prakampinijskich z epipaleolitem śródziemnomorskim w bardzo różnych proporcjach, i niesharmonizowaną jeszcze do stanu możliwie jednolitego zespołu, jaki osiągają z czasem potomki takich bastardów. Ten drugi fakt zyskuje jeszcze bardziej na wadze, gdy zauważymy, że motyki reniferowe z okr. Yoldia są elementem z jednej strony obcym paleolitowi, a z drugiej—występującym w Svaerdborg, jako sprzęt maglemoski z innego rogu i w doskonalszej formie[6]); a prócz tego, gdy się mocniej podkreśli wzmiankowaną, a znamienną dysproporcję ilościową i jakościową między składnikami śródziemnomorsko-paleolitycznemi, w mniejszym stopniu wczesno-kampinijskiemi, u obu powyższych stanowisk maglemoskich. Bo oto, Mullerup ze skąpym, wprawdzie, inwentarzem krzemiennym dostarczyło elementów śródziemnomorskich, właściwych raczej przemysłowi tardenuaskiemu bardzo

---

[1]) Według źródła pośredniego — J. Bayer: Das vermeintliche Solutréen in Skandinavien; „Mannus", 13 Band (1921).

[2]) J. Bayer: Der Kulturverlauf in Steinzeitalter. Nach den Ergebnissen prähistorischer Forschungen im Orient. „Zeit. f. Ethn.", 1919, t. 51.

[3]) Nazwę tę proponuję dla oznaczenia zasobu rodzajowego i typologicznego (a więc poniekąd i pokroju morfologicznego) właściwych narzędzi danego przemysłu. Odpowiada ona francuskiemu terminowi *outilage*.

[4]) G. F. L. Sarauw: Ein steinzeitlicher Wohnplatz im Moor bei Mullerup auf Seeland, verglichen mit verwandten Funden. „Praehistorische Zeitschrift", VI, 1914.

[5]) K. Friis Johansen: Une station du plus ancien âge de la pierre dans la tourbière de Svaerdborg. „Mémoires de la Société Royale des Antiquaires du Nord". Nouvelle série, 1918 — 1919, Copenhague.

[6]) Co wraz z rogowemi tulejami motyk krzemiennych w tymże Svaerdborg'u i spostrzeżeniami P. Wernert'a o związkach między sztuką azylską i maglemoską również dowodzi dwojakiego pochodzenia kultury maglemoskiej—śródziemnomorskiego z południowego zachodu, względnie z południa, i pra-lub wczesno-kampinijskiego z południa lub południowego wschodu, może dalszego, jak hypotetyzował Breuil, wskazując okolice południowego Uralu.

wczesnemu, wcześniejszemu nieco od typowego dolno-tardenuaskiego; a tymczasem również śródziemnomorski rodzic Svaerdborg'a wykazuje największe podobieństwo do przemysłu górno-madleńskiego, obficie uposażonego w mikrolit geometryczny, z nieznacznemi modyfikacjami we wtórnych cechach morfologicznych, które skłonny jestem przypisać też wpływom tardenuaskim, choć bliżej nieokreślonym. W rezultacie na stanowisku Svaerdborg, przeciwstawionem stanowisku Mullerup, najbardziej miarodajną i decydującą okolicznością jest ogólny, zdecydowanie wcześniejszy charakter— górno-madleński, na ostatnim tropie którego jest sam skromny Johansen. Wnioski, płynące z tego porównania dla naszych potrzeb, są w każdym razie pouczające bardzo i w sednie swem nie ulegające wątpliwości [1]).

Powracając do rzeczy głównej, pragnę zaznaczyć jeszcze, że wyjaśnione gdzieindziej cechy niżu polskiego, jako upośledzonego podłoża kultur kamienia, nasuwają mi obawę najpoważniejszych trudności w urzeczywistnieniu zadania, wyłożonego w naczelnym wniosku. Jednak wypowiadanie bardziej szczegółowych przypuszczeń w tej sprawie uważam za przedwczesne póty, póki dalsza praca terenowa, stopniowo się doskonaląca, nie ujawni materjałów bardziej wymownych, niż dotąd.

Natomiast stadjalne nasunięcia cofającego się L_4 nad dolną Wisłą zdają się być łatwiejsze w ocenie metodologicznej, jako czynnik naogół usuwający pewne ogniwa w prawdopodobnym łańcuchu powyższych zjawisk.

Jeśli dalszy postęp badań potwierdzi, choć w części, zarysowaną tu hypotezę, to uzyskamy przez to pierwszy układ naturalny, obejmujący harmonijnie obszar i czas całego naszego gasnącego L_4 i zarania holocenu. Zniknie wówczas dotychczasowa niewytłumaczona jałowość niżu, pojezierza i pomorza, tak rażąca z punktu widzenia logicznie narzucającego się dla tych krain kontynuowania systemu paralelizacji zjawisk prahistorycznych i pleistoceńskich, jaki panuje w poznawaniu kultur do epiglacjału włącznie na obszarach południowej strony od maksymalnego zasięgu L_4.

Z Pracowni Archeologicznej T. N. W.
Czerwiec 1922 r.

RÉSUMÉ.

Le mémoire ci-dessus est le résumé d'un ouvrage, dont la partie géologique est basée sur le travail de Mr J. Samsonowicz (Voir J. Samsonowicz: „Les lacs endigués de la période glaciaire sur la Hauteet Moyenne-Vistule"—„Bulletin du Service Géologique de Pologne", vol. I, livr. 4—6).

---

[1]) Bez względu na to, jakbyśmy oceniali braki inwentarza krzemiennego w Mullerup wobec Svaerdborg, i uwzględniając ze zbytku ostrożności nawet udział i znaczenie w kształtowaniu świeżych mieszańców kulturowych pewnego nieuchwytnego, naprzód zakładanego, a nierealnego dotąd czynnika przemiany (tu ubożenia) zarówno zespołów składających, jak i zespołu, z nich złożonego, w jednym z dwu danych przypadków. Taki domniemany czynnik, polegałby na nierównomierności dziedziczenia poszczególnych elementów rodzicielskich już przez świeże bastardy.

1. Les lacs endigués du glacier L. en recession (dernier glacier de la Pologne[1]) subdivisent le bas-pays polonais en plusieurs zones de recession. Chacune de ces zones occupe le territoire compris entre le bord méridional d'un lac endigué quelconque et le bord méridional du lac endigué situé en avant ou en arrière de lui. Ces différentes zones de recession n'ont donc pas le même âge géologique. Le plus grand nombre de stations préhistoriques, en plein air ou autres, du bas-pays polonais se rencontre au milieu des dunes. Il s'agit de rapporter la stratigraphie pétrographique et archéologique de ces stations à chacune des zones de recession prise en particulier, de façon à établir le plus ancien âge archéologique de ces zones. Par là, on établira les liens qui unissent le bas-pays d'une part avec *l'Ancylus* et d'autre part avec le maximum de L_4 et qui en font un système uniforme. Pour le moment, ce problème ne peut être traité que comme une hypothèse, mais une hypothèse qui devra guider les recherches ultérieures. Elle servira peut-être, dans un proche avenir, à établir sur les étendues du bas-pays de l'Europe un certain synchronisme entre les phénomènes de la géologie historique et les phénomènes de la préhistoire. Elle devra se traduire par la découverte, sur chacune des zones de recession, d'une industrie qui fixerait la date de son âge le plus reculé, c'est-à-dire de la première industrie apparue sur chacune de ces zones étudiées séparément.

2. La stratigraphie pétrographique des dunes du bas-pays de la Pologne, en partant des couches supérieures est la suivante: I. Sable éolien supérieur; II. Humus fossile; III. Sable éolien inférieur, constituant la plus grande partie des matériaux, qui composent les dunes. Ces trois formations se distinguent entre elles par leur couleur, leur composition et leur consistance. La formation III a commencé à apparaître au début de la recession du glacier L_4. Le processus de son développement occupe tout an moins la plus grande partie de l'ensemble de l'épiglacial et se termine dans la période sèche de *l'Ancylus*. Il constitue donc la première étape de formation des dunes. La formation II correspond surtout à la *Littorina* et au premier grand arrêt de développement des dunes. La formation I correspond à la période sèche terminale de la *Littorina* et à la période sèche de la *Mya*. Les humus peu développés des forêts conifères qui recouvrent la formation I sont de date plus récente.

3. Dans la formation III on trouve des documents archéologiques se rapportant aux industries magdalénienne moyenne (ou inférieure), swidérienne[2]), azilienne et tardenoisiennes inférieure et moyenne. Les industries néolithiques sont liées à la formation II. Enfin l'énéolithique, les documents protohistoriques et historiques appartiennent à la formation I. Toutes ces industries ne se rencontrent pas simultanément sur une même coupe.

---

[1]) Voir M. Limanowski: „Les argiles à varves de Chełmno (Kulm) et la stratigraphie du „diluvium" de la Basse-Vistule (Pologne)".—„Bulletin du Service Géologique de Pologne" vol. I, livr. 4—6, pag. 361.

[2]) L'industrie swidérienne est une industrie nouvelle, qui jusqu'à présent, sauf erreur, n'est connue qu'en Pologne. Elle appartient au paléolithique atlantique; morphologiquement elle dérive des industries du solutréen et du magdalenien assez vieux; chronologiquement elle correspond plus ou moins à l'industrie magdalénienne supérieure.

Mais chacune d'elles se retrouvera le plus souvent, dans la formation qui lui correspond au point de vue chronologique. Jusqu'à présent on n'a retrouvé les industries les plus anciennes (les véritables magdaléniennes notamment), que dans les zones les plus méridionales. Cela nous permet de croire que notre idée peut présenter une certaine valeur non seulement au point de vue méthodologique.

Prochainement, un travail spécial sur cette question sera publié *in extenso*.

Laboratoire de la Préhistoire.
Société Scientifique de Varsovie,
Juin 1922.

IRENA SAWICKA.

GROBY KLOSZOWE WE WSI ŚNIADKÓW GÓRNY (POW. GARWOLIŃSKI).

(Tombeaux sous cloches à Śniadków Górny, district de Garwolin).

Wieś Śniadków Górny (gm. Sobienie Jeziory) znajduje się na prawym brzegu Wisły, na tarasie nad starą aluwjalną doliną, stanowiącą obecnie łąki podmokłe, przez które w pobliżu Śniadkowa przepływa niewielki strumień błotnisty. Teren piaszczysty, na którym pobudowana jest wieś, stanowi dalszy ciąg wydm, częściowo rozwianych, ciągnących się do Sobień Jezior. W granicach wsi teren ten pokrywa warstwa próchnicy do 40-stu cm. grubości.

L. Sawicki, bawiąc w Śniadkowie, w sierpniu r. 1921, na badaniach archeologicznych, został poinformowany przez miejscowego sołtysa, że przy kopaniu dołu na podwórzu gospodarza Andrzeja Ziemby znaleziono naczynie, które pozostawiono na miejscu ze względu na to, iż zawierało ono kości. L. Sawicki przeprowadził natychmiastowe poszukiwania, w rezultacie których odkryto trzy groby kloszowe. Nadmienić należy, iż według relacyj sołtysa Kasprzaka, różnemi czasy odkopywano na terenie Śniadkowa Górnego naczynia, sądząc z opisu, z grobów tego samego typu.

Zanim przejdę do opisu zawartości poszczególnych grobów, kilka słów o ich rozmieszczeniu [1]). Groby znajdowały się częściowo na terenie podwórza gospodarza Ziemby, częściowo na terenie ulicy wiejskiej.

Spoczywały one w starym piasku wydmowym pod warstwą próchnicy, na poziomie 105 cm od powierzchni gruntu (rys. 1). Groby składały się z trzech kloszów, pokrywających popielnice, ustawionych w trójkąt z jedną przystawką po-

[1]) Wszelkie dane, dotyczące terenu oraz rozmieszczenia grobów, zaczerpnięte są z notat L. Sawickiego.

środku (rys. 2). Podkreślić należy brak wszelkiej osłony ochronnej. Klosz oraz popielnica z grobu pierwszego zostały częściowo zniszczone podczas przypadkowego ich odkrycia przy kopaniu dołu na słup ogrodzenia.

Grób I-szy składał się z klosza, popielnicy oraz miski ją pokrywającej.

Klosz (rys. 3), częściowo uszkodzony, ulepiony z gliny zmieszanej z tłuczonym granitem. Powierzchnia szorstka na skutek obmazywania rzadką gliną, barwa żółtawo-szara, przy krawędzi bardziej szara, powierzchnia wewnętrzna gładka, ciemna. W przełomie barwa szara zajmuje prawie całą grubość, prócz warstewki powierzchniowej żółtawej $^1/_2$—1 mm. grubości. Kołnierza brak, krawędź nieco falista, lekko wygniatana palcem.

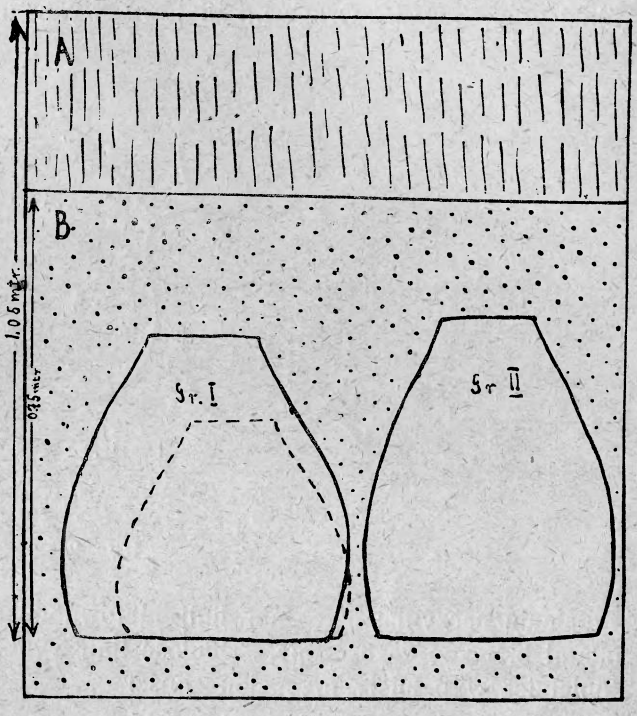

Rys. 1. Przekrój warstwy z grobami kloszowemi w Śniadkowie górnym (pow. garwoliński)
A=próchnica, B=piasek.

Klosz ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na otwór, znajdujący się poniżej dna, które zostało zniszczone przy kopaniu wyżej wzmiankowanego dołu. Otwór, niestety, jest również uszkodzony, jedynie dolna krawędź dochowała się w całości, oraz drobne fragmenty krawędzi bocznych. Otwór ten wytworzono celowo przed wypaleniem naczynia, jak o tem świadczy gładka krawędź dolna, otrzymana zapewne na skutek naciskania narzędziem płaskiem, i wypukłość, znajdująca się pod tą krawędzią, spowodowana tymżeż naciskaniem. Długość otworu 90 mm, przypuszczalna wysokość 10—15 mm, o czem można sądzić według zaokrąglenia krawędzi bocznych, szerokość krawędzi dolnej 7—17 mm. Wymiary klosza: wys. 50 cm, na wysokości 325 mm., największa średnica brzuśca 490 mm, średnica otworu 412 mm, średnica dna 190 mm.

Popielnica (rys. 6) zrobiona z gliny zmieszanej z drobno tłuczonym granitem. Powierzchnia zewnętrzna obmazywana i starannie gładzona, barwy brunatnej z połyskiem, wewnątrz ciemniejsza, w przełomie jasna. Popielnica jest kształtu baniastego z kołnierzem pochyłym, bardzo lekko wywiniętym na samej krawędzi. Przejście od brzuśca do kołnierza łagodne. Poniżej kołnierza biegnie lekka wypukłość, na której znajduje się ornament, składający się z trzech lekkich wgłębień okrągłych uszeregowanych poziomo, wgłębienia te są jednak mniejsze, niż w zwykłym palcowym (około 5-ciu mm średnicy); ornament ten powtarza się 10 razy w odstępach 30—60 mm. Obok poprzedniego na popielnicy tej widzimy ornament drapany: dwie grupy równo-

ległych linij drapanych, potrójnych (parokrotnie niewyraźnie zaznaczona czwarta), tworząc kąt ostry spuszczają się na górną powierzchnię brzuśca, bądź to zachowując kolejność do poprzednio wymienionego ornamentu, bądź też biorąc początek z poszczególnej grupy tegoż. Ornament linjowy wykonano częściowo przed, częściowo po

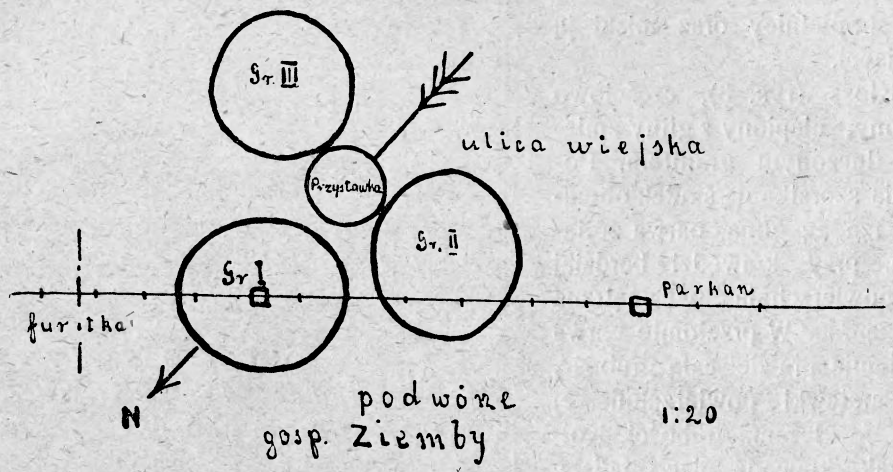

Rys. 2.

wypaleniu naczynia; natężenie linij nierównomierne, miejscami są one przerywane, naogół b. lekko zaznaczone. Długość linij wynosi około dwudziestu kilku milimetrów. Popielnicę wypełniały przepalone kości.

Wymiary popielnicy: Wys. 245 mm, na wys. 137 mm. największa średnica brzuśca 288 mm, wys. kołnierza 67 mm., średnica otworu 208 mm, średn. dna 114 mm.

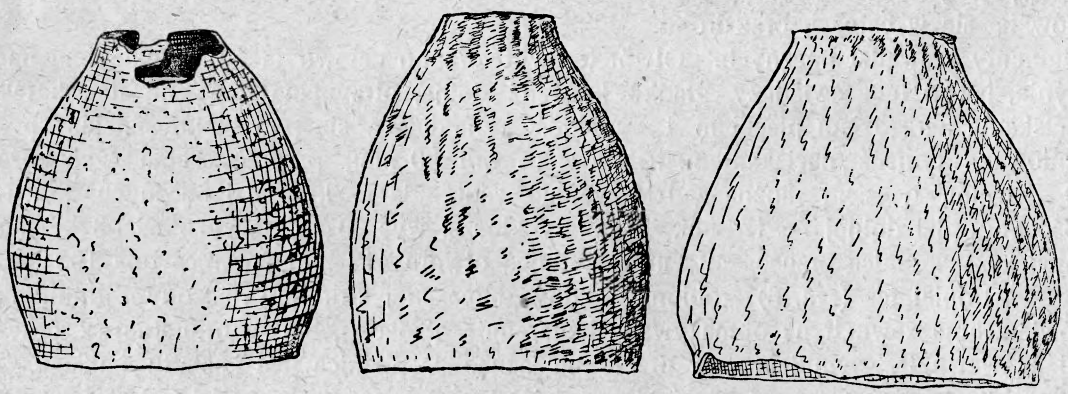

Rys. 3—5. Klosze gliniane z Śniadkowa Górnego. (Rys. 3—4, $^1/_{12}$ w. n., rys. 5. $^1/_8$ w. n.)

Miska (rys. 9) ma powierzchnię gładzoną barwy szarawo-brunatnej. Dno wyraźnie wykształcone. Ornamentu i ucha brak. Wymiary: wys. 91 mm, średn. otw. 219 mm, średn. dna 91 mm.

Grób II-gi. Skład grobu taki sam, jak w poprzednim. Klosz (rys. 4), nieco uszkodzony, pod względem materjału nie różni się od klosza z grobu I-go. Kształt analogiczny, lecz spłaszczony, przekrój poziomy owalny; uwidaczniają to wahania wymiarów średnicy brzuśca i otworu podane poniżej. Krawędź ugniatana palcem. Wymiary klosza: wys. 530 — 557 mm, na wys. 490 mm, najw. średnica brzuśca 423—462 mm, średn. otworu 380—430 mm, śr. dna 176 mm.

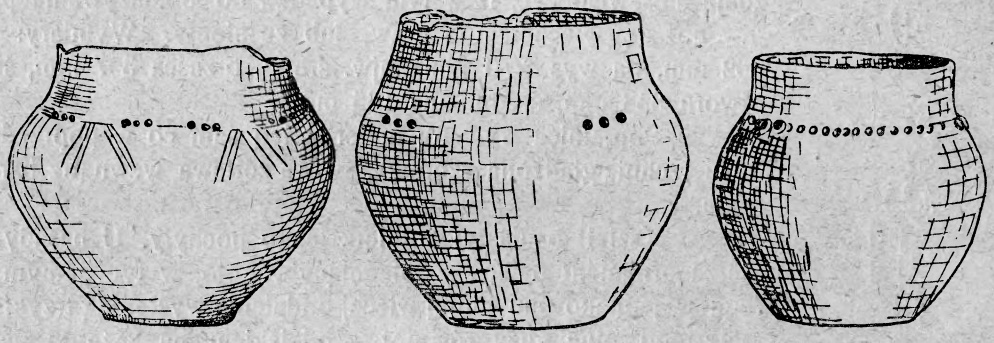

Rys. 6—8. Popielnice gliniane z Śniadkowa Górnego. 1/6 w. n.

Popielnica (rys. 7). Glina również z domieszką tłuczonego granitu. Powierzchnia zewnętrzna i wewnętrzna gładzona, barwa powierzchni zewnętrznej lekko czerwonawa, miejscami szara, wewnętrzna jest ciemna. Kształt analogiczny do popielnicy z grobu I-go. Ornament palcowy składa się z pięciu grup uszeregowanych poziomo u nasady kołnierza, po 3 odciski w każdej grupie. Średnica poszczególnego odcisku wynosi około 10 mm. Wymiary: wys. 270 mm, na wys. 148 mm, najw. średnica brzuśca 312 mm, średn. otworu 221 mm, średn. dna 143 mm, wys. kołn. 70 mm.

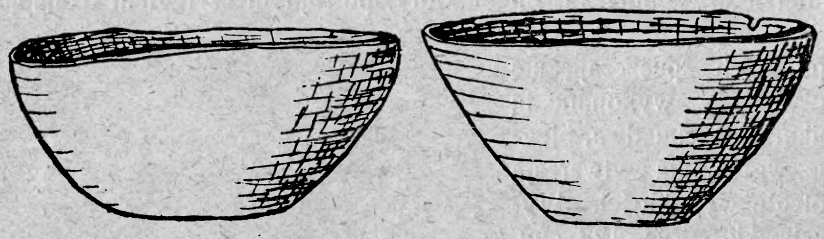

Rys. 9—10. Miski gliniane z Śniadkowa Górnego. 1/4 w. n.

Popielnica zawierała przepalone kości, na których spoczywały szczypce żelazne, stąd na paru fragmentach kości ślady rdzy.

Szczypce (rys. 11) są mocno zardzewiałe, zachowały jednak dość wyraźnie kształt pierwotny. Zrobione z jednego kawałka żelaza, posiadają u góry okrągłe uszko, wąskie zaś ramiona rozszerzają się łopatkowato u dołu. Krawędzie dolne zagięte do wewnątrz. Wymiary: dł. 83 mm, średn. uszka 11 mm, szer. ramion 6 mm, szer.

części dolnej 31 mm. Miska (rys. 10), głębsza niż okaz z grobu I-go, ma również powierzchnię gładzoną barwy brunatno-szarej. Wymiary: wys. 91 mm, średn. otw. 218 mm, średn. dna 82 mm.,

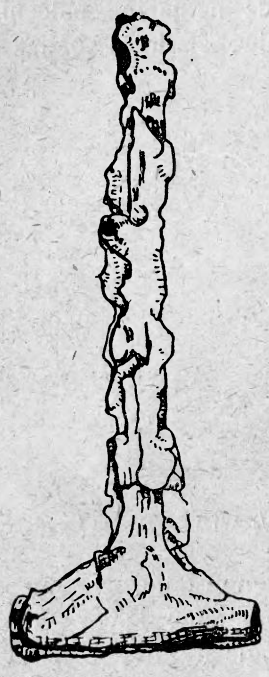

Rys. 11.
Szczypce żelazne
z Śniadkowa Gór., w. n.

Grób III-ci. Skład taki sam, co dwu pierwszych.

Klosz (rys. 5), znacznie mniejszy od poprzednich, posiada jednak właściwe im cechy charakterystyczne pod względem materjału i kształtu. Ślady włókien roślinnych na powierzchni zdają się świadczyć, iż w tym wypadku do obmazywania posługiwano się wiechciem z traw, lub ze słomy. Wymiary: wys. 362 mm, na wys. 270 mm najw. średn. brzuśca 397 mm, średn. otworu 358 mm, średn. dna 166 mm.

Popielnica (rys. 6); materjał ten sam co w poprzednich, powierzchnia gładzona szorstka, barwa żółtawa, wewnątrz bardziej szara.

Kształt baniasty; kołnierz lekko pochyły. U nasady kołnierza ornament palcowy obiegający wokoło, w tym samym szeregu w jednakowem mniej więcej oddaleniu występują trzykrotnie małe podwójne guzy również z odciskiem na każdym z nich. Średnica guza około 12—15 mm. Wymiary popielnicy: wys. 234 mm, na wys. 120 mm największa śr. brzuśca 244 mm, wys. kołnierza 55 mm, średn. otworu 182 mm, średn. dna 119 mm.

Miska nie dochowała się w całości. Na zasadzie większego fragmentu można stwierdzić, że nie różni się zasadniczo od poprzednich. Wymiary w przybliżeniu: wys. 65 mm, śred. otworu około 77 mm, średn. dna 70 mm.

Między trzema kloszami, jak to już zaznaczyłam, znajdowała się przystawka zdobiona o powierzchni czarnej, starannie gładzonej, częściowo z połyskiem. Kształt przystawki uwidacznia rys. 12. Poniżej nasady kołnierza występuje ornament kłóty, potrójnym szeregiem okalając naczynie, zbiega się po obu stronach ucha. W trzech punktach spuszczają się na brzusiec festony, wykonane tą samą techniką. Na uchu dwa, biegnące wzdłuż, wgłębienia wytwarzają trzy równoległe wypukłości. Wymiary przystawki: Wys. 122 mm, najw. średn. brzuśca 218 mm, średn. otworu 174 mm, średn. dna 75 mm, wys. kołnierza 35 mm, od krawędzi do nasady ucha 55 mm, sz. ucha 28 mm. Bliskość w rozmieszczeniu, obecność jednej tylko przystawki, jak również jednolity charakter inwentarza grobów wskazuje na ich jednoczesność.

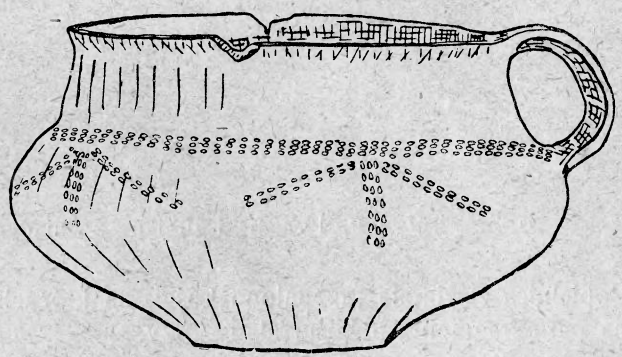

Rys. 12. Śniadków Górny. $^1/_3$ w. n.

Każdy z trzech grobów składał się z popielnicy przykrytej miską, następnie

kloszem. Są to zasadnicze części składowe w grobach tego typu i pod tym względem groby z Śniadkowa nie różnią się od analogicznych, znalezionych w Prusach Królewskich [1]), Stopnickiem [2]) i Opatowskiem [3]) (wymieniam tu tylko tereny, na których znaleziono większe zespoły grobów kloszowych).

Klosze, jak to wynika ze szczegółowego opisu, są wszystkie trzy tego samego typu. Ustosunkowanie wymiarów waha się w niewielkich granicach; największa średnica brzuśca zbliżona jest do wysokości, w kloszu z grobu III-ciego przewyższając ją nieznacznie, zwężenie ku otworowi niewielkie. Kołnierza brak. Ornament nie występuje. Klosze, analogiczne do okazów ze Śniadkowa, spotykamy w Prusach Królewskich w Brąchnówku i Gogolewie [4]), w pow. stopnickim w Janinie [5]) i w opatowskim w Glince, gdzie na 6 kloszów, wydobytych w całości i reprodukowanych — 4 nie posiadają ornamentu i kołnierza [6]), sądząc zaś z opisu, materjał i charakterystyczne ugniatanie krawędzi palcem toż samo, co w kloszach ze Śniadkowa. W miejscowościach tych równorzędnie występują klosze ornamentowane z kołnierzem.

Ciekawy przyczynek do charakterystyki tego obrządku grzebalnego stanowi otwór w kloszu z grobu I-ego, opisany powyżej na właściwem miejscu. Analogji dla tego rodzaju otworu bocznego w bliskości dna w znanych mi opisach grobów kloszowych nie znalazłam. Lissauer [7]), opisując groby kloszowe z Densdorf, wspomina o otworach, znajdujących się w dnach niektórych kloszów i popielnic; powołując się na wyjaśnienie ich przez Vossa i innych na gruncie ceramiki łużyckiej, jako drogi wchodzenia i wychodzenia duszy, zastosowuje termin „otworu duszy". Wyjaśnienie to zdaje się być jedynie słusznem również i w tym wypadku.

Przechodząc do popielnic, na wstępie należy zaznaczyć jednolitość ich typu. Zrobione z delikatniejszego, niż klosze, materjału, nie są jednak pozbawione domieszki tłuczonego granitu. Powierzchnia gładzona.

Wszystkie trzy są baniaste—średnica brzuśca przewyższa wysokość, średnica otworu stanowi w popielnicach z grobu I-go i II-go około $^2/_3$, w popielnicy z grobu III około $^3/_4$ średnicy brzuśca. Zdobienie występuje tylko u nasady kołnierza, ornament palcowy lub zbliżony doń stanowi motyw zasadniczy. Podkreślone powyżej cechy charakterystyczne popielnic wskazują na ich bardzo ścisłe pokrewieństwo z ceramiką grobów skrzynkowych. Prof. Kostrzewski w swej „Wielkopolsce" [8]) podaje

---

[1]) G. Ossowski. „Prusy Królewskie", Kraków 1879. Wyd. Komisji Arch. Akad. Umiejęt.

[2]) Er. Majewski. Zabytki przeddziejowe we wsi Janina w pow. Stopnickim. „Światowit", t. III r. 1901.

[3]) Z. Lenartowicz. „Cmentarzysko grobów kloszowych we wsi Glince w pow. opatowskim". „Przegląd Archeologiczny" nr. 3 — 4. Poznań 1920 — 21.

[4]) Ossowski: str. 130, tabl. XXX, rys. 2, tabl. XXI rys. 8.

[5]) Muzeum Przedhistoryczne im. Er. Majewskiego T. N. W. nr. inwentarza 16418, 16434, 16435.

[6]) Lenartowicz: str. 135 rys. 5, str. 136 rys. 9, str. 138 rys. 11, str. 139 rys. 24.

[7]) „Verhandl. der Berliner Gesellschaft für Anhr., Ethnol., und Urgeschichte", 1895 str. 114 — 115.

[8]) J. Kostrzewski: Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. Poznań, 1919, str. 108, rys. 331.

popielnicę, identyczną nieomal z popielnicą z grobu III, jako typową dla grobów skrzynkowych z wczesnego okresu „La Tène". Bardzo zbliżoną do poprzednich pod względem kształtu (jest ona nieco smuklejsza) i ornamentu jest popielnica z grobu I w Glince [1]), zdobi ją ornament palcowy łącznie z linjami skośnemi w grupowaniu analogicznem do występującego w popielnicy z grobu I w Śniadkowie. W Janinie jedna z popielnic [2]) o gładzonej powierzchni brzuśca posiada analogiczny zarys brzuśca i dna; uszkodzona część górna nie pozwala jednak ustalić całkowitego jej kształtu. Na popielnicy z grobu kloszowego w Gogolewie (Prusy Królewskie) [3]) przy podobieństwie kształtu widzimy zastosowanie tegoż ornamentu palcowego i guzów. Obok tych okazów zarówno w Glince, Janinie, jak i Prusach Królewskich występują naczynia zbliżone pod względem kształtu, różnią się one jednak od popielnic ze Śniadkowa odmienną ornamentyką, obmazywaną szorstką powierzchnią brzuśca i obecnością uch.

Miski o wykształconem dnie, lekko zaokrąglonych ściankach, bez uch i ornamentu, a więc analogiczne do okazów z Śniadkowa, przeważają w inwentarzu grobów z Glinki,[4]) w Janinie jeden tylko okaz [5]) pozbawiony jest ucha. W Glince miskom tego typu towarzyszą miski o wywiniętej krawędzi z szyjką lub bez, w Janinie miski zbliżone kształtem, lecz opatrzone małem uszkiem. W Prusach Król. w grobach kloszowych zachodzą wyłącznie pokrywy czapkowate zaokrąglone, zwykle z uchem, również w grobach skrzynkowych na tym terenie przeważają one, znacznie mniej liczne są miski o wykształconem dnie.

Przystawka starannością wyrobu wyróżnia się w inwentarzu grobów z Śniadkowa. Niska o dużej wydętości brzuśca, pochyłym kołnierzu, wywiniętym na krawędzi, o dużem i szerokiem uchu. Podobne doń naczynie — również przystawka—pochodzi z grobu III w Glince.[6]) Posiada ono identyczne, sądząc z opisu i rysunku, ucho, wyrastające wprost z krawędzi o analogicznych dwu rowkach podłużnych, wytwarzających trzy biegnące wzdłuż wypukłości. Ornament wykonany częściowo tąż samą techniką o podobnem rozmieszczeniu. Możliwem jest, że przystawka z grobu II w Glince „wytwornej roboty z czarnej gliny" była również zbliżona do poprzedniej, ubolewać należy, „iż zaginęła ona w miejscu przechowania" [7]). Dwa naczynia, pochodzące z grobów kloszowych w Janinie, wykazują dużą analogję pod względem kształtu z przystawką z Śniadkowa, są jednak znacznie większe, grubszej roboty, barwy brunatnej. Jedno z nich bez ucha, ornamentowane tą samą techniką [8]), drugie [9]), nieornamentowane posiadało ucho połączone z krawędzią naczynia, niestety, całkowicie zniszczone. Zapewne z grobów skrzynkowych pochodzi, według odnośnego objaśnie-

---

[1]) Lenartowicz: l. c. str. 135 rys. 1.

[2]) Muz. Przedh. im. Er. Majewskiego T. N. W. Nr. inw. 16430.

[3]) Ossowski: l. c. tabl. XXXI rys. 1.

[4]) Lenartowicz: l. c. str. 135 rys. 2, str. 137 rys. 14, str. 39 rys. 26, 29.

[5]) Muz. Przedh. im. E. Maj. T. N. W. nr. inw. 16424.

[6]) Lenartowicz: l. c. str. 137, rys. 13.

[7]) Lenartowicz: l. c. str. 136, autor wspomina tamże o otworze „wyłupanym" w kloszu, w którym to stała przystawka, brak jednak szczegółowych danych dotyczących owego otworu zaznaczonego na rys. 9.

[8]) Nr. inwent. 16.438.

[9]) Nr. inwent. 16.437.

nia, naczynie nieornamentowane, podane w „Albumie zabytków przedhistorycznych W. Ks. Poznańskiego“ [1]); jest ono najbliższe kształtem przystawce z Śniadkowa. Tąż samą technikę ornamentowania spotykamy na popielnicach i przystawkach z grobów skrzynkowych w Prusach Królewskich.

Charakterystyczne dla grobów kloszowych ubóstwo w wyroby metalowe uwidacznia się i w Śniadkowie. Jedyny przedmiot żelazny — szczypce, znalezione w popielnicy z grobu II-go, łopatkowatem, trójkątnem zakończeniem i wąskością ramion, zbliżone są do szczypiec właściwych kulturze grobów skrzynkowych i kloszowych z okresu halsztackiego [2]); brak charakterystycznej dla tego okresu osuwki wskazuje jednak na późniejsze ich pochodzenie, co potwierdza zagięcie krawędzi dolnych do wewnątrz. Jest ono właściwe okazom z późnego okresu la Tène i w tym to czasie znajdujemy najbliższe analogje dla szczypiec z Śniadkowa. W okr. burgundzkim występują wówczas szczypce kształtem zbliżone do halsztackich, długość ich dochodzi do 8 cm, szerokość u dołu 3 cm, (szczypce z Śniadkowa mają te właśnie wymiary dł. 8,3 cm sz. 3,1 cm [3]). Zbliżone pod względem kształtu szczypce pochodzą z Narwy z grobu skrzynkowego [4]). W grobach kloszowych w Glince wyrobów metalowych brak, w Janinie znaleziono ich kilka między innemi fibulę, (nie była ona jednak nigdzie publikowaną, zaś muzeum, w którem się znajduje, nie jest obecnie dostępne).

Widzimy więc na zasadzie opisu i przytoczonych analogij, że budowa grobów kloszowych z Śniadkowa Górnego jest typową dla tego obrządku grzebalnego. Ceramika wykazuje duże analogje z ceramiką innych grobów kloszowych i świadczy dobitnie o najbliższem pokrewieństwie z grobami skrzynkowemi. Zarówno ceramika, przedewszystkiem zaś szczypce pozwalają nam chronologicznie zaliczyć groby z Śniadkowa Górnego do okresu la Tène, przypuszczalnie późniejszego.

Inwentarz grobów z Śniadkowa jest własnością pracowni Archeologicznej Tow. Nauk. Warsz. i tamże został opracowany.

RÉSUMÉ.

Les trois tombes à incinération, découvertes par M. L. Sawicki se trouvaient sur le territoire du village Śniadków Górny, situé sur la terasse de la rive droite de la Vistule.

A 1, 55 mtr. au-dessous du niveau du sol étaient déposées dans du sable des urnes cinéraires; elles contenaient des os brûlés, dans une d'elle se trouvaient des pincettes en fer. Les urnes étaient recouvertes d'écuelles et pardessus de grands vases en argile d'un travail grossier. De ces vases là provient la dénomination de ce genre de sépultures „tombeaux sous cloches“.

---

[1]) Zeszyt III. Wydał dr. Erzepki i J. Kostrzewski: tabl. XLVIII rys. 4.

[2]) Kostrzewski: „Wielkopolska...“ str. 102, rys. 314.

[3]) J. Kostrzewski: Die ostgermanische Kultur der Spätlatènzeit. I Teil. „Mannus—Bibl. Nr. 18“. Lipsk 1919, rys. 135.

[4]) Ossowski: tabl. XXXV rys. 3a).

Les trois tombeaux étaient disposés en triangle, un vase ornementé d'un travail délicat était placé au milieu.

L'auteur donne une description détaillée du mobilier des trois tombeaux et fait des rapprochements avec d'autres tombeaux de ce genre (distr. de Stopnica, d'Opatów, la Prusse occidentale).

Les tombeaux de Śniadków prouvent encore une fois la proche connexion existant entre les tombeaux sous cloche et les tombeaux à cistes en pierre.

Les tombeaux de Śniadków appartiennent à la période de La Tène.

ZYGMUNT SZMIT.

SPRAWOZDANIE Z POSZUKIWAŃ ARCHEOLOGICZNYCH W HRYNIEWICZACH WIELKICH KOŁO BIELSKA PODLASKIEGO.

(Compte rendu des recherches archéologiques à Hryniewicze Wielkie, près de Bielsk Podlaski).

1. NEOLITYCZNE WYROBY KULTURY BAŁTYCKIEJ I CERAMIKA FALISTO-PASIASTA.

(Objets néolithiques appartenant à la culture baltique et la céramique à raies ondulées).

Na prawym brzegu rzeki Orlanki w odległości siedmiu kilometrów od Bielska Podlaskiego, pomiędzy wsią Hryniewiczami Wielkiemi, a folwarkiem Sobótką, ciągnie się wzdłuż koryta rzecznego rozległa wydma rozwiana, której długość przewyższa 1000 kroków, a szerokość 900 kroków (rys. 1). Z trzech stron wydma otoczona błotnistemi łąkami. Z Hryniewicz Wielkich przez ową wydmę wiedzie polna droga do folwarku Sobótki. W południowo-zachodniej stronie wydmy zachowały się jeszcze strzępy rozwianego wzgórza piaszczystego. W środku rozwianej przestrzeni pozostał również ciekawy kopiec walcowaty, wznoszący się powyżej 1 m. nad powierzchnią wydmy. Kopiec ten, przedstawiający pozostałość wzgórza, zawiera stwardniałą ciemną warstwę kulturową. Podłoże zewnętrznej warstwy lotnej stanowi żółty piasek z drobnym żwirem. Nieduże fragmenty wyrobów ceramicznych z różnych epok, narzędzia i odpadki krzemienne pomieszane ze sobą, występują prawie na całej powierzchni wydmy. Większe fragmenty znajdowałem na zboczach rozwiewanych resztek wzgórza. Dokładne po-

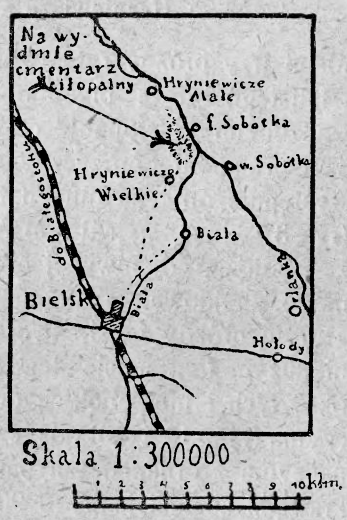

Rys. 1.

szukiwania w miejscach jeszcze nierozwianych mogą dać ciekawe wyniki. Odwiedzając wydmę w lecie 1921 r. zbierałem te zabytki, którym, sądziłem, najbardzie groziło zniszczenie, pozostawiając na przyszły rok wykonanie szczegółowych planów wydmy i szkiców rozmieszczenia wykopalisk.

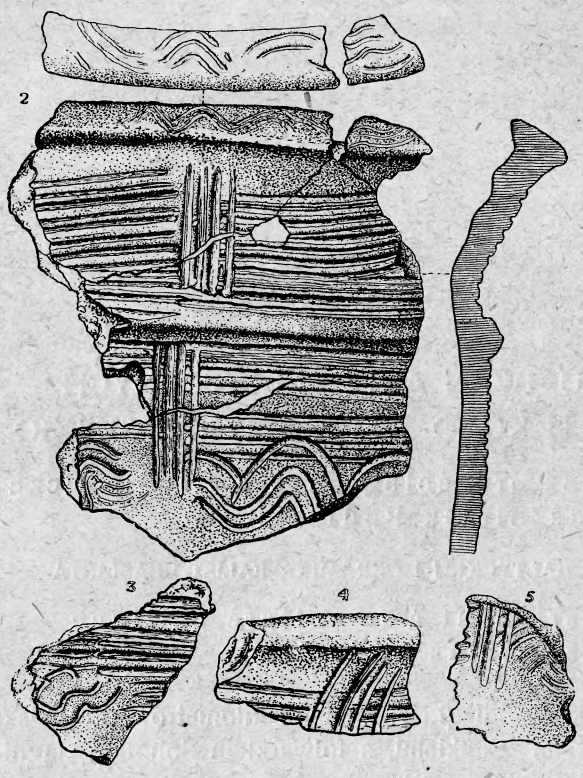

Rys. 2—5. Hryniewicze Wielkie. ½ w. n.

W zachodniej stronie wydmy, przy drodze z Hryniewicz W. do Sobótki, na zboczu wydmy w żółtym piasku ze żwirem, znalazłem kilka fragmentów naczynia glinianego o bardzo bogatej ornamentyce (rys. 2). Fragmenty sklejone odtwarzają część dużego naczynia o średnicy górnego otworu około 25 cm. Barwa wypalonej gliny żółtawo-czerwona. Powierzchnia gładzona. Krawędź naczynia rozpłaszczona i nazewnątrz odwinięta, zdobiona ornamentem falistym, częściowo startym (rys. 2 u góry). Szerokość rozpłaszczonej krawędzi 15 mm. Przeciętnie w odległości 1 cm od krawędzi naczynia zaczyna się ornament, ryty patyczkiem, w postaci głębokich brózd równoległych. Powierzchnia brózd lekko podłużnie karbowana wskutek chropowatego zakończenia przedmiotu, którym zdobiono naczynie. Pod brózdami równoległemi znajduje się gzyms szeroki około 1 cm, pod gzymsem przechodzą brózdy równoległe, a pod niemi trzy brózdy ryte tworzą ornament falisty. Po wykonaniu ornamentu pasiastego i falistego tymże przedmiotem, uzupełniano ornamentykę czterema brózdami, poprowadzonemi prostopadle od brzegu naczynia do gzymsu i od gzymsu do brózd falistych. Ten ornament poprzeczny znajdował się przynajmniej w kilku miejscach, ponieważ występuje on i na innych fragmentach tegoż naczynia (rys. 4 i 5). Na fragmencie (rys. 3) widać, w jaki sposób łączono brózdy przy wykonywaniu ornamentu. Na tymże podłożu, co powyżej opisany fragment, w kierunku południowym i wschodnim od niego, znajdowałem fragmenty naczyń tegoż typu, np. uszkodzony fragment (rys. 11), na którym brózdy faliste tworzą fale znacznie krótsze, niż na poprzedniem naczyniu. Na niedużym fragmencie tegoż typu pod brózdami równoległemi znajduje się szereg okrągłych i niegłębokich dołków. Rozpłaszczona i nazewnątrz odwinięta krawędź naczynia (rys. 12 i 13) dosyć dużego, jest zdobiona linjami punktowemi. Ciekawą odmianę naczynia z ornamentem pasiastym stanowi fragment (rys. 8), którego rozpłaszczona krawędź została jakby o 90° odchylona nazewnątrz tak, że tworzy ostre zakończenie.

W sąsiedztwie opisanych wykopalisk znalazłem fragment naczynia z ornamentem sznurowym (rys. 10) i grzebieniowym (rys. 9).

W północnej stronie wydmy na zboczu wzgórza koło grobów ciałopalnych (rys. 55, grób 23 i 24) na tle światłej warstwy lotnej występuje duża plama żółtego piasku z żwirem. Na tym piasku znalazłem gniazdo skorup, pochodzących z jednego naczynia, zdobionego bróżdami poziomemi i falistemi. Znajdowało się tam całe naczynie, albo jego większa część, na co wskazywała wielka ilość drobniutkich okruchów. Górna część naczynia była wcześniej odsłonięta i bardziej uległa zniszczeniu, niż dolna, z której przechowały się większe fragmenty, odtwarzające płaskie dno naczynia (rys. 18). Średnica dna 22 cm. Koło brzuśca naczynie się rozszerza. Glina zawiera znaczny procent żwiru (rys. 16 i 17). Krawędź naczynia rozpłaszczona u góry i nazewnątrz odwinięta.

Rys. 6—13. Hryniewicze Wielkie. 1/2 w. n.

Na wschodniem zboczu wydmy, zwróconem do folwarku Sobótki, gdzie występuje pasmo żółtego piasku ze żwirem, znalazłem na powierzchni trzy większe fragmenty naczynia glinianego (rys. 6, dwa fragm.), zdobionego ornamentem wyciskanym przedmiotem zazębionym. Na brzegu naczynia znajduje się gęsty szereg niegłębokich dołków pionowych, a niżej szereg rzadszy, lecz głębszy, sięgający do 3/4 grubości krawędzi. Dołkom tym odpowiada od wewnętrznej strony szereg owalnych wypukłości (rys. 6 u dołu). Kreza naczynia łagodnie zawinięta do środka. W odległości 6 cm od brzegu, naczynie silnie się załamuje nazewnątrz.

Wyroby krzemienne i odpadki z narzutowego surowca bałtyckiego występują przeważnie gniazdami. Jednak koło większych skupień fragmentów ceramiki pasiastofalistej odpadków krzemiennych i narzędzi znajdowałem niewiele. Barwa masy krzemiennej białawoszara z różnemi odcieniami i tylko na niektórych okazach ciemnoszaromętna. Prawie wszystkie okazy posiadają liczne białe plamki, dosięgające nawet kilku centymetrów długości. Prócz wyrobów z surowca bałtyckiego, znalazłem na wydmie dwa okrzeski z surowca woskowo-czekoladowego z wyraźną proszkowatą zawiesiną.

Narzędzia krzemienne są naogół niewielkich rozmiarów. Najdłuższy wiór krzemienny dosięga 7 cm długości. Liczne są też narzędzia mikrolityczne, jak ukośnie ścięte grociki strzał (rys. 21, 22, 23, 24, 28), nożyk półtylcowy (rys. 25), nożyki tyl-

cowe szczerbione jednostronnie (rys. 27). Z narzędzi o kształtach symetrycznych znalazłem tylko jeden grocik strzały sercowatej, obustronnie łuskany (rys. 19). Najwięcej narzędzi jednostronnie szczerbionych na brzegach, jak płoszcz strzałki (rys. 20), nożyki i nożyki drapacze (rys. 29—33, 36, 38, 40, 47, 49, 53), różne skrobacze (rys. 31, 34, 42, 43, 45, 50), niektóre wykonane z rdzenia krzemiennego przez szczerbienie brzegów, świderki (rys. 41, 48), zębato szczerbione na dwuch krawędziach nożyki, piłki (rys. 35, 37, 39, 46), dłuto o zaokrąglonym ostrzu (rys. 52), niedokończony siekieroklin (rys. 54). Wyróżnia się okaz (rys. 51) obustronnie szczerbiony.

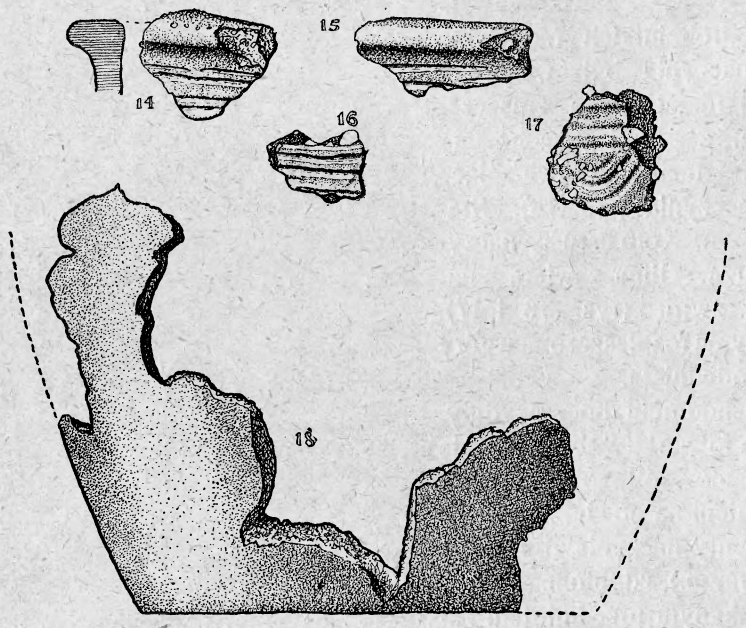

Rys. 14—18. Hryniewicze Wielkie. $^1/_2$ w. n.

Chociaż badania wydmy nie są ukończone i po uzupełnieniu takowych można będzie dokładniej rozklasyfikować materjał wykopaliskowy, to jednak okazy już zebrane stwierdzają, że pozostawiła ślady swego bytowania na tej wydmie ludność neolityczna, należąca do grupy bałtyckiej, dla której charakterystyczne są też naczynia z głębokim ornamentem, wyciskanym przedmiotem zazębionym.

Liczniej, niż ceramika bałtycka, występuje na wydmie gładzona na powierzchni i bogata w ornamentykę ceramika z rozpłaszczoną i nazewnątrz odwiniętą krawędzią i płaskiem również gładzonem dnem. Ornament tych naczyń zupełnie podobny do grodziskowego, najczęściej w postaci bróżd równoległych i falistych, jest wykonany patyczkiem, lub przedmiotem podobnym. Szeregi bróżd równoległych i falistych często przecinają bróżdy poprzeczne. Rozpłaszczoną krawędź czasami zdobią bróżdy faliste lub linje punktowe. Niektóre naczynia mają ornament uzupełniony gzymsem. Takie gzymsy występują również na naczyniach grodziskowych. Kresa zaostrzona, w przekroju trójkątna (rys. 8), znajduje analogję u naczyń grodziskowych. Na terenie po-

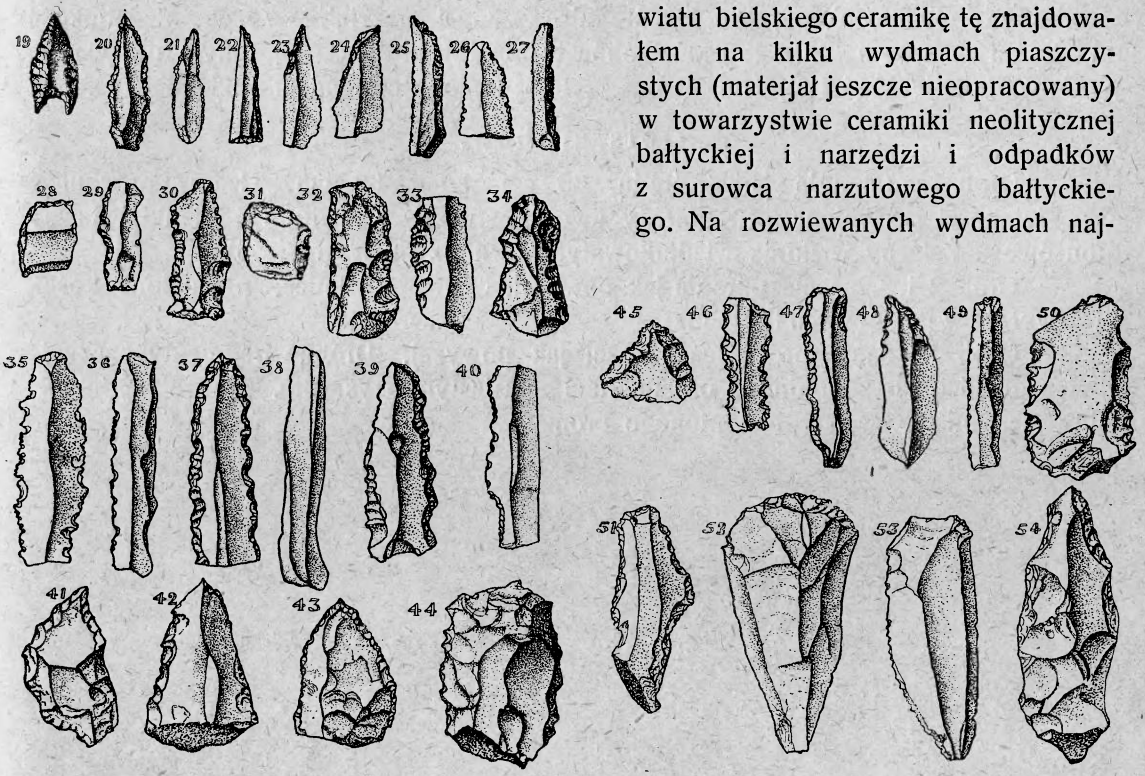

Rys. 19—54. Hryniewicze Wielkie. $^1/_2$ w. n.

wiatu bielskiego ceramikę tę znajdowałem na kilku wydmach piaszczystych (materjał jeszcze nieopracowany) w towarzystwie ceramiki neolitycznej bałtyckiej i narzędzi i odpadków z surowca narzutowego bałtyckiego. Na rozwiewanych wydmach najczęściej fragmenty tej ceramiki występują jako gniazda skorup, pochodzących z jednego lub kilku naczyń. Gniazda te czasami znajdują się w gromadach kamieni wielkości pięści i mniejszych. Węgli jednak i warstwy kulturowej w takich gromadach dotychczas nie zauważyłem. Spotykałem też gromady kamieni, w których nawet śladów ceramiki stwierdzić nie było można. Na tych wydmach znajduje się w miejscach nie rozwianych czarna warstwa kulturowa, lecz czy to z niej pochodzą szczątki znajdowanych naczyń, czy z poziomów niższych, wykażą dopiero przyszłe badania.

2. JAMY CIAŁOPALNE Z PÓŹNIEJSZEGO OKRESU WPŁYWÓW RZYMSKICH.
(Dépôts cinéraires de l'époque romaine III).

Na wschodnim krańcu wydmy, przylegającym do błotnistych brzegów rzeki Orlanki, naprzeciw folwarku Sobótki, znajduje się rozwiany cmentarz ciałopalny, dotychczas nie badany. Wiele grobów uległo już rozwianiu, a przemawiają za tem liczne okruchy kości, ceramiki i bronzu zmieszane z piaskiem. Dowiedziałem się od mieszkańców f. Sobótki, że w latach ubiegłych na wydmie leżało dużo naczyń potłuczonych i przedmiotów metalowych. Zbierały te przedmioty dzieci, lecz nic z tego nie ocalało. Groby, w różnym stopniu rozwiane, wyróżniają się na tle białego piasku

jako okrągłe ciemne plamy, których średnica wynosi przeciętnie 70 cm a głębokość od 25 cm do 50 cm. Zbadałem 41 grobów ciałopalnych. Na załączonym odręcznym planie wschodniej części wydmy, groby są te oznaczone cyframi arabskiemi (rys. 55).

Opis grobów:

Grób 1. Okrągła jama, średn. 80 cm, głęb. 30 cm. Czarna próchnica, a w niej kości przepalone. Fragmenty zwojów spiralnych z drutu i cienkiej taśmy bronzowej. Żelazny wisiorek wiaderkowaty, wewnątrz pusty (rys. 56).

Grób 2 i 3. Jama okrągła jak powyżej, czarna próchnica, przepalone kości. Brak wyrobów metalowych i ceramiki.

Grób 4. Jama, próchnica i kości jak powyżej. Drobne fragmenty naczynia glinianego niedbale zdobionego ornamentem pasiastym (rys. 86). Barwa wypalonej gliny czerwona. Kawałki przetopionego bronzu.

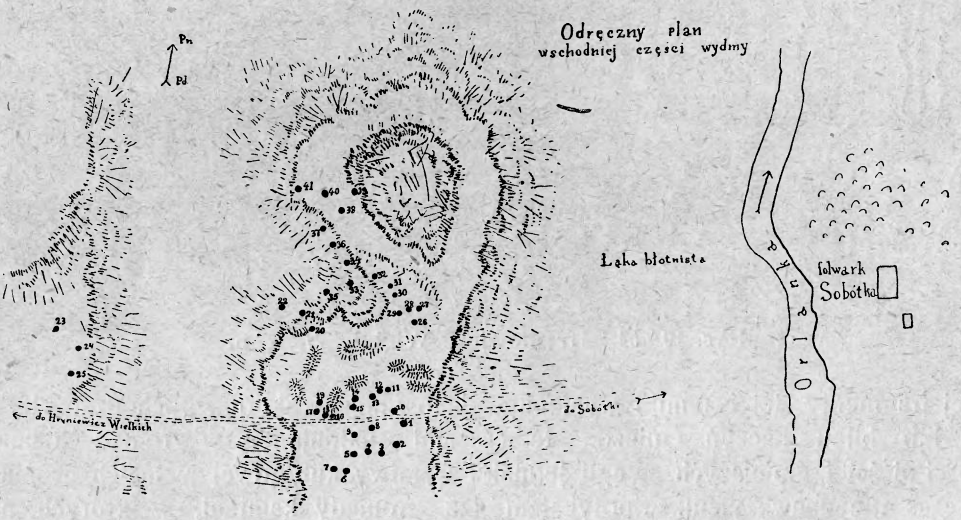

Rys. 55. Hryniewicze Wielkie.

Grób 5. Czarna próchnica, kości, fragment naczynia typu rzymskiego, bronz przetopiony.

Grób 6. Jama okrągła, średn. 50 cm, głęb. 35 cm., kości wymyte. Brak próchnicy, wyrobów metalowych i ceramiki.

Groby: 7, 8, 9. We wszystkich trzech grobach tylko czarna próchnica i drobne kości.

Grób 10. Próchnica i kości jak powyżej. Kilka zatartych skorup bez typu.

Grób 11. Średnica okrągłej jamy 85 cm, głębokość 45 cm. Czarna próchnica. Kości mało. Dwa małe fragmenty naczynia bez typu. Wisiorek z blachy bronzowej w postaci wysokiego trapezu ze ściętemi kątami (rys. 64), zdobiony trzema wstęgami utworzonemi z dwuch szeregów dołków, wyciskanych na powierzchni ostrym narzędziem. U dołu pomiędzy wstęgami dwa kółka koncentryczne przypominają oczy. U góry znajduje się kółeczko, które może łączyło się z łańcuszkiem, z którego przechowało się kilka ogniw. Nieduży fragment pierścienia, zdobionego wyciskanemi

dołkami (rys. 68). Rurka z blachy bronzowej, dł. 25 mm, średn. 2 mm. Kilkanaście fragmentów bronzowych, z których większość stopiona w ogniu.

Grób 12. Czarna próchnica i drobne kości.

Grób 13. Na powierzchni leżało kilka fragmentów naczynia glinianego. Takież fragmenty leżały w piasku pod powierzchnią. Piasek zawierał znaczny procent próchnicy brunatnej, a miejscami czarnej. Długość grobu 2 m, największa szerokość 1 m, największa głębokość 65 cm (rys. 91, rzut poziomy i pionowy grobu). Fragmenty naczyń potłuczonych znajdowały się w środku jamy, zachodząc 30—45 cm,

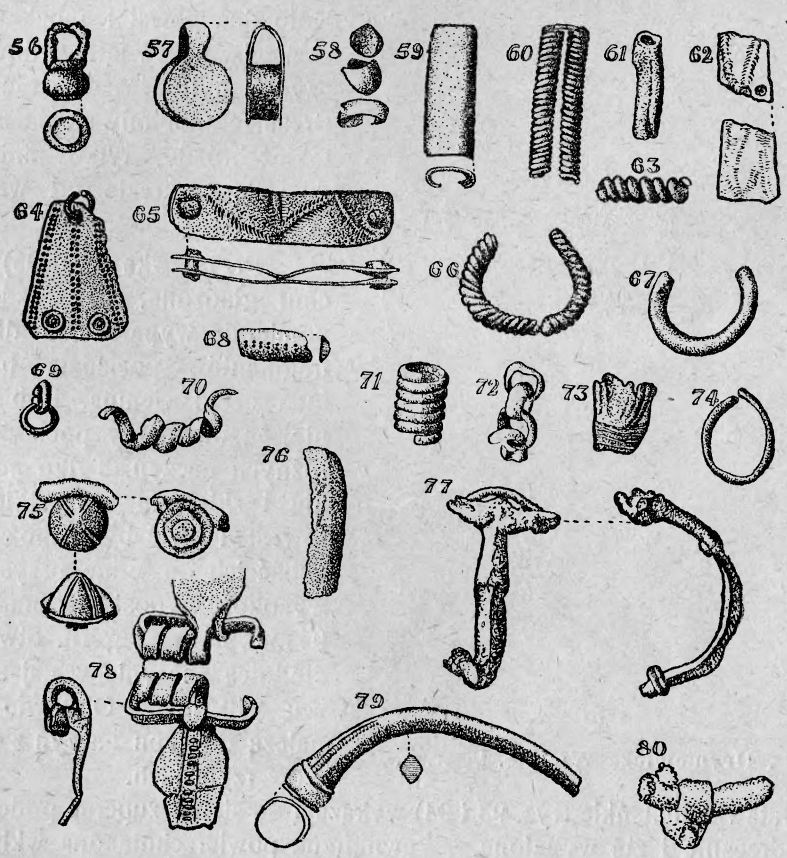

Rys. 56—80. Hryniewicze Wielkie. $^2/_3$ w. n.

pod powierzchnię. Pod skorupami w zachodniej stronie grobu znajdowało się większe skupienie czarnej próchnicy i kilka drobnych kawałków kości. We wschodniej stronie grobu była też większa ilość brunatnej próchnicy (rys. 91 u dołu). W tej próchnicy leżały dwa uszkodzone naczyńka gliniane (rys. 93 i 94), zwrócone otworami na zachód, dwie fibule rzymskie, z których jedna leżała na zwęglonem drzewie i napół przetlałych i sklejonych liściach (rys. 99), a druga w stronie zachodniej (rys. 97), fibula wykonana z jednego kawałka blachy bronzowej (rys. 100) położona również na zwęglonem drzewie, fragment fibuli tegoż typu (rys. 98), połamana szpila bronzowa (rys. 96)

i szydło żelazne, z którego zachował się kawałek drewnianego trzonka (rys. 101). Na zachód od tych przedmiotów w brunatnej próchnicy znajdowało się trochę przepalonych kości.

Przystawki: Fragmenty ceramiki z tego grobu pochodziły z dwuch naczyń, z których jedno udało się prawie w całości skleić (rys. 92). Barwa wypalonej gliny tej przystawki jest czerwono-żółta. Powierzchnia trochę chropowata. Wysokość naczynia 17 cm, średn. górn. otworu 15,5 cm, średnica dna 9,5 cm. Koło dna powstał rąbek wskutek odciśnięcia nazewnątrz gliny, kiedy naczynie było jeszcze nie wypalone. Brzusiec zdobiony ukośnemi brózdami, takież brózdy, tylko mniejsze, znajdują się na krezie od wewnątrz naczynia.

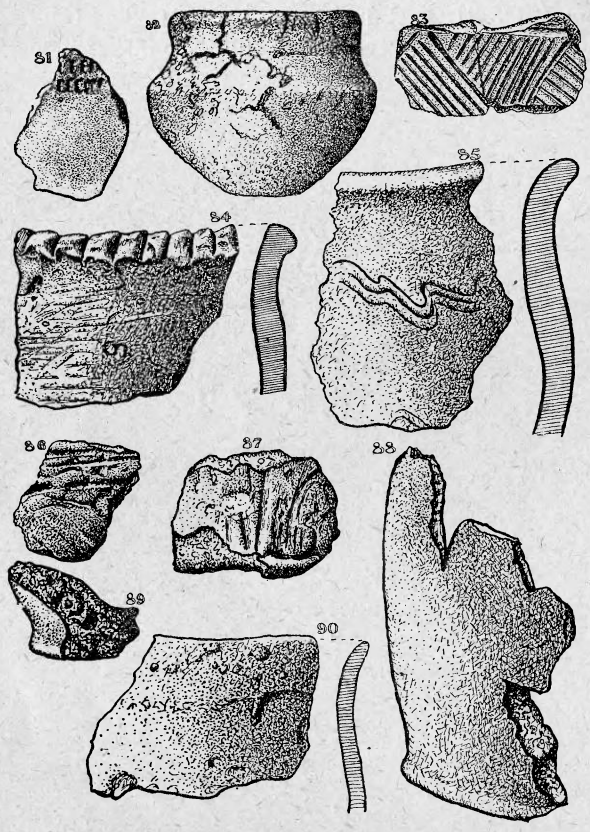

Rys. 81—90. Hryniewicze Wielkie. 1/2 w. n.

Przystawka (rys. 95) na powierzchni gładzona, bez ozdób, nierównomiernie wypalona, i dlatego część fragmentów posiadała barwę żółtą, inna część ciemną. Robiło to wrażenie, że fragmenty pochodzą z dwuch różnych naczyń. Tylko po dopasowaniu i sklejeniu wszystkich fragmentów stwierdzić było można przynależność ich do jednej przystawki, której wysokość wynosi 148 mm, średnica dna 94 mm, średnica górn. otworu 220 mm, średnica naczynia w najszerszem miejscu 240 mm. Obydwie przystawki należą do typu naczyń z okresu wpływów rzymskich.

Przystawki maleńkie (rys. 93 i 94) wykazują do siebie zupełne podobieństwo, są wykonane odręcznie i źle wypalone. Wewnętrzna powierzchnia dna wklęsła.

Fibula bronzowa rzymska (rys. 97) długa 67 cm, szerokość w sprężynie 2 cm, zdobiona w części dolnej kabłąka kółkami koncentrycznemi w liczbie sześciu.

Fibula (rys. 99) bronzowa rzymska długa 7 cm, szerokość w sprężynie 25 mm. W dolnej części kabłąka dwie słabo zaznaczone linje przecinają się pod kątem rozwartym. W środku kabłąka poprzeczne żeberko.

Fibula (rys. 100) długa 82 mm, szer. w sprężynie 30 mm, wykonana z jednego kawałka blachy bronzowej o prostym kabłąku i odwiniętej nóżce. Część odwinięta dochodzi do samej sprężyny, gdzie znacznie się rozszerza, tworząc trójkątną tarczę, której szerokość przy sprężynie równa się 25 mm. Od tej tarczy przy sprężynie odcięty kawałek blachy owija dokoła kabłąk. Kabłąk ten, zwinięty spiralnie, tworzy połowę

sprężyny. Od zewnętrznego zwoju wykonanej w ten sposób połowy sprężyny taśma bronzowa wraca do kabłąka, opasuje go, przechodzi do zewnętrznego zwoju drugiej połowy sprężyny i uwijając ją wraca znów do kabłąka, przechodząc tam w szpilę, która zapinała się z lewej strony kabłąka.

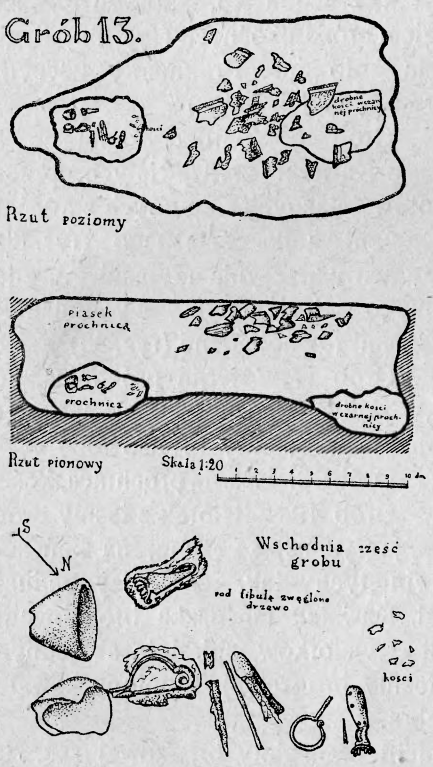

Rys. 91. Hryniewicze Wielkie.

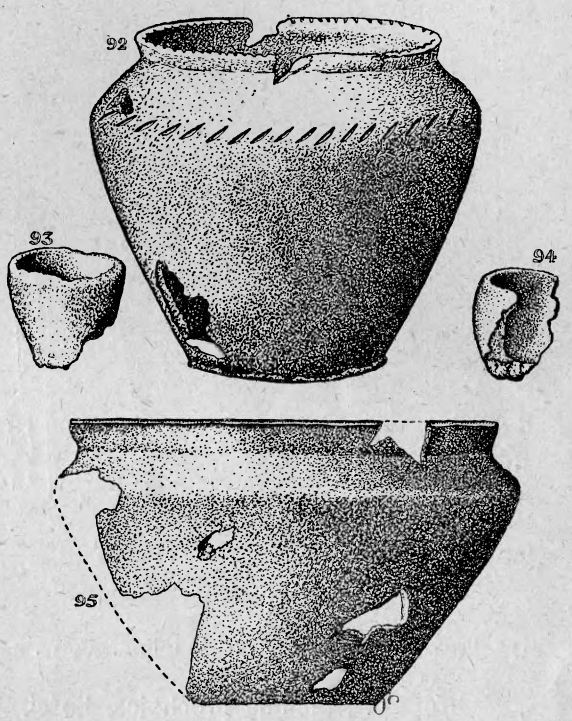

Rys. 92—95. Hryniewicze Wielkie. ½ w. n.

Fibula (rys. 98). Przechował się tylko fragment dolnej części. Typ tenże, co fibuli poprzednio opisanej. Blacha cienka. Szpila zapinała się z prawej strony kabłąka.

Szpila (rys. 96) rzymska z drutu bronzowego, zwiniętego u góry w kółko. Koniec drutu rozklepany i esowato zwinięty. Długość szpili 170 mm, średnica kółka 2 cm, grubość drutu 2 mm.

Szydło (rys. 101) żelazne dł. 88 mm, średn. przy trzonku 5 mm, silnie zardzewiałe.

Grób 14. Okrągła jama, średn. 65 cm, głęb. 50 cm. Czarna próchnica. Kości mało. Dwa wisiorki bębenkowate z blachy bronzowej, o średnicy bębenka 1 cm (rys. 57), 5 wisiorków z blachy bronzowej o kształtach nieregularnych (rys. 58). Fragmenty pierścienia bronzowego, wykonanego z grubego drutu i zdobionego skośnem żłobkowaniem naśladującem skręcenie, klamra bronzowa (rys. 65) składająca się z dwuch kawałków blachy, połączonych nitami, zdobiona ornamentem jodełkowatym, ułożonym

we wstęgi zygzakowate. Dwa fragmenty bronzowe (rys. 62) z ornamentem jodełkowatym i kółkami koncentrycznemi. Blacha bronzowa zwinięta rurkowato (rys. 59).

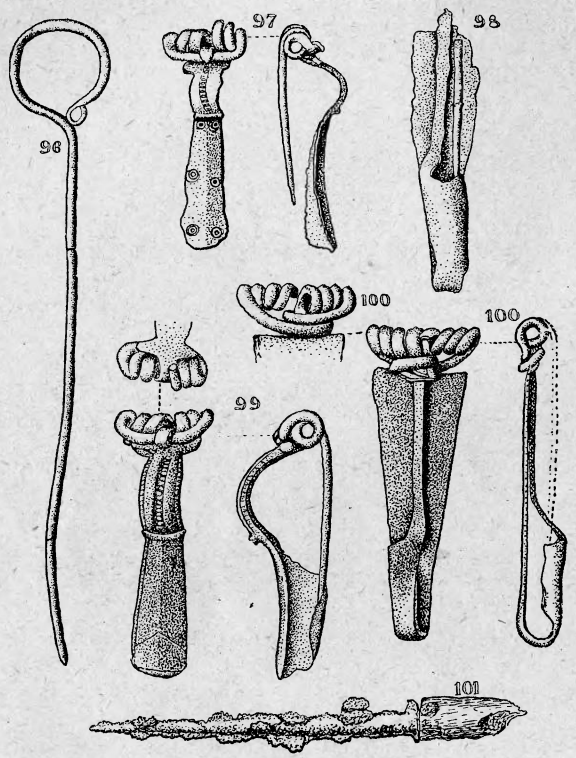

Rys. 96—101. Hryniewicze Wielkie. ½ w. n.

Grób 15. Jama jak powyżej. Fragmenty dolnej części naczynia (rys. 88), zupełnie podobnego do naczynia z grobu 13, zdobionego szeregiem brózd ukośnych (rys. 92) i rąbkiem koło dna. Fragmenty naczynia barwy ciemnej.

Grób 16. Bardzo czarna próchnica. Kawałki zardzewiałych przedmiotów żelaznych zlepionych z kośćmi. Fragment kółka żelaznego (rys. 80). Fragmenty naczynia rzymskiego, zdobionego trójkątami, wypełnianemi brózdami równoległemi (rys. 83).

Grób 17. Czarna próchnica, kości, ogniwa łańcuszka bronzowego, stopione fragmenty bronzowe.

Grób 18. Czarna próchnica, kości.

Grób 19. Wisiorek z taśmy bronzowej (rys. 70) zwężonej na końcach, odwiniętych tak, że przypominają rogi. Kawałek łańcuszka bronzowego. Kilka wisiorków spiralnie skręconych z taśmy bronzowej. Stopiony kawałek srebra.

Grób 20. Ciemna próchnica, kości. Fragment bransolety bronzowej (rys. 79), w przekroju czworokątnej ze zgrubieniem na końcu, gdzie występują dwie brózdy poprzeczne. Zdobiona bransoleta prócz tego dwoma podłużnemi brózdami, w których wytłoczono szeregi dołków.

Grób 21 i 22. Czarna próchnica, drobne kości.

Grób 23. Kości wymyte.

Grób 24. Wisiorki z cylindrycznych zwojów drutu bronzowego, jeden wisiorek podwójny (rys. 60), wisiorki z taśmy bronzowej (rys. 63), rurka bronzowa (rys. 61), przetopione szkło zielonkawe.

Grób 25. Zupełnie rozwiany. Fragment fibuli bronzowej (rys. 75) z kabłąkiem cienkim i szerokim, zdobionym szeregiem guzków owalnych. Fibula ta była wykonana z jednego kawałka bronzu. Pierścień z okrągłego drutu bronzowego (rys. 67). Zwoje cylindryczne drutu bronzowego i stopione fragmenty bronzowe.

Grób 26. Zupełnie rozwiany. Na powierzchni trochę kości, dwie fibule bronzowe (rys. 102 i 103), naczyńko gliniane (rys. 82), fragment naczynia zdobionego patyczkiem zazębionym (fragment ten prawdopodobnie nie należał do grobu) i stopione fragmenty bronzowe.

Fibula (rys. 102) długa 11 cm, zachowana dobrze, tylko szpila w kilku miejscach popękana. Fibula wykonana z jednego kawałka blachy bronzowej, odpowiednio wyciętej, a gdzie zachodziła potrzeba rozklepanej. Kabłąk z niegrubej i wąskiej taśmy bronzowej wygięty nie nazewnątrz, jak zwyczajnie u fibul, lecz do wewnątrz, t. j. w kierunku szpili, która również jest wygięta łukowato równolegle do kabłąka. Ponieważ kabłąk z taśmy, szerokiej 3 mm, a grubej 1,5 mm, był za słaby, więc została odwinięta nóżka i rozszerzyła się w wielką trójkątną tarczę, od której u góry odcięte z dwuch stron pasemka blachy opasują kabłąk, zyskujący w ten sposób na mocy. Taśma kabłąkowa powyżej tarczy owijana była dokoła patyczka, którego kawałek przechował się pomiędzy zwojami, najpierw tworząc połowę sprężyny, a od zewnętrznego zwoju tej połowy zataczała łuk pod sprężyną i, zwijając drugą połowę sprężyny, już od zewnętrznego zwoju wracała do kabłąka, gdzie przechodziła w szpilę, zaokrągloną przez sklepywanie. Szerokość fibuli w sprężynie 25 mm, a tarczy kabłąkowej przy sprężynie 35 mm.

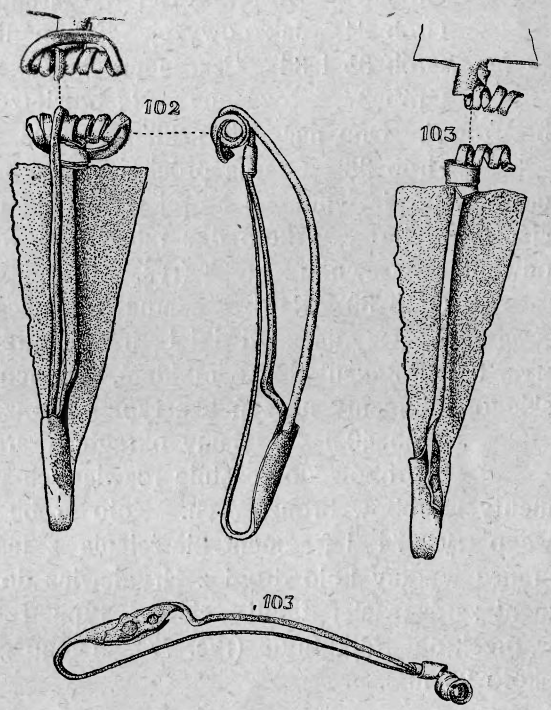

Rys. 102—103. Hryniewicze Wielkie. ½ w. n.

Fibula (rys. 103) uszkodzona w sprężynie i bez szpili, długa 105 mm, szerokość tarczy kabłąkowej przy sprężynie 35 mm, jest wykonana w taki sam sposób, jak poprzednio opisana, tylko nie z jednego kawałka, bo w nóżce blacha bronzowa jest połączona zapomocą dwuch nitów bronzowych.

Przystawka (rys. 82) o profilu naczyń rzymskich z szarej gliny ze żwirem. Wysokość 5 cm., średn. górnego otworu 43 cm, średnica dna 2 cm.

Grób 27. Czarna próchnica i drobne fragmenty przepalonych kości.

Grób 28. Próchnica i kości jak powyżej. Dużo przetopionego bronzu. Kawałki łańcuszka bronzowego (rys. 72), dwa stożkowate fragmenty bronzowe, zdobione czterema wstęgami, składającemi się każda z dwóch brózd. Wstęgi te gwiaździsto rozchodzą się od wierzchołka stożka ku jego podstawie, na której pozostały resztki okrągłego drutu bronzowego, odłamanego w tem miejscu (rys. 75). Kawałki tego druta stopiły się ze stożkami. Drut był rozpłaszczony na pewnej odległości od stożków. Fragmenty te stanowią albo część wisiorka, albo też szpili. Prócz powyższych przedmiotów leżały w grobie odłamki zwojów cylindrycznych taśmy bronzowej, fragment szpili, fragment bronzowej blachy (rys. 73) z ornamentem wytłaczanym od wewnątrz, w postaci żeberek z równoległemi brózdami rytemi.

Grób 29. Rozwiany. Na powierzchni leżał fragment szarego naczynia grodziskowego, z odwiniętą nazewnątrz kresą i ornamentem falistym.

Grób 30. Czarna próchnica, małe przetopione fragmenty bronzowe.

Grób 31. Czarna próchnica i drobne kości.

Grób 32. Próchnica i kości jak powyżej. Ogniwa łańcuszka bronzowego. Fragment szerokiego zwoju cylindrycznego z wąskiej taśmy bronzowej (rys. 71).

Grób 33. Drobne kości w czarnej próchnicy.

Grób 34. Jak powyżej. Fragmenty fibuli bronzowej stopionej w ogniu.

Grób 35 i 36. Czarna próchnica, mało kości.

Grób 37. Rozwiany. Na powierzchni drobne kości. Dwa kółeczka z taśmy bronzowej. Dno naczynia szklanego (rys. 104).

Grób 38. Czarna próchnica, przepalone kości. Fragmenty naczynia o chropowatej powierzchni, na której występują nieregularne bróżdy, jakby utworzone odciśnięciem trawy, a koło dna rąbek (rys. 87). Fragment naczynia z cienką i łagodnie odwiniętą nazewnątrz krezą (rys. 90).

Grób 39. Bardzo czarna próchnica. Najwięcej fragmentów kości czaszki. Fragment naczynia z odwiniętą nazewnątrz krezą, zdobioną szeregiem głębokich bróżd (rys. 84), fragment dna z rąbkiem, fragment brzuśca naczynia gładzonego typu rzymskiego, fragmenty naczyń bez typu i bronz przetopiony.

Grób 40 i 41. Jamy okrągłe, czarna próchnica i kości.

Z grobów doszczętnie rozwianych w niektórych miejscach zachowały się fragmenty wyrobów bronzowych. Koło grobu (20) znalazłem pierścień z drutu bronzowego (rys. 74) i fragment pierścienia z taśmy bronzowej (rys. 76). Na zachodnim krańcu wydmy koło drogi z Hryniewicz do Sobótki, znalazłem na powierzchni fragment zardzewiałej fibuli żelaznej, typu rzymskiego, z silnie wygiętym kabłąkiem, w przekroju trójkątnym (rys. 77). Długość fibuli około 4 cm. Szerokość w sprężynie około 23 mm.

Groby.

Cmentarz ciałopalny w Hryniewiczach Wielkich zajmuje dość duży obszar i chociaż granice jego dotychczas dokładnie nie są zaznaczone, to obfitość leżących na powierzchni wydmy drobnych fragmentów kości, a gęste położenie grobów w miejscach jeszcze nie rozwianych, wskazuje, że ilość osobników, których popioły tam pochowano, dochodziła co najmniej do kilkuset. Groby te należą do typu jam ciałopalnych, w których po spaleniu zmarłego na stosie, wsypywano popioły razem z fragmentami kości przepalonych, wyrobów glinianych i metalowych, zniszczonych w znacznym stopniu na ogniu. Jamy ciałopalne, z małemi wyjątkami, wykazują uderzające podobieństwo co do kształtu i rozmiarów. Są to okrągłe jamki, których średnica 50 cm — 80 cm, a głębokość najmniej rozwianych nie przewyższa 50 cm. Broni w grobach nie było, brak nawet fragmentów takowej. Nie umieszczano też popiołów w naczyniach, a fragmenty, znajdujące się w grobach, dostały się do nich ze stosów, na których obok zmarłych stawiano naczynia z pokarmami. Ze względu na wielkość jam, jakość i ilość kości oraz wyrobów ceramicznych i metalowych, wszystkie dotychczas znalezione groby, podzielić można na następujące grupy:

I grupa. 16 grobów, zawierających czarną próchnicę i niewielką ilość drobnych fragmentów przepalonych kości (groby: 2, 3, 7, 8, 9, 12, 18, 21, 22, 27, 31, 33,

35, 36, 40, 41). Rozmiary jam prawie jednakowe. Żadnych śladów ceramiki, bronzu i żelaza.

II grupa. Dwa groby (6 i 23), w których zakopano większe, w porównaniu z innemi grobami, i starannie wymyte fragmenty kości.

III grupa. Groby w liczbie 21 (groby: 1, 4, 5, 10, 11, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 24, 25, 28, 29, 30, 32, 34, 37, 38, 39) zawierające popioły zmieszane z kawałkami drobnemi kości, ozdobami żelaznemi i bronzowemi, najczęściej stopionemi w ogniu i niewielkie fragmenty naczyń glinianych.

IV grupa. Dwa groby (13 i 26), z których jeden (26) całkowicie rozwiany, a drugi (13) tylko częściowo uszkodzony, zawierały dwie fibule bronzowe z odwiniętą nóżką i małe naczyńka gliniane, a w grobie (13) prócz tego fibule rzymskie i większe przystawki w fragmentach. Niektóre przedmioty metalowe z tych dwóch grobów nie były w ogniu, albowiem przechowały się części drewniane, jak kawałek trzonka szydła żelaznego i patyczek w zwojach sprężyny fibuli z odwiniętą nóżką. Dwie fibule leżały w tym grobie na zwęglonem drzewie i napół przetlałych zlepionych listkach roślin (okazy te oddano do określenia).

Ceramika.

Fragmentarycznie przechowana ceramika grobów ciałopalnych z Hryniewicz Wielkich należy do typu naczyń z późniejszego okresu wpływów rzymskich. Występują tam naczynia o powierzchni starannie gładzonej i proporcjach rzymskich oraz naczynia chropowate niedbale wykończone, które przygotowywano widocznie tylko w celach pogrzebowych. Do tej ostatniej kategorji należą w pierwszym rzędzie małe przystawki, lepione z iłu rzecznego, jak naczyńka z grobu (13) których dno w grobie rozsypane przedstawiało miękką masę ilastą. Forma tych małych przystawek albo ma pospolite cechy ceramiki rzymskiej (rys. 82) albo też zbliża się do formy stożkowatej (rys. 93, 94). Większe przystawki, z których jedna sklejona przedstawia całość (rys. 92), a z kilku innych pozostały tylko fragmenty (rys. 84, 86, 87, 88, 89), wykonane są niestarannie, o powierzchni cokolwiek chropowatej, a barwie od zewnątrz czerwonawej i od wewnątrz ciemnej, o łagodnem załamaniu brzuśca, słabo odwiniętej krawędzi i nierównomiernym rąbkiem koło dna, utworzonym przez odciśnięcie mokrej gliny, kiedy wykonywano naczynie. Na tych przystawkach występuje ornament w postaci szeregów brózd ukośnych na brzuścu i na krawędzi od strony zewnętrznej (rys. 84) lub wewnętrznej (rys. 92). Na odwiniętej krawędzi jednego naczynia brózdy te zachodzą szczególnie głęboko. Analogiczna ceramika w drobnych fragmentach znana jest z grobów ciałopalnych Finlandji (*Steinhügelgräber*) z pierwszych pięciu stuleci naszej ery. Z fragmentów naczyń gładzonych największy (rys. 95) stanowi większą połowę przystawki pospolitej w grobach z późniejszego okresu rzymskiego. Inne fragmenty gładzone należą do tegoż typu. Ornament trójkątny wypełniany brózdami równoległemi, naprzemian w lewo i w prawo, występujący na fragmentach z Hryniewicz jest też pospolitym motywem zdobniczym młodszego okresu cesarstwa rzymskiego. Naogół fragmentów gładzonych stosunkowo mniej, niż o powierzchni chropo-

watej. Fragment naczynia grodziskowego znaleziony na powierzchni koło grobu nie może być zaliczony do ceramiki grobów.

Fibule.

Dwie fibule, z których jedna (rys. 97) zdobiona w części dolnej kabłąka sześciu kółkami koncentrycznemi, spotykana często w północnej Polsce w grobach z późniejszej fazy starszego okresu rzymskiego, a druga również rzymska (rys. 99) z poprzecznym żeberkiem w środkowej części kabłąka, znajdowały się w jednym grobie (grób 13) razem z fibulami z odwiniętą nóżką, dotychczas nigdzie niespotykanemi[1]). Jednoczesne występowanie fibul i ceramiki z późniejszego okresu wpływów cesarstwa rzymskiego i fibul z odwiniętą nóżką, wskazuje na przynależność ostatnich do tegoż okresu rzymskiego. Ciekawe te fibule (rys. 98, 100, 102, 103) wykonane z jednego kawałka blachy bronzowej, posiadają odwiniętą nóżkę, która, rozszerzając się, tworzy trójkątną tarczę, od której z jednej, lub z dwóch stron odcięte pasemka blachy opasują wąski kabłąk, przechodzący w sprężynę, niejednakowo wykonaną u wszystkich okazów. Po utworzeniu połowy sprężyny taśma bronzowa albo wraca do kabłąka i opasując go idzie do zewnętrznego zwoju drugiej połowy sprężyny, po uwinięciu której, przechodzi w szpilę, albo też nie opasując kabłąka od zewnętrznego zwoju uwiniętej pierwszej połowy sprężyny, zatacza łuk pod sprężyną do zwoju zewnętrznego drugiej połowy i zwijając ostatnią, przechodzi również w szpilę, która jest przez klepanie zaokrąglona. Sprężynę zwijano dokoła patyczka, którego kawałek przechował się pomiędzy zwojami sprężyny fibuli (rys. 102). Sposób wykonania fibul z odwiniętą nóżką z Hryniewicz Wielkich znajduje analogję u fibul środkowo-lateńskich. Najwyraźniej podobieństwo to rzuca się w oczy jeśli porównać profile fibul z Hryniewicz i lateńskich. Różnice stanowi tarcza trójkątna, która miała za zadanie u fibul z Hryniewicz wzmocnić stosunkowo słaby kabłąk i zachować estetyczną wartość fibul rzymskich. W III w. po Chrystusie ozdoby i broń wykazują zbliżenie do form lateńskich. Odnośnie do fibul, przykładem tego zbliżenia są znajdowane na ziemiach Polski fibule z jednego drutu bronzowego z podwiniętą nóżką. Naogół w technice wykonania fibul z Hryniewicz widać wielką swobodę: blachę bronzową w razie potrzeby łączono nitami, kabłąki robiono i proste i łukowato zgięte, zapinano fibule raz z prawej, raz z lewej strony, a jeden okaz (rys. 78) łączy w sobie cechy fibul rzymskich dotychczas spotykanych i fibul z odwiniętą nóżką. Fragment tej fibuli wykazuje, że była ona wykonana z jednego kawałka bronzu. Kabłąk cieńszy od taśmy sprężyny jest zdobiony szeregiem równoległych guzków owalnych, jak u fibul rzymskich, w górnej części kabłąka. W miejscu, gdzie kabłąk przechodzi w sprężynę, blachę bronzową rozcięto na dwie części tak, że utworzyła się długa taśma, z której zwijano sprężynę, i krótka, która będąc odwiniętą i przyklepaną do pierwszej, służyła jako haczyk przytrzymujący sprężynę (rys. 78).

Drohiczyn nad Bugiem.

---

[1]) Analogiczne fibule bronzowe znalazł W. Chwojka w germańskich grobach ciałopalnych z okr. ces. rzym. w Zarubińcach, pow. kaniowski: „Pola pogrebenij w średniem Prydnieprowie". Petersburg 1901, tabl. XXIII, 22. Przyp. Red.

WŁ. ANTONIEWICZ.

ZBIÓR WYKOPALISK W MUZEUM STAROŻYTNOŚCI IM. WŁADYSŁAWA TARCZYŃSKIEGO W ŁOWICZU.

(Collection des antiquités préhistoriques au musée de Wł. Tarczyński à Łowicz).

Przed pięćdziesięciu przeszło laty począł gromadzić celowo zbiory starożytności b. stroiciel fortepianów ś. p. Władysław Tarczyński w Łowiczu. Mimo srogich prześladowań zaborcy zdołał Władysław Tarczyński zebrać do r. 1906 około 1000 okazów, złożonych z wykopalisk przedhistorycznych, zabytków historycznych i pamiątek narodowych. W r. 1906 uzyskał Władysław Tarczyński od rządu rosyjskiego pozwolenie na otwarcie Muzeum Starożytności w Łowiczu pod egidą warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami. W sześć lat później zbiory te liczyły już 2861 przedmiotów, a w r. 1913 doszła ilość okazów do 3000. W czasach wielkiej wojny przeszło muzeum łowickie całe pasmo udręk i niemało ucierpiało ze strony wojsk rosyjskich i niemieckich. Ocalały jednak dzięki przytomności i niezwykłej odwadze właściciela, który zabytki częściowo spakował i należycie schował, i nie dopuścił do rozkradzenia reszty. Jednak uległ ostatecznie ś. p. Wł. Tarczyński brutalnej przemocy wroga, bo za stanowczy odpór wobec oficerów pruskich, chcących zrabować część zbiorów, został wywieziony do Niemiec, mimo liczenia przeszło lat 70-ciu, i wycierpiał wiele fizycznie i moralnie. W r. 1918 wrócił do ukochanego przez się Łowicza, wszelako nadszarpnięte zdrowie i nadwerężony w niewoli hart ducha doprowadziły tę szlachetną postać do katastrofy. Zmarł w nadziei ujrzenia Niepodległej Ojczyzny w r. 1918 w przekonaniu, iż umiłowane przezeń Muzeum spełni swe przeznaczenie w Łowiczu, jako ognisko oświaty i jako warsztat pracy naukowej dla przyszłych pokoleń.

Wśród okazów muzealnych wyróżniają się zabytki archeologiczne, archiwalja, zbiór broni, pamiątek wolnomularskich i z r. 1863. Rzadkiem w muzeach lokalnych

zjawiskiem jest skrzętnie przez właściciela spisany inwentarz książkowy zbiorów. Przed wojną i w czasie wojny mieściło się Muzeum Starożytności w ciasnym i ciemnym lokalu prywatnym. Obecnie zostało ono przeniesiono do nowego, widnego lokalu trzypokojowego, udzielonego przez Radę miejską przy Starym Rynku № 16, I p. Czynności kustosza spełnia syn założyciela p. Marjan Tarczyński, który jest zamiłowanym kontynuatorem idei i zamierzeń ojca[1]).

Wszystkie szczegóły, jakie znalazły się w inwentarzu zbiorów i na kartkach przy zabytkach, odnoszące się do okoliczności znalezienia poszczególnych okazów przedhistorycznych, podaję poniżej. Objaśnienia te jednak są zbyt ogólnikowe i niewystarczające, tak, że niema przeważnie pewności, czy i kiedy mamy do czynienia z luźnemi zabytkami, czy też zamkniętemi grupami znalezisk.

I. NEOLIT.

1. Biesiekierze pod Strykowem, pow. brzeziński. a) Siekierka z granitu, o grubym owalnym, przewężonym nieco, obuchu, asymetryczna, cała gładzona. Dług. 8.3 cm, grub. 2.5 cm. № inw. 959.

b) Siekierka z piaskowca, cała gładzona, asymetryczna. Od łukowatego ostrza rozszerza się ku środkowi i zwęża się ku wąskiemu obuchowi. Dług. 10.8 cm, grubość 2.3 cm. № inw. 959.

c) Nieregularna siekierka krzemienna, niegładzona, owalna, o soczewkowatym przekroju, z ostrzem zaokrąglonem nierównem, z tylcem szerokim, owalnym, ścienionym. Dług. 10.5 cm, najw. szer. 5.8 cm, najw. grub. 2.5 cm. № inw. ?

d) Siekierka krzemienna gładzona, soczewkowata w przekroju, z grubym i płaskim obuchem. Dług. 7.6 cm. Najw. grub. 2 cm. № inw. 2704.

e) Młot, a raczej kilof kamienny, gładzony, z płaskim czworobocznym obuchem. W odległości 5.5 cm od obucha obiega dookoła 3 cm szeroki i 0.5 cm głęboki rowek do osznurowania i przymocowania kilofa do trzonka drewnianego. Druga część okrągła w przekroju, 8 cm długa, zwęża się ku końcowi zaokrąglonemu. Dług. 16.5 cm, szer. obucha 11 cm. Jest to narzędzie często używane w neolicie do celów górniczych. № inw. 957.

2. Byszew, pow. kucieński. Topór z piaskowca, wyorany w polu, cały pięknie gładzony, z cylindrycznym pośrodku otworem. Owalny, z obuchem spłaszczonym, szerokim 1.3 cm. Dług. 14 cm, najw. szerokość 5.4 cm, grubość 3.5 cm, średn. otworu 2.3 cm[2]). № inw. ? Rys. 1.

3. Kożuszki, pow. sochaczewski. Niekszałtna, prawdopodobnie niedokończona, siekiera asymetryczna z krzemienia pasiastego, z grubym obuchem, z jednej strony z ostrzem gładzonem. Dług. 20.5 cm, grub. w środku 3 cm. № inw. 203.

4. Kromszewica, pow. włocławski. Topór z granitu, cały gładzony, owalny z obuchem grubym, nieco zwężonym, u spodu płaski, u góry wypukły, z otworem

---

[1]) O zawartości Muzeum Starożytności w Łowiczu por.: K. Moszyński. „Zbiory łowickie", „Ziemia" 1913, str. 273—276 (cyt. starsza liter.).—Wł. Antoniewicz. Zniszczczone zbiory muzealne w Łowiczu. „Kurjer Lwowski". 1915, № 436.

[2]) Analogiczny topór z pow. janowskiego (woj. lubelskie) znajduje się w Muzeum z. lub. w Lublinie № inw. 247.

cylindrycznym w środku. Ostrze łukowate. Rys. 2. Dług. 10 cm, najw. szer. 4 cm, grubość w środku 3.5 cm. średn. otw. 2 cm. № inw. 1016. Wykopany w polu w r. 1905.

5. Pobórz, pow. kucieński. Uszkodzony topór z granitu, gładzony, sercowaty, z grubym zaokrąglonym obuchem, z cylindrycznym otworem pośrodku. Asymetryczny, 5.8 cm wysoki, posiada nieregularnie zaokrąglone ostrze 3 cm szerokie. Dług. 12 cm. Najw. szer. w środku 5.7 cm. Średn. otw. 2.6 cm. № inw. 1557.

6. Siwica pod Nieborowem, pow. łowicki. Płaski topór z granitu, pięknie gładzony, rombowaty, z płaskim 1 cm szer. obuchem, z cylindr. otw. w środku. Dług. 12 cm, szer. 5 cm, wys. 3 cm, średn. otworu 2.3 cm. № inw. 2881.

7. Galicja, 1 wiór krzemienny, № inw. 1567.

8. Mniszki, pow. łęczycki. 3 długie wióry krzemienne pasiaste, № inw. 1066.

9. Osiny pod Głównem, pow. brzeziński 90 sztuk wiórów i 3 skrobacze wiórowe, znalezione na wydmie. № inw. 2730.

10. Kowal, pow. włocławski. 12 wiórów i 3 strzałki trójkątne z krzemienia jasnopopielatego, prześwietlającego, znalezione na wydmie. № inw. 2155.

11. Znalezione pod Płockiem, 11 wiórów krzemiennych i 1 fragment ceramiki bez ornamentu. № inw. 1298.

II. EPOKA BRONZU.

A) Luźne wyroby bronzowe.

12. Biesiekierze pod Strykowem, pow. brzeziński. Siekierka bronzowa z wystającemi brzegami, typu „północno-niemieckiego“ z połowy I okresu Monteliusa[1]). Dług. 13 cm, szerokość lekko łukowatego ostrza 3.7 cm, zwęża się nieco ku tylcowi, trochę uszkodzonemu. Brzegi ku środkowi podnoszą się, uzyskując szerokość 2.2 cm, dalej ku ostrzu znów opadają, tak, że profil posiada kształt owalu u góry spłaszczonego[2]). Nr. inw. 2264. Rys. 3.

13. Łęczyca m. pow. Podobno w gruzach zamku łęczyckiego znaleziono bransoletę bronzową, wykonaną z trójgraniastej sztabki, mającej w środku 1.7 cm szer.

---

[1]) Lissauer A. „Zeitschrift f. Ethn.“ 1904, str. 544 — 545.

[2]) Analogiczne siekiery znaleziono: w Czubinie w pow. błońskim, J. Zawisza „Pam. fizj.“ VI, tabl. V, 4; Maćkówce, pow. przeworski. K. Hadaczek. „Jahrbuch d. K. K. Zentr.-Komm. Wien.“ 1906, t. IV str. 262, fig. 117; Milewku, pow. sierpski, w zb. Tow. Nauk. w Płocku; Raszewie, pow. kucieńskim, J. T. Lubomirski. „Wiad. Arch.“ I, rys. 43; Rostkowie, pow. płocki, w Muz. diecezj. w Płocku, Nr. inw. 40; Rzeszynku nad Gopłem, w Muz. Wielkop. 1910: 267; Ułanach, pow. płocki, w Gabin. Arch. Un. Jag. Nr. inw. 8606; Wałowicach, pow. rawski, w Muz. Akad. Um. Krak. ze zb. B. Podczaszyńskiego, por. „Katalog wyst. warsz.“ 1856, str. 15—K. Beyera „Album fotogr. wyst.“ tabl. I,—P. B. Podczaszyński „Przegl. hist. staroż. kraj. z pow. wyst. staroż. warsz.“ Warszawa 1857, str. 40,—J. T. Lubomirski l. c. 27—28,—„Suppl. du Catal. de l'Expos. préh. à Budapest“ 1876, Nr. 27 vitr. 48,—„Gazeta Warsz.“ 1855, Nr. 124; Wielkopolsce niezn. miejsc. w Mus. f. Völkkde w Berlinie I d. 350. Trochę odmienny typ tejże grupy stanowi siekiera znal. w Pininie, pow. rypińskim, w Muz. im. Majewskiego w Warszawie, Nr. inw. 9252 oraz z pow. szubińskiego, Muz. Wielkop. w Poznaniu Nr. inw. 1910: 238. Dalszy typ tej grupy tworzą siekiery z łukowatem ostrzem znal. w Pruszynie, pow. płocki, w Muz. diecezj. w Płocku. Nr. 40, oraz w pow. lipnowskim w Gab. arch. U. J. Nr. 806. (Podaję tylko dorywcze przykłady).

i zwężającej się stopniowo ku zgrubiałym niezawartym końcom, szer. 0.6 cm. Powierzchnia zewnętrzna bransolety jest podzielona grupami kresek pionowych na 6 pól sobie, z dwu stron części środkowej, odpowiadających i symetrycznych. Zasadniczy motyw tworzą kąty, łuczki oraz elipsy współśrodkowe w kombinacji wyobrażonej na rys. 6. Naogół jest to mała bransoleta, bo średnica wewnątrz wynosi 6 × 4.5 cm; zielona

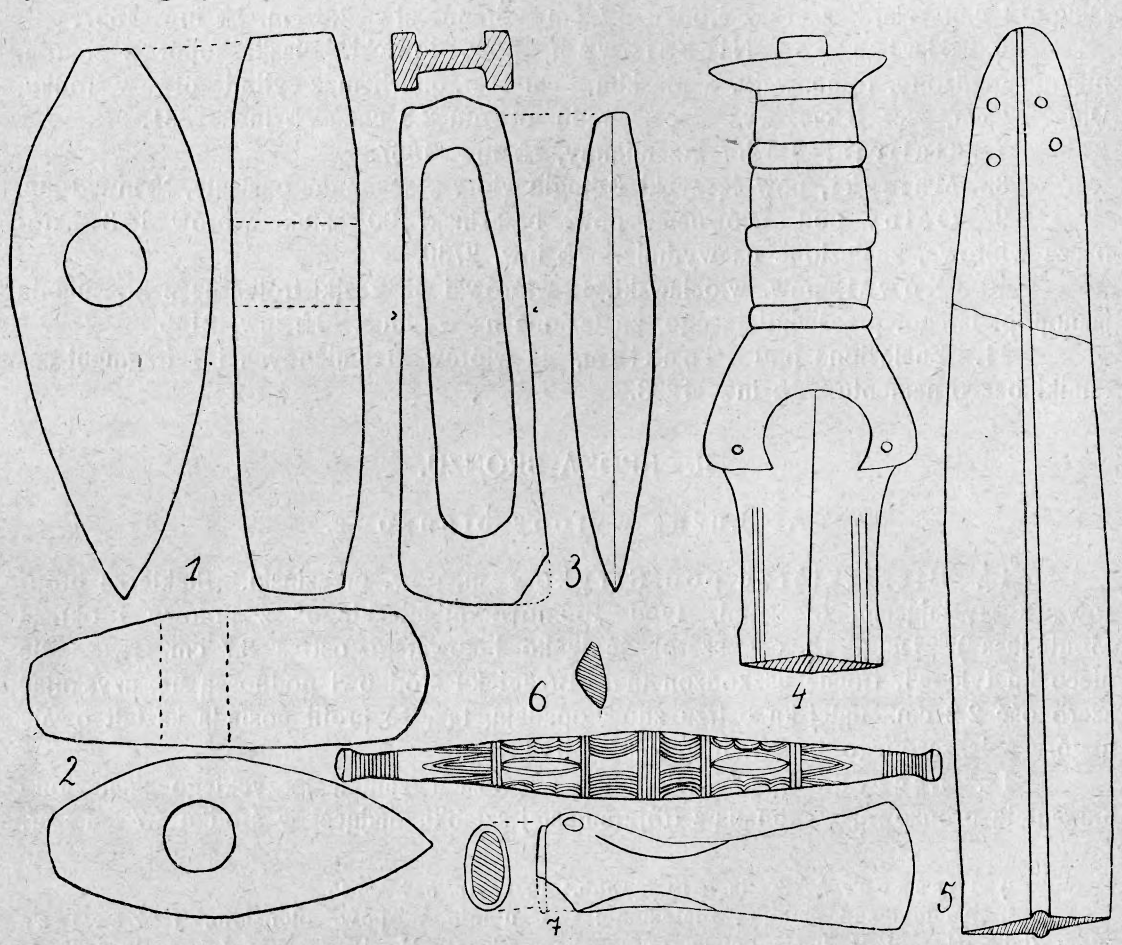

Rys. 1, Byszew, pow. kucieński, 1/2 w. n. Rys. 2, Kromszewica, pow. włocławski, 1/2 w. n. Rys. 3, Biesiekierze, pow. brzeziński, 1/2 w. n. Rys. 4, Sierakówek, pow. gostyński, 1/2 w. n. Rys. 5, Prusimowice, pow. łęczycki, 1/2 w. n. Rys. 6, Łęczyca, m. p., 1/2 w. n. Rys. 7, Wola Krokowska, pow. kaliski, 1/3 w. n.

patyna jest miejscami zeskrobana. Nr. inw. 1044. Bransolety tego typu występują często w grobach skrzynkowych szkieletowych II okresu bronzu. Groby te znamy z Wielkopolski i Śląska, na terytorjum reszty Polski dotychczas ich nie odkryto [1]).

[1]) J. Kostrzewski. Groby grzebalne z pocz. ep. bronz. „Rocznik Tow. Przyj. Nauk. w Poznaniu“ 1916. Por. też literaturę tam podaną, oraz: M. Schultze. Grab—u. Depotfunde der Per. II d. Bronzezeit in d. Sammlung d. hist. Ges. zu Bromberg. „Mannus“, VIII 244 — 265.

Luźno atoli znajdywane zabytki, podobnie jak np. bransoleta w Łęczycy i inne, częste w grobach szkieletowych II okr., pochodzą niewątpliwie z zrujnowanych grobów, które sięgały przynajmniej do zachodnich części b. Królestwa Polskiego.

14. Prusimowice, pow. łęczycki. W r. 1897 znaleziono w torfie na łące w głębokości 3.5 łokcia złamany sztylet bronzowy, którego dwie części górne dostały się do Muzeum łowickiego. Dolnej części brak. Sztylet ma kształt podobny do liścia wierzby. Rys. 5. U góry nieco zwężony, opatrzony w cztery dziurki na nity, po dwie z obu stron żeberka środkowego, rozszerza się ku środkowi (4.2 cm) i dalej zwęża się ku końcowi miarowo. Dług. zachowanej części 23.5 cm. Środkiem biegnie zaokrąglone wypukłe żeberko, od którego głownia ścienia się ku obydwu ostrzom. W jednej dziurce tkwi jeszcze okrągły nit, z obu końców nieco sklepany. Patyna wodna. Nr. inw. 1451 [1]).

15. Sierakówek, pow. gostyński. W r. 1885 natrafiono w torfie w głęb. 2 łokci na dolinie wśród lasu miecz bronzowy. Znalazca ułamał koniec miecza. Długość obecna miecza 62.2 cm, najw. szer. klingi 5 cm, dł. rękojeści 11 cm. Główna tuż popod rękojeścią zatępiona, z obu stron rozszerza się stopniowo i osiąga najw. szer. w $^2/_3$ od góry. Klinga ma w przekroju kształt daszkowaty; jest ozdobiona z dwu stron równoległemi do ostrzy trzema brózdkami, biegnącemi zapewne aż do końca miecza. Rękojeść, osobno z bronzu odlana, jest przymocowana dwoma nitami do głowni. Dolna część rękojeści, o bokach prostych, zamyka od wewnątrz $^3/_4$ wycinka koła, ujmując głownię ostremi końcami. Imadło owalne, rozszerzające się równomiernie od góry i od dołu ku środkowi, jest podzielone na 3 pola trzema wypukłemi paskami poprzecznemi. Imadło nie wykazuje żadnych ornamentacyj. U góry kończy się imadło tarczką okrągłą, nieco uszkodzoną, zaopatrzoną w guz pośrodku, dokoła którego biegną trzy wypuncowane koła współśrodkowe. Średnica tarczki 5 cm. Nr. inw. 1000. Rys. 4. Jest to typowy miecz węgierski, pospolity w IV okresie epoki bronzu [2]).

16. Wola Krokowska pod Szadkiem, pow. kaliski. Siekierka bronzowa z tulejką u góry ukruszoną, z uszkiem, popod którem z dwu stron widać lekko rysujące się szczątkowe skrzydełka, mające znaczenie czysto dekoracyjne. Wylot tulejki owalny, ostrze łukowate, z obu boków wyraźny rąbek odlewniczy. Dług. 13.5 cm, szer. ostrza 4.5 cm. Nr. inw. 2274. Rys. 7. Pospolity typ węgierski, często spotykany na ziemiach Polski [3]).

B) Kultura łużycka.

17. Ciechocinek, pow. nieszawski. Cztery fragmenty urny typu łużyckiego z jasnożółtej gliny, zewnątrz gładkie. Nr. inw.?

18. Kuchary, pow. łęczycki. a) Popielnica brzuchata, z żółtej gliny z czar-

---

[1]) Najbardziej zbliża się do sztyletu z Prusimowic, sztylet br., znal. w Kamionce Strumiłowej, w Muz. Ak. Um. Krak. por. Wł. Antoniewicz. „Przegl. Arch." Tom II, Poznań 1922, oraz sztylet br. z nad Gopła w Muz. Ks. Czartoryskich w Krakowie, Nr. inw. 520.

[2]) Por. Wł. Antoniewicz. Miecze bronzowe znalezione w b. Galicji. „Przegl. Archeol." Poznań 1919, zesz. 1—2 i 1922, Tom II.

[3]) Analogje z Węgier w dziele J. Hampla: A bronzkor emlekei Magyarhonban. Budapeszt 1886—1892 i Altertümer d. Bronzezeit in Ungarn. Budapeszt 1890.

nemi plamami, cała dobrze ogładzona. Na wypukłym brzuścu nasadzona cylindryczna szyja, oddzielona brózdą od brzuśca. Dno silnie uwydatnione. Wys. 19 cm, średn. otw. 18 cm, średn. brz. 24 cm, śr. dna 7.5 cm. Nr. inw. 1221.

b) Przystawka w kształcie dzbanuszka. Na uwydatnionym brzuścu wywinięta szyja, rozszerzająca się ku górze. Od krawędzi opada, 1.5 cm szer., uszko ku granicy szyi i brzuśca. Glina żółta. Wys. 6.5 cm, średn. wyl. 9 cm, średn. brzuśca 8 cm. Nr. inw. 1221.

c) Otwarta, odlana w formie, obrączka bronzowa, z jednej strony płaska, z drugiej wypukła (t. zw. *Ringgeld*) o średn. 4 cm, a szer. 0.6 cm. d) Zamknięta bransoleta bronzowa z okrągłej sztabki gładkiej; średn. 9.7 cm, grub. 0.7 cm. e) Pierścień z okrągłego druta bronzowego, 3 razy spiralnie zwinięty; średn. 3.2 cm. Nr. inw. 2008.

19. Nagórki, pow. łęczycki. Dzbanuszek nadbity, z żółtej gliny, z płaskim dnem i silnie uwydatnionym brzuścem, na który nasadzono szyję rozszerzającą się ku górze i nieco na zewnątrz wywiniętą. Ucho łączy krawędź z granicą między szyją a brzuścem. Popod nasadą dolną ucha wyciśnięto na brzuściu dwa dołeczki, naśladujące miejsca nitów u naczyń bronzowych. Brzusiec pokryty pionowemi żłobkami, opadającemi od granicy szyi poniżej największej wypukłości. Wys. 8 cm, śr. otw. 11 cm, średn. brz. 10 cm, śr. dna 4 cm. Nr. inw. 407[1]).

20. Osiek mały, pow. kolski. Popielnica u dołu stożkowata, w górnej, wyższej od dolnej, części cylindryczna, z jasnożółtej gliny. Dolna część chropowata, górna gładka. Wys. 39.5 cm., średn. 37 cm. Nr. inw. 1690[2]).

21. Sierpów, pow. łęczycki. Przystawka w kształcie dzbanuszka, z wywiniętą szyjką i szerokim uchem, nie wystającym ponad krawędź. Powierzchnia dzbanuszka niedbale czerniona. Wys. 4 cm, śr. otw. 4.2 cm, śr. dna 2.5 cm, szer. ucha 1.5 cm, rozpiętość ucha 2.5 cm. Nr. inw. 993[3]).

Opisane zabytki z Kuchar, Nagórek i Sierpowa należą do środkowej fazy kultury łużyckiej w Polsce, mianowicie do końca III okresu i do początku IV okr. epoki bronzu. Groby popielnicowe występują na cmentarzyskach pod brukiem kamiennym i nierzadko są obstawione kamieniami. Trzymają się one dość zwartej grupy terytorjalnej w środkowo-zachodniej Polsce i nie dochodzą—o ile mi wiadomo—do koryta Wisły.

III. STARSZY OKRES ŻELAZA.

A. Kultura łużycka.

22. Pyzdry, pow. słupecki. a) Mała urna z żółtej gliny, gładzona na całej powierzchni, o łagodnym profilu zaokrąglonym, z szyjką nieco na zewn. wywiniętą, spływającą się z mało uwydatnionym brzuścem. Z dwu stron przeciwległych

---

[1]) Z cmentarzyska ciałopalnego częściowo zbadanego i opisanego przez L. Kozłowskiego. „Wiad. Arch." V, str. 142—155.

[2]) Zupełnie identyczna do odkrytej w Palczewie, pow. grójecki. Por. L. Sawicki. „Wiad. Arch." V, str. 94.

[3]) Część popielnic z tego cmentarzyska ciałopalnego mieści się w Muz. im. Majewskiego w Warszawie.

ślady odbitych dwu uszek ponad granicą szyi i brzuśca. Wys. 11.5 cm, śr. otw. 10 cm, śr. dna 5 cm. Nr. inw. 1599.

b) Przystawka z żółtej gliny w kształcie dzbanuszka z wywiniętą szyjką i uszkiem wystającem nieco ponad krawędź i opadającem na granicę między szyjką a brzuścem. Poniżej tej granicy zdobią górną część brzuśca dwie równoległe ryte linje dookoła. Wys. 5.5 cm, śr. otw. 8.3, śr. dna 4.6 cm.

23. Szadek, pow. kaliski. a) Urna brzuchata, z żółtej gliny, cała wygładzona, z szyjką cylindryczną, czernioną. Poniżej silnie zaznaczonej granicy między szyją a brzuścem dwa przeciwległe małe uszka. Wys. 23 cm, śr. otw. 18.3 cm, śr. brz. 25 cm, średn. dna 10.5 cm, Nr. inw. 1364.

b) Urna brzuchata z żółtej gliny, cała gładka, z stożkowatą, szyją czernioną. Dwa przeciwległe uszka obejmują granicę między szyją a brzuścem, na którego górnej części widać sześć symetrycznie rozmieszczonych grup po trzy pionowe żłobki zakończone z obu końców głębokiemi dołeczkami. Wys. 19 cm, śr. otw. 18.5 cm, śr. dna 9 cm, wys. uszek 2.2 cm. Nr. inw. 1365.

c) Urna brzuchata z żółtej gliny, z szyją stożkowatą częściowo czernioną, łagodnie przechodzącą w brzusiec silnie wydęty, u góry gładki, u dołu aż do dna chropowaty, przez obmazanie rozcieńczoną popielatą gliną. Wys. 16.5 cm, średn. otw. 13.5 cm, śr. brz. 18 cm, śr. dna 7.5 cm. Nr. inw. 1366.

d) Popielnica brzuchata, cała czerniona, z partją nad dnem chropawą, zresztą wygładzona. Ponad granicą lekko stożkowatej szyi i wydatnego brzuśca były wyrobione, obecnie odbite, dwa uszka. Górną część brzuśca urny zdobi ornament, złożony z 4, symetrycznie rozmieszczonych, motywów identycznych; w środku każdej grupy głęboko wyryto wydłużony romb, zakreskowany, a do dwu bocznych jego kątów przeciwległych dotykają dwie kreski ukośne, łączące się w kąt rozwarty, w który współśrodkowo wchodzi z obu stron po 5—7 analogicznych kątów. Głęboko ryty ten ornament był zapewne wypełniony białą masą, której ślady są ledwie widoczne. Wys. 14 cm, śr. otw. 10.3 cm, śr. dna 5.5 cm, śr. brz. 13.5 cm. Nr. inw. 1367.

e) Brzusiec, z fragmentami szyi, urny całej czernionej i wygładzonej. Poniżej szyi dookoła popielnicy obiega rząd dołeczków palcem wgniecionych, a pod nim, na największej wydętości brzuśca, głęboko ryty pas zygzaka o 10 zębach. Zygzak ten był inkrustowany białą masą. Wys. 10 cm, śr. brz. 13 cm, śr. dna 5.5 cm, Nr. inw. 1368.

f) Czerpak z szarej gliny, z płaskim dnem, z górną krawędzią wgiętą nieco ku wnętrzu, z dużem uchem, wystającem ponad krawędź. Wys. 5.2 cm, śr. otw. 7.5 cm, śr. dna 5 cm, szer. ucha 1.5 cm. Nr. inw. 1370.

g) Czerpaczek półkulisty, z dołkiem zamiast dna, z szyjką nazewnątrz lekko wywiniętą, wewnątrz czarny, z uchem wystającem ponad krawędź. Wys. 3.5 cm, śr. otw. 7.5 cm. Nr. inw. 1371.

h) Miska z żółtej gliny, z wgiętą ku wnętrzu krawędzią, wys. 6.2 cm, śr. otw. 9 cm, śr. dna 5 cm. Nr. inw. 1372.

i) Pokrywa plackowata z żółtej gliny, pokryta z jednej strony ornamentem paznokciowym. Średn. 20 na 21 cm. Nr. inw. 1373.

W popielnicach Nr. 1364—1368 (a-e) znaleziono w r. 1900 następujące ozdoby, Nr. inw. 1374:

j) naszyjnik żelazny sznurowato skręcony naokoło własnej osi z końcami gładkiemi, hakowato-zgiętemi. Średn. 15 cm, grub. 0.4 cm;

k) żelazną bransoletę gładką, zamkniętą, średn. 9 cm, gr. 0.7 cm;

l) 2 żel. bransolety z końcami zachodzącemi na siebie, owalne, średn. 6.7 i 6 cm, 6.7 i 5 cm;

m) okrągłą bransoletę żel. z końcami zachodzącemi na siebie, średn. 8.7 cm;

n) wrzeciono gliniane dwustożkowe, średn. 4.7 cm, średn. otworu 0.7 cm.

Cmentarzysko ciałopalne z starszego okresu żelaza, dostarczyło wiele zabytków grobowych, rozproszonych przez przygodnych odkrywców. Kilka okazów mieści się w Muzeum ziemi kaliskiej w Kaliszu [1]). Typy ceramiczne, które przedstawiają zabytki z Pyzdr i Szadkowa, należą do grupy lokalnej, która w okresie halsztackim obejmowała północno-wschodnią część Wielkopolski i całe Kaliskie aż po Łowicz. W kręgu tym pojawiają się też naczynia grafitowane, także zoomorficzne, i fibule bronzowe harfowate, które pozwalają na ustalenie ram chronologicznych między 750 a 600 prz. Chr. [2]).

24. Bielice, pow. sochaczewski. Na drucie bronzowym z hakowatem zamknięciem, nanizanych 27 niebieskich i okrągłych podłużnych paciorków szklanych, z białym zygzakiem pośrodku [3]). Pomiędzy paciorkami wiszą obrączki z drutu bronzowego z końcami założonemi na siebie; na dwu z nich zawieszono 2 muszle *cyprea moneta*.

B. Kultura grobów skrzynkowych st. okresu żelaza.

25. Buszków pod Żychlinem, pow. kucieński. a) Urna z popielatej gliny, cała gładka, dobrze wypalona, z wydatnym brzuścem, z niską szyją, oddzieloną od brzuśca płytką brózdą. Wys. 18 cm, śr. otw. 16 cm, śr. brz. 24 cm, śr. dna 8.5 cm. Nr. inw. 1899.

b) Przystawka niekształtna, z popielatej gliny, w formie dzbanuszka z uchem wystającem nieco ponad krawędź. Wys. 3.5 cm, śr. otw. 4 cm.

26. Pod Łowiczem, przy budowie plantu kolei kaliskiej znaleziono w r. 1903 popielnicę brzuchatą, z krótką szyją z krawędzią nieco wywiniętą, z jasnożółtej gliny. Granica między szyją a brzuścem zaznaczona płytką bruzdą. Wys. 24 cm, śr. otw. 19.5 cm, śr. brzuśca 33 cm, śr. dna 10.5 cm, wys. szyi 6 cm.

27. Mniszki, pow. łęczycki. Dzbanuszek cały czerniony z płaskim dnem. Szyjka stożkowata, opatrzona u góry w małą krezę, jest oddzielona od wydatnego brzuśca głęboką brózdą. Ucho łączy krezę z górną częścią brzuśca. Wys. 6.3 cm, śr.

---

[1]) J. Kostrzewski. „Wiad Arch." V, str. 209, fig. 7—10.

[2]) Por. anal. z Sikucina, pow. sieradzki. Dr. L. Dudrewicz. „Wiad. Arch." IV, str. 74 — 79.

[3]) Por. analogiczne z Rychłocic, pow. wieluński, w Gab. arch. U. J. Nr. 904, oraz z Świdnika, pow. limanowski, w Gab. arch. U. J. Nr. 14066, a więc z zabytkami halsztackimi. Muszle cyprea moneta pojawiają się stosunkowo często w popielnicach grobów skrzynkowych, zwłaszcza nad Bałtykiem.

otw. 4 cm, śr. brz. 6.5 cm, śr. dna 3.5 cm, szer. uszka 1.8 cm, rozpięcie uszka 2.5 cm. Nr. inw. 1065.

28. Mysłaków, pow. łowicki. Miska z żółtej gliny z krawędzią lekko wgiętą ku wnętrzu. Wys. 6.5 cm, śr. wylotu 18 cm, śr. dna 7 cm, gr. ścian 0.7 cm. Nr. inw. 140.

29. W okolicy Piotrkowa, przy budowie drogi żel. warsz.-wied., odkryto w r. 1886 urnę brzuchatą wys. 25.5 cm, u góry uszkodzoną, z szyją niską 4.5 cm, o średnicy brzuśca 20 cm i dna 14.5 cm, z gliny żółtej, całą gładzoną. Nr. inw. 2038.

30. Trembki, pow. gostyński. Urna twarzowa, cała czerniona. Wysoką stożkowatą szyję oddziela od brzuśca niegłęboka bróżda. Na największej wydętości brzuśca widać z jednej strony, jakgdyby prymitywne wyobrażenie twarzy, sęczek gliniany, niby nos dziubaty, pomiędzy dwoma pionowemi wałeczkami gliny, jakby między 2 uszkami. Analogji do tego typu popielnic twarzowych nie znam. Wys. 17.5 cm, śr. otw. 9.5 cm, śr. brz. 20.5 cm, śr. dna 9.5 cm. Nr. inw. 1077. Tabl. III, fig. 1.

31. Zbilczyce, pow. turecki. a) W r. 1903 odkryto uszkodzoną urnę z czerwonej gliny z przymieszką piasku, całą gładką. Na stożkowatej części dolnej z płaskim dnem nasadzono stożkowatą część górną, z odwiniętą nazewnątrz krawędzią. Granica między obiema częściami jest zaznaczona głęboką bróżdą. Wys. 25 cm, śr. otw. 25 cm, śr. brz. 21 cm, śr. dna 10.5 cm. Nr. inw. 710. Popielnica ta stanowi ciekawy przykład oddziałania form zamierającej ceramiki łużyckiej na naczynia kultury grobów skrzynkowych [1]).

b) Dzban świetnie wykonany, dokładnie wygładzony i czerniony. Uszko odtrącone biegło od krawędzi do górnej części brzuśca. Szyja cylindryczna, troszkę nazewnątrz odwinięta. Wys. 17 cm, wys. szyi 5.7 cm, śr. otw. 13 cm, śr. brz. 19 cm, śr. dna 8 cm. Nr. inw. 709. Tabl. III, fig. 2.

c) Wrzeciono gliniane, podwójnie stożkowate. Śr. 4.4 cm, grub. 1.7 cm.

d) Bransoleta z drutu bronzowego, skręcona dookoła swej osi, z końcami cienkiemi, gładkiemi. Średn. 14 na 13 cm, gr. 0.3 cm. Nr. inw. 68.

IV. OKRES LATEŃSKI.

32. Luszyn, pow. kucieński. a) Górna część urny z gliny czerwonawej. Krawędź opatrzona w grubą krezę poziomą, 2 cm szeroką, która jest nasadzona na cylindryczną szyję, 3 cm wys., przechodzącą w rozszerzający się szeroko brzusiec. Ucho, zwężone po środku, opada od krezy ku brzuścu. Górna część brzuśca ozdobiona ornamentem zygzakowato-schodkowym, ujętym w ramę pasma z dwu linij równoległych, wypełnionego kreskami ukośnemi. Zygzak również wypełniony kreskowaniem. Orna-

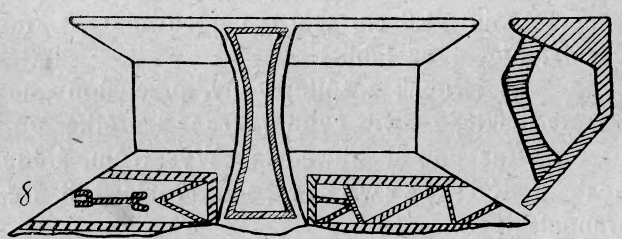

Rys. 8. Luszyn, pow. kucieński. 1/2 w. n.

[1]) Por. np. anal. urnę z Linowa, pow. opatowski, w Muz. P. T. Kr. w Sandomierzu.

ment nader fragmentarycznie zachowany, występuje dość niewyraźnie; tak np. znak podwójnie widełkowaty, na lewo od ucha, jest problematyczny, tem bardziej, iż występowałby po raz pierwszy na naczyniu późnolateńskiem. Ucho również posiada obramienie z dwu linij równoległych rytych, wypełnione kreskowaniem ukośnem. Naczynie to da się zrekonstruować w postaci dzbana brzuchatego, charakterystycznego dla kręgu t. zw. wandalskiego (Por. J. Kostrzewski. Die ostgerm. Kultur d. Spätlatènezeit, 1919, str. 181, fig. 297, oraz art. tegoż „Przegl. Arch." I. str. 10). Tabl. III, fig. 12 i rys. 8.

b) Popielnica z gliny oczyszczonej, czerniona, dwustożkowa z szyjką nazewnątrz lejkowato odchyloną. Profil ostry. Dolna część wyższa o 5 cm od górnej, kończy się wyraźną nóżką. Ponad największem wydęciem brzuśca niegłęboka brózda ozdobna. Wys. 19.5, średn. wylotu 16 cm, średn. brzuśca 25 cm, śr. dna 11 cm. Fig. 3 na tabl. III. (Por. anal. u Kostrzewskiego: Die ostgerm. Kultur, str. 185, fig. 203). Typ właściwy kręgowi wandalskiemu, także w pocz. okr. ces. rzymskiego.

c) Dzbanuszek z utrąconem uchem, z popielatej gliny, ostro profilowany. Szyjka lejkowato nazewnątrz odchylona, brzusiec podwójnie stożkowaty z największą wydętością w $^3/_4$ wys. od góry. Dno płaskie. Wys. 7 cm, średnica wylotu 6 cm, śr. brzuśca 6.5 cm, śr. dna 3.5 cm (Por. anal. u Kostrzewskiego l. c. 186. fig. 206).

d) Dolna część naczynia czernionego z zaznaczoną, 2.5 cm wysoką, nóżką, z dnem płaskiem, na którem wyryto swastykę w obramieniu również swastykowem (tabl. III, fig. 13). Śr. dna 13 cm. Okres późnolateński, albo wczesny rzymski.

e) Misa z gliny oczyszczonej, czerniona, dochowana jedynie w dwu fragmentach. Szyja na zewnątrz wywinięta spływa się z górną częścią półkulistego, z płaskiem dnem, brzuśca, który wykazuje 3 płaszczyzny ścięte, urozmaicające powierzchnię misy. Na tem jakgdyby sfazowaniu, popod granicą między szyją a brzuścem, występuje ornament złożony z szeregu dołeczków dość głębokich; następne sfazowanie jest gładkie, trzecie natomiast od góry posiada ornament z grup z 6—7 linij ukośnych, naprzemian bieżących dookoła (Anal. por. u Kostrzewskiego, op. cit. str. 193, fig. 219).

f) Trzy fragmenty dużego naczynia czernionego z ornamentem meandrowym z dwu linij równoległych, pomiędzy któremi pole jest zakreskowane (por. Kostrzewski, l. c. str. 196, fig. 222,a).

g) Czerpak z żółtej gliny, dwustożkowy, z zaznaczoną nóżką 1 cm wysoką; wysokość 10 cm, średn. wyl. 12 cm, śr. dna 7 cm. Ucho, 3.3 cm długie, czworoboczne w przekroju (1.8 cm szer.), umocowano u krawędzi i poniżej najw. szerokości naczynia. Fig. 4 na tabl. III.

h) Kubek z żółtej gliny, przepalony na stosie, gąbczasty, z jednem uszkiem. Ściany niskie, prawie cylindryczne, z krótką, poziomo wywiniętą, krawędzią, z małem uszkiem tuż popod krawędzią. Wys. 6 cm, średn. wyl. 12 cm, śr. dna 7.5 cm. (Por. anal. u Kostrzewskiego l. c. str. 193, fig. 217). Typowe naczynie dla kręgu wandalskiego.

i) Czarka z jasnożółtej gliny, z krawędzią lekko i płasko wywiniętą, z ścianami niemal cylindrycznemi; zachowana do połowy. Wys. 10.5 cm, śr. wyl. 13 cm, śr. dna 9 cm.

j) Miecz żelazny obosieczny, ongiś rytualnie zgięty, dziś rozprostowany i złamany na dwoje; być może, iż brakuje kawałka z partji środkowej. Kolec rękojeści jest zakończony guzkiem; klinga, soczewkowata w przekroju, jest oddzielona od rękojeści dzwonowatym jelcem o kątach u góry prostych (Kostrzewski, l. c. fig. 69,c. 72a). Koniec miecza posiada boki pod kątem ostrym się łączące (tamże, fig. 68c). Długość 47 cm, dług. rękoj. 14 cm, rozpięcie jelca 6 cm, najw. szer. klingi 5 cm.

k) Dwa fragmenty miecza żel. obusiecznego w pochwie żelaznej, złożonej z dwu blach podłużnych, spojonych z obydwu boków przy pomocy okucia ryniennkowatego.

l) Nóż żelazny z łukowatem ostrzem, przechodzącem w łagodnem zagięciu w prostą zwężoną rękojeść, przy końcu jeszcze bardziej zwężoną i zamkniętą w kółko. Długość 22.3 cm, najw. szer. 2.6 cm, średn. kółka 1.8 cm [1]).

m) Nóż żelazny sierpikowaty (podobny do znalezionego w Oblasie, w pow. radomskim, „Przegl. Arch." I, fig. 47) długości 10.2 cm, najw. szer. 2.5 cm, z ułamaną czworoboczną rękojeścią. Noże tego rodzaju były zazwyczaj znajdywane w grobach kobiecych, służyły więc do jakichś czynności niewieścich, prawdopodobnie do krajania skóry.

n) Nóż żelazny z prostym grzbietem, z ostrzem dwukrotnie łukowato zaokrąglonym, przypominającym wydłużoną literę S, u dołu przechodzącym łukowato w zwężający się trzonek. Nóż dł. 24 cm, najw. szer. 3 cm.

o) Nóż żelazny z prostym ostrzem i z tylcem prostym, załamanym pod kątem rozwartym przy przejściu w rękojeść (anal. z Kuznocina, pow. sochaczewski, „Przegl. Arch." I, fig. 46). Dług. 15 cm, najw. szer. 2 cm.

p) Złamany nóż żel. z prostym grzbietem, 8.3 cm dł., n. szer. 1.8 cm.

r) Fibula żelazna środkowolateńska (typ C. Kostrzewskiego), u której kabłąk na obu końcach, przy nóżce i przy główce, zagięty jest silnie, tak, że oba ramiona jego pionowe tworzą z częścią poziomą kąty ostre. Forma ta jest bardzo charakterystyczna dla kultury lateńskiej na ziemiach Polski zachodniej; na zachód od Odry zachodzi sporadycznie, a na terytorjum celtyckiem zgoła jej nie spotykamy [2]). Sprężyna o 4 zwojach z cięciwą górną, całość dobrze zachowana, dł. 8 cm.

s) Druga fibula tego samego, co powyższa, typu, uszkodzona, bo brak sprężyny i szpili. Dług. 9.5 cm.

t) Fragment fibuli żelaznej—wedle Kostrzewskiego, l. c. — zachodniego typu. Posiada ona taśmowaty, cienki kabłąk, z odłamaną niestety nóżką, skutkiem czego niepodobna orzec z całą pewnością, czy była to fibula późno- czy środkowolateńska.

u) Bardzo rzadkim na ziemiach Polski typem jest fibula bronzowa późnolateńska, stanowiąca — według Kostrzewskiego — wprost unikat w naszym kraju.

---

[1]) Do wszystkich typów noży por. analogje u Kostrzewskiego. D. ostg. Kultur, str. 153—162.

[2]) J. Kostrzewski. „Przegl. Arch." I, 1919, str. 21; „Przegl. Arch." II—III, 1921, str. 117 i 120, rys. 2. Por. też wzmiankę N. Bielaszewskiego w „Archeolog. Lietopis Južnoj Rossiji". Kijów 1904, Nr. 1—2, str. 14—15.

Okaz ten, 4.5 cm długi, a 1.5 cm szeroki, posiada gruby, masywny kabłąk, odlany w całości z bronzu z 3 wałkami poprzecznemi oraz sprężyną, o 6 zwojach, z górną cięciwą; nóżka uszkodzona miała zapewne kształt czworoboczny. Jest to okaz importowany zapewne z Jutlandji.

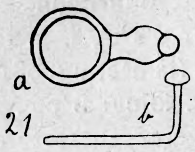

Rys 21. Luszyn, pow. kucieński. ½ w. n.

w) Klamra pierścieniowata żelazna do pasa 3.3 cm długa; średn. pierścienia 1.5 cm, najw. szerokość części środkowej 1 cm (Por. Kostrzewski. Die ostgerm. Kultur, fig. 48). Rys. 21, a, b.

Wszystkie te zabytki mają wspólny Nr. inw. 1275.

V. OKRES CESARSTWA RZYMSKIEGO.

33. Bąków, pow. łowicki. a) Dzbanuszek z popielatej gliny, z szyjką lejkowatą, przechodzącą łagodnie w brzusiec ozdobiony 4 poziomemi żłobkami. Uszko odbite. Wys. 6 cm., średn. otw. 6.5, śr. dna 3.4 cm.

b) Fibula bronzowa 4.5 cm. długa (Almgren, grupa IV). Brak szpili i sprężynki. Główka posiada uszko dla sprężynki, na kabłąku w środku tarczkowate zgrubienie. Fibula ta pochodzi z starszego okresu cesarstwa rzymskiego.

Obydwa przedmioty mają jeden Nr. inw. 1904.

34. Bielice, pow. sochaczewski. Oszczep żelazny, znaleziony w torfie, posiada tulejkę 7.8 cm długą, 1.8 cm. średnicy, w przekroju okrągłą, z dwoma u dołu dziurkami na nit, przytwierdzający grot do drzewca. Z tulejką łączy się, daszkowate z obu stron, ostre żeberko, biegnące środkiem aż do końca ostrza, mającego kształt liścia wierzby, ze zniszczonemi krawędziami. Długość oszczepu 37.8 cm, najw. szer. 4 cm. Nr. inw.? Oszczep ten należy do typu, charakterystycznego dla II w. po Chr.[1]).

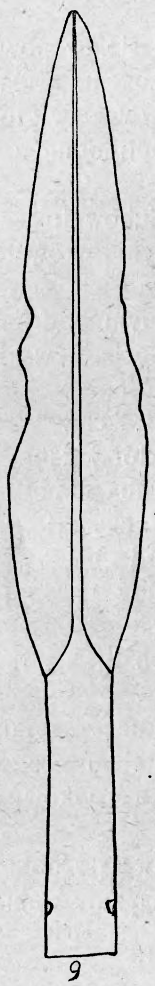

Rys. 9. Boczki, pow. łowicki. ½ w. n.

35. Bobrowa (gmina Łyskowice), pow. łowicki. Urna wykopana w r. 1877 pod lasem na wzgórzu piaszczystem za wsią. Popielnica smukła, ostro profilowana, dwustożkowa, z odchyloną na zewnątrz krótką szyją, jest cała czerniona i lśniąca. Dolna część urny, wyższa od górnej, zwęża się ku dnu na podobieństwo lejkowatej nóżki. Wysoka 17.5 cm., średn. otw. 20.8 cm, śr. brzuśca 23 cm, śr. dna 10 cm. Nr. inw. 1. Typ ceramiki starszego okresu rzymskiego[2]). Tabl. III, fig. 6.

36. Boczki, pow. łowicki. Okazy znalezione we wrześniu r. 1909 wśród kamieni na cmentarzysku. a) Oszczep żelazny, długi 25.5 cm., z okrągłą w przekroju tulejką, z dwoma u dołu dziurkami,

---

[1]) M. Jahn. Die Bewaffnung d. Germanen. Würzburg 1916, str. 81.

[2]) Anal. por.: Sierzchów, pow. łowicki. Wawrzeniecki. „Mat. antr.-arch. A. U.“ XII, tabl. XXVI; Krajewo — Wierciochy, pow. przasnyski, w Muz. T. N. w Płocku.

Fig. 1, Trembki, pow. gostyński, 1/5 w. n. Fig. 2, Zbilczyce, pow. turecki, 1/5 w. n. Fig. 3, Luszyn, pow. kucieński, około 1/5 w. n. Fig. 4, Luszyn, 1/3 w. n. Fig. 5, Luszyn, 1/7 w. n. Fig. 6, Bobrowa, pow. łowicki, 1/7 w. n. Fig. 7, Karsznice, pow. łęczycki, 1/5 w. n. Fig. 8 i 9, Tura, pow. łęczycki, 1/6 w. n. Fig. 10, Leszno, pow. kucieński, 1/3 w. n. Fig. 11, Luszyn, 1/8 w. n. Fig. 12, Luszyn, 1/6 w. n. Fig. 13, Luszyn, 1/5 w. n. Fig. 14, Luszyn, 1/5 w. n.

ma ostrze wysmukłe wąskie (najw. szer. 3.5 cm), na krawędziach nieco zniszczone. Ostrze jest daszkowate w przekroju, z wysoko wystającem zaokrąglonem żeberkiem, biegnącem od nasady tulejki do końca. Rys. 9.

b) Oszczep żelazny z krótką okrągłą tulejką z dwoma dziurkami, posiada ostrze owalne, liściaste, z ostrem daszkowatem żeberkiem, silnie odznaczającem się u nasady tulejki i biegnącem do ułamanego końca. Długość 26.5 cm, najw. szer. ostrza 3.8 cm, dług. tulejki 4.7 cm[1]) (Jahn, l. c. typ fig. 90).

c) Dziób tarczy żelazny (umbo) z ukruszonym miejscami, poziomym brzegiem, opatrzonym w kilka nitów żelaznych z łebkami półkulistemi; z brzegu wyrasta pionowo niski (2.3 cm) kołnierz cylindryczny, na który nasadzono stożkowatą część górną, zakończoną 5.5 cm. wysoką sztabką, kończącą się kulką. Wys. umba 13 cm, średn. dolna 14 cm (Jahn, l. c. str. 174). Rys. 13.

Nr. inw. a-c 1808. Wszystkie okazy charakterystyczne dla środkowego okresu cesarstwa rzymskiego, dla końca II w. po Chr. i ujawniają cechy właściwe dla wschodniej rubieży Germanji.

37. Karsznice, pow. łęczycki. a) Popielnica, z gliny popielatej, z czarnemi plamami, jest wys. 19 cm; ma średn. otw. 18.3 cm, śr. brzuśca 24 cm, śr. dna 10.5 cm, zaś grub. ścian 1 cm. Posiada krótką, odchyloną na zewnątrz, szyjkę; górna część urny (4.7 cm) rozszerza się od granicy przy szyi ku zaokrąglonemu brzuścu, który łagodnie przechodzi w dolną część popielnicy (11 cm), kończącą się wyraźnie nóżką (2 cm). Tabl. III, fig. 7. Owo zaokrąglenie profilu zwiastuje koniec starszego okresu ces. rzymskiego.

b) Sprzączka do pasa, z sztabki bronzowej, w przekroju rombowatej, półkolista, z końcami zachodzącemi u podstawy łuku ponad siebie; kolca brak. Średnica 4 cm, wys. 3.4 cm. Rys. 12.

c) Szpila bronzowa z okrągłego drutu, z górnym końcem zagiętym pod kątem prostym, długa 8 cm.

d) Fibula 5.5 cm długa, z cięciwą dolną długiej sprężynki. Kabłąk odlany z bronzu, rozszerzony przy sprężynce, zwęża się ku środkowi, ozdobionemu wystającym krążkiem; poniżej rozszerza się, przybrawszy żeberko środkowe i zwęża się ku piętce, zakończonej guzkiem. Zarówno główka, jak i części nad i pod pierścieniem środkowym, oraz piętka nad guzkiem, posiadają po dwa u góry większe, u dołu mniejsze oczka. Pochewka niska; szpila zachowana. Ciekawa ta fibula przedstawia prawdopodobnie mieszaninę dwu typów, mianowicie „fibuli z oczkami“ i „fibuli silnie profilowanej“, występujących w I w. po Chr.

e) Fibula bronzowa, długa 4.5 cm. Nr. inw. 2600.

f) Żelazne okucie obcasa, nieco owalne; dłuższa średn. wynosi 8 cm.[2]).

---

[1]) Por. Żbików, pow. pleszewski w Gab. Arch. U. J. Nr. 6941.

[2]) Por. J. Kostrzewski. Die Zeitstellung der sogenant. „hufeisenförmigen Beschläge“. „Präh. Zeitschr.“ VI, str. 351 — 353, fig. 1.

Do włączenia również tego okazu do zabytków z okr. rzymskiego skłania mnie fakt występowania okuć tego typu w osadach prowincjonalno-rzymskich, np. w Vindonissa w Szwajcarji (Muz. w Brugg), w Aquincum pod Budapesztem (w lokalnem muzeum tamtejszem), niewątpliwie z przed w. III po Chr.

38. Krośniewice, pow. kucieński. Sprzączka żelazna, znaleziona w r. 1880 przy urnach w kurhanie w Ostrowach pod Krośniewicami. Składa się z 3 części: 1) skówki, z pomocą której przytwierdzano całą klamerką do pasa, 2) pierścienia owalnego z sztabki półkolistej w przekroju, grubiejącej od cieńkich końców ku środkowi, oraz 3) zakrzywionego kolca z wyraziście profilowaną główką, zakończoną hakowato zagiętą wstęgą, celem umocowania kolca na kółku. Średn. kółka 4 cm i 3.5, dług. kolca 4.2 cm, wysokość skówki 3.5 cm, najw. szer. skówki 2.5 cm. Nr. inw. 292. (Por. wiadomość w „Światowicie“ IX, str. 98). Rys. 16, a, b. Pochodzi z końca okr. ces. rzymskiego.

39. Leszno, pow. kucieński. Dzban z gliny kamionkowej, dobrze oczyszczonej, cały czerniony równomiernie i pięknie wypalony. Łagodnie lejkowata szyja odcina się wyraźnie od ostro profilowanego i załamanego brzuśca, którego dolna część przechodzi w 0.7 cm wysoką wklęsłą nóżkę. Ucho kolankowato u góry zgięte, przymocowano tuż popod krawędzią i na największej wydętości brzuśca. Na górnej części brzuśca, pomiędzy największą wydętością a środkiem tej części brzuśca, biegnie dookoła ornament ryty, złożony z ukośnych pasów po trzy linje, stykających się pod kątem prostym. W ten sposób powstał zygzak, urozmaicony jeszcze krótkiemi paskami po trzy linijki, które dotykają do dłuższych pasów ukośnych. Wys. dzbanka 12 cm, średn. otworu 6.3, cm śr. brzuśca 12.2 cm, śr. dna 5 cm. Wys. szyjki 5.5 cm, wys. ucha 6.5 cm, grubość ucha 1.7 cm. Nr. inw. 294. Tabl. III, fig. 10. Dzban ten należy do ceramiki gockiej, która powstała nad morzem Czarnem i która znaczy wyraźny szlak powrotnej wędrówki Gotów z Ukrainy, na północ od Karpat do Niemiec środkowych, w IV w. po Chr. Jest to prawdopodobnie naczynie grobowe [1]).

40. Luszyn, pow. kucieński. a) Duża popielnica z krótką, gładzoną i czernioną szyjką. Na granicy szyi i brzuśca szereg dołeczków, a popod nim 4 pary przylepionych rożków glinianych, symetrycznie rozmieszczonych. Wydęty brzusiec jest ozdobiony aż po dno (uszkodzone) krzyżującemi się w różnych kierunkach pasami z kilku równoległych linij, dość głęboko rytych grzebieniem o kilku (5—6) zębach. Ornament ten grzebykowy wywołuje chropowatość brzuśca. Wys. 20 cm, śr. otw. 16.5 cm. Urna ta stanowi rzadki na ziemiach Polski typ, należący do starszego okresu ces. rzymskiego. Sam sposób zdobienia i wywoływania zarazem chropowatości brzuśca naczynia jest prawdopodobnie zapożyczony od ceramiki prowincjonalno-rzymskiej [2]). Sam

---

[1]) Por. analogje: z Czerniachowa, pow. kijowski, Chwojko. Pola pogrebenij w sredniem Prydniprowiji. Petersburg 1901, tabl. 21; P. Reinecke. „Mainzer Zeitschrift“. I, str. 45: Horodnica nad Dn. „Zb. wiad.“ II, tabl. III. C.—Romanowe Sioło, pow. zbaraski, Wł. Hrebeniak. „Zap. Nauk. Tow. im. Szewcz.“ Lwów 1915, tab. III.—Lipica, pow. rohatyński w Muz. arch. P. Ak. Um. w Krakowie, literat. u B. Janusza. Zabytki przedh. Gal. wsch. 1918, sub voce.—Wewirszany na Żmudzi, Wł. Antoniewicz „Przegl. Arch.“ 1921, str. 63—65.—z Wielkopolski, Kostrzewski J. Wielkopolska w cz. przedh. 1914, fig. 457.—Zakrzów (Sackrau), Maros-Szent-Anna na Węgrzech: literatura pod. w. „Prz. Arch.“ 1921, str. 64.

[2]) Por. np. identycznie zdobione okazy z Schleithein (Juliomagus, Hintermauern) w Muz. antykw. w Szafhausen (Szwajcarja), R. 355; z Windisch (tamże 183); z Vindonissy (Brugg) z gr. IV, gr. 26 w Vindonissa-Mus. w Brugg (Szwajcarja). Zob. też u J. L. Pica „Starož. zeme ceske“. Tom. II, cz. 3, tabl. 60, fig. 19 i 61, fig. 16 z siedliska w Tukadlach w Czechach.

zaś typ naczynia przypomina ceramikę halsztackich grobów skrzynkowych. Tabl. III, fig. 5.

b) miseczka z popielatej gliny, półkolista, z dołkiem zamiast dna, zwężona popod odchyloną lejkowato szyjką. Od dołka ku granicy szyjki i brzuśca sięga ornament ryty, złożony z czterech grup po dwa kąty współśrodkowe; pasy, utworzone przez kąty pomiędzy obydwu bokami, są wypełnione kropkowaniem. Wys. 4 cm. średn. otw. 10.5 cm [1]). Tabl. III, fig. 14.

c) Nakrywka z popielatej gliny z pałąkowatą rączką u góry [2]). Tabl. III, fig. 11.

d) Część naszyjnika bronzowego z drutu czworobocznego, dług. 13 cm.

e) Fibula żelazna z kapturkiem na sprężynę, z szerokim grzbietem, podzielonym zgrubieniem na dwa trapezoidalne odcinki, ozdobione linjami obramiającemi je; środkiem pola górnego biegną nadto dwie linje pionowe. Nóżka, zakończona pochewką, jest 2 cm wysoka. Dług. fibuli 4 cm. Dług. sprężynki 3.8 cm. Wysokość pola górnego 2.5 cm, dolnego 1.5 cm. Szerokość zgrubienia środkowego 1.8 cm, szer. pochewki 1 cm. Typ odpowiada Almgrena grupie II, typowi 40-42 [3]).

h) Klamra do pasa żelazna, złożona z trzech części: z ramy czworobocznej, z dwu kolców z jednego kawałka wyrobionych i z rozszczepionej podłużnej skówki, opatrzonej trzema otworami na nity (por. rys. 15). Długość szerszego boku ramy 8.8 cm, krótszego boku ramy i skówki 4.5 cm, oddalenie kolców od siebie 3 cm. Podstawa kolców jest ozdobiona trzema poziomemi linjami równolegle rytemi [4]).

i) Klucz żelazny, z główką hakowato zagiętą z dwoma zębami, z końcem zagiętym w poprzeczne kółko, na którem zwiesza się podłóżna skówka żelazna. Długość 18 cm.

j) Trzy fragmenty miecza żelaznego jednosiecznego, przeżarte rdzą. 1) dług. 7 cm, szer. 5 cm, 2) dług. 8 cm, szer. 5 cm, 3) zwężający się ku końcowi, dług. 13.5 cm, najw. szer. 5 cm.

k) Fragment żelaznego noża z prostym grzbietem, dł. 7 cm, szer. 4.5 cm.

l) Ułamek zniekształconego oszczepu, dług. 12.5 cm.

m) Oszczep żelazny, z grotem o przekroju soczewkowatym, bez żeberka środkowego. Dług. 16 cm, najw. szer. 2.4 cm, śr. tulejki 1.8 cm.

n) Bardzo zniszczony oszczep dł. 16 cm, najw. szer. 4 cm, o średn. tulejki 1.7 cm. prawdopodobnie z daszkowatym ostrzem.

o) Uszkodzona dzida dług. 14 cm, najw. szer. 2.5 cm, o średn. tul. 2 cm.

p) Dziryt (bez zadziorów) z tulejką ośmioboczną o średn. 2 cm, długą 6.3

---

[1]) Anal.: Karzec, pow. gostyński, w Mus. f. Völk. w Berlinie, oraz Wąchock w Muz. Przem. i Roln. w Warszawie.

[2]) Por. anal. z Zameczka, pow. radomski. „Sprawozd. z pos. T. N. W." IV, 1911, str. 17, fig. 1.

[3]) Anal.: Wieliczkowce, pow. brzesko-lit. J. Undset. Das erste Auftreten d. Eisens. 1882, str. 112 (tabl. XIII, fig. 11); Dratów, pow. puławski. „Światowit" IX, fig. 159; Lwówek, pow. nowotomyski. Muz. Wielkop. 1909: 281, 303; Komorów, pow. rawski, „Mat. antr. arch." X, tabl. XXIV.

[4]) Analog. znal. w Kęblinach, pow. brzeziński, Demetrykiewicz „Wiad. num.-arch." 1905, tabl. I, 5.

cm, z ostrzem o najw. szer. 1.8 cm, przy długości 6 cm, z ostremi żeberkami. (Por. Jahn, l. c. fig. 93).

r) Bełt strzały, podobny do oszczepu, z płaskiem ostrzem (ułamanem) i tulejką niedokładnie sklepaną. Dług. (bez końca) 8 cm, dł. tulejki 4.5 cm, najw. szer. ostrza 1.8 cm. (Por. Jahn, l. c. fig. 94). Rys. 18.

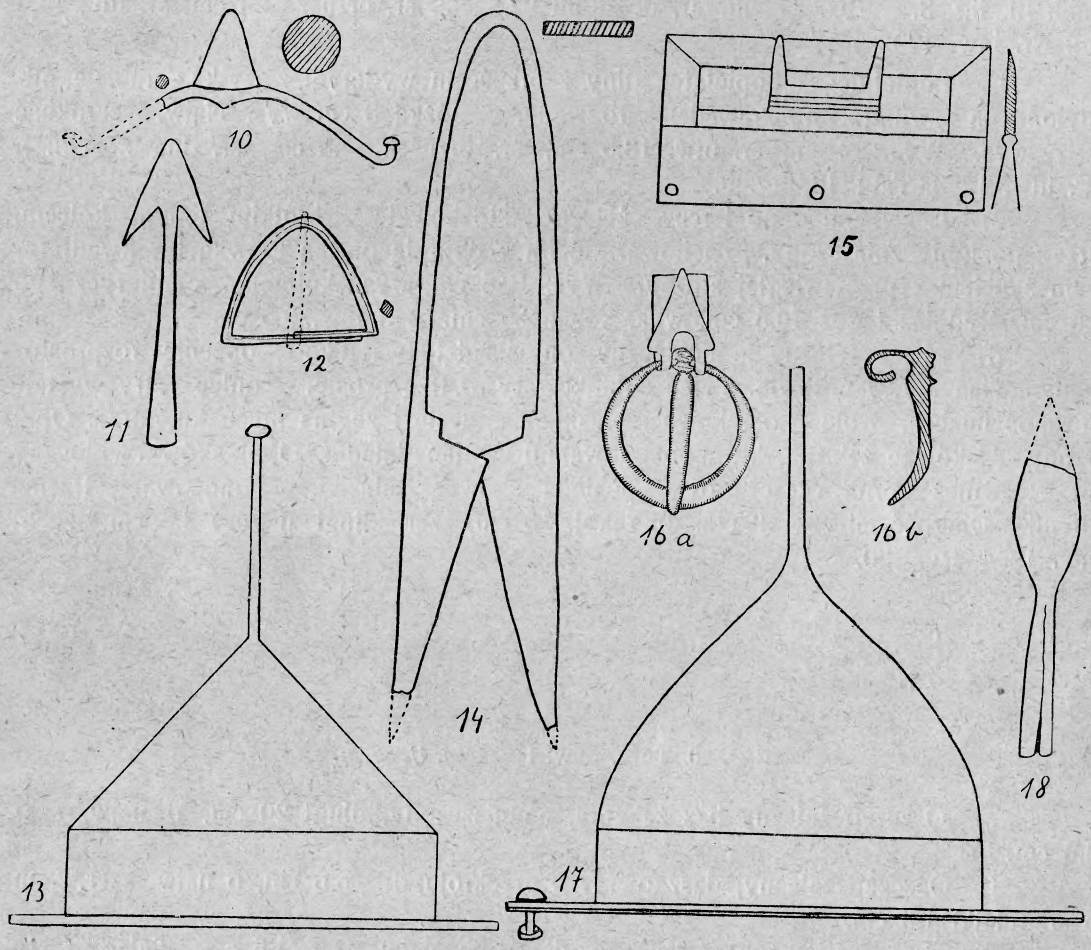

Rys. 10, Tura, pow. łęczycki, 1/2 w. n. Rys. 11, Zakrzew, pow. sochaczewski, 1/2 w. n. Rys. 12, Karsznice, pow. łęczycki, w. n. Rys. 13, Boczki, pow. łowicki, 1/2 w. n. Rys. 14 i 17, Wieś Bolimowska pow. łowicki, 1/2 w. n. Rys. 15 i 18, Luszyn, pow. kucieński, 1/2 w. n. Rys. 16, a, b, Krośniewice, pow. kucieński, 1/2 w. n.

Wszystkie okazy mają wspólny Nr. inw. 1275.

Zabytki opisane z Luszyna należą do starszego okresu cesarstwa rzymskiego. Być może, istniała na cmentarzysku w Luszynie kontynuacja od okresu późnolateńskiego. Zabytki z obydwu tych okresów należą do grupy południowej t. zw. wandalskiej.

41. Tura, pow. łęczycki. Na cmentarzysku przy kościele były wykopane następujące zabytki: a) Urna, cała czerniona, dwustożkowa, z wyraźną nóżką i z szyjką nazewnątrz wywiniętą. Profil wyrazisty. Środkiem górnego stóżka biegnie wypukła pręga, ozdobiona rytym ornamentem kątowym. Na granicy połączenia podstaw obydwu stożków występuje pas wypełniony dołeczkami dookoła. Trzy uszka, poziomo przekłóte, rozmieszczono symetrycznie pomiędzy najw. wydętością a podstawą szyjki. Tabl. III, fig. 8. Wys. 22 cm, śr. otworem 22.8 cm, śr. brzuśca 29 cm, śr. dna 13.5 cm. Nr. inw. 1292[1]).

b) Popielnica z popielatej gliny z brzuścem wydętym, z szyjką zgrubiałą, odchyloną na zewnątrz, na krawędzi karbowaną, z nóżką 3 cm wys. Najw. szerokość w $^3/_4$ wys. Wys. 22 cm, śr. otw. 13.5 cm, śr. brzuśca 24.5 cm, śr. dna 9.5 cm.[2]). Nr. inw. 1293. Tabl. III, fig. 9.

c) T. zw. umbo do tarczy, żelazne, stożkowate z krótkim tępym kolcem. Brzeg poziomy zniszczony. Zachował się nit z okrągłą płaską główką i z kwadratowem skuciem z przeciwległej strony. Wys. 10.5 cm, wys. kołnierza cylindrycznego 2.5 cm, średnica tegoż 10.5 cm, wys. kolca 2.5 cm. Nr. inw. 2.5 cm.[3]).

d) Miecz żelazny jednosieczny, ongiś zgięty we dwoje, obecnie rozprostowany i złamany w połowie. Tylec kabłąkowaty, ostrze proste. Koniec ostry wystaje poza oś miecza. Kolec do rękojeści płaski, zwęża się i zagina nieco ku górze. Opatrzony w skówkę żelazną, która obejmowała drewniane imadło. Obok skówki widoczny nit. Również górna część głowni posiada skówkę żelazną, przymocowaną trzema nitami. Długość miecza 49 cm. dł. rękoj. 10 cm, szer. klingi u góry 4.8 cm.[4]). Nr. inw. 1294. Rys. 20.

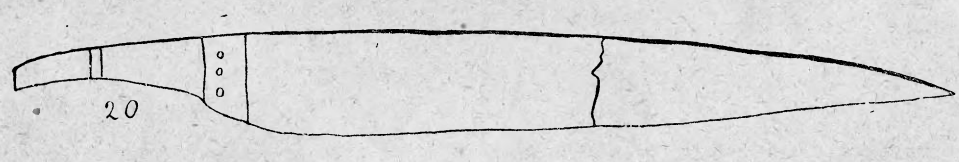

Rys. 20. Tura, pow. łęczycki. $^1/_4$ w. n.

e) Oszczep żelazny bez żeberka, nadniszczony, długi 20 cm, o najw. szer. 3.3 cm.

f) Oszczep żelazny, daszkowaty w przekroju, dł. 15.5 cm, o najw. szer. 2 cm. o śr. tulejki 1.8 cm.

g) Fragment nożyka żelaznego, dł. 6 cm, najw. szer. 1.5 cm. Tylec prosty, załamuje się pod kątem rozwartym przy przejściu w rękojeść, tak samo jak i ostrze.

h) Nożyk żelazny zupełnie analogiczny, w połowie złamany, dł. 11 cm, szer. 1.8 cm przy kolcu rękojeści.

Zabytki d — h mają Nr. inwentarza 1294.

---

[1]) Analog. z Kątów, pow. kościański, w Muz. Wielkop.

[2]) Por. anal.: Siemianice, pow. kępiński. „Rocz. Tow. Przyj. Nauk. Pozn." 1916, fig. 36.

[3]) Jahn. Die Bewaffn. d. Germ. str. 174, fig. 198, analogje przytoczone, oraz Babsk, pow. rawski, w Muz. Przem. i Roln. w Warszawie.

[4]) Jahn, l. c. 145 — 147.

i) Część nożyka żelaznego, dług. 8.5 cm, o najw. szer. 3 cm.

j) 4 nity żelazne od dzioba tarczy; jeden nit ma czworoboczną główkę.

k) Sprzączka żelazna do rzemyka, okrągła, z drutu rombowatego w przekroju; obydwa końce sznurowato ze sobą skręcone. Kolec żelazny u dołu zakrzywiony.

l) Dwie uszkodzone ostrogi żelazne, z kolcem stożkowym, wewnątrz pustym, na kabłąku w przekroju okrągłym, z końcami łukowato zagiętemi, zakończonemi guziczkowatemi zgrubieniami. Długość połowy kabłąka 4 cm, długość ściany stożkowatego kolca 2 cm. [1]). Rys. 10.

m) Czworoboczna płaska sztabka żelazna, zgięta w kształcie litery U; do niej przylega druga prosta sztabka. Trudno zdać sobie sprawę z przeznaczenia tego przedmiotu.

Okazy i — m mają Nr. inw. 1292.

Zabytki z Tury włączyć należy do środkowej fazy okresu ces. rzymskiego, do końca II i początku III w. po Chr.

42. Wieś Bolimowska, pow. łowicki. a) Na skorupach urny leżał dziób tarczy, t. zw. umbo żelazne, dobrze zachowane. Krawędź pozioma z zakładką dookoła, posiada cztery otwory na nity, w których sterczą nity z półkulistą główką i z końcami przeciwległemi na płask sklepanemi. Krawędź ta jest z 2.5 cm szer. Na niej wyrasta kołnierz cylindryczny 2 cm wys., o średn. 10.5 cm, który przechodzi łagodnie w kopułę, zakończoną 5 cm długim kolcem tępym. Cały dziób jest 14.5 cm wysoki. [2]) Rys. 17.

b) Obok urny leżał oszczep żelazny, daszkowaty w przekroju, z ostrzem łagodnie przechodzącym w tulejkę źle zaklepaną. Dług. 24 cm, dł. tul. 11 cm, najw. szer. 3.5 cm, śr. tul. 1.8 cm. Rys. 19.

c) Przy drugiej popielnicy leżały nożyce żelazne, 19,5 cm długie. Kabłąk 2.3 cm szeroki u góry, zwęża się ku obydwu ostrzom i schodkowatym wycięciem łączy się z ostrzami 8 cm dł., a 2 cm szerokiemi. Rys. 14.

43. Zakrzew, pow. sochaczewski. a) Oszczep żelazny, daszkowaty w przekroju, z ostrzem śpiczasto-owalnym, łagodnie przechodzącym w tulejkę. Dług. 12 cm, najw. szer. ostrza 2.2 cm.

b) Grot dzirytu z dwoma zadziorami, gładki, długi 8.5 cm. Rys. 11.

(Por. M. Jahn, op. cit. fig. 96). — Nr. inw. obu okazów 1715.

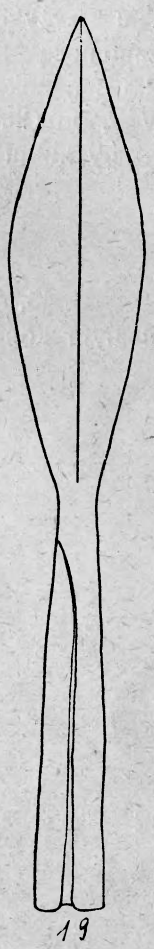

Rys. 19. Wieś Bolimowska, pow. łowicki. 1/2 w. n.

[1]) M. Jahn. Der Reitersporn, seine Entstehung u. früheste Entwicklung. 1922. Rozdz. IV. Por. też: Klonowo, pow. warteński, w Gab. Arch. U. J. 6015.

[2]) Por. M. Jahn. Die Bewaffnung d. Germ. str. 174, fig. 202; por. też z Twierdzy, pow. przemyski: Ż. Pauli. Staroż. galic. 1838, fig. 8, nr. 26.

VI. OKRES WĘDRÓWEK LUDÓW.

44. Klewice, pow. oszmiański. Sprzączka do pasa żelazna, od spodu płaska, u góry okrągła, ozdobiona ukośnemi żłobkami na części widocznej. Forma półkolista, z bokiem nieco do środka wgiętym, tak, że przypomina cyfrę 8. Kolec okrągły, u góry czworoboczny, z charakterystycznym, na kwadratowych z trzech stron polach, ornamentem krzyżykowym, posiada koniec zagięty; kolec ruchomy jest przytwierdzony do ramy zapomocą płaskiego haczyka. Śr. ramy 3.5 na 1.8 cm, grubość 0.5 cm, długość kolca 2.5 cm, bok kwadratu u góry 0.5 cm. Nr. inw. 188. Sprzączka niniejsza należy do V w. po Chr., który odpowiada już czasom wędrówek ludów. Jest ona produktem grupy kulturalnej wschodnio-pruskiej, gdzie jest zjawiskiem dość częstem.

VII. OKRES WCZESNODZIEJOWY.

45. Domaników, pow. kucieński. a) Miecz żelazny, długi 74 cm, z ułamanym końcem. Głownia 4.8 cm szer., soczewkowata w przekroju, zwęża się nieco ku końcowi. Na granicy klingi i rękojeści nasadzono żelazny jelec podłużny, 11.7 cm długi, owalny w przekroju. Kolec rękojeści jest zakończony podobną owalną sztabką żelazną, 7.5 cm dł., z odpowiednim otworem pośrodku. Rys. 22. Cały miecz bardzo przerdzewiały. Analogiczne miecze znajduje się poza granicami Polski (np. w Szwajcarji, w środkowych i płd. Niemczech) w grobach szkieletowych z IX—XII w. po Chr. Prawdopodobnie do tego czasu należy odnieść też miecz z Domanikowa i inne tego typu, odkryte w Polsce [1]).

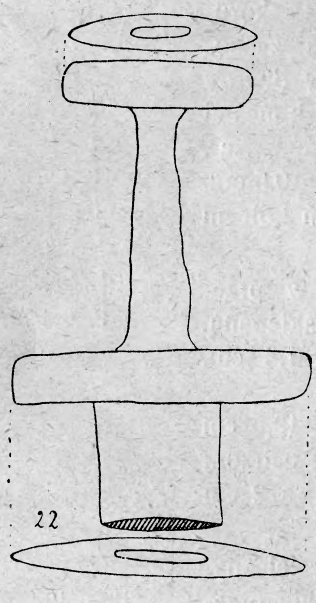

Rys. 22. Domaników, pow. kucieński. 1/3 w. n.

b) Oszczep żelazny z sześcioboczną tulejką, średn. 2.5 cm, z ostrzem w kształcie liścia wierzby, w przekroju daszkowatym, długim 33.5 cm. Dług. tulejki 10.5 cm. Oszczep znaleziono wraz z mieczem w ziemi, na miejscu byłego cmentarzyska. Nr. inw. 1814. Oszczep przedstawia typ przeżytkowy dzid z okresu cesarstwa rzymskiego.

46. Główno, pow. piotrkowski. Czekan żelazny, 16.5 cm. długi, z czworobocznym obuchem 4.5 × 3.5 cm, z ostrzem łukowatem 12.7 cm szerokiem. Pochodzi zapewne z grobu szkieletowego z XII—XIII stul. po Chr. [2]). Rys. 23.

---

[1]) Podobnie, jak np. miecze z Umienina, Łubek i z Wisły pod Płockiem (Muz. diecez. w Płocku. Nr. 386 i 388).

[2]) Por. analog. np. z: Wroźnego pod Rząską (pow. krakowski) w Gab. Arch. U. J. Nr. 919, Korabnik (pow. włocławski), „Pam. fizjogr." XXI, Wólki Miłkowskiej (pow. warteński), w Gab. Arch. U. J. Nr. 8048.

47. Otolice, pow łowicki. a) Oszczep żelazny z ostrzem liściastem o daszkowatym przekroju. Długi 13.2 cm, dł. tul. 3.5 cm, najw. szer. ostrza 2.5 cm, średn. tul. 1.5 cm. Nr. inw. 2839.

b) Podkowa żelazna szeroka, płaska z 6 otworami czworokątnemi. Długa 13 cm, szer. 12 cm. Nr. inw. 2838.

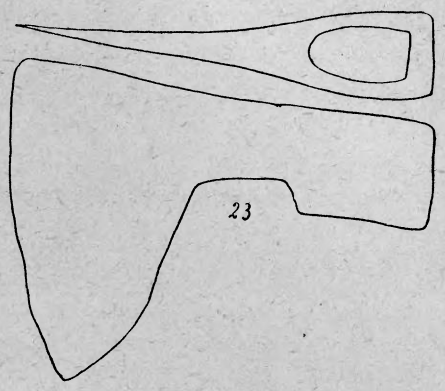

Rys. 23, Głowno, pow. piotrkowski. 1/3 w. n.

48. Zakrzew, pow. sochaczewski. Z siekanego skarbu srebrnego z X w. zachowały się tylko 3 fragmenty: a) zausznicy w kształcie woreczka trójkątnego, ozdobionego, u wierzchołka trójkąta oraz z dwu boków nieco dalej ku środkowi, ozdobą filigranową. Ściany boczne ozdobione granulacją w paski pionowe. U podstawy przymocowany w jednym rogu kabłąk, w drugim uszko do zawiązania kółeczka, w które zaopatrzono kabłąk z drugiego końca [1]); b) połowa zausznicy, trudnej do zdefinjowania [2]); c) połowa lunuli srebrnej ozdobionej granulacją. Nr. inw. 2842.

VIII. OKRES NIEOZNACZONY.

49. „Siwica“ pod Nieborowem, pow. łowicki. Osełka z łupku, znaleziona w torfie, podłużna u dołu zaokrąglona, bez przewiercenia. Dług. 5.8 cm, szer. 3.5 cm. Bez nr. inw.

50. Boróvek, pow. niewiadomy. Paciorek kamienny okrągły, czarny z 3 paskami czerwonemi na obwodzie, pomiędzy któremi wiją się zygzaki: czerwony i żółty, czerwony i zielony, czerwony i żółty. Średn. 2 cm, szer. 1 cm. Nr. inw. 982.

51. Biesiekierz, pow. brzeziński. Pięciościan z piaskowca, być może gładzik do polerowania ścian naczyń glinianych. Nr. inw. 964.

---

[1]) Por. okaz z Kretek (pow. rypiński). „Światowit“ III, str. 165, fig. 59.

[2]) Analog. znal. w Puławach (Muz. im. Czartoryskich w Krakowie. Nr. 538).

DROBNE WIADOMOŚCI.

(Notes diverses).

JAK ROZKOPYWAĆ CMENTARZYSKA PŁASKIE?

(Sur la méthode des fouilles des nécropoles plates).

Miałem szczęście tylko raz w życiu uczestniczyć w wielkich wykopaliskach. Było to w r. 1910—11, kiedy Akademja Umiejętności wiedeńska podjęła, z spółudziałem naszej Akademji krakowskiej, pierwszą wyprawę naukową do Górnego Egiptu. Kierownikiem wyprawy był doświadczony już w poprzednich mniejszych ekspedycjach profesor egiptologji w uniwersytecie wiedeńskim, ksiądz prof. Dr. Herman Junker. W charakterze sekretarki towarzyszyła mu siostra jego, Marja, również adeptka egiptologji, tudzież specjalista od zdjęć wykopaliskowych, fotograf Fr. Koch. Z ramienia Polskiej Akademji Umiej. byłem ja delegowany. Wyprawa odkopała z pomocą kilkudziesięciu wprawnych robotników w pobliżu wsi El-Kubanieh, położonej nad Nilem o kilkadziesiąt kilometrów na północ od Assuanu i pierwszej katarakty, a więc na pograniczu Egiptu i Nubji,—w przeciągu czterech miesięcy zimowych—dwa ogromne cmentarzyska, używane przez kilka tysięcy lat, począwszy od czasów prehistorycznych i protohistorycznych przez epokę średniego państwa aż do początków średniowiecza, do czasów bizantyńskich i wczesno-muzułmańskich, razem przeszło 1200 grobów; wreszcie ruiny klasztoru koptyjskiego z starochrześcijańskiej epoki, założonego na fundamentach świątyni egipskiej z okresu Ptolemeuszów. Dokładne sprawozdanie z tych rozkopów złożyłem w „Sprawozdaniach Akad. Um." z lipca r. 1911 (por. referat Junkera w „Anzeiger der Wiener Akad. d. W.—philos. histor. Klasse" v. 17 Mai 1911). Lecz opracowanie naukowe i wydanie wykopalisk dostało się siłą rzeczy prof. Junkerowi, jako zawodowemu egiptologowi o europejskim rozgłosie i przedstawicielowi tej instytucji naukowej, która dostarczyła funduszów i kierowała przedsięwzięciem. W druku pojawiły się dotąd dwa bogato ilustrowane grube tomy *in* 4^0, a mianowicie pierwsza część p. t.: „Bericht über d. Grabungen auf den Friedhöfen von El-Kubanieh-Süd, Winter 1910 — 1911" von H. Junker, mit 56 Tafeln, einem Plan und 100 Abbild. im Texte, S. X + 227 (= „Akad. d. W. in Wien; Phil.-hist. Klasse; Denkschriften, 62 Band, 3 Abhandlung", Wien 1919, bei A. Hölder). Druga zaś część nosi ten sam tytuł ze zmianą na El-Kubanieh-Nord, mit 24 Tafeln und einem Plan

S. VIII + 181 (= „Denkschriften 64 Band, 3 Abhandlung“, Wien 1920). O rozmiarach i rodzaju spółpracownictwa delegata polskiego jest tam mowa w I tomie, p. VI, i w II tomie p. V. — Trzeci tom z ruinami klasztoru koptyjskiego jeszcze się nie pojawił.

Naturalnie nie mam zamiaru tu przedstawiać doniosłych rezultatów, jakie wykopaliska nasze przyniosły dla rozjaśnienia najwcześniejszych epok Egiptu i Nubji. Natomiast nie od rzeczy będzie, jeżeli zwrócę uwagę na sposób, w jaki natrafiono na owe cmentarzyska, tudzież na metodę rozkopania tychże, zbadania i wydania (por. treściwy artykuł prof. E. Majewskiego w „Światowicie“ II, p. 229—231).

W zimie 1909—10 pojawiły się na targu antyków w Assuanie prehistoryczne naczynia w takiej ilości, iż nie ulegało wątpieniu, że pochodzą z jakiegoś cmentarzyska w sąsiedztwie. Dzięki znaczniejszym zakupom i jeszcze znaczniejszym łapówkom udało się z pomocą handlarzy antyków odszukać to miejsce, gdzie je znaleziono, w bliskości wspomnianej wsi El-Kubanieh. Natychmiast podjęto zbadanie pola cmentarnego od dokładnego obejrzenia go nazewnątrz. Część grobów była widocznie przez grabieżców splądrowana. Na powierzchni ziemi, a raczej piasku, można było znaleźć skorupy naczyń, kości i inne przedmioty. Szereg niewielkich jam znajdował się obok rzędu wzniesień bez żadnego porządku. Z tem wszystkiem można się było spodziewać dobrych wyników, jeżeli wykopaliska będą przeprowadzone systematycznie.

Próbne rozkopy, które najpierw podjęto, wykazały, że dokoła miejsca, gdzie znaleziono antyki, zarówno od północy, jak od południa ciągnęło się olbrzymie cmentarzysko, którego części pochodziły z rozmaitych epok. Po aproksymatywnem określeniu obszaru wykopaliska, podzielono całą powierzchnię na kwadraty, mające po 10 m^2, odznaczając punkty skrzyżowania kołkami i napisem, podającym rząd i liczbę, a raczej literę porządkową kwadratu. Kołki służyły także za punkt oparcia, ile razy przyszło zapomocą naciągniętego sznura stwierdzić, do którego kwadratu odkopany grób należy. Dalszy ciąg robót był zupełnie prosty. Rozkopywanie prowadziło się koleją kwadratów. Rumowiska dobytego z grobów nie zsypywało się do grobów wypróżnionych, lecz wywoziło poza obręb pola. Podnosiło to nader przejrzystość nekropolji. Ilekroć trafiono na grób, powierzało się odkopanie go osobnemu, wypróbowanemu grabarzowi. Grób otrzymywał zaraz swój numer, którym także oznaczało się wszystkie przedmioty wewnątrz znalezione. Szczególną wagę przykładano, żeby każdy grób, z jakiegokolwiek względu zasługujący na uwagę, był w wielkim formacie 18 × 24 przynajmniej raz odfotografowany, a w razie potrzeby kilka razy w rozmaitych stadjach odkopywania. Także znalezione przedmioty fotografowano osobno w tym samym formacie zaraz przy oddaniu ich do zaimprowizowanego na miejscu magazynu, osobno zaś małe przedmioty, skoro tylko dało się z nich ułożyć serje. Przedmioty, pogruchotane, co do których można było z góry przewidzieć, że się przy wydobywaniu rozpadną i że skutkiem tego trudno będzie je rekonstruować, utrwalano jeszcze w grobie zapomocą stearyny roztopionej. Położenie każdego grobu, tudzież szkieletu w nim znalezionego, oznaczano zaraz po odkopaniu na planie w odpowiedniej kratce. Dla dokładności umieszczono przy fotografowaniu na brzegu grobu strzałkę z kartonu, orjentowaną z pomocą kompasu ku północy, tudzież takąż pomiarkę decymetrową, pozwalającą na pomierzenie grobu także na fotografji. Gdy się trafiło na grób kilkakrotnie używany, tak, że czasem aż trzy kościotrupy z różnych epok leżały jeden nad drugim, fotografowano je i opisywano za każdym razem, zdejmując jedną warstwę po drugiej i kopiąc tak głęboko, aż się dotarło do calca.

Z tych doświadczeń wyłonił się cały szereg przewodnich idei i praktycznych zasad, które — *mutatis mutandis* — możnaby i u nas zastosować przy rozkopywaniu i ogłaszaniu drukiem wielkich cmentarzysk płaskich.

1. Jest konieczne mieć zorganizowany zespół robotników, nawykłych do wysiłków fizycznych i już wyszkolonych w rozkopach prehistorycznych, a więc dających

gwarancję, że sami przez się będą pracować metodycznie, każdy w swoim zakresie. W braku takich kopaczy, powinni przynajmniej ich przodownicy, a zwłaszcza ich naczelny dozorca i przewodnik całej partji, mieć doświadczenie w robotach rozkopowych.

2. Jest konieczne odkopywać systematycznie całe osady i całe cmentarze. Odkopanie poszczególnych grobów, nawet całej grupy grobów, chociaż samo przez się bywa niekiedy wielkiej wartości, nie zdoła nigdy dostarczyć dostatecznego i wzajem się dopełniającego materjału do charakterystyki danej kultury i do ścisłego określenia obrządku pogrzebowego. Zostawić zaś wykopalisko nieskończonem, albo ledwie zaczętem, równa się oddaniu go na pastwę grabieżców. Rozkopywanie bez planu, oddzielnemi jamami i w rozmaitych miejscach placu jest barbarzyństwem. O ile cmentarzysko jest tak rozległe, że niepodobna przekopać systematycznie całego terenu, należy zapomocą próbnych rozkopów ustalić jego granice.

3. Wykopać szczęśliwym trafem piękne naczynia, cenne przedmioty, lub całe „skarby"—jest w gruncie rzeczy bardzo pożądane i ważne, ale umyślne i bezwzględne poszukiwanie okazów muzealnych, nie liczące się z całością znaleziska, lekceważące jego otoczenie, jest zawsze połączone z ujmą historycznej i archeologicznej wartości rozkopiska, a zatem niegodne uczonego badacza, a cóż dopiero instytucji naukowej, podejmującej rozkopy.

4. Każdy cmentarz i każda budowla przed-lub wczesno-historyczna może składać się w kierunku pionowym z szeregu pokładów, które jeden po drugim muszą być zbadane, opisane i odrysowane czy odfotografowane, naturalnie w odwrotnym porządku, niż w jakim po sobie, a raczej nad sobą następują. W tym samym porządku, idąc od powierzchni ziemi w głąb, musi je zdejmować—w całości lub częściowo—rydel kopacza.

5. Trzeba koniecznie mieć kompletny zbiór rysunków, notat i fotografij z każdego ważniejszego stadjum wykopaliska. Jest pożądane utrwalić zapomocą fotografji pamięć każdego grobu, czy to splądrowanego, czy nietkniętego. Co więcej, dobrze jest sfotografować każdy etap rozkopywanego grobu.

6. Jest koniecznem ogłosić drukiem krótki, ale fachowy opis każdego grobu i objaśnić go przekrojami i zdjęciami. Równie ważne jest podać na końcu systematyczny, wytrawny pogląd na całość materjału. Dorywcze i niekompletne ogłaszanie rok po roku wykopalisk, dokonanych w ciągu sezonu, przedwczesne głoszenie chwilowych, nie na całości rozkopów opartych domysłów, zaspakaja—być może—ciekawość i niecierpliwość dyletantów, ale wnosi zamęt do nauki i rozdrabnia końcowe rezultaty.

7. Od dobrego wydawnictwa wymaga się nietylko dobrych rycin i podania bliższych okoliczności rozkopiska. Nawet przy najdokładniejszym opisie, fototypjach i rysunkach, zwykło ono zawierać jeszcze dużo takich szczegółów, które zauważyć, odczuć i osądzić potrafi tylko ten, co sam był przy niem, a następnie miał znalezione przedmioty dłuższy czas pod ręką. Stąd wynika, że znalazca musi—o ile możności—sam opracować i wydać swoje rozkopy i nie powinien swego zadania, do którego on jeden ma wstępne warunki, spychać na barki innych. Wzór publikacji, któraby odpowiadała wszelkim powyższym wymaganiom, jest zapewne trudny do urzeczywistnienia, lecz trzeba go ciągle mieć przed oczyma, wiedząc, ilu autorów zaniedbuje drobiazgowy opis i podaje wyniki, na pozór bardzo doniosłe, z historji i kultury, sztuki, etnologji, lecz nie dające się skontrolować, a tem samem nie należące do nauki. Tymczasem inni są wprost nieznużeni w opisach, wyliczaniu szczegółów, ilustrowaniu mnóstwem rycin, ale zato lekceważą sobie syntezę i odsuwają w cień związanie swoich odkryć z całością dotychczas znanego obrazu.

Warunki, śród których odbyła się wyprawa krakowsko-wiedeńska do Egiptu, były pomyślne. Środki materjalne na utrzymanie czasem przeszło stu uczestników przez kilka miesięcy były wystarczające. Fotograf rozporządzał nieograniczoną liczbą klisz i specjalnym aparatem (18 × 24), którego kamera dała się złamać pionowo, tak, że

soczewka leżała równolegle do powierzchni grobu. Uczestnicy wyprawy — nie wyłączając kilkudziesięciu robotników—mieszkali na miejscu w obozie, już to pod namiotami, już to w domkach z kamienia, w przeciągu paru dni wzniesionych. Zwłaszcza kuchnia, piwnica (z hygieniczną wodą stołową Mattoni'ego) i ciemnia fotograficzna, miały murowane ściany. Gdy interes naukowy tego wymagał, przesiedlił się sztab do jachtu nilowego, t. zw. dahabii, którą wynajęliśmy na szereg tygodni. Za powrotem do Europy, Akademja wiedeńska dostarczyła funduszów na opracowanie i odrestaurowanie zabytków, tudzież na godne wyposażenie wydawnictwa, chociaż pod tym względem drugi tom nie stoi na wysokości pierwszego. Wszystko to w dzisiejszych warunkach na polskim gruncie kosztowałoby ogromne sumy i po części nie dałoby się urzeczywistnić, np. zebrać razem i przetransportować na miejsce wykopalisk ewentualnie o parę set kilometrów, jak to się robi w Egipcie, zawodowych kopaczy, których w Polsce ze świecą szukać. Tak samo trudnoby było, ze względu na częste u nas i długotrwałe opady, złe warunki sanitarne, brak lekarzy, brak bezpieczeństwa publicznego i t. d., mieszkać przez szereg miesięcy pod namiotami. Nie ulega przeto wątpliwości, że gdyby przyszło wyliczone powyżej wymagania zastosować do przedsięwzięć na naszym terenie, należałoby je sprowadzić do skromniejszej miary, zmodyfikować niejedno, pominąć to i owo. Z drugiej strony nie potrzeba u nas, nawet na wschodnich, czy północnych kresach łamać się z obcym językiem, z obcemi stosunkami, z inną rasą ludzi. Można sobie z łatwością zapewnić stałe poparcie władz i społeczeństwa, obudzić zainteresowanie czynników miejscowych. Z tem wszystkiem, jak niemasz młodości bez ideału, tak niema wyprawy naukowej bez entuzjazmu. Kto nie ma krzepkiego zdrowia i hartu ducha, kogo nie ożywia święty zapał, trawiący wszyskie przeszkody, ten niech się nie wybiera na daleką i długą wyprawę w terenie.

Piotr Bieńkowski.

Kraków.

ARCHEOLOGJA PRZEDDZIEJOWA

w „Słowniku Geograficznym Król. Polsk. i in. krajów słowiańskich“ wyd. pod red. F. Solimierskiego, Br. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego. Tom XIII. Warszawa 1898 r.

(Archéologie préhistorique dans le „Dictionnaire géographique de Pologne“. Vol. XIII.)

(Por. „Światowit“, t. VII. Str. 79—81).

Warmia — obrzęd ciałopalny. *Warpusy*—wś. p. sądzborski: cmentarzysko. *Warszawa*—numizmaty (59), cmentarzyska w okolicy. *Warszewice*—wś. p. toruński: groby skrzynkowe, urny, topory kamienne. *Warta*—rz.—wykopaliska. *Warta*—m. p. sieradzki: nasypy ziemne. *Warzenka*—wś. p. kartuski: mogiły kamienne. *Warzymowo*—wś. p. nieszawski: numizmaty, bronzy, topory kamienne. *Wasilków*—m. p. sokólski: cmentarzysko z kośćmi i bronią. *Wasiutyńce*—wś. p. lityński: okopy. *Wasylków* m. p. horodyszcze. *Waszków*—wś. p. krobski: nasypy, wykopaliska. *Wąbrzeźno* — m. p.: szaniec wykopaliska. *Wągrowice* — m. p.: wykopaliska. Grodziska w powiecie, mieszkania nawodne, cmentarzyska. *Wąsowo* — wś. p. bukowski: cmentarzysko z urną twarzową. *Wczorajsze*—m. p. skwirski: horodyszcze. *Wejrowo*—m. p.: celty, okop, ceramika. *Wendau*—wś. p. dorpacki: ołtarz pogański. *Werblin*—wś. p. pucki: cmentarzysko, urny z łańcuszkami. *Werbówka*—wś. p. skwirski: horodyszcze, wał żmijowy. *Werłooki* — wś. p. radomski: wał ziemny.

Wertheim—wś. p. wejherowski: groby skrzynkowe z urnami. *Węgielsztyn*—wś. p. węgoborski: grodzisko, cmentarzysko. *Węgiermuca* – rz. p. starogardzki: przy ujściu cmentarzysko z urnami, okop. *Węgierskie* — wś. p. średzki: grób skrzynkowy. *Węgorzyn*—wś. p. wąbrzeski: szaniec. *Węgrów* — m. p. siedlecki: grodzisko, urny, monety rzymskie, wykopaliska w powiecie. *Węgry*—wś. p. sztumski: urny. *Wicyń* wś. p. złoczowski: mogiły. *Widawa* — wś. p. proskurowski: mogiły. *Widium Hora*—p. piński: kurhan. *Wielbowsze* — wś. p. ostrogski: mogiły. *Wieldządz* — wś. p. chełmiński: młot kamienny. *Wiele*—wś. p. chojnicki: cmentarzysko z urnami. *Wielewiczko* — wś. p. wałecki: groby skrzynkowe z urnami. *Wielona*—m. p. kowieński: kurhan. *Wieluń* m. p.: kość mamuta. *Wierzchaczew* — wś. p. szamotulski: zabytki przedhistoryczne. *Wierzchniakowce*—wś. p. borszczowski: poszukiwania archeologiczne. *Wierzchocin*—wś. p. szamotulski: żale, groby skrzynkowe, zbiory archeol. *Wierzchowice*—m. p. olkuski: ślady człowieka jaskiniowego, wyroby kamienne. *Wierzchuca*—wś. p. bielski: mogiły z kościotrupami, monety Trajana, korona srebrna. *Wierznica* — wś. p. lipowski: grodzisko, cmentarzysko skrzynkowe. *Wiewiórki* — wś. p. grudziądzki: toporek z gnejsu. *Więckowy*—wś. p. kościerski: urny. *Wiktorów*—wś. p. stanisławowski: jaskinie niebadane. *Wilczewo* — wś. p. sztumski: kamień dołkowany. *Wildschnetz*—wś. p. oleśnicki: cmentarzysko. *Wilhelmowo* — wś. p. chełmski: kurhan. *Wilja* — rz.: kurhany. *Wilja* — wś. p. krzemieniecki: zabytki. *Wilkowya* — wś. p. pleszowski: popielnica. *Willanów*—wś. p. warszawski: zbiory etruskie, egipskie i in. *Willenberg*—wś. p. sztumski: cmentarzysko rzędowe z urnami. *Wilno*—m. p.: wykopaliska kamienne, powiat bogaty pod względem archeologicznym. *Winiary* — wś. p. kaliski: cmentarzysko. *Winograd* — m. p. taraszczański: mogiła. *Wiry*—wś. p. świecki: siekiera kamienna. *Wiślanówka* — wś. p. włocławski: grodzisko, wykopaliska kamienne. *Wisła*—rz.: grodziska (str. 596). *Wiśniewka*—wś. p. złotowski: urny, siekiery kamienne. *Wiszów* — wś. p. słonimski: mogiły. *Witonia*—wś. p. łęczycki: grodzisko, poszukiwania Pawińskiego. *Witów*—wś. p. sieradzki: wykopaliska kamienne i bronzowe. *Wityczew* — wś. p. kijowski: horodyszcze i 100 mogił w okolicy. *Wiżuny* — m. p. wiłkomirski: grobowce pogańskie, horodyszcze. *Włocin*—wś. p. sieradzki: cmentarzysko. *Włodowice*—m-ko p. będziński: mogiły i okopy. *Włodzimirzewo* — wś. p. szubiński: kopiec. *Włostowo* — wś. p. średzki: popielnice, naczynia malowane, grzechotki. *Włoszakowice*—wś. p. wschowski: wykopaliska. *Włoszczowa*—m. p.: grodzisko, wykopaliska. *Wnory*—okolica, p. mazowiecki: grodzisko, żale. *Wodzianiki*—wś. p. zwinogrodzki: okopy. *Wodzierady* — wś. p. łaski: kamień ze stopką. *Wodzisław* — m. p. rybnicki: grodzisko. *Wojcino* — wś. p. szubiński: grobowce. *Wojnejki*—wś. p. puławski: mogiły. *Wola* — przedm. Warszawy: urny. *Wolanki* — wś. p. gnieźnieński: groby skrzynkowe, urny. *Wolin*—wyspa na Bałtyku: okopy. *Wolin* — m. p.: wykopaliska monet arabskich IX i X w. *Wołczków* — wś. p. radoszycki: okopy. *Wołkowysk*—m. p.: „góry szwedzkie". *Wołodarka*—wś. p. skwirski: kurhany. *Wołosowce* — wś. p. latyczowski: mogiły „tatarskie". *Woronczyn*—wś. p. włodzimierski: młoty krzemienne.

M. R. Witanowski.

Piotrków.

BROŃ KAMIENNA ZNALEZIONA WE WSI KOCZERY (POW. BIELSKI).

(Massue de pierre trouvée à Koczery (distr. Biała).

W zbiorze p. Cz. Kochańskiego w Żbikowie pod Warszawą znajduje się ciekawy okaz broni kamiennej, znalezionej luźno w r. 1922 na polu w czasie orki, w Koczerach, w pow. bielskim, na Podlasiu. Okaz ten jest złamany na dwie części; otóż jedną

część znaleziono od drugiej w odległości dużych trzech kroków. Jest on wyrobiony z szarego piaskowca i cały gładzony; wyobraża w rzucie trójkąt, z bokami wgiętemi ku środkowi, w którym wywiercono cylindryczny otwór. Jeden róg (a) ma ostrze, jak u siekierki kamiennej, nieco uwypuklone, dwa inne (c, d) są zaokrąglone, koliste i płaskie, na podobieństwo obuchów toporków kamiennych. Całość przypomina kształtem siekiery rogowe z poprzecznie uciętem ostrzem i z dwoma z odwrotnej strony ściętemi odrożami. Górna część odłamana jest jaśniejsza, dolna ciemniejsza, przełom jest stary. Wysokość a—b wynosi 7.5 cm, długość boków a—c i a—d po 9 cm, średnica otworu 2.3 cm, grubość (przy ostrzu) 2.7 cm, koło obuszków 2.2 cm. Obuszki wykazują silne ślady otłuczenia, jeden z nich d jest świeżo uszkodzony.

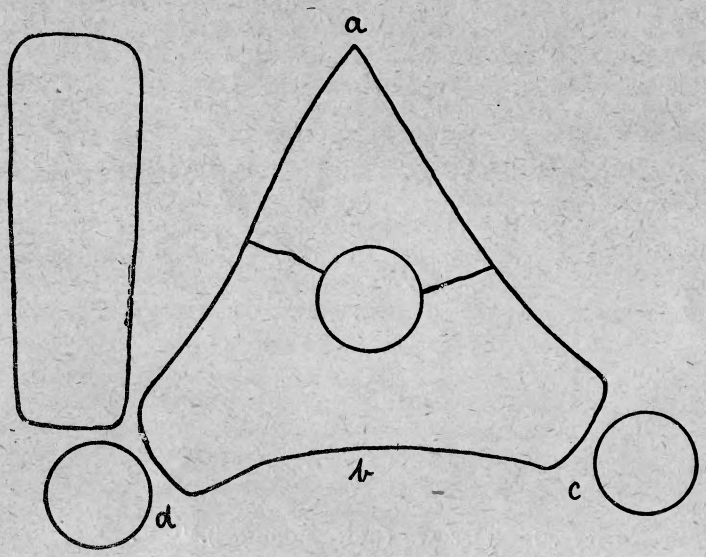

Koczery, pow. bielski, $^2/_3$ w. n.

Okaz opisany przedstawia zapewne broń kamienną, a pewnie zarazem berło, godło władzy; nasuwa się pojęcie maczugi, skombinowanej z toporkiem kamiennym. Analogicznego wyrobu kamiennego z obszaru Polski nie znam. Podobne, należące do tego samego zasadniczego typu, są częstsze w północnej Rosji, Finlandji, tudzież w Skandynawji.[1]) Można je zaliczyć do III okresu neolitu skandynawskiego (wedle Monteliusa). Okaz broni kamiennej z Koczer stanowi prawdopodobnie nieco młodszy import z krajów nadbałtyckich, albo łączy się ściśle z kręgiem kultury t. zw. fińskiej, która sięga w młodszym okresie neolitu niewątpliwie także na Podlasie.

W. A.

---

[1]) Por. J. Ailio. Die steinzeitlichen Wohnplatzfunde in Finnland. Helsingfors 1909, str. 34 n., 156, 140, tabl. 3, fig. 5 oraz liter. tamże.

DWA NACZYNIA TYPU ŁUŻYCKIEGO Z BESZOWY (POW. STOPNICKI).

(Deux vases du type lusacien de Beszowa (distr. Stopnica).

W Muzeum im. Er. Majewskiego T. N. W. znajdują się pod Nr. inw. 2707 dwa naczynia, odkryte przez prof. E. Majewskiego na wydmie piaszczystej we wsi Beszowa w pow. stopnickim, których rekonstrukcję podajemy na ryc. 1 ($^1/_2$ w. n.). Są to t. zw. przystawki do popielnic z zniszczonego cmentarzyska ciałopalnego. Jedna w kształcie kieliszka z pustą nóżką, o grubych ścianach z jasnobrunatnej gliny, zachowana jest w drobnych fragmentach. Druga w formie miseczki na niskiej, puste nóżce, jest również znacznie uszkodzona. Są to typy „łużyckie“ z końca epoki bronzowej, nader rzadko pojawiające się na terytorjum b. Królestwa Polskiego, częstsze natomiast w Wielkopolsce. *W. A.*

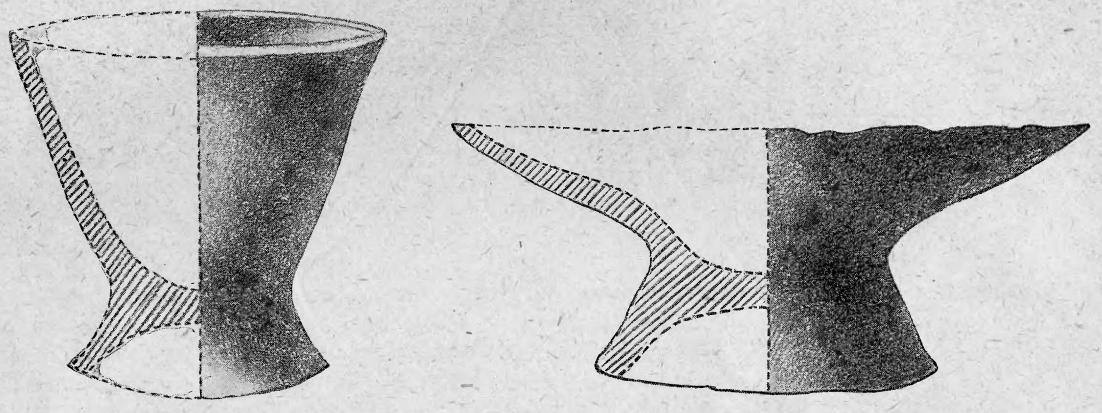

Ryc. 1. Beszowa (pow. stopnicki). $^1/_2$ w. n.

TADEUSZ DOWGIRD.

(Wspomnienie pośmiertne).

Ś. p. Tadeusz Dowgird, pochodzący ze starej, zasiedziałej i od szeregu stuleci gęsto krzewiącej się na Żmudzi, zamożnej rodziny szlacheckiej, urodził się 27 lutego 1852 r. w Torbinie, małej stacyjce kolei mikołajewskiej, przy budowie której ojciec jego, Michał, jako inżynier, był czasowo zajęty.

Do roku czternastego życia swojego uczył się w domu pod umiejętnem kierownictwem wielostronnie wykształconego ojca i pieczołowitem okiem matki, Marji z Jeleńskich (z maj. Warpucian w pow. szawelskim). W r. 1866 wstąpił odrazu do klasy V-ej szkoły realnej w Wilnie, którą to szkołę też skończył w r. 1869.

Zdradzane od wczesnych lat dziecinnych zamiłowanie do rysunków, chętnie widziane przez ojca, a rozpalone jeszcze bardziej przez obcowanie z mieszkającym podówczas w Wilnie malarzem Alfredem Römerem, skierowało aspiracje młodzieńca ku wyżynom sztuki. Jakoż natychmiast po skończeniu szkoły realnej zapisał się do wileńskiej rządowej szkoły rysunkowej, kierowanej przez malarza rosyjskiego Trutniewa.

Roczna nauka w tej szkole ułatwiła Dowgirdowi w r. 1871 wstęp do petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych. Tam zbliżył się z Siemiradzkim i zaprzyjaźnił ze Stanisławem Witkiewiczem, również rodem ze Żmudzi, synem marszałka szawelskiego i wygnańca na Syberję po powstaniu styczniowem. Gdy Witkiewicz później przeniósł się z Petersburga do Monachjum, Dowgird po półtorarocznym pobycie w Akademji petersburskiej też podążył za nim do stolicy sztuki niemieckiej.

W r. 1876 osiadł w Warszawie, urządził pracownię własną i z zapałem jął się malarstwa, utrzymując ścisłe i przyjacielskie stosunki ze wszystkimi, mieszkającymi tu wówczas artystami, a zwłaszcza z Witkiewiczem, który również w tymże mniej więcej czasie przybył do Warszawy na stałe.

Wrodzona zdolność do rysunków, wprawdzie z biegiem lat rozwinęła się w doskonałą pod względem technicznym umiejętność, atoli dość miernej skali talent malarski Dowgirda nie mógł wzbić się do poziomu, przed którym zdystansowali go jego koledzy i przyjaciele. Nigdy się nie wysunął poza linję „sumiennego", lecz zarazem i przeciętnego pejzażysty.

Natomiast studja malarskie ożywiły w nim i spotęgowały skłonność do artytycznego ujmowania wszystkich stron życia, zachwycania się każdym przejawem piękna i doszukiwania się go we wszystkiem, co go otaczało. Pod wpływem wielkiego artysty i entuzjasty do rzeczy ludowych, Witkiewicza, oraz zapalonego miłośnika i zbieracza góralszczyzny, d-ra Matlakowskiego, Dowgird zagłębiał się i wczuwał w zaczarowany świat tajników ojczystej przeszłości, legend, wierzeń i sztuki ludu. A sprzyjały też temu znakomicie wakacyjne wycieczki koleżeńskie po Kongresówce, a zwłaszcza, do leżącego w przepięknej miejscowości żmudzkiej nad Dubissą ojcowskiego Plenborga z sędziwym dworem i okolicami, pełnemi przedhistorycznych siedlisk, pogańskich dąbrów, sypanych „piłkałnisów", opuszczonych prastarych cmentarzysk, krzyżackich warowń i „szwedzkich" okopów, rojących się bajecznem życiem cudnych podań, na jakie tylko fantazja ludowa zdobyć się jest w stanie.

Podczas jednej z takich ekskursyj letnich w r. 1881, w towarzystwie bawiących u Dowgirda w Plenborgu malarza Józefa Ryszkiewicza (kolegi z Monachjum) i doktora Kowalewskiego, natrafiono w pow. rosieńskiem na stare cmentarzysko szkieletowe w folwarku Jasna Górka, należącym do dóbr Żoginie hrabiów Zabiełłów. Dowgird z Kowalewskim, interesującym się antropologją, zobaczywszy kości ludzkie i jakieś przedmioty wywiane na powierzchni wydmy piaszczystej, postanowili zajrzeć w głąb, w nadziei znalezienia ich więcej. I tym sposobem Dowgird z przyjaciółmi rozkopał pierwszą w życiu swojem mogiłę przedhistoryczną. Plon nie był zbyt obfity, zaś przedmioty bronzowe i żelazne szczególnie interesujące, wszakże rezultat tej przygodnej pracy stał się punktem zwrotnym w dalszem życiu Dowgirda.

Ten pierwszy roztwarty przezeń na oścież grób, ujawniający w całej pełni tajemnice prawieków, wywarł na czułą i marzycielską naturę malarza wrażenie piorunujące. „Dziś nie jestem w stanie dokładnie sformułować tego wzruszenia, jakie mnie ogarnęło wówczas — opowiadał mi po latach dwudziestu. Zdaje mi się, że jeszcze czuję tę odurzającą woń świeżo rozkopanej ziemi, zmieszaną z zapachem zbutwiałych kości. Opanowała ona mną do nieprzytomności. Odrzuciwszy rydle i motyki, drżącemi rękami rozgrzebywaliśmy piasek, aby niczego nie uszkodzić i całość wnętrza grobu w stanie nienaruszonym ujrzeć. Gdy się to stało, rozigrana wspomnieniami legend ludowych, wyobraźnia uzupełniła braki, w słonecznych promieniach letniego poranku grób zadrgał życiem. Zdało mi się, że przedemną stanęły żywe postacie starożytnych tubylców Żmudzi, w starych strojach swoich i połyskujących złotem ozdobach bronzowych z lśniącą bronią żelazną w dłoniach..."

Dowgird od tego dnia stał się archeologiem. A charakterystyczną cechą jego umysłu była ta zdolność ożywiania przedmiotów martwych, z pod powierzchni ziemi wydobywanych na światło dzienne.

Wiadomość o tem cmentarzysku Dowgird ogłosił niezwłocznie w „*Kłosach*“ (T. XXXIV. Nr. 867 z dn. 28.I/9.II 1882 r.) w artykule p. t. „*Opis wykopalisk z Jasnej Górki*“, ilustrowanym rysunkami własnemi. Była to również jego pierwsza publikacja archeologiczna, którą w lat parę później, po dokonaniu w temże miejscu poszukiwań, rozszerzył w jednej z prac ogłoszonych w „Pamiętniku Fizjograficznym“.

Oddał się tedy z ogromnym zapałem i mrówczą wytrwałością badaniom archeologicznym, odsuwając malarstwo na miesiące zimowe, gdy praca w ziemi stawała się niemożliwą. Obok osobiście dokonanych poszukiwań na grodziskach i cmentarzyskach (do czego wskazówki techniczne czerpał głównie z wydanej w r. 1851 przez petersburskie Tow. Archeologiczne i już przestarzałej „*Zapiski dla obozrienja ruskich driewnostiej*“ tudzież ogłoszonych drukiem dwuch odczytów, wygłoszonych w r. 1876 przez Kirkora w Krakowie „*O znaczeniu i ważności zabytków pierwotnych i umiejętnem ich poszukiwaniu*“), zabrał się Dowgird również do studjów teoretycznych, gromadząc współczesne wydawnictwa polskie z zakresu prehistorji i prowadząc w tej materji obszerną korespondencję z uczonymi polskimi.

A było to natenczas w Polsce dopiero zaranie systematycznych badań naukowych w dziedzinie archeologji przedhistorycznej.

Od roku 1873 ukazywały się w Warszawie „*Wiadomości Archeologiczne*“, w r. 1876 we Lwowie zaczął wychodzić „*Przegląd Archeologiczny*“, zaś w r. 1877 krakowska Akademja Umiejętności zapoczątkowała wydawnictwo „*Zbioru wiadomości do antropologji krajowej*“, obejmującej tem mianem obok antropologji fizycznej również etnografję i prehistorję, wreszcie sporo miejsca temu przedmiotowi udzielano w każdym tomie rocznym warszawskiego „*Pamiętnika Fizjograficznego*“. Ogłaszane w nich liczne sprawozdania z poszukiwań swoich i obcych, przyczynki i próby syntetycznych opracowań Kopernickiego, Ossowskiego, Przybysławskiego, Łepkowskiego, Glogiera i innych, zaczynały u nas dopiero wytykać drogę do metodycznych badań i porównań z rezultatami, osiągniętemi przez uczonych krajów ościennych.

Litwa natomiast, a zwłaszcza Żmudź, dla archeologa była jeszcze terenem dziewiczym, gdzie niegdzie tylko rydlem Eustachego Tyszkiewicza i jego przyjaciół wileńskich tkniętym, lub ze znalezisk przypadkowych znanym. Wszystkie zaś publikacje, które wyszły z pod pióra tych pierwszych pionierów archeologji litewskiej, nosiły jeno charakter przyczynkowy, tem nie mniej nie pozbawiony pewnej wartości dla przyszłych badaczy. Jedynie dzieło Grewincka „*Ueber heidnische Gräber Russisch-Litauens*“ z r. 1871 traktowało sprawę szerzej, próbując ująć ją już w pewne konkretne ramy tez naukowych. Jednocześnie wydawane od lat kilku przez Aspelina w Helsingforsie „*Antiquités du Nord Finno-Ougrien*“ (zwłaszcza tom V-ty w r. 1884) dawały obfity materjał porównawczy dla zabytków Litwy północnej. Nic też dziwnego, że badacze archeologji litewskiej w ciągu wielu lat cytowali i powoływali się na wymienione dwa dzieła, jako na źródła fundamentalne.

W takim to czasie przybył nauce polskiej w osobie Dowgirda pracownik, ożywiony szczerym entuzjazmem i sumienny, a obdarzony spostrzegawczością artysty i pierwszorzędnym talentem władania ołówkiem w odtwarzaniu charakterystycznych cech znalezionych zabytków.

Za pierwszym jego artykułem w „Kłosach“, teraz już co rok bez przerwy w ciągu lat dziesięciu ukazywały się jego cenne opisy prac badawczych archeologicznych, drukowane w „Pam. Fizjograf.“, „Zbiorze wiadom. do antropologji kraj.“, „Wiśle“ i in.

Za podstawę do tych opisów służyły mu jego własne zapiski, czynione na miejscu podczas dokonywania poszukiwań. Ten jego rękopiśmienny „*Dziennik robót, prowadzonych od r. 1883 do 1888*“ i „*Dziennik badań archeologicznych od 1 stycznia 1888*“, który udało mi się czytać w r. 1907, zawierał, notowane w sposób wzorowy, ze ścisłością protokólarną, wszystkie okoliczności towarzyszące poszukiwaniom wraz

z najdrobniejszemi ich szczegółami, niemal ruch każdy, a pióro wspierane było przez ołówek, również pracowicie utrwalający w „Dzienniku“ planiki miejscowości, wygląd zewnętrzny i przekroje badanych objektów, kierunek znalezionych kości i przedmiotów etc.

W r. 1891 r. Dowgird opuścił Warszawę i wraz z żoną Kazimierą z Korybut-Daszkiewiczów (z maj. Likszele w pow. szawelskim, zaślub. w r. 1883) zamieszkał w Plenborgu.

Od tego czasu przestały ukazywać się w druku jego prace nietylko archeologiczne, lecz też i z dziedziny ludoznawstwa, którem obok prehistorji zajmował się nie mniej gorliwie. Widocznie kłopoty, związane z gospodarstwem wiejskiem, pochłonęły go zbyt silnie, by mógł po dawnemu oddawać się pisaniu. Tem nie mniej w dalszym ciągu robił wycieczki w okolice i kontynuował poszukiwania na cmentarzyskach i grodziskach żmudzkich, z niesłabnącym zapałem gromadząc swe cenne zbiory archeologiczne i etnograficzne, które w miesiącach zimowych porządkował i katalogował.

Inwentarz dowgirdowskich zbiorów archeologicznych w Plenborgu w r. 1907 obejmował:

przedmiotów z	kamienia	464
„	bronzu	621
„	srebra	15
„	żelaza	324
„	bursztynu	29
„	gliny	302
„	szkła	7
„	innych	20
Razem przedmiotów	. . . . .	1772

Wszystkie zabytki doskonale oczyszczone i w miarę potrzeby utrwalone, były zgrupowane gniazdami, w których zostały znalezione, na 103 tablicach.

Wówczas nie były jeszcze wciągnięte do katologu przedmioty luźne, do tablic nie przymocowane, jak urny, ułamki ceramiczne i t. p., powiększające kolekcję Dowgirda do przeszło 2000 przedmiotów, pochodzących przeważnie z terytorjum Żmudzi, aczkolwiek były tu też licznie reprezentowane zabytki z innych części b. gub. kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, witebskiej i Kongresówki. W skład tych zbiorów również weszła mała, lecz ciekawa, kolekcyjka przedmiotów z Wielony nad Niemnem, nabyta w r. 1888 od p. Zaleskiego.

Wszystkie zbiory swoje, archeologiczne i etnograficzne, w ciągu lat 30-tu nagromadzone, darował Dowgird Muzeum Miejskiemu w Kownie, po powołaniu go w r. 1908 przez Radę Miejską Kowieńską na stanowisko kustosza tegoż.

Z dawnego bezplanowego lamusa luźnych przedmiotów, dzięki kolekcjom swoim, w parę lat później stworzył on naprawdę wzorowe muzeum prowincjonalne, zajmujące kilka salek w gmachu ratuszowym. Przy śmiesznie małym zasiłku materjalnym, pobieranym od miasta, mając do pomocy tylko jednego stróża, dokonał tego wyłącznie własną wytrwałością i uporem, a nawet w niemałej części i sumptem własnym.

Całe urządzenie wewnętrzne i rozlokowanie przedmiotów miało wyraźny plan i cel dydaktyczny. Na wstępie w pierwszej salce witał gościa w dużej gablocie oszklonej poglądowy grób szkieletowy z odsłoniętą powierzchnią. Dalej dokoła widniały na zawieszonych na ścianach tablicach i rozłożone w gablotach zabytki, począwszy od najstarszego paleolitu aż do czasów historycznych, zgrupowane w porządku ściśle chronologicznym, w czem wszakże znaleziska masowe były wyodrębniane w osobne gniazda. Wszystko było zaopatrzone w napisy objaśniające, dopełnione zaś planami, rysunkami, fotografjami i t. p. szczegółami, składającemi się na pouczającą całość obrazu. To samo daje się powiedzieć i o dziale ludoznawczym z równym pietyzmem przez Dowgirda stworzonym.

W jednej z ubikacyj, sąsiadującej z salkami muzealnemi, służącej zarazem za kancelarję, mieszkał sam kustosz w sposób spartański.

W takim stanie widziałem Kowieńskie Muzeum Miejskie poraz ostatni w lecie r. 1912.

Miesiące letnie zaczął ponownie spędzać na wycieczkach naukowych w okolice Kowna, głównie w Suwalskie, za każdym razem wzbogacając muzeum swoje nową zdobyczą, lub przywożąc nowe odkrycie. Oto naprz. w r. 1912 w Poniemuniu nadniemeńskim natrafił na pięknie zachowane cmentarzysko ciałopalne, ukryte pod $2^1/_2$ metrową warstwą ziemi. Jak pisał mi d. 25 maja t. r., w tej części Litwy zdarzyło się mu to tylko poraz drugi w życiu.

Wyników poszukiwań swoich już teraz nie publikował, zachowując je jako materjał do przyszłych opracowań. Atoli stanęły temu na przeszkodzie coraz trudniejsze warunki materjalne, upadek sił i z właściwym mu entuzjazmem zajęcie się ruchem politycznym litewskim. Pod wpływem różnicy poglądów na kierunek polityki przywódców narodu litewskiego, jaka zapanowała między Dowgirdem a jego dawnymi przyjaciółmi, usunął się nieco od społeczeństwa polskiego i nauki polskiej, która jednak nieprzestawała cenić wysoko zasług jego, dając tego wyraz w wybraniu go w poczet współpracowników komisji antropologicznej Akad. Umiejętności i członków-korespondentów Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W Kownie przebył ciężkie oblężenie i poddanie się twierdzy Niemcom w r. 1915 i całą okupację niemiecką, spisując dzień po dniu ciekawy pamiętnik, zdaje się, częściowo wydrukowany w prasie litewskiej.

Po powstaniu państwa litewskiego został w r. 1919 mianowany prezesem państwowej Komisji Archeologicznej w Kownie, a zarazem dawne Muzeum Miejskie zostało podniesione do godności państwowego Muzeum Narodowego Litewskiego.

Stanowisko to było już raczej honorowem tylko, ciężka i przewlekła bowiem choroba przykuła Dowgirda do łoża.

Ostatniem jego dziełem było powołanie przezeń do życia Litewskiego Tow. Krajoznawczego („Tow. Poznania Ojczyzny“).

Zmarł w Kownie 1 listopada 1919 r. w wieku lat 67.

Prace archeologiczne T. Dowgirda.

1. *Opis wykopalisk z Jasnej Górki.* („Kłosy“ T. XXXIV. 1882 r. № 867 z rysunk.).
2. *Wykopaliska w Jasnogórce.* (Tamże T. XXXV. 1883 r. № 952 z rysunk.).
3. *Pamiątki czasów przedhistorycznych na Żmujdzi. Mełżyn-Kapas pod Jasnogórką.* („Pam. Fizjogr.“ VI. 1886, str. 18 — 27 + tabl. 3).
4. *Pamiątki czasów przedhistorycznych na Żmujdzi. Mełżyn-Kapas pod Jasnogórką.* (Ciąg dalszy). *Opis robót dokonanych w r. 1882 i 1833.* (Tamże VII. 1887 r., str. 3 — 28 + tabl. 7).
5. *Pamiątki czasów przedhistorycznych na Żmujdzi, Mełżyn-Kapas w folw. Wizdergi. Opis robót dokonanych w roku 1884 i 1885.* (Tamże VIII. 1888 r., str. 3 — 17 + tabl. 7).
6. *Pamiątki czasów przedhistorycznych na Żmujdzi. Mełżyn-Kapas w folw. Wizdergi. Opis cmentarzyska i Piłkalnia w Imbarach oraz robót dokonanych w r. 1885 i 1886.* (Tamże IX. 1889 r., str. 3 — 11 + tabl. 3).

Prace 3, 4, 5 i 6-ta zostały później przetłumaczone przez J. Bitajtisa (T. Dowgirda?) na język litewski i wydane p. t. *Archeologiški tyrinejimai Žemajtijo* (znaczy: Badania archeologiczne na Żmudzi. Miesięcznik „Varpas“ (Dzwon). Tylża 1892 r. №№ 2, 3, 4, 5, 6 i 7).

7. *Piłkalnie. O dwuch mogiłach książęcych z czasów przedhistorycznych na Żmujdzi.* („Wisła“ 1889 r., III, str. 380—389).

8. *Wiadomość o wyrobach z kamienia gładzonego, znalezionych na Żmujdzi i Litwie* („Pam. Fizjogr.“ X. 1890 r., str. 3—20).

Praca została streszczona przez J. Bitajtisa w jęz. litewskim w dwuch artykułach:

Apie išdirbinius iš tekito akmens, rastus Lietuvoje ir Žemajtijoje (co znaczy: O wyrobach z kamienia gładzonego, znalezionych na Litwie i Żmudzi. Mies. „Varpas“. Tylża 1891 r. № 11) i

Kokiu budu buvo iš gręžiamos skylės t. v. Perkuno-Kulkose? (co znaczy: W jaki sposób były drążone otwory w t. zw. piorunowych strzałkach? Tamże 1891 r. № 12).

9. *Wiadomości o zabytkach przedhistorycznych w Bąkowie Dolnym w Łowickiem według badań dokonanych w r. 1885* („Zbiór wiad. do antropol. kraj.“ Akad. Um. T. XI 1887 r., str. 32—47 + tabl. 3).

10. *Wiadomość o zabytkach przedhistorycznych w pow. mławskim z badań dokonanych w r. 1886* (Tamże T. XIII. 1889 r. str. 20—33 + tabl. 2).

11. *O cmentarzysku przedhistorycznem w Stawogórze w pow. mławskim, gub. płockiej* z planem i rysunkami (Informacja prof. Wł. Antoniewicza).

12. *Ocena pracy Samokwasowa:* „Podział chronologiczny grobów Rosji południowej. Warsz. 1890“. („Wisła“ 1890. IV, str. 925—927).

13. *Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej, stosowanej do przemysłu, urządzona w Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie 1889 r.* („Bibljoteka Warszawska“ 1890 r. T. I, str. 356—366 w kronice).

14. *Archeologja na wystawie starożytności w Warszawie* („Tyg. Illustr.“ 1890 r. T. I. № 2, str. 19—21).

15. *Archeologja ruska.* (W „Encyklop. Illustr.“ TT. III i IV 1890 r. str. 624—626, z 3 tabl. i 1 rys. w tekście).

16. Archeologja litewska (Tamże, str. 626—627 z 1 tabl. i 1 rys. w tekście).

17. *Krótki przegląd badań archeologicznych, dokonanych nad zabytkami z czasów przedhistorycznych na Żmudzi i Litwie* („Pamiętnik II Zjazdu historyków polskich we Lwowie“ 1890 r. Cz. I. Referat 6-ty).

Toż w przekładzie litewskim J. Bitajtisa p. t.:

Trumpa apžvalga padarytu Lietuvoje ir Žemajtijoje archeologiszku tyrinėjimu palaiku prieszistoriszkas gadynes. (Znaczy dosłownie to, co i w oryginale polskim. Mies. „Varpas“. Tylża 1891 r. №№ 6 i 7).

18. *Buława krzemienna* („Wisła“ 1891 r. T. V, str. 154—156).

19. *Dziennik robót, prowadzonych od 1883 do 1888 przez Tadeusza Dowgirda.* Rkp. in folio, str. 313).

20. *Dziennik badań archeologicznych od 1 stycznia 1888 roku.* (Doprowadzony tylko do r. 1889. Rkp. in folio, stron zapisanych 25).

21. *Spis przedmiotów ze zbioru Tadeusza Dowgirda* (Tylko dział prehistoryczny. Rkp. Folio maj. str. 47, obejmuje 103 tablice z 1772 przedm.).

Te trzy rękopisy widziałem po raz ostatni w r. 1907 w Kownie u ś. p. T. Dowgirda.

RÉSUMÉ.

Thaddée Dowgird, né le 27 février 1852 à Torbin, en Samogitie, était peintre-artiste. Après avoir fini ses études en Pologne, il commença ses recherches archéologiques en Pologne et en Lithuanie en 1881. Pendant 30 ans de ses explorations il livrait à la science de très précieux matériaux archéologiques, travaillant avec une

persévérance et une scrupulosité extraordinaires, qui lui étaient innées. Il publia la plupart de ses travaux dans la langue polonaise. Il créa à ses frais la section préhistorique et ethnographique au Musée comunal (à présent Musée national) de Kowno et il les administrait lui même jusqu'à la fin de sa vie. Il mourut le 1 novembre 1919 à Kowno comme président de la Commission Archéologique de l'État lithuanien.

Wilno. *Michał Brensztejn.*

NOWE WYKOPALISKA NA PODOLU.

(Nouvelles fouilles préhistoriques en Podolie).

W posiadłości dr. J. Wojtkowskiego, we wsi Wyspie (pow. rohatyński), w jarze głębokim na 13 m. usunął się brzeg i odsłonił szkielet mamuta. Rozkopu podjęli się prof.: Siemiradzki, Łomnicki i Kozłowski („Gaz. lwowska" 1922, 18/VI).

W Buczaczu oddawna zwracały na siebie uwagę ślady osady przedhistorycznej na górze, zwanej Fedor. Na zaproszenie p. Wł. Zycha przeprowadzili badania dwutygodniowe na miejscu w sierpniu r. b. prof. L. Kozłowski i W. Stojanowski. Odkryto wiele wyrobów ceramicznych, oryginalnie malowanych, narzędzia krzemienne i kościane, siekiery kamienne, charakterystyczne gliniane figurki ludzkie i żarna. Znaleziono nawet dość dobrze zachowaną pszenicę i proso. Stwierdzono też ślady bronzu. Najważniejszą zdobyczą jest jednak odkrycie chaty. Chata owa z okresu eneolitycznego kultury ceramiki malowanej, podobna do dzisiejszej chaty podolskiej, była jednoizbowa i wkopana na 1 m. w ziemię. Ściany, ustawione w czworokąt, były zrobione z gliny i drzewa. Chatę przykrywała powała, opierająca się na słupie, ustawionym w środku budowli. W kącie wznosił się kamienny piec na 2 m. długi i 2 m. szeroki. Obok chaty znajdowały się niewielkie doły na odpadki. („Gazeta Poranna" 1922, Nr. 6477, 1/IX).

W majątku p. Muszyńskiego, w Suchostawie (pow. husiatyński) odkopano przy robotach polnych wielką ilość urn, garnków i pieców, pochodzących wedle orzeczenia prof. L. Kozłowskiego, z epoki celtyckiej. Wykopaliska te świadczą o istniejącej tam niegdyś osadzie celtyckiej. („Gaz. lwowska" 1922, 18/VI).

Ś. p. ERAZM MAJEWSKI

ur. w Lublinie w r. 1858, zm. w Warszawie dn. 14.XI, 1922 r.

W ostatniej chwili drukowania niniejszego tomu „Wiad. Arch." otrzymaliśmy smutną wiadomość o nagłym skonie prof. Erazma Majewskiego, pierwszego prezesa „Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych". Zanim dokładnie omówimy, w t. VIII „Wiad. Arch.", zasługi na polu prehistorji polskiej zmarłego, zwyczajnego profesora archeologji przedhistorycznej Uniwersytetu Warszawskiego, niech nam będzie wolno wyrazić szczery żal, iż ś. p. Er. Majewski nie doczekał tak upragnionej chwili urządzenia zebranego przezeń i oddanego T. N. W. Muzeum Archelogicznego, oraz zorganizowania Państwowego Instytutu Prehistorycznego, który da trwałą rękojmię stałego rozwoju umiłowanej przez zmarłego prehistorji polskiej.

DZIAŁ URZĘDOWY.

(Partie officielle).

SPRAWOZDANIE Z II KONFERENCJI KONSERWATORÓW OKRĘGOWYCH ODBYTEJ W POZNANIU W DNIU 11 — 13 MARCA 1922 R.

II Konferencja kons. okr. odbyła się pod przewodnictwem prof. J. Kostrzewskiego, przy współudziale członków Prezydjum P. G. K. Z. P., konserwatorów okręgowych i delegata Ministerstwa W. R. i O. P. p. W. Przybyłowicza. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu I konferencji kons. okr. złożył Wł. Antoniewicz sprawozdanie z działalności Prezydjum P. G. K. Z. P. a) Najpilniejsza sprawa rozporządzenia wykonawczego w sprawie „Państw. Grona Kons. Z. P." przewleka się z powodu potrzeby zmiany i skrócenia projektu rozporządzenia, który musi uzyskać aprobatę Wydziału legislatywnego Prezydjum Rady Ministrów. b) Okręg konserwatorski lwowski nie został dotąd obsadzony,ponieważ zawarcie umowy z p. B. Januszem przez Ministerstwo W. R. i O. P. natrafiło na chwilowe trudności. c) Zbiory wykopalisk p. L. Sawickiego będą przyjęte dla „Państw. Muzeum Archeologicznego" po zdecydowaniu kwoty, która ma być ofiarodawcy zwrócona tytułem kosztów robocizny przy wykopaliskach i przewozu zabytków, co p. L. Sawicki pokrywał z własnych funduszów. Jako kryterjum do ustalenia tej sumy proponuje p. L. S. wzięcie pod uwagę 400 dni robocizny. d) Instrukcja w sprawie organizacji i działalności urzędów kons. okr. jest na ukończeniu i będzie ogłoszona po wydaniu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie utworzenia P. G. K. Z. P. e) Organizacja „Centralnego Państw. Muzeum Arch." w Warszawie posuwa się raźno naprzód. Pertraktacje o uzyskanie odpowiedniego lokalu na pomieszczenie zbiorów na Zamku król. dobiegają do pomyślnego zakończenia. Zbiory powiększyły się o 143 okazy, wśród których na wyróżnienie zasługuje wieczysty depozyt, dzięki interwencji stud. archeol. U. W. p. Hanny Strzeleckiej, p. Ruszkowskiego w postaci świetnie zachowanego okazu „terra sigillata" znalezionego w Goszczynnie w pow. łęczyckim, oraz wykopaliska z Hryniewicz W. w pow. bielskim, wykopane przez p. Z. Szmita (por. opis w „Wiad. Arch." VII str. 107 in.). Ponadto posterunki Policji państw. w Ostrołęce i Baranowiczach nadesłały odkryte w okolicy trzy skarby monet z XVI i XVII stul., które będą przekazane do zbiorów numizmatycznych. f) Wydano t. VI „Wiad. Arch". (str. 203, z 120 il. wt. i 7 tabl.),

oraz „Słowniczek prehistoryczny niem.-pol.“ w opracowaniu prof. J. Kostrzewskiego. Liczba czasopism, otrzymywanych wzamian za „Wiad. Arch.“ doszła do 43. g) Dekret R. R. z dn. 31. X. 1918 o ochronie zabytków został rozciągnięty również i na były zabór pruski.

h) Ważniejszą sprawą, poza całą masą czynności administracyjnych, był zamiar „Towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych S. A.“ w Krakowie przeprowadzenia eksploatacji przemysłowej w jaskiniach ojcowskich. Mianowicie „Tepege“ zawarło dnia 26 grudnia 1921 r. umowę z ks. Czartoryskim, właścicielem Ojcowa, na podstawie której miało przystąpić do wydobywania namuliska z jaskiń ojcowskich na wyrób nawozu sztucznego. Bezprawny ten kontrakt, dotyczący zabytków nieruchomych, a zawarty bez wiedzy władz konserwatorskich (na podstawie Dekretu R. R. z dn. 31. X. 1918 r.) został na propozycję P. G. K. Z. P. dnia 17 lutego 1922 r. rozwiązany. Dzięki energicznej interwencji pp. konserwatorów J. Żurowskiego i S. Krukowskiego zabezpieczono jaskinie ojcowskie przed niedozwolonemi pracami przygotowawczemi górniczemi. Na tem jednak nie zakończyła się działalność P. G. K. Z. P. w tej mierze. Chodziło bowiem o zasadnicze ustalenie, czy eksploatacja przemysłowa namulisk jaskiniowych da się uzgodnić z badaniami naukowemi, czy też nie odpowiada warunkom stawianym przez metody wykopaliskowe naukowe. Prezydjum P. G. K. Z. P. opracowało ankietę w tej sprawie, w której wzięły udział następujące instytucje: 1) Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, 2) Polska Akademja Umiejętności, 3) Tow. Naukowe Warszawskie, 4) Tow. Przyj. Nauk Poznańskie, 5) Tow. Naukowe we Lwowie, 6) Państw. Instytut Geologiczny, 7) Polskie Tow. Prehistoryczne, 8) Polskie Tow. Geograficzne, 9) Polskie Tow. Krajoznawcze, 10) Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Wszystkie te instytucje opowiedziały się bezwzględnie p r z e c i w barbarzyńskiej, z punktu widzenia naukowego, eksploatacji przemysłowej jaskiń polskich. Zupełnie analogiczne stanowisko zajęli: I) profesorowie Uniwersytetu Warsz.: B. Hryniewiecki, J. Lewiński i St. Lencewicz; II) profesorowie Uniw. Jagiell.: Wł. Demetrykiewicz, Wł. Semkowicz, Wł. Szafer i J. Stach; III) profesorowie Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie: J. Czekanowski i L. Kozłowski; IV) profesorowie Uniw. poznańskiego: J. Kostrzewski, J. Friedberg, J. Grochmalicki i W. Jakubski; V) geologowie państwowi: M. Limanowski, St. Małkowski i J. Samsonowicz; VI) państwowi konserwatorowie zabytków sztuki i zabytków przedhistorycznych. Niektóre głosy pojawiły się na szpaltach dzienników krakowskich i warszawskich, wśród których na specjalną uwagę zasługuje rzeczowy artykuł prof. dr. Wł. Demetrykiewicza p. t. „Znaczenie naukowe jaskiń polskich“ („Głos Narodu“ 1922, № 44 i 45, oraz odbitka in 16-o). Takie jednozgodne stanowisko przedstawicieli nauki polskiej usunęło potrzebę dalszej dyskusji na temat możności pogodzenia prac przemysłowo-górniczych w jaskiniach z badaniami naukowemi.

W dyskusji nad sprawozdaniem Prezydjum P. G. K. Z. P. podniósł kons. Krukowski konieczność powierzenia konserwatorstwa w okręgu lwowskim B. Januszowi, którego doskonała znajomość terenu, prehistorji Podola i języka ukraińskiego przyczyni się do dobrego zorganizowania tak potrzebnego urzędu konserwatorskiego w wsch. Małopolsce. Kons. Z. Zakrzewski podnosi ważność zbiorów p. L. Sawickiego i proponuje ustalenie ekwiwalentu za koszty 1 dnia pracy na 300 mk., co uchwalono.

Konserwatorowie okręgowi złożyli sprawozdania z swych czynności; wejdą one w skład całorocznych sprawozdań konserwatorskich, które zostaną ogłoszone drukiem w zesz. 1. t. VIII „Wiad. Arch.“

Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. p. W. Przybyłowicz wyraził w imieniu Wydziału Nauki uznanie za akcję przeprowadzoną w sprawie ochrony jaskiń ojcowskich i zaznaczył, iż łączna opinja P. G. K. Z. P. oraz instytucyj naukowych i przedstawicieli nauki polskiej, stawia tę sprawę na należytym poziomie i ją rozstrzyga. Ministerstwo W. R. i O. P. będzie się starać przyśpieszyć wydanie rozporządzenia

wykonawczego o organizacji P. G. K. Z. P. i regulaminu wewnętrznego, opartego na niem. Narazie pełnienie czynności normuje instrukcja biurowa i tymczasowe przepisy opracowane przez Prezydjum P. G. K. Z. P. Wydział Nauki wymaga od każdego konserwatora zaprowadzenia kancelarji i archiwum, następnie księgi kontroli zaliczek według §§ i pozycyj, inwentarza i dziennika czynności. Ze względu na różnorodność czynności, ciągłość siedmiu godzin pracy dziennej konserwatorów nie obowiązuje.

Uchwalono zwołać zaraz po wydaniu rozporządzenia wykonawczego P. G. K. Z. P. pierwsze pełne zebranie Grona w Warszawie, oraz w związku z niem I Zjazd Prehistoryków Polskich z następującym programem: a) Dotychczasowy stan badań na polu archeologji przedhistorycznej w Polsce. b) Najpilniejsze potrzeby prehistorji polskiej. c) Sprawa muzeów archeologicznych i słownictwa w zakresie prehistorji. Po zjeździe ma się odbyć wycieczka na wspólne badania terenowe.

Prezes J. Kostrzewski zreferował program prac P. G. K. Z. P., który się sprowadza do 4 punktów: a) Informowanie społeczeństwa o ważności zabytków przeddziejowych i o zadaniach urzędów konserwatorskich za pośrednictwem wykładów, artykułów w prasie codziennej, okólników do władz z prośbą o współdziałanie, wreszcie przez wydawanie popularnych broszur, obejmujących poszczególne okręgi, czy dzielnice. b) Inwentaryzacja zabytków ruchomych na podstawie literatury i okazów muzealnych, oraz zabytków nieruchomych na terenie. Każda miejscowość powinna otrzymać osobną kartkę, a o ile w danej miejscowości znaleziono zabytki z różnych okresów, należy wykopaliska umieścić na osobnych kartkach chronologicznie. Układ kartek inwentarza i skorowidza czy według miejscowości, czy chronologiczny, jest drugorzędny i może być dostosowany do potrzeb chwili. c) Rozkopywanie zabytków zagrożonych a następnie innych, które są w związku z specjalnemi pracami konserwatorów. Nie należy prowadzić dorywczych rozkopywań, lecz systematyczne. Również nader pożądane są wspólne badania, zwłaszcza jaskiń i osad. d) Ochrona zabytków winna dążyć do zabezpieczania od zniszczenia zabytków nieruchomych, w razie potrzeby nawet przez wywłaszczenie, następnie do nadzorowania muzeów wykopalisk, zbiorów prowincjonalnych i prywatnych, z wytężeniem starań, aby nie ulegały zniszczeniu w nich zabytki żelazne i ceramiczne, które należy pieczołowicie konserwować, oraz, aby wszystkie zbiory były należycie skatalogowane.

Po dokładnej dyskusji uchwalono, że opracowaniem popularnej książki o czasach przedhistorycznych ziem Polski, zajmie się Prezydjum. Ponieważ objazdy wszystkich parcelowanych majątków zabierają dużo czasu i pochłaniają znaczne koszty, a dają stosunkowo małe wyniki, należy przeto objeżdżać tylko te miejscowości, o których wiadomo na podstawie inwentarza zabytków, iż tam znajdują się zabytki nieruchome. Uchwalono też zacząć systematyczną inwentaryzację zbiorowisk zabytków nieruchomych, jak jaskiń mnikowskich, ojcowskich, kurhanów, grodzisk i t. d. Dalej uchwalono projekt kartek inwentarza zabytków w redakcji Prezydjum; wyasygnować p. H. Cichoszewskiej i p. H. Strzeleckiej po 10.000 mk. miesięcznie za współpracę przy tworzeniu inwentarza centralnego zabytków przedhistorycznych; czynić starania o odzyskanie nieprawnie zabranych przez b. starostę inowrocławskiego zabytków przeddziejowych i katalogu niemieckiego muzeum w Inowrocławiu; wreszcie porozumieć się z Komisją Likwidacyjną przy Ministerstwie S. Z. o zwrot wywiezionych do Niemiec wykopalisk z muzeum bydgoskiego. Uchwalono również rezolucję: „II Konferencja Konserw. Okr. uważa łączenie urzędów konserwatorskich zabytków sztuki z urzędami konserwatorskiemi zabytków przedhistorycznych za niedopuszczalne ze stanowiska nauki i kultury".

W końcu uchwalono zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o unormowanie sposobu wczesnego uruchomiania i odpowiedniego wyzyskiwania przyznanych na r. 1922 kredytów, zwłaszcza wobec zbliżania się sezonu działań konserwatorskich i prac wykopaliskowych w terenie.

SPRAWOZDANIE Z III KONFERENCJI KONSERWATORÓW OKRĘGOWYCH ODBYTEJ W WARSZAWIE W DN. 24 I 25 CZERWCA 1922 R.

W zastępstwie chorego przewodniczącego prof. J. Kostrzewskiego przewodniczył wiceprezes Wł. Antoniewicz. Oprócz konserwatorów byli obecni: delegat Ministerstwa W. R. i O. P. p. W. Przybyłowicz oraz p. Ludwik Sawicki. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu II Konferencji Konserw. Okr. złożył Wł. Antoniewicz sprawozdanie z działalności Prezydjum P. G. K. Z. P. a) Ważnem zdarzeniem jest uzyskanie sekretarki biura Prezydjum IX kategorji w osobie p. Jadwigi Antoniewiczowej, która załatwiać będzie sprawy administracyjne i rachunkowość P. G. K. Z. P. b) Projekt rozporządzenia wykonawczego znajduje się dalej w Wydziale legislatywnym Prezydjum Rady Ministrów i redakcja jego jest jeszcze przedmiotem dyskusji. Rodzi się możliwość utworzenia w łonie Ministerstwa W. R. i O. P. oddziału konserwatorskiego zab. przedhistor. z radą opinjodawczą, złożoną z prehistoryków poza konserwatorami, oraz zorganizowania Państw. Instytutu Archeologicznego z trzema oddziałami: 1) dla konserwatorstwa zabytków archeologicznych, 2) dla państw. muzeów archeologicznych oraz 3) badawczy z bibljoteką i aparatem pomocniczym. Która z tych koncepcyj da się zrealizować, to rozstrzygną specjalne konferencje zwołane przez Wydział legislatywny. c) Zgodnie z dezyderatem, zgłoszonym na poprzedniej konferencji, opracowało Prezydjum P. G. K. Z. P. nowy podział na okręgi konserwatorskie, który bierze pod uwagę granice administracyjne województw. I tak okręg warszawski z siedzibą w Warszawie (kons. dr. R. Jakimowicz) obejmuje województwa warszawskie i białostockie, okręg kielecki z siedzibą w Warszawie (kons. S. Krukowski)— wojew. kieleckie i łódzkie, okręg wielkopolski z siedzibą w Poznaniu (kons. dr. Z. Zakrzewski)—wojew. poznańskie i pomorskie, okręg krakowski z siedzibą w Krakowie (kons. dr. J. Żurowski) wojew. krakowskie i śląskie, okręg lwowski z siedzibą we Lwowie — wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, okręg lubelski z siedzibą w Lublinie (kons. M. Drewko) wojew. lubelskie i wołyńskie, okręg poleski z siedzibą w Warszawie (del. L. Sawicki)—wojew. poleskie i nowogródzkie, tudzież okręg wileński z siedzibą w Wilnie—wojew. wileńskie. Ponieważ okręg wileński nie jest obsadzony, przeto powierzono p. L. Sawickiemu tymczasową delegaturę na całe kresy wschodnie. Jedynie okręg lwowski pozostaje w dalszym ciągu bez opieki, gdyż powierzenie konserwatorstwa tamtejszego p. B. Januszowi jeszcze natrafia na trudności. d) Państwowy inwentarz zabytków, przewidziany w dekrecie R. R. z dn. 31.X 1918 r. istnieje w Depart. Sztuki Min. W. R. i O. P. Ponieważ tworzenie oddzielnego inwentarza państwowego dla zabytków przedhistor. mogłoby wprowadzić niepożądane zamieszania i nieporozumienia, przeto należy zabytki przeddziejowe wpisywać do prowadzonego przez Dep. Sztuki inwentarza. Prezydjum P. G. K. Z. P. rozesłało już konserwatorom druki potrzebne do wpisania zabytków do inwentarza państwowego oraz odpowiednią instrukcję. e) Na Radzie Konserwatorów zabytków sztuki w Poznaniu reprezentował P. G. K. Z. P. kons. Z. Zakrzewski. Na porządku obrad była nader pilna sprawa noweli do Dekretu o opiece nad zabytkami. W dyskusji wyłonił się ważny projekt podziału zabytków odnośnie do ich wartości i znaczenia na dwie kategorje. Zabytki zaliczone do pierwszej kategorji byłyby wpisywane do inwentarza i podlegałyby bezwzględnej opiece prawnej, zabytki zaś drugiej kategorji byłyby jedynie rejestrowane, a zastrzeżenia ochronne byłyby ustalane na pewien czas. Dla objektów archeologicznych zmiana taka pojęcia zabytków jest b. doniosła, bo np. z cmentarzysk i osad, po ich zbadaniu, możnaby łatwiej uchylić opiekę prawną. f) Napisania dziełka popularnego o czasach przedhistorycznych ziem Polski podjął się Wł. Antoniewicz. Może jeszcze w r. b. ukaże się ono na półkach księgarskich. Z powodu nieproporcjonalnej drożyzny druku, będzie Prezydjum zniewolone, mimo wydatnej subwencji Wydziału Nauki, wydać „Wiad. Arch." t. VII w jednym tomie zło-

żonym z 12 arkuszy druku. g) W sprawie uruchomienia szybko rosnącego Centr. Państw. Muzeum Archeolog. w Warszawie czyniło Prezydjum P. G. K. Z. P. dalsze starania, uwieńczone już pewnym rezultatem. Komitet gm. reprez. uchwalił oddanie dla Centr. Państw. Muz. Arch. 4 sal, a po ustąpieniu wojska z Zamku szereg sal przyległych. Narazie lokalem tym jeszcze nie rozporządzamy. Natomiast uzyskaliśmy ogromny lokal b. kuchni na pracownię preparatorską, zaopatrzoną w szafy, stoły i półki, oraz pokój na mieszkanie dla preparatora. Czynności preparatora pełni, po odpowiedniem wyszkoleniu, p. Antoni Kuc. Prezydjum P. G. K. Z. P. dąży, ażeby preparatornia, wyposażona w potrzebne urządzenia, służyła również muzeom i zbiorom prowincjonalnym i prywatnym za skromną opłatą. Będzie tu też utworzona pracownia odlewów gipsowych dla potrzeb Centr. Muz. Arch. oraz celem wytwarzania dydaktycznych kolekcyj odlewów celniejszych zabytków z ziem Polski dla szkół i zbiorów lokalnych. h) Z inicjatywy kons. M. Drewki zwróciło się Prezydjum P. G. K. Z. P. do Depart. I Min. W. R. i O. P., ażeby do programów kursów wakacyjnych dla nauczycieli włączono wykłady z dziedziny prehistorji. i) Rada konserwatorów zab. sztuki uchwaliła zapraszać na swe posiedzenia delegata P. G. K. Z. P. Prezydjum proponuje, aby nie wyznaczać stałego na rok delegata, ale żeby upoważniać od wypadku do wypadku poszczególnych konserwatorów, zależnie od miejscowości obrad Rady. Prezydjum stawia wniosek, aby zaprosić delegatów „Rady Kons. zab. sztuki“ i „Państw. komisji ochrony przyrody“ na „Konferencje kons. zab. przedh.“ (uchwalono).

Sprawozdania konserwatorów Okręgowych zostaną pomieszczone w t. VIII „Wiad. Arch.“.

Na wniosek kons. J. Żurowskiego uchwalono poczynić energiczne starania o rozciągnięcie Dekretu R. R. z dn. 31. X, 1918 r. na obszar Małopolski. Na wniosek del. L. Sawickiego uchwalono na chronionych zabytkach nieruchomych umieszczać trwałe tablice wyjaśniające znaczenie danego zabytku. Powierzono wicepr. Wł. Antoniewiczowi opracowanie memorjału dla Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie nowopodjętej przez „Tepege“ akcji o uzyskanie pozwolenia na eksploatację przemysłową namulisk jaskiń polskich (por. „Ochrona jaskiń polskich“. „Przegl. warsz.“ 1922, listop.). W związku z tą sprawą uchwalono na wniosek Wł. Antoniewicza rozpocząć na szerszą skalę wpisywanie jaskiń do państw. inwentarza zabytków, w czem mają wziąć udział wszyscy konserwatorowie.

Uczestnicy konferencji zwiedzili dokładnie obecne pomieszczenie zbiorów im. Er. Majewskiego T. N. W. w sali pocerkiewnej w pałacu Staszica III p. Muzeum to zostało w czerwcu 1921 r. przeniesione z Muz. Narodowego przy ul. Podwale 15 zrazu do sali posiedzeń T. N. W., następnie, mimo opozycji ówczesnego kustosza L. Sawickiego, do sali pocerkiewnej. Lokal pocerkiewny nie nadaje się jednak w obecnym stanie na pomieszczenie zbiorów wykopalisk. Jest bardzo wysoki, pozbawiony urządzeń do ogrzewania, z niezaopatrzonemi i niedostatecznie oszklonemi oknami, sklepienia drewniane w nawach bocznych zaciekają, w nawie głównej tynk odpada od sklepień pod wpływem wilgoci. Dość nadmienić, iż w miesiącach zimowych temperatura spadała poniżej zera. Ucierpiały na tem zabytki, zwłaszcza ceramika, która się rozkleja, oraz wyroby z kości i bursztynu, które się rozpadają. Brak widoków polepszenia tej sytuacji, z powodu braku środków na nieodzowną przebudowę lokalu, spowodował kustosza do ustąpienia, tak, iż muzeum jest pozbawione obecnie opieki fachowej, ponieważ dyrektor Er. Majewski z powodu złego stanu zdrowia nie może osobiście zajmować się sprawami oddanych Tow. Nauk. Warsz. zbiorów. Zabytki leżą częściowo w gablotach, częściowo na podłodze i w pudłach kartonowych i grozi im rozkradzenie i uszkodzenie, przy zakładaniu centralnego ogrzewania, wobec braku służby muzealnej. Istnieje też projekt przeniesienia zbiorów z powrotem do sali posiedzeń, ciemnej i ciasnej, pod opieką niewykwalifikowanego woźnego. Zabiegi konserwatorów S. Krukowskiego i R. Jakimowicza nie dały rezultatu. Jedynie ko-

rzystnem dla zbiorów im. Er. Majewskiego byłoby oddanie ich przez T. N. W. w depozyt do Centr. Państw. Muz. Arch., gdzie byłyby odpowiednio urządzone i konserwowane. W każdym razie los zbiorów im. Er. Majewskiego winien się rozstrzygnąć do jesieni, ponieważ do pozostawienia ich przez drugą zimę w dotychczasowym lokalu bez opieki fachowej, nie będzie mogło P. G. K. Z. P. dopuścić choćby na mocy Dekretu o opiece nad zabytkami, dla dobra cennych materjałów archeologicznych, w tak przykry sposób niszczejących.

Po szczegółowej dyskusji zaproponowano do noweli Dekretu R. R. z dn. 31. X, 1918 r. pewne zmiany i rozszerzenia art. 1, 6, 12, 13, 15, 17, 18, 24, 25, 28 i 35, które zostaną zakomunikowane za pośrednictwem Dep. Sztuki Komitetowi redakcyjnemu noweli rzeczonej przy Prokuratorji Państwa.

Kons. Zakrzewski postawił pytanie, czy zabytek nieruchomy będący własnością państwa może być sprzedany? Ostatnio bowiem miał miejsce fakt sprzedania przez Urząd ziemski parceli rządowej w grodziskiem w Stęszewie. W tej sprawie powzięto następującą rezolucję: „III Konferencja kons. okr. zab. przedh. wyraża opinję, że zabytek nieruchomy, będący własnością państwa nie powinien być sprzedany osobie prywatnej bez zezwolenia władz konserwatorskich".

Nie jest jeszcze ustalone, kto ma administrować i utrzymywać w porządku zabytki nieruchome wydzielone na rzecz państwa. Na wniosek kons. R. Jakimowicza postanowiono zwrócić się po decyzję w tej mierze do Min. Roln. i Dóbr państwowych.

Kons. S. Krukowski komunikuje o utworzeniu w łonie Instytutu Nauk Antropologicznych T. N. W. Pracowni Archeologicznej, której kierownictwo zostało mu powierzone. Będzie to instytut badawczy specjalnie w zakresie zjawisk i kultur w epoce kamiennej. Pracownia Archeologiczna T. N. W. będzie zawsze pozostawać w ścisłym kontakcie z P. G. K. Z. P. oraz będzie oddawać wykonane w jej łonie prace i przyczynki do rozporządzenia „Wiad. Arch." Pracownia Archeol. T. N. W. będzie też czynnie — w miarę uzyskania funduszów na ten cel — współdziałać w badaniach terenowych, zwłaszcza wydm i jaskiń.

ZESTAWIENIA BUDŻETÓW PAŃSTW. GRONA KONSEWATORÓW ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH ZA L. 1919—1922.

Organizacja P. G. K. Z. P. rozpoczęła się dopiero z początkiem r. 1920. Przeto preliminarz budżetowy z r. 1919 został przedłużony na r. 1920 z dodatkiem 25% do każdego paragrafu i pozycji. Wszystkie budżety do r. 1922 były wypłacane późno, bo dopiero na dwa do trzech miesięcy przed końcem okresu budżetowego, tak, że trudno było wyzyskać należycie kwoty preliminowane. Dopiero w r. b. weszło P. G. K. Z. P. na bardziej normalne tory działalności. Jednakże daleko jeszcze do nieodzownego, dla dobra prac konserwatorskich i nauki, uregulowania sposobów wykorzystania przyznanych gronu przez Skarb pozycyj budżetowych. W r. b. otworzono kredyty dopiero z końcem maja i to z możnością otrzymania zaliczki w wysokości tylko 5% poszczególnych kwot, preliminowanych w §§ i pozycjach. Jeśli się zważy, że najgłówniejsze wydatki na podróże i komisje urzędowe oraz na wykopaliska muszą być pokrywane zaliczkowo, bo nikt z konserwatorów nie rozporządza majątkiem prywatnym, z któregoby mógł pokrywać choćby na jakiś czas koszt objazdów i badań terenowych,—zrozumie się, iż dostosowanie do budżetu P. G. K. Z. P. przepisów skarbowych o zaliczkach jest uniemożliwieniem należytego i sprawnego działania konserwatorów. To też głównym staraniem Prezydjum P. G. K. Z. P., musi być uzyskanie zmiany rozporządzenia Ministerstwa Skarbu o zaliczkach, w stosunku do P. G. K. Z. P., w sensie podwyższenia ich conajmniej do 50%, albo też uzyskanie większego kapitału obrotowego, który by pozwolił prowadzić, bez przykrych i szkodliwych przerw, prace wykopaliskowe i odbywać objazdy okręgów

konserwatorskich przynajmniej przez miesiąc jednolicie. Dotychczasowa bowiem zaliczka umożliwiała zaledwie 4—5-dniowe działania konserwatorskie, poczem na podstawie odesłanych do biura Prezydjum rachunków i kwitów, otrzymywał konserwator dopiero dalszą, tak niewystarczającą, zaliczkę za pośrednictwem P. K. O. Ten sposób budżetowania obciążał też nadmiernie sekretarkę biura Prezydjum P. G. K. Z. P., zmuszając ją w sezonie wykopaliskowym do wyłącznego — ze szkodą dla innych spraw nie mniej ważnych — zajmowania się buchalterją.

A. WYCIĄG Z PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO DLA B. KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

za czas od 1/VII — 31/XII 1919.

DZIAŁ VII. OCHRONA ZABYTKÓW PRZYRODY I ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZN.

Parag.	Poz.	TREŚĆ	Zwycz. Mk.	Nadzw. Mk.	Razem Mk.
§ 2		Ochrona zabytków archeolog.			
	1	Płace konserwatorów (4 à 6000 mk.) . . .	24.000		
	2	Płace pomocników konserwatorów (4 à 3600 mk.)	14.400		
	3	Urządzenie 4 biur		24.000	
	4	Biurowe wydatki bieżące	3.600		
	5	Koszty objazdów (diety i koszty podróży). .	3.000		
	6	Zjazdy archeologiczne	2.000		
	7	Założenie inwentarza i archiwum	3.000		
	8	Zasiłki na utrzymanie zabytków archeologiczn.	10.000		
	9	Poszukiwania archeologiczne (roboty ziemne)	80.000		
	10	Wykup prawa poszukiwań na terenach prywatnych i odszkodowania	20.000		
	11	Urządzenie pracowni archeologicznej w Warszawie i prace przygotowawcze nad organizacją Państwowego Instytutu Archeologicznego		50.000	
	12	Bieżące wydatki pracowni archeologicznej . .	6.000		
	13	Wydawnictwa	20.000		
	14	Zasiłki dla muzeów archeologicznych . . .	50.000		
		Razem . .	236.000	74.000	310.000

B. WYCIĄG Z PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO DLA b. GALICJI I ŚLASKA
za czas od 1/VII — 31/XII 1919 r.

Tytuł wydatku	Koron	Pojedyńczo kwota	Razem kwota
	Ochrona zabytków archeologicz. (w budż. austr. Instytutu Archeologicz.).		
Wydatki zwyczajne:			
1) Płace konserwatorów (2 po 1300 K. miesięcznie)	14,400		
2) Płace pomocn. konserwatorów (2 po 800 K. miesięcznie	9,600		
3) Bieżące wydatki biur.	1,600		
4) Koszty objazdów	10,000		
5) Zjazdy	1,500		
6) Zasiłki na utrzymanie zabytków archeol. . .	10,000		
7) Poszukiwania archeologiczne (roboty ziemne) .	80,000		
8) Wykup prawa poszukiwań na terenach prywatnych i odszkodowania	20,000		
9) Wydawnictwa	20,000		
10) Zasiłki dla muzeów archeologicznych	100,000		
Wydatki nadzwyczajne:			
11) Urządzenie 2 biur (Lwów i Kraków)	40,000		
Razem . .			307,100 K.

UWAGA: preliminarze budżetowe A i B zostały podwyższone na r. 1920 o 25%.

DZIAŁ VII.

ROZDZIAŁ XIX.

PAŃSTWOWE GRONO KONSERWATORÓW ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY WYDATKÓW NA OKRES OD 1/I—31/XII 1921 r.

§	Poz.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Preliminowany kredyt w mark.		
			Zwyczajny	Nadzwycz.	Razem
		PŁACE.			
1	2	Urzędnicy i funkcjonarjusze kontraktowi .			
		a) płace	145.200		
		b) dodatki drożyźniane	1.009.560		1.154.760
	4	Funkcjonarjusze niżsi kontraktowi . . .			
		a) płace	9.600		9.600
		§ 1. Razem . .	1 164.360		1.164.360
3		LOKAL.			
	1	Komorne	48.000		48.000
	2	Opał, światło i utrzymanie porządku. . .	48.000		48.000
	3	Konserwacja, instalacja i drobne reparacje	9.600		9.600
		§ 3. Razem . .	105.600		105.600
4		WYDATKI BIUROWE.			
	1	Zakup, konserwacja i reparacja inwentarza	120.000		120.000
	2	Materjały piśmienne	20.000		20.000
	3	Druki	60.000		60.000
	4	Książki, mapy i pisma	70.000		70.000
	5	Telefony, porto i depesze	20.000		20.000
	6	Drobne wydatki	7.200		7.200
		§ 4. Razem . .	297.200		297.200
4a		POMOCE NAUKOWE	80.000		80.000
		§ 4a. Razem . .	80.000		80.000
5		KOSZTY PODRÓŻY I DIETY.			
	1	Podróże urzędowe i komisje	200.000		200.000
		§ 5. Razem . .	200.000		200.000
7		WYDAWNICTWA.			
	3	Wydawnictwo sprawozdań i broszur . .	250.000		250.000
		§ 7. Razem . .	250.000		250.000
8		INNE WYDATKI.			
	1	Odszkodowania prywatnych właścicieli za roboty wykopaliskowe	200.000		200.000
	2	Prace organizacyjne wykopaliskowe i wykłady popularne	200.000		200.000
		§ 8. Razem . .	400.000		400.000
		ROZDZIAŁ XIX. Razem . .			2.497.160

DZIAŁ VII.

ROZDZIAŁ XIX.

PAŃSTWOWE GRONO KONSERWATORÓW ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY WYDATKÓW NA OKRES OD 1/I — 31/XII 1922 r.

Tytuł kredytu	Kredyty		OBJAŚNIENIA
	Zwyczajne	Nadzw.	
§ 1. Poz. 1.			
1) 7 konserwatorów okręgowych VII st. sł. .			
2) Sekretarz Biura Prezydjum Grona–IX st. sł.			
a) Płace	212.208		
b) Dodatki drożyźniane .	5.049.288		
c) Zasiłki doraźne . . .	18.126		
§ 1. Poz. 1. Razem .	5.480.725		
§ 1. Poz. 2.			
Dietarjusze	120.000		
§ 1. Poz. 2. Razem .	120.000		
§ 1. Poz. 4.			
1) Preparator	144.000		Kontraktowy po Mk. 12.000 miesięcznie.
2) 1 woźny	24.000		„ „ Mk. 2.000 miesięcznie
§ 1. Poz. 4. Razem .	168.000		
§ 1. Ogółem . .	5.768.725		
§ 2. Poz. 5.			
Wynagrodzenia za zajęcia nadzwyczajne . . .	824.000		1) Przewodniczący Grona Mk. 15.000 mies. 2) Wiceprzewodn. „ „ 12.000 „ 3) Wynagrodzenia za zajęcia przy urzędach konserwator. i Prezydjum sił pomocniczych . . „ 500.000 „
§ 2. Ogółem . .	824.000		
§ 3. Poz. 1.			
Komorne	120.000		Po 12.500 dla każdego z Biur.
§ 3. Poz. 1. Razem .	120.000		

Tytuł kredytu	Kredyty		OBJAŚNIENIA
	Zwyczajny	Nadzw.	
§ 3. Poz. 2.			
Opał, światło i utrzymanie porządku	150.000		Dla wszystkich biur.
§ 3. Poz. 2. Razem .	150.000		
§ 3. Poz. 3.			
Instalacje, reparacje i drobny remont	80.000		Po mk. 10.000 na każde biuro.
§ 3. Poz. 3. Razem .	80.000		
§ 3. Ogółem . .	350.000		
§ 4. Poz. 1.			
Zakup, konserwacja i reparacja inwentarza. . .	400.000		
§ 4. Poz. 1. Razem .	400.000		
§ 4. Poz. 2.			
Materjały pisarskie . . .	80.000		
§ 4. Poz. 2. Razem .	80.000		
§ 4. Poz. 3.			
Druki	300.000		
§ 4. Poz. 3. Razem .	300.000		
§ 4. Poz. 4.			
Książki, mapy i pisma .	80.000		
§ 4. Poz. 4. Razem .	80.000		
§ 4. Poz. 5.			
Telefony, porto i depesze	85.000		
§ 4. Poz. 5. Razem .	85.000		
§ 4. Poz. 6.			
Drobne wydatki	40.000		
§ 4. Poz. 6 Razem .	40.000		
§ 4. Ogółem . .	985.000		
§ 4a.			
Pomoce naukowe . . .	490.000		
§ 4a. Ogółem . .	490.000		

Tytuł kredytu	Kredyty		OBJAŚNIENIA
	Zwyczajne	Nadzw.	
§ 5. Poz. 1.			
Podróże służbowe . . .	1.500.000		Podróże związane z obowiązk. konserw.
§ 5. Ogółem . .	1,500.000		
§ 7. Poz. 2.			
Wydawnictwa własne . .	1,000.000		Wyd. „Wiad. Arch." i „Preh. Ziem Polski".
§ 7. Ogółem . .	1.000.000		
§ 8. Poz. 1.			
Zjazdy naukowe	250.000		
§ 8. Poz. 1. Razem .	250.000		
§ 8. Poz. 2.			
Odszkodowania prywatnym właścicielom za roboty wykopaliskowe . . .	300.000		
§ 8. Poz. 2. Razem .	300.000		
§ 8. Poz. 3.			
Prace organizacyjne wykopaliskowe i wykłady popularne	2,000.000		W tem płace robotników dzien., zajętych przy wykopaliskach, oraz koszty opakowania i przewozu zabytków. Zakup przezroczy do wykładów popularnych.
§ 8. Poz. 3. Razem .	2,000.000		
§ 8. Poz. 4.			
Utrzymanie zabytków i wykup ich od właścicieli prywatnych	1,000.000		Wynagrodz. dozorców wyłączon. na rzecz Państwa zabytków nieruchom. Zwrot równoważnika wartości zabyt. przejmowanych na własność Państwa.
§ 8. Poz. 4. Razem .	1,000.000		
§ 8. Poz. 5.			
Urządzenie i bieżące wydatki pracowni archeologicznych	720.000		Urządzenie i prowadzenie 8 pracowni preparatorskich przy biurach konserwatorskich i Prezydjum.
§ 8. Poz. 5. Razem .	720.000		
§ 8. Ogółem . .	4,270.000		
ROZDZIAŁ XIX.			
Ogółem Mk. .	15,187.725		

SUBWENCJE WYDZIAŁU NAUKI.

Poza normalnemi pozycjami własnego budżetu P. G. K. Z. P. otrzymaliśmy następujące subwencje zwrotne:

W r. 1921 na inspekcję parcelowanych majątków 375.000 Mk.
„ „ 1921 na wydawnictwa . . . . . 350.000 „
„ „ 1922 „ „ . . . . . 2,500.000 „

Zasiłki te umożliwiły podjęcie prac, na które nie pozwoliły pozycje budżetu normalnego i kontynuowanie wydawnictw P. G. K. Z. P., zarówno „Wiadomości Archeologicznych", jak też osobnych książkowych. Dochody jednak z rozprzedaży wydawnictw wracają, jako pozycja dochodowa Wydziału Nauki, do kasy Państwa, tak, że równoważą one dość znaczne wkłady pieniężne, które pochłaniają obecnie publikacje naukowe.

ROZPORZĄDZENIE
MINISTRA W. R. i O. P. W SPRAWIE UTWORZENIA RAD MUZEALNYCH.

Art. 1. Jako ciało doradcze Ministra W. R. i O. P. w wykonywaniu spraw, związanych z administrowaniem muzeów, tudzież w opracowywaniu projektów nowych przepisów prawnych, dotyczących muzeów, tworzy się Centralną Radę Muzealną i Okręgowe Rady Muzealne.

Art. 2. Centralna Rada Muzealna składa się z delegatów Okręgowych Rad Muzealnych po dwuch — o ile możności muzeologów — z każdej Rady, a to jednego w zakresie humanistyki i jednego w zakresie przyrody.

Wybory te wymagają zatwierdzenia Ministra W. R. i O. P.

Nadto w skład Centralnej Rady Muzealnej wchodzą reprezentanci Ministerjum W. R. i O. P. i Ministerjum sztuki i kultury. W razie potrzeby prezydjum Centralnej Rady Muzealnej zaprasza przedstawicieli innych zainteresowanych Ministerjów.

Art. 3. Na posiedzeniach Centralnej Rady Muzealnej przewodniczy minister lub wyznaczony przez niego urzędnik.

Art. 4. W miastach uniwersyteckich, czy też innych ogniskach naukowych, będą utworzone, jako organy doradcze Centralnej Rady Muzealnej, a pośrednio ministra W. R. i O. P., Okręgowe Rady Muzealne, każda najmniej z 3 członków, o ile możności z reprezentantów różnych działów nauk, stosownie do potrzeb miejscowych. Członków Okręgowych Rad Muzealnych mianuje minister W. R. i O. P. na lat 3.

Okręgowe Rady Muzealne wybierają z pośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę.

Minister W. R. i O. P. postanawia o utworzeniu Okręgowych Rad Muzealnych i oznacza ich siedzibę, po ukonstytuowaniu się zaś Centralnej Rady Muzealnej minister zasięga w tym względzie opinji Centralnej Rady Muzealnej.

Art. 5. Bliższe postanowienia o organizacji i działalności Centralnej Rady Muzealnej i Okręgowych Rad Muzealnych zawarte będą w regulaminach, które przepisze minister W. R. i O. P. na podstawie projektów przez Centralną Radę Muzealną uchwalonych.

Art. 6. Członkowie Rad Muzealnych pełnią obowiązki bezpłatnie i, jeśli nie są w siedzibie odpowiedniej Rady zamieszkali, otrzymują zwrot kosztów podróży i diety, a to: funkcjonarjusze państwowi — stosownie do obowiązujących przepisów, inni zaś członkowie według V-go stopnia służbowego urzędników państwowych.

Koszty te, jako też i inne wydatki, związane z działalnością Rady Muzealnej, np. wydawnictwa, zjazdy muzeologów, obciążają budżet Ministerstwa W. R. i O. P.

Art. 7. Na zaproszenie prezydjum Rady Muzealnej mogą również brać udział w posiedzeniach Rad Muzealnych — w charakterze znawców — osoby, do Rad nie należące.

Minister W. R. i O. P.
(—) Antoni Ponikowski.

SPRAWOZDANIA Z LITERATURY.

(Revues et critiques).

Dr. Leon Kozłowski: Groby megalityczne na wschód od Odry. Z mapą i 10-ma tablicami. („Prace i Materjały antrop., archeol. i etnogr." t. II). Str. 63—80.

Niniejsza praca habilitacyjna daje na wstępie szczegółowy opis sześciu grobów megalitycznych, rozkopanych przez autora w r. 1913 na obszarze Kujaw w miejscowościach: Świerczyn (2 groby), Iłowo, Rogalki i Borucin (2 groby), położonych w pow. nieszawskim. Tylko jeden z tych grobów, odkryty w Rogalkach, można zaliczyć do kategorji grobów kujawskich o wydłużonym trójkątnym nasypie, trzy groby (oba świerczyńskie i iłowski) miały kształt trapezowaty z wąskim końcem otwartym, dwa wreszcie groby z Borucina miały kształt skrzyń, obstawionych w koło kręgiem, wzgl. czworobokiem z dużych głazów. Groby te, razem z trzema świeżo opublikowanemi podobnemi grobami w Potyrach, w pow. płońskim, pomnażają szczupłą ilość znanych dotąd zabytków tego rodzaju i umożliwiają lepszą ocenę charakteru, pochodzenia i chronologji naszych grobów megalitycznych. Wszystkie groby—z wyjątkiem rogaleckiego, zawierały większą ilość szkieletów, były zatem grobami rodzinnemi. Sama budowa grobów wewnątrz była bardzo rozmaita. W czterech grobach spoczywali zmarli w skrzyni kamiennej, w jednym (w Świerczynie gr. 2) trzy szkielety leżały w obrębie kręgu kamiennego, trzy dalsze zaś w rozmaitych miejscach nasypu, mniej lub więcej starannie poobkładane kamieniami, wreszcie w Iłowie znalazły się trzy szkielety zupełnie pozbawione osłony kamiennej. Ciekawy, a w tej grupie grobów bodaj po raz pierwszy zaobserwowany, jest fakt istnienia u dwuch skrzyń krótkich kurytarzy, dobudowanych do nich z boku, co wyraźnie wskazuje na związek naszych grobów z północnemi grobami kurytarzowemi. Ważny jest również inny szczegół wewnętrznego urządzenia kilku grobów, mianowicie istniejące w nich — jako przedłużenie skrzyni grobowej — podłużne komory kamienne, przeznaczone, być może, jako miejsce styp pogrzebowych, jak możnaby wnioskować z odnalezionych wewnątrz obu komór świerczyńskich kości zwierzęcych, ułamków naczyń glinianych i śladów palenisk. Układ szkieletów w grobach był najzupełniej dowolny, tak, że nie można stwierdzić żadnego stałego porządku w tym względzie. Wyposażenie zmarłych było naogół ubogie i składało się z niezbyt licznych naczyń glinianych, przeważnie silnie uszkodzonych, paciorków bursztynowych, i jednego młotka kamiennego. Na szczególną uwagę zasługuje fakt znalezienia w grobie II z Borucina ułamków naczynia kulistego starszej ceramiki

wstęgowej, odkrytych w nasypie grobu, między obstawą zewnętrzną a skrzynią grobową, w ciemniejszej warstwie ziemi, zmieszanej z kośćmi zwierzęcemi i ułamkami innych naczyń grubej roboty, bez ozdób. Kozłowski naczynie to uważa za współczesne z grobem megalitycznym borucińskim nr. II i na fakcie odkrycia tego naczynia opiera— idąc w ślady Schuchhardta — hipotezę o istnieniu na obszarze kultury megalitycznej „niższej niewolniczej warstwy ludności, stojącej na usługach ludności megalitycznej“ i rekrutującej się z jeńców wojennych, którą zaprzęgano do rozmaitych robót cięższych m. i. do wznoszenia owych grobów megalitycznych (str. 17 — 18 i 31 — 32). Otóż całą tę szczegółowo rozwiniętą hipotezę o istnieniu „uprzywilejowanej klasy wojowników i warstwy podległej, pracującej na roli“ należałoby uznać za zupełnie dowolne uogólnienie odosobnionego spostrzeżenia, chociażby istotnie dało się wykazać, że owe ułamki ceramiki wstęgowej są współczesne z grobem megalitycznym. Tymczasem o współczesności tej mowy być nie może, ponieważ grób II z Borucina należy do grobów skrzynkowych, które sam Kozłowski uznaje za „najpóźniejszą grupę grobów megalitycznych“ (str. 25), „równoczesną z okresem panowania nadodrzańskiej ceramiki sznurowej“ (str. 37), gdy ułamki naczynia kulistego zaliczyć wypadą do starszej ceramiki wstęgowej, zwanej zwykle ceramiką spiralno-meandrową, która pochodzi z początku okresu neolitycznego. Coprawda naczynie borucińskie ze względu na ornamentykę prawdopodobnie reprezentuje nieco młodszą fazę owej starszej ceramiki wstęgowej, niż podobne naczynia z ornamentami spiralnemi i meandrowemi, mimo to jednak odstęp czasu pomiędzy fazą grobów skrzynkowych a okresem używania tej ceramiki, jest tak wielki, że już to samo powinno było powstrzymać autora od uznawania owego naczynia za współczesne z grobem borucińskim i wysnuwania z tej mylnej przesłanki tak daleko sięgających, zgoła fantastycznych wniosków o strukturze społecznej ludu grobów megalitycznych i o nieistniejących stosunkach obu kultur. Nietylko kultura starszej ceramiki wstęgowej, ale nawet młodsza ceramika z ornamentem kreskowym kłótym nigdzie nie spotyka się w Polsce pospołu z ceramiką grobów kujawskich, lecz najwyżej z t. zw. przez Kozłowskiego kulturą „wielkopolską“, t. zn. z flaszami z kołnierzem i puharami z lejkowatą szyjką, którą sam Kozłowski uważa za wcześniejszą od grobów kujawskich i trapezowatych. Porzucając więc fantazje na niczem nieoparte, wypadnie przyjąć, że ułamki naczynia z ornamentem wstęgowym, a może i reszta ułamków naczyń niezdobionych oraz kości zwierzęce, razem z niemi znalezione w warstwie ziemi humusowej, nie mają z grobem borucińskim nic wspólnego, lecz są wcześniejsze od niego i stanowią pozostałość osady, istniejącej na miejscu, gdzie później zbudowano ów grób megalityczny nr. II. Czy szczątki te znajdowały się jeszcze w pierwotnem położeniu i przypadkowo nienaruszone przy budowie grobu znalazły się w obrębie niego, czy też dostały się do wnętrza nasypu razem z ziemią, użytą do usypania mogiły, to można było oczywiście rozstrzygnąć tylko przy samem rozkopywaniu grobu, a tego, niestety, autor, przyjmujący z góry za pewnik współczesność skorup z grobem, nie uczynił. Nietylko jednak obserwacje autora, dokonane w czasie badań, są niezawsze dostateczne, ale na domiar złego, także większa część wykopalisk, wydobytych przezeń z sześciu rozkopanych grobów, uległa zniszczeniu w r. 1914 wraz z całym, bardzo cennym materjałem kostnym, w majątku rodzinnym autora, dokąd przewieziona została celem opracowania. Ocalały tylko wyroby bursztynowe oraz notaty autora. Jest to niepowetowana strata dla nauki.

Nawiązując do rozkopanych przez siebie grobów i opierając się na materjałach dawniejszych, próbuje autor dać zwięzłą charakterystykę grobów megalitycznych, znanych na wschód od Odry, które dzieli na cztery grupy: 1) groby olbrzymów, 2) groby formy trapezoidalnej, 3) groby kujawskie, 4) groby skrzynkowe. Najstarsze z owych czterech grup są g r o b y o l b r z y m ó w, których ojczyzną są Niemcy północno-zachodnie; sięgają one na wschód poza dolną Odrę i tworzą dość gęste skupienie w kilku powiatach Pomorza niem. na prawym brzegu tej rzeki, szczególnie w powiecie py-

rzyckim (Pyritz). „Poza zachodnią częścią Pomorza“ — zdaniem autora — „groby olbrzymów są nieznane“ (str. 22), co jednakże należy rozumieć chyba w ten sposób, że dalej na wschód już ich nie spotykamy, ku południowi bowiem przechodzą groby olbrzymów jeszcze na obszar północnej Brandenburgji. Autor sam wymienia szereg takich grobów z tej prowincji w dołączonym na końcu swej pracy wykazie zabytków, a uwzględnia je także na mapie, jakkolwiek w tekście zostały pominięte. Sam spis tych grobów, podany przez autora, zawiera szereg niedokładności w pisowni nazw miejscowych np. Belkow zam. Behlkow, Gützlaffhagen zam. Gützlaffshagen, Wojtfik zam. Woitfick, Alt Demerow zam. Alt-Damerow, Isingen zam. Isinger, Léttnin zam. Lettnin. Z grobów olbrzymów rozwinęły się na wschód od Odry trzy odmiany grobów megalitycznych, typowe specjalnie dla tego obszaru: groby trapezowate, (autor nazywa je stale mylnie grobami trapezoidalnemi, jakkolwiek mają one formę trapezu, nie zaś trapezoidu), groby kujawskie i groby skrzynkowe. Cechą charakterystyczną grobów trapezowatych jest—pomijając formę ogrodzenia zewnętrznego — podział wnętrza grobu na dwie części: właściwą skrzynię grobową oraz komorę, przeznaczoną na miejsce styp pogrzebowych. Do analogij, podanych przez autora, należy dodać jeszcze 2 podobne groby z Lettnina i dwa z Schöningsburga. Obie miejscowości leżą w pow. pyrzyckim (por. „Mannus“ XI—XII, 118 i tabl. VI, fol. 9). Rozwój tych grobów odbywał się — zdaniem autora — w kierunku zanikania wewnętrznych urządzeń grobu przy utrzymaniu zewnętrznej obstawy. Ten sam rozwój przeszły prawdopodobnie także groby kujawskie, z trójkątnem ogrodzeniem kamiennem nazewnątrz, nie wychodzące ku wschodowi poza obszar Kujaw.[1]). Co do wykazu grobów kujawskich, podanego przez Kozłowskiego, należy nasamprzód skreślić dwie miejscowości: Rzeczycę, w pow. strzelińskim, i Padniewo, w pow. mogileńskim, w których nie znaleziono grobów kujawskich, lecz kurhany okrągłe z skrzyniami kamiennemi wewnątrz, następnie poprawić należy błędną pisownię całego szeregu nazw miejscowych, zamiast Prilwitz powinno być Prillwitz, zam. Wojtfich—Woitfick, zam. Schawochow — Schwochow, zam. Neugard — Naugard, zam. Schowanz—Schofanz, zam. Lemborg, pow. brodzki — Lembark, pow. brodnicki, zam. Wierzbnik—Wierzbinek, zam. Piotrkowice — Piotrkowo, zam. Pścienno — Pścinno, zam. Janiszewsk — Janiszewek. Wreszcie na miejsce błędnie odszukanej przez autora polskiej nazwy miejscowości Gelens, w pow. chełmińskim, podanej w formie Zyglądy, należy wstawić Jeleniec, pow. chełmiński.

Ostatnią z czterech wyróżnionych tu odmian grobów megalitycznych są groby skrzynkowe, które autor dzieli na cztery grupy. Najstarsze groby skrzynkowe składają się z wielkiej komory grobowej, ustawionej w kopcu z obstawą kamienną, drugą grupę charakteryzują mniejsze skrzynie grobowe w kopcach, nie obstawionych kamieniami, trzecią skrzynie wpuszczone w ziemię aż po głazy, stanowiące ich wieko, wreszcie czwartą groby skrzynkowe całkowicie ukryte pod powierzchnią. O ile ów szereg typologiczny można uważać zarazem za chronologiczny, rozwój tej kategorji grobów szedłby w kierunku zanikania zewnętrznej osłony grobu i zmniejszenia samej komory grobowej. W zestawieniu przykładów dla poszczególnych rodzajów grobów skrzynkowych znowu sprostować należy cały szereg niedokładności w nazwach miejscowych, a więc zamiast Wojcin powinno być Wójcin, zam. Audzin — Andzin, zam. Gromadno pow. Strzeliński — pow. szubiński, zam. Chowłodno, pow. Wągrowski — Chawłodno, pow. wągrowiecki, zam. Branica Suchodolska — Branica Suchowolska, zam. Liskowo, pow. grudziącki — Lisnowo, pow. grudziądzki, zam. Szymborz — Szymborze.

---

[1]) Kozłowski na str. 24 mówi nieściśle, że „groby kujawskie są nam znane z całego obszaru, zajętego przez groby megalityczne na wschód od Odry“, jakkolwiek na mapie wyraźnie oznacza wschodni i południowy zasięg tej grupy grobów, na obszarze, obejmującym zaledwie trzecią część terytorjum grobów megalitycznych, a na str. 26 tekstu dokładnie określa granice terenu, zajętego przez groby kujawskie.

Zarówno groby trapezowate i kujawskie, jak i groby skrzynkowe rozwijają się, zdaniem autora, „jako trzy konary, wychodzące z jednego pnia", z wspólnego wzoru: grobów olbrzymów. Dwie pierwsze grupy: groby trapezowate i kujawskie zajmują mniejszy obszar i zanikają wcześniej, natomiast groby skrzynkowe panują na terytorjum znacznie rozleglejszem i trwają też dłużej. W ten sposób groby megalityczne na wschód od Odry podzielić można na trzy grupy o coraz to większym zasiągu, odpowiadające trzem okresom rozwojowym. Oddzielną grupę pomników megalitycznych stanowią kręgi kamienne, będące — być może — zabytkami astronomicznemi.

W dalszym ciągu rozpatruje autor kulturę materjalną grobów megalitycznych, a właściwie tylko część tej kultury mianowicie ceramikę, którą dzieli na dwie grupy: starszą z ornamentyką głęboko kłótą i młodszą z ozdobami sznurowemi, oraz wyroby bursztynowe, z zupełnem pominięciem ciekawych wyrobów kościanych oraz kamiennych (siekierki o grubym obuchu, toporki, drobne wyroby krzemienne). W osobnym wreszcie rozdziale stara się autor określić relatywny wiek grobów megalitycznych na wschód od Odry i stosunek ich do kultur ościennych. Kulturę grobów trapezowatych i kujawskich uważa za rezultat zmieszania się północno-niemieckiej kultury megalitycznej z środkowo-niemiecką kulturą amfor kulistych. Natomiast na kulturę grobów skrzynkowych silnie oddziałały wpływy nadodrzańskiej kultury ceramiki sznurowej. W okresie panowania grobów trapezowatych i kujawskich rozwijała się w Polsce zachodniej i środkowej kultura mikrolityczna, reprezentowana w tej fazie w dziedzinie ceramiki przez puhary z lejkowatą szyjką i flasze z kołnierzem, w okresie zaś panowania grobów skrzynkowych przez ceramikę sznurową. W starszej fazie stosunki obu kultur są bardzo nikłe, a obie odcinają się wyraźnie od siebie. Kultura mikrolityczna zajmuje obszary wydmowe, megalityczna zaś bielice kujawskie i inne ziemie urodzajne. Dopiero w fazie grobów skrzynkowych różnice te zaczynają się zacierać pod wpływem żywszych stosunków wzajemnych obu kultur. W tym okresie kultura megalityczna rozlewa się szeroko po całym prawie obszarze b. Królestwa Polskiego, z fali etnicznej przeradza się w falę kulturalną i zaczyna wywierać większy wpływ na kultury ościenne, np. kulturę złocką i kulturę grobów skrzynkowych w Małopolsce. Zarówno tej kultury, jak i grupy grobów skrzynkowych na Podolu galicyjskiem nie zalicza jednak Kozłowski już do grobów megalitycznych, zostawiając kwestję ich związku z kulturą megalityczną narazie otwartą.

Na końcu pracy dodany jest „Wykaz grobów megalitycznych na wschód od Odry", ułożony geograficznie, obejmujący 21 stron druku. O ile już przy omawianiu treści właściwej pracy mieliśmy możność podkreślić niektóre, z zauważonych tam dość licznie niedokładności, szczególnie w pisowni nazw miejscowych — to przy omawianiu wykazu niniejszego nie możemy się powstrzymać od wyrażenia przykrego zdziwienia, że podobnych niedokładności, wynikających częściowo z omyłek druku, znacznie częściej jednak z jakiegoś specyficznego niedbalstwa autora, znalazło się w wykazie tym tyle, iż wartość wykazu spada przez to do minimum. Podobne zestawienia materjału, na którym opiera się dana rozprawa, robi się przecież nie dla siebie, dla dogodzenia osobistej próżności, by pochwalić się oczytaniem i znajomością dużej ilości wykopalisk, lecz dla innych, aby ułatwić im kontrolę pracy a zarazem oszczędzić ewentualnym kontynuatorom mozołu, złączonego ze zbieraniem i układaniem materjału. Jeżeli jednak wykazy takie naprawdę dla przyszłych badaczy mają być fundamentem pewnym, na którym śmiało można dalej budować, powinny one być wykonane bardzo sumiennie, wprost pedantycznie. Tymczasem wykaz Kozłowskiego poprostu roi się od błędów i nieścisłości wszelkiego rodzaju i może najwyżej służyć, jako odstraszający przykład, jak się wykazów takich sporządzać nie powinno. Omyłek jest tak wiele, że byłoby niepotrzebną stratą czasu i papieru, gdyby się chciało wyliczać je w całości. Wystarczy dla charakterystyki przytoczyć następujące szczegóły. Figurują np. w wykazie grobów megalitycznych cztery miejscowości, które nie dostarczyły wogóle grobów neolitycznych,

(Owieczki, Potrzanowo, Różnowo i Zdziechowo). Znaleziono wprawdzie w tych miejscowościach groby skrzynkowe, ale pochodzące z epoki żelaznej! Wszystkie te groby w dodatku na mapie zaliczone są zupełnie dowolnie do grobów „kujawskich i trapezoidalnych", do czego opis ich w źródłach, przytoczonych przez autora, absolutnie nie uprawniał. O podobnej dowolności w postępowaniu autora świadczy też fakt zaliczenia do kategorji grobów kujawskich kurhanów okrągłych z Padniewa i Rzeczycy (por. str. 49 i 50), o czem wspomniałem już wyżej. Szereg innych grobów, zaliczonych przez autora do rzędu megalitycznych, jest co najmniej bardzo niepewny, np. „grób" z Gromadna (str. 26 i 49), właściwie leżący na terytorjum sąsiedniej wsi Kowalewka, w pow. szubińskim, który wcale nie był badany, tak, że nie możemy o nim powiedzieć, czy jest wogóle grobem, nie mówiąc już o chronologji. Tak samo, o formie grobu z Gońska, w pow. inowrocławskim, który autor na mapie oznaczył, jako grób skrzynkowy, nic pewnego nie wiemy. Gorsze to, że nawet taki grób z Maleszewa, w pow. lipnowskim, w tekście słusznie przez autora zakwestjonowany (str. 58), jako pochodzący z wczesnej epoki żelaznej, mimo to umieszczony został na mapie wśród grobów skrzynkowych neolitycznych (nr 142), w dodatku o przeszło 100 km za daleko ku wschodowi, na obszarze powiatu łomżyńskiego! Natomiast cały szereg grobów, niewątpliwie należących do rzędu megalitycznych został przez autora pominięty, np. grób — jak się zdaje — trapezowaty z Czerlina, w pow. wągrowieckim, groby kujawskie z Dölitz, w pow. pyrzyckim (Pyritz), z Dziewierzewa, w pow. wągrowieckim, z Piołunowa, w pow. nieszawskim z Nawry i Trzebcza, w pow. toruńskim, dalej groby skrzynkowe w kurhanach z Grobi w pow. międzychodzkim, oraz groby skrzynkowe płaskie, zapewne z kamieniami wierzchniemi, wystającemi nad powierzchnię z Parlinka, w pow. mogileńskim.

Najliczniejsze są niedokładności w dziedzinie pisowni nazw miejscowych, nazwisk autorów przytaczanych, oraz tytułów książek i czasopism. Ta sama miejscowość pisana jest np. raz Trzebor, (str. 27) drugi raz Trzebez (str. 46), oba razy błędnie zamiast Trzebcz, w innym wypadku ta sama nazwa miejscowa figuruje nawet w trzech rozmaitych brzmieniach w pracy: Pścienno (str. 24), Pścinno i Paczynno (str. 54) i — co gorzej — autor robi z Pścinna dwie odrębne miejscowości i dwukrotnie wymienia je zarówno w wykazie (str. 54 nr. 116 i 118), jak i na mapie. Nie mając ani czasu ani ochoty prostować wszystkich omyłek w dziedzinie nazw miejscowych, przytoczę dla przykładu następującą wiązankę z jednej tylko strony 48. Zamiast pow. malborgski powinno być malborski, zam. Liebentahl — Liebenthal, zam. pow. Skwierczyński — skwierzyński, zam. Międzychów — Międzychód, zam. Rożkowo — Rożnowo, zam. Owińskie — Owińska, zam. pow. wągrowski — wągrowiecki, zam. Chowłodno wreszcie—Chawłodno. W podobny sposób poprzekręcana została przez autora także znaczna część nazwisk osobowych, przytaczanych przez niego. Z Höfera zrobił się Höffer, z Schuchhardta — Schuchardt, z Bekmanna raz Beckmann, innym razem znów Berkmann, z Mehlisa — Mehles, z Teodozjusza — Teodorjusz, z Lissauera — Lisauer, z Natalji Kickiej — Klicka, z Kasiskiego — Krasiski, z ks. Gibasiewicza — Sibasiewicz, z Lemckego — Lemke, z Łebińskiego — Lebiński itd. itd. Tę samą nieakuratność ujawnia Kozłowski także przy cytowaniu tytułów prac przedewszystkiem obcojęzycznych, a przecież dokładność była tu tem bardziej na miejscu, że autor większość tytułów ogromnie poskracał, nie podając przytem, jak się to w takich wypadkach robić powinno, spisu skrótów na końcu pracy. Co znaczy np. skrót B. St. albo Z. f. E. zrozumie tylko prehistoryk zawodowy i to niekażdy, przy takich zaś bałamutnych skrótach jak Zeitschrift. Königs. 23, 27, Roz. T. P. K. (zam. Roczn. Tow. Przyj. Nauk Pozn.), albo Sitzungsb. d. antrop. (!) Ges. Danzig 1884, nawet fachowiec załamie ręce z rozpaczą.

W niedokładnościach tych jest jednak nieraz pewna metoda, niektóre błędy bowiem uporczywie się powtarzają np.: Bekmann, Hist. Beschr. d. Thur (zam.

Chur), M. Brandenburg 1751 (zam. 1750), Lissauer: Dänkmel. zam. Denkmäler, Kossinna: Urschpr. d. Urf. u. Urind., zam. Ursprung itd., błędy owe powstały więc najwidoczniej już w rękopisie.

Pomijając niemożliwe poprzekręcanie znacznej części literatury przytaczanej, zwrócić należy uwagę na takie fakty, jak przytaczanie tej samej publikacji nieledwie za każdym razem w odmiennej (a stale prawie bałamutnej) formie, np. na tej samej stronie 46 znajdujemy tuż obok siebie takie 3 cytaty: Schriften d. Danz Naturf. Ges., Sitzungsb. d. anthr. Naturf. Ges. in Danzig i Sitzungsb. d. antropol. Ges. Danzig, które faktycznie dotyczą tego samego czasopisma: Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig. Gorsze to, że i w danych, dotyczących rocznika i stronicy danej publikacji, gdzie mają się znajdować opisy zabytków uwzględnionych, są bardzo liczne omyłki, a w wielu wypadkach dane te są niekompletne, bo np. nie podają tomu pracy albo, przytaczając np. tytuł czasopisma i stronicę, pomijają to, co najważniejsze, to jest rocznik. Zamiast mnożyć dalsze przykłady, wystarczy stwierdzić, że niema ani jednej strony w wykazie, na której przy pobieżnem nawet przejrzeniu nie znalazłoby się kilka lub kilkanaście błędów, a są takie stronice, gdzie jest ich dwadzieścia i więcej (na 45 wierszy druku!).

Także tekst właściwy, który na ogół jest bezporównania poprawniejszy, w kilku miejscach zeszpecony jest fatalnemi pomyłkami, które częściowo zmieniają zupełnie jego znaczenie, np. „w północno-wschodnich“ zam. północno-zachodnich Niemczech (str. 21), „niezrobione“ zam. niezdobione (str. 30), „płatka z rogu“ zam. płytka (str. 55), częściowo zaś czynią tekst wprost niezrozumiałym, np. „szpile, uszale i czepowe bransolety“ (str. 26) zam. szpile uszate i czopowate, bransolety, dalej „grób ten miał formę trapezu u podstawy najwyższy“ (str. 3) itd.

Te same wreszcie niedokładności powtarzają się w rezultacie na mapie, rozpoczynając od podpisu: „Mapa rozmieszczenia na wschód od Odry“, (gdzie opuszczono słowa: grobów megalitycznych), a kończąc na licznych mylnie użytych znakach, błędnem umiejscowieniu szeregu znaków i innych podobnych nieporozumieniach.

W takich warunkach oczywiście wartość naukowa wykazu i mapy równa się niemal zeru, a zarazem nasuwają się poważne wątpliwości, czy ta sama dziwna „niefrasobliwość“ autora i pośpiech w pracy, które tak fatalne piętno niedbalstwa wycisnęły na zestawieniu materjału, nie odbiły się także na części syntetycznej pracy lub — co byłoby znacznie gorsze — na samych badaniach rozkopanych przezeń grobów? Bądź co bądź tego rodzaju niesłychane niedbalstwo w szczegółach nie jest zdolne wzbudzić zaufania do metody pracy autora i do osiągniętych przezeń wyników. Nawet laik wie dziś, ile zależy w naszej nauce od jak największej dokładności w szczegółach, jak więc fatalnie mścić się może na rezultatach pracy tego rodzaju właściwość umysłowa, jaką odznacza się Kozłowski. Jakkolwiek przykro jest poruszać tę sprawę publicznie, niepodobna dłużej milczeć, jeżeli nie chcemy, aby takie niedbalstwo stało się w naszej prehistorji chlebem powszednim. Prehistorja nasza aż nadto ma do rozwiązania prawdziwych zagadek, uwarunkowanych charakterem materjału, a przedewszystkiem jego niedostatkiem, aby potrzeba było sztucznie stwarzać nowe zagadki przez podobne karygodne niedbalstwo.

Nakoniec kilka jeszcze uwag o ortografji i języku autora. Kozłowski stale pisze formy przymiotnikowe, utworzone od nazw miejscowych — wbrew zasadom pisowni — dużą głoską początkową, a więc pow. Szubiński, Nieszawski, Włocławski itd., a w dodatku tworzy część tych form mylnie, pisząc np. raz pow. mogilniański (str. 22), inny raz pow. mogilański (str. 49), oba razy błędnie zamiast mogileński (jak od nazw Wilno, Kowno, Grodno tworzymy formy wileński, kowieński, grodzieński — tak od Mogilno — mogileński), dalej pisząc „pow. grudziącki“ (str. 26), lub „grudziąski“ (str. 46) zam. grudziądzki, „pow. brodzki“ (str. 24) zam. brodnicki itd. Należy też podkreślić ujawniającą się u autora tendencję formowania zakończenia l. mn. sze-

regu słów obcych na „a", np. stale pisze on nietylko „motywa" (co ostatecznie nie jest błędem), ale także „terena" zam. tereny, „fragmenta" zam. fragmenty[1]), „żala" zam. żal. Wyraźnie uwidocznia się też skłonność do niepotrzebnego używania u przymiotników stopniowania omównego, gdzie można je utworzyć w sposób zwykły, np. „bardziej dokładne" zam. dokładniejsze itp. Wreszcie używa Kozłowski w kilku wypadkach niepotrzebnie nazw geograficznych obcych tam, gdzie mamy własne, np. „Altmark" zam. Stara Marchja, Stolp zam. Słupsk, Neustettin zam. Szczecinek, Naugard (K. pisze na str. 43 mylnie Neugard) zam. Nowogród, Stargard zam. Starogród itd.

Poznań. *Józef Kostrzewski.*

P. S. Jeżeli ktoś mógł mieć jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do pochodzenia błędów drukarskich (i nietylko drukarskich) w pracy powyżej omówionej, to rozpraszają je do reszty wydane przez autora „Errata", które ukazały się na krótko po ukończeniu druku II tomu „Prac i materjałów", na skutek zwrócenia autorowi uwagi na fatalną wprost korektę i liczne inne niedopatrzenia w jego pracy. Otóż nasamprzód „Errata" owe, jakkolwiek obejmują 70 pozycyj, wyczerpują zaledwie drobną cząstkę omyłek, zawartych w „Grobach megalitycznych" i to nawet nie najważniejszych, pozostawiając bez zmiany podobne nieporozumienia jak np. „szpile, uszale i czepowe bransolety" (str. 26), podpis na mapie: „Mapa rozmieszczenia na wschód od Odry" (czego?) i dziesiątki a nawet setki (dosłownie!) dalszych, mniej groźnych. Na str. 24 np. poprawił autor tylko 8 błędów, 7 dalszych zaś zostawił bez zmiany, z 17 błędów na str. 26 poprawił tylko 6, na str. 35 odnalazł tylko jeden błąd, gdy jest ich tam kilkanaście, z 9 błędów na str. 41 podaje tylko jeden itd. itd. Co znacznie gorsze jednak — „Errata" Kozłowskiego tak przepełnione są błędami, że, prostując pomyłki dawne, dodają około 20 nowych, pomnażając jeszcze spowodowane przezeń zamieszanie, już chyba dość znaczne. Przytaczając zauważone przez siebie błędy drukarskie, nie zadał sobie autor nawet trudu dokładnego przepisania ich, podając np. Lembork tam gdzie istotnie wydrukował Lemborg, Trzeber, gdzie czytamy w rzeczywistości Trzebor, Schawachow zam. Schwachow, Owiskie zam. Owińskie, Sadłudka zam. Sadłucka, Niegibalicze zam. Niegibalcze i t. d.

Gorzej jest, że podane przezeń sprostowania błędów dalekie są od poprawności, a czasami stanowią wprost p o g o r s z e n i e dotychczasowego tekstu. Formy mogilniański i Mogilański „poprawia" autor np. na mogilnicki zam. mogileński, (jak od Wilna tworzymy przymiotnik wileński, tak od Mogilna — mogileński). Formę Schwachow mylnie poprawia na Schawochow, zam. Schwochow, nazwę Owińska „poprawia" na Owiska, zam. błędnej formy Rożkowo podaje równie błędną Rożnów (poprawnie: Różnowo), wreszcie dwukrotnie dawne trafne oznaczenie powiatu: pow. skwierzyński zmienia na błędne: pow. międzychodzki.

Nagromadzenie tylu n o w y c h błędów na niecałych dwuch kartkach, poświęconych rzekomo s p r o s t o w a n i u dostrzeżonych błędów d a w n y c h, jest tak wymowne, że zwalnia mnie od wysnuwania nasuwających się wniosków.

J. K.

Ludwik Sawicki: O m e t o d z i e b a d a ń s t a n o w i s k o t w a r t y c h (w y d m o w y c h). „Wiadomości Archeologiczne", Warszawa, 1921, t. VI; str. 11—21.

Rzecz ta była już wzmiankowana przez L. K o z ł o w s k i e g o w recenzji tomu VI „Wiadomości Archeologicznych" („Lud", serja II, t. I, zesz. I, Lwów, 1922; str. 62).

---

[1]) Dalsze przykłady tej tendencji znajdujemy w pracy autora p. t. Stan i zadania badań nad epoką kamienną w Polsce („Wiadomości Archeologiczne", t. VI, Warszawa 1921), gdzie spotykamy np. formy: ornamenta (str. 39) a na str. 42 nawet widła (!!).

Ocena, napisana przez Kozłowskiego zawiera jedną tylko słuszną i rzeczową uwagę, bodaj najbardziej rzeczową z całej powyższej recenzji. Jest nią zdanie o oporze dawnych metod badania stanowisk wydmowych, stawianym atakom Sawickiego. Co do reszty ocena ta jest wzmianką bardzo krótką, ślizgającą się po wierzchu spraw, a przez to zupełnie nieodpowiedzialną; wobec tego jej mentorski ton razi, jako nieumotywowany. Dlatego pomijając wskazany wyjątek uważałem za potrzebne dokładniej rozejrzeć się w pracy Sawickiego. Istotną i trwałą zasługą autora jest sformułowanie po raz pierwszy w naszej literaturze metody „gniazdowego", rzekłbym topograficznego, eksplorowania i rozróżniania inwentarzy z deflacyjnych powierzchni stanowisk wydmowych. W związku z nią autor podaje również cenną wskazówkę możliwego częściowego zachowania i wykrycia w nierozwianych partjach stanowisk wydmowych właściwych poziomów z pozostałościami przemysłów, jakie ewentualnie rozdzielono topograficznie na powierzchni deflacyjnej; t. j. w układzie stratygraficznym, właściwym ostatniemu stanowi sfosylizowania danej wydmy. Ubocznie dodaję, że występowanie takie nie jest równoznaczne każdorazowo z istotnem złożem pierwotnem. Prócz powyższych zalet przyczynek Sawickiego zawiera szereg drobniejszych trafnych i wartościowych uwag, a przedewszystkiem podkreślenie tego, jak złożony i często zawiły w badaniu jest objekt jego metody, a przez to trudny i odpowiedzialny. Słusznie też uważa rzecz swoją za pierwszą próbę, łaknącą uzupełnień i kontynuowania. Tu dodać mi wypada, że topograficzna metoda rozróżniania inwentarzy deflacyjnych tylko w rzadkich przypadkach może służyć sama jedna jako wystarczająca podstawa rozdziału kulturowego i przemysłowego tychże; naogół zaś wymaga ona współdziałania jeszcze kilku innych właściwości stanowisk wydmowych i ich inwentarzy archeologicznych, nie mówiąc o metodzie stratygraficznej. Właściwa metoda badania stanowisk wydmowych, nie różniąca się zasadniczo od metod, stosowanych na innych stanowiskach otwartych, złoży się według mnie w skoordynowaną całość po ustaleniu i po ocenie wartości metodologicznej powyższych innych cech stanowisk wydmowych i ich zabytków przedhistorycznych, a zwłaszcza pewnych zależności między niemi.

W ustępie „Ogólna charakterystyka stanowisk otwartych" autor zupełnie niepotrzebnie powtarza niedokładne i źle przyswojone wiadomości i pojęcia z zakresu historji i morfologji wydm, jako utworów geologicznych, podając je przytem w sposób bałamutny, a kategoryczny. Myślę, że interesujące w tych sprawach są nie przekonania Sawickiego, podane w postaci gołosłownych twierdzeń, lecz ich argumentacja oryginalna poza tą, która się znajduje u odnośnych geologów i geografów. Tak samo *in verba magistri* autor podaje, że „w ustaleniu wieku wydm i... zmian klimatycznych... ogromną rolę odgrywają zabytki archeologiczne, znajdowane na stanowiskach otwartych". Takie powiedzenie można traktować tylko, jako wielce obiecującą zaliczkę na rachunek przyszłości. O tem, czy „stratygrafją stanowisk otwartych (wydmowych, przyp. recenzenta) dotychczas prawie wcale nie zajmowano się", wypadnie mi pisać gdzie indziej.

Część pod nagłówkiem „Metoda eksploracji stanowisk otwartych" po za spostrzeżeniami, poczynionemi na początku tej recenzji nastręcza, między innemi, następujące uwagi. To, co autor rozumie pod słowem „stanowisko" nie jest zrozumiałe dostatecznie; można się domyślać tylko, że miało to być określenie tego właśnie terminu. Wskazówek w zakresie „szerokiego uwzględnienia stosunków geologicznych" wcale nie „dostarcza odnośna literatura przedmiotu", napróżno przeto autor odsyła do niej czytelników. Wśród spostrzeżeń, których czynienie jest konieczne lub tylko pożądane, i środków, do tego służących, znajdujemy badanie pochodzenia piasku, „bicie otworów świdrowych" i „niekiedy zdjęcia geodezyjne". Wydaje mi się, że dwa pierwsze zabiegi, którym nie można odmówić ogólnej i zasadniczej słuszności, są tu wymienione chyba tylko na wszelki przypadek, że tak powiem, i wskutek nieopanowanej gorliwości, a w swym wyniku wraz ze „zdjęciami geodezyjnemi" mogą wywołać raczej

przestrach u potulnej części czytelników, niż inny, racjonalniejszy efekt takiej lektury, zwłaszcza, gdy zważymy, że sam autor nie stosował jeszcze tych czynności pomocniczych. Nadto domyślam się, że autor chciał pisać poprostu o zdjęciach mierniczych, gdy wymieniał „zdjęcia geodezyjne", czego przecież nie można przypisywać skłonności do słów niecodziennie brzmiących, a wadliwie pojmowanych. Jako środek, pozwalający najdokładniej utrwalić układ topograficzny zabytków na powierzchni deflacyjnej, Sawicki radzi stosować „odcinki równe", t. j. zwykłe siatkowanie, dzielące powierzchnię stanowiska na równe kwadraty. Sposób to rzeczywiście wypróbowany i często praktyczny, lecz szkoda, że autor nie zaopatrzył go we wskazówki, któreby pozwalały nakładać je na stanowisko zawsze w tem samem miejscu, co przecież jest niezbędne wobec ruchliwości wydm, niestałości ich najbliższego otoczenia w dużej ilości przypadków, no i wobec tego, że stanowisko wydmowe nie poprzestaje na jednem wyeksplorowaniu, jak sam dalej pisze. Być może, przyczyna tego przeoczenia tkwi w tem, że autor nie stosował siatkowania na stanowisku Świdry Wielkie, plan którego posłużył mu do ilustrowania tego zabiegu. Dlatego rys. 1 uważałbym chętniej za rezultat późniejszego nałożenia siatki na obraz topograficznego układu zabytków, otrzymany poprzednio na innej drodze, a to w celu uzyskania wymownego przykładu. Co więcej, rozkład okazów „przemysłu mikrolitycznego" i „inwentarza neolitycznego późnego" w Świdrach Wielkich, przedstawiony na tymże rysunku, jest niezgodny z rzeczywistością. Rys. 2 w swej części rekonstruowanej jest owocem dowolności, chyba też demonstrującej. To, co Sawicki pisze o wyborze terenu do badania stanowisk wydmowych, obejmuje wszystkie nasze obszary wydmowe, a więc racja wyboru, jako takiego, wcale nie wyłania się stąd.

„Słowniczek", jak i pewne poprzednie przyczynki do słownictwa, nasuwa wiele wątpliwości. Oznaczenia „wydm parabolicznych" i „polisyntetycznych" są znane już, a przeto ponowne wykładanie tegoż jest zbędne; wydmy „polisyntetyczne" według Sawickiego są poprostu wydmami „łukowatemi"; termin „wydmy rzędowe", pod którym niewiadomo co rozumieć, staje się jeszcze ciemniejszy, gdy zestawić go z „wydmami łukowatemi jednorzędowemi" lub „polisyntetycznemi jednorzędowemi". „Wydmy rozwiane" mają się równać „piaskom lotnym, smugom, pagórkom, wzgórzom piasczystym". Jest to typowy galimatjas, przytem bardzo młodociany, wynikły z nieznajomości pojęć elementarnych. Tak samo bądź ustalone już, bądź źle przez autora powtarzane są nazwy poszczególnych części wydm; czem np. jest „przedpole, oznaczające teren, pokryty warstwą zwianego piasku przed czołem wydmy" — zupełnie niewiadomo wobec nieokreślenia „czoła" i niepodania sposobu orjentowania wydm, bo przecież skądinąd wiadomo, że „warstwa zwianego piasku" występuje nie przed czołem wydmy, lecz za niem. Nazwa „stanowisko wydmowe" jest oddawna w użyciu i jako taka została dostatecznie ustalona przez szerokie stosowanie; jedynem zadaniem autora w stosunku do niej byłoby dokładne podanie jej treści, czego wszakże nie znajduję. Termin „gniazdo", użyty po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, przez M. Wawrzenieckiego, w oznaczeniu Sawickiego nie różni się od „stanowiska" w jego pojmowaniu (porównaj początek „Metody eksploracji stanowisk otwartych").

Powyższe zalety i wady przyczynku możnaby jeszcze pomnożyć, co jednak zwiększyłoby nadmiernie rozmiary tej recenzji. Cała rzecz Sawickiego, reasumuję swe o niej mniemanie, składa się w większości z balastu w postaci wiadomości, ustalonych już gdzie indziej, a przez autora przeważnie błędnie wyłożonych, lub podanych jako sądy nieumotywowane; reszta, objętościowo znacznie szczuplejsza, posiadająca wartość niezaprzeczalną, została wykorzystana i utrwalona w sposób, dowodzący żywej inicjatywy w pracach terenowych, lecz i wskazujący na ówczesny dyletantyzm autora. Wszystko jednak przez okraszenie najsympatyczniejszym pędem usiłowań burzycielskich, ale i wznoszących, jest świadectwem inteligencji, spostrzegawczości i zapału, rokują-

cych autorowi piękną przyszłość badacza w bliższym lub dalszym czasie, jeśli nie omieszka przyswoić sobie ścisłości myślenia i wysławiania się, a nadto, jeśli pozbędzie się szkodliwej dlań tymczasem namiętności do tanich nowostek.

S. Krukowski.

Z Pracowni Archeologicznej T. N. W.

Dr. Józef Kostrzewski. Słowniczek prehistoryczny niemiecko-polski. Wydawnictwa P. G. K. Z. P. T. I, Warszawa 1921, 8-ka, str. 88.

Dwojakie znaczenie ma książeczka powyższa prof. Kostrzewskiego: jedno polega na zaproponowaniu najważniejszych terminów z zakresu prehistorji w języku polskim, w sposób zwarty zebranych po raz pierwszy. Drugie zaś na znacznem ułatwieniu zrozumienia terminów niemieckich dla tych, którym terminologja niemiecka przedstawia pewne trudności. Obydwa względy są nader ważne, bo zapobiegną tym częstym nieporozumieniom, które nierzadkie są w naszej literaturze archeologicznej, wskutek nieustalenia u nas słownictwa naukowego. Oczywiście, nie wszystkie zaproponowane terminy są zadowalające, wiele z nich wymaga omówienia, na co „Wiad. Arch." otworzą osobne miejsce. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż „Słowniczek" prof. Kostrzewskiego jest bardzo potrzebnym substratem do zagajenia poważnej w tej dziedzinie dyskusji. Duża jednak większość nazw naukowych odpowiada istotnej swej treści i duchowi języka polskiego, za co jesteśmy wdzięczni autorowi. Niepotrzebne są tylko w tym „Słowniczku" fachowym, „prehistorycznym", słowa, powszechnie wszystkim czytającym po niemiecku znane, a których polskie nazwy nie ulegają kwestji, np. Abdruck, Abguss, Achse, Apfel, Bank, Bronze, Brot, Brücke, Dach, Hose i w. in. t. p., których spolszczenie w razie potrzeby znaleźć można łatwo w każdym słowniku niemiecko-polskim.—„Słowniczek" prof. Kostrzewskiego jest bardzo pożądanym objawem w obecnym naszym ruchu na polu archeologji przeddziejowej, świadczącym najlepiej o fakcie, iż troskę i dbałość o polskie słownictwo naukowe stawia się jako jeden z najważniejszych postulatów, zaczynających się już uskuteczniać.

W. A.

K. Stołyhwo. Prymitywny posąg kamienny z Łuzek na Podlasiu. „Archiwum Nauk Antropologicznych Tow. Nauk. Warsz.", tom II, № 1, Lwów—Warszawa, 1922; str. 1—6.

Jest to zwykły narzutowiec granitowy, leżący na podmokłej łące, nie nadającej się na rolę i pociętej przez osuszające rowy. Paręset metrów odeń na tejże łące znajduje się drugi mniejszy narzutowiec również z krzyżem maltańskim, jeszcze głębiej wykutym, niż takiż znak na opisanym kamieniu. Rola, wyżej położona, odległa jest od okazu omawianego przez Stołyhwę, o kilkaset metrów. Spód głazu, zagłębiony nieco w uginającej się glebie łąkowej i maskowany przez zioła i trawy, nie był widziany przeze mnie, gdy w r. 1919 miałem sposobność być w owem miejscu; z treści zaś komunikatu wynika, że i autor nie oglądał spodu. Jedynemi niewątpliwemi znakami na kamieniu, sporządzonemi przez ludzi, są dwa krzyże, wyobrażone na rys. 2; głębokość i kształt krzyża maltańskiego w zestawieniu z twardością narzutowca świadczy dobitnie, że znak ten mógł być zrobiony tylko przy pomocy narzędzi z żelaza, co znów wobec najczęstszej przynależności kamieni z takiemi krzyżami do średniowiecza, wskazuje, jego i drugiej rzadkiej postaci krzyża, najpewniejszy w tej chwili wiek. Natomiast „zarysy ramion, występujące z boku, poniżej okolicy głowowej, szczególniej wyraźnie ze strony prawej", na których autor „opiera przedewszystkiem... przypuszczenie..., że mamy do czynienia z prymitywnem wyobrażeniem człowieka", zagłębienia płaskie podkowiaste[1]) „w okolicy głowowej", poczytywane „za usiłowa-

[1]) Może nie dający się obecnie stwierdzić ślad po znaku w kształcie podkowy.

nie niezmiernie prymitywne odtworzenia okolicy twarzowej", dwie „krêsy poprzeczne", górna, stanowiąca „odgraniczenie okolicy głowowej od tułowia", i dolna, przedstawiająca „zapewne pas, bądź też ręce, skrzyżowane w tem miejscu", wraz z „dołkami podłużnemi, wyrytemi poniżej pasa i powyżej twarzy" są twierdzeniami, nie popartemi żadnym dowodem; ujawniają one wyłącznie wietrzeniowe preparowanie bądź samo, bądź na podłożu zjawisk również naturalnych, jakiemi są płaszczyzny łupliwości. Są to jedyne uchwytne przyczyny powyższych wklęsłości. Nadto dodać należy, że wszystkie wymienione formy zagłębień, prócz dwu krzyżów, występują bardzo często i w rozmaitych skojarzeniach na naszych narzutowcach. Dana ich kombinacja, wobec nieujawnienia innych jeszcze i miarodajnych wskazówek, stwierdzających ich kulturowe pochodzenie, może być uważana tylko za zwykły *lusus naturae*, powodujący jedno z tych żałosnych i natrętnych nieporozumień, które już dawno uprzykrzyły się archeologom i które co pewien czas służą za bodziec ignorantom archeologji, manjakom autosugestji, w ich dorywczych lub systematycznych fantazjowaniach, jak niedawno rozgłośnemu T h e u l e n'o w i w stosunku do *pierres figurées*. Mniemanie o tem, że zagłębienia te nie są dostatecznym powodem uważania tego kamienia za „prymitywny posąg", wypowiedziałem w r. 1919, zwracając uwagę autora, aby ograniczył się do ogłoszenia okazu niniejszego, jako zwykłego kamienia ze znakami. Tyle co do podstawowych argumentów S t o ł y h w y o archeologicznej naturze kamienia. Fakt, że „ludność miejscowa kamień ten nazywa czarownicą", bynajmniej nie popiera przypuszczenia autora, jak mu się to wydaje, — dowodzi tylko, że pewne pojęcia niewykształconego ludu powstają w taki sam sposób, jak powyższe rozumowanie w niefortunnych debjutach archeologicznych autora. Następujące dalej porównania „prymitywnego posągu" z Łuzek z babami i z posągami-menhirami południowo-zachodniej Europy, jako też pozornie szersze refleksje, przy tem wypowiadane, ujawniają bardzo przejrzyście pretensjonalny i jałowy charakter roboty pseudo-naukowej i aktualność, spóźnioną przynajmniej o kilka dziesiątków lat, jeśli pominąć ich zasadniczą zbędność wobec wszelkiego braku podstaw stosowania takiej lub innej erudycji. Ponieważ opinja niniejsza nie może być wykładem cech, zapewniających autentyczność prymitywnym posągom, co należy do zakresu elementarnej archeologji, więc wypada mi tu ograniczyć się do udzielenia życzliwej rady autorowi, aby postarał się opanować zasady systematyki współczesnej archeologji i jej dzieje w całości lub choćby w pewnej części przed podejmowaniem takich popisów, kompromitujących naszą skromną dotąd literaturę. Na zakończenie wyjaśniam jeszcze dwie okoliczności. Pierwsza — to, że rys. 2 jest bardzo schematyzowany i częściowo niezgodny z oryginałem, a przez to nie wystarcza do ilustrowania, szczególniej wobec właściwości sąsiedniej fotografji. Druga — że wspomniana przy końcu komunikatu pomoc w wyszukiwaniu źródeł literaturowych była okazana autorowi przeze mnie prywatnie, a co najważniejsza, że czyniąc to, zaznaczyłem S t o ł y h w i e wyraźnie zupełną niewystarczalność odnośnej literatury w bibljotece ówczesnej Pracowni Antropologicznej T. N. W. do wszelkich zestawień posągów prymitywnych.

S. Krukowski.

Z Pracowni Archeologicznej T. N. W.

K. Stołyhwo. P o s z u k i w a n i a p r e h i s t o r y c z n e w j a s k i n i D z i e w i c z e j w Ł a z a c h w O l k u s k i e m. „Archiwum Nauk Antropologicznych Tow. Nauk. Warsz.", tom I, № 4, Lwów—Warszawa, 1921; str. 1—6.

Jak obok oceniona rzecz S t o ł y h w y o „posągu prymitywnym" z Łuzek jest próbką znajomości zabytków przedhistorycznych i przygotowania autora do ich porównawczego traktowania, tak sprawozdanie, tu omówione, daje dobrą miarę jego kwalifikacji i poczucia w zakresie techniki rozkopywań. Wierzchnie warstwy namuliska, zazwyczaj mało wartościowe pod względem stratygraficznym, uległy w jaskini Dziewiczej, zdaje się, w znacznym stopniu plądrowaniu przed poszukiwaniami S t o ł y h w y.

Z mętnego opisu, wykazującego u autora przedewszystkiem brak zmysłu orjentacyjnego, tak niezbędnego we wszelkich robotach terenowych i zupełne nieobycie się jego z jaskinią, jako szczególnym objektem poszukiwań, wynika, że powierzchnia namuliska była bardzo nierówna, a poziom progu, jako też powierzchnia przed jaskinią, będącą bezpośrednim dalszym ciągiem namuliska—wyżej wzniesione i opadające ku wnętrzu. Ostatnia właściwość spowodowała, że „rozkopywanie... było utrudnione bardzo...". To też autor zupełnie nie „trudził" się, aby poznać budowę i zawartość namuliska w progu. W związku z tem nie dostarcza żadnych wiadomości lub rysunków, przedstawiających przekrój podłużny namuliska, przynajmniej w przedniej części, co właśnie w takiej jaskini, jak ta, byłoby najciekawsze. Autor ograniczył się do zdjęcia wierzchnich płatów namuliska nierównej grubości (do 1,5 m), co zapewne zależało od nierówności powierzchni, jaką zastał. Nie rozumie on zupełnie, że pojęcie warstwy jest podstawą i przewodnikiem głównym wszystkich rozkopywań archeologicznych i tego zwłaszcza, czem ono jest w badaniach jaskiniowych, a o czem wie, choćby w najskromniejszym zakresie, każdy sympatyk archeologji. Bowiem autor w wskazywaniu położenia znalezisk posługuje się przedewszystkiem calówką i to w sposób zgoła naiwny, a nadto nie doprowadza swoich fragmentarycznych rozkopywań do naturalnych kresów, jakiemi jest powierzchnia styczna dwu warstw w przypadkach takich częściowych robót; zresztą na tęż stronę przyczynku rzucają charakterystyczne światło pewne szczegóły przekrojów (rys. 2, 3 i 4), o czem dalej. Roboty Stołyhwy w jaskini Dziewiczej możnaby uważać tylko za próbne, lecz mijają się one zupełnie z tą swoją jedyną racją, gdyż zajął się on wyłącznie próchnicą, utworem hałdowym, na niej leżącym, i częściowo starszem rumowiskiem, pod nią występującem, które w pewnych miejscach zostało zgłębione bardzo nieznacznie (rys. 2), a w innych (rys. 3 i 4) mniej lub więcej. Nie wie, że czas bawienia się próchnicami jaskiniowemi minął w naszym kraju bezpowrotnie. Skoro doszedł do przekonania, że wspomniany kierunek pochyłości namuliska utrudniał mu rozkopywanie, to wogóle nie powinien był takowego podejmować, co też jaskrawo potwierdzają otrzymane rezultaty, omówione wyżej tylko w najważniejszych swych rysach. Plan jaskini (rys. 1) i rzekome przekroje (rys. 2, 3 i 4) są pozbawione podziałki. Co więcej, autorowi nie przyszło do głowy oznaczyć na planie miejsc, dotkliwie obciążonych jego robotami, ani też wskazać na nim, czy gdzie indziej, linij przebiegu owych przekrojów poprzecznych. Gdy zaś cierpliwy czytelnik zechce poszukać ustępów tekstu, wskazujących miejsce planu, z którego autor zdjął przekrój, przedstawiony na rys. 2, to znajdzie, że pochodzi on z „przedniej części jaskini oraz we wnękach № I—IV włącznie"; podobnie oznaczony jest przekrój na rys. 3—z „okolicy wnęki V" lub z „kierunku ku kurytarzowi odnogi prawej"; a już przekrój na rys. 4 stanowi chyba „mniej więcej połowę wnęki VI-ej oraz obszar, położony przed tą wnęką aż do ściany przeciwległej". Przyjrzenie się rysunkowej stronie przekrojów powyższych z ich nadnaturalistycznemi linjami dolnej i górnej powierzchni „próchnicy" i „warstwy kulturowej", jak również okruchom rumowiska, ułożonym ze wzruszającem mistrzostwem kunsztu mozajkowego, świadczy wyraźnie wespół z okolicznościami, wyżej przytoczonemi, że najważniejsza część sprawozdania jest raczej owocem pełnych inwencji natchnień, powstałych w zacisznym gabinecie naszego uczonego antropologa, niż obserwacyj, dokonanych w Dziewiczej ongiś jaskini. W podobny sposób mogli sobie poczynać pewni poprzednicy praojca Worsae, lecz dziś są to zabiegi mocno przestarzałe, mówiąc najskromniej. I oto po nieokrzesanem sponiewieraniu jaskini o tak miłej nazwie, autor uważa się za uprawnionego do twierdzenia w wniosku ostatecznym, że „jedynie zbadane... okolice odnogi prawej posiadają większą wartość z punktu widzenia archeologa". Pozyskaliśmy tedy „zbadanie" nowej jaskini „z punktu widzenia archeologa". Jak sobie wytłumaczyć możność dokonania takich rozkopywań, napisania i wydrukowania tak dziwnie niezdarzonego sprawozdania — trudno mi odpowiedzieć. Chyba, że autor,

nie kontentując się swemi antropologicznemi laurami zapragnął przyłączyć do nich nowy listek, uszczknięty z pochyłego dotąd drzewa archeologji przedhistorycznej. Lub może wyjaśniać to należy opinją Stołyhwy o sobie, podkreślającego swą głęboką kompetencję archeologiczną wobec osób niedość świadomych sprawy i głoszącego przy różnych sposobnościach, że „przecież antropologja jest tak bliska tych rzeczy, że od archeologji odłączyć się nie da". Jakkolwiek jest w rzeczywistości, to jedno tylko mogę teraz konkludować: albo autor zacznie się porządnie uczyć, poczem dopiero będzie mógł uprawiać rozkopywania, albo poniecha prac terenowych i publikowania ich wyników, jak omówione. Uwaga, poświęcona temu sprawozdaniu, jest niewspółmiernie wielka w stosunku do wartości takowego. Wszakże obecny moment w rozwoju polskiej archeologji, organizowanej po raz pierwszy we właściwem tego słowa znaczeniu i w warunkach cięższych, niż się pozornie wydaje, nad wyraz szczupła ilość jej pracowników, szkodliwa część jej spadku, odziedziczonego po niedawno minionej przeszłości, a wreszcie próby mieszania się do sprawy archeologji, czynione przez osoby jej obce a bez skrupułów, w celach, nie mających nic wspólnego z dobrem naszej nauki, nakazują raczej przykrą operację szczerego kwalifikowania wszelkich szkodliwych poczynań, niż ich przemilczanie. Dlatego zdecydowanie podjąłem niniejszą recenzję aż w takim rozmiarze, a przy niej, jako najodpowiedniejszej sposobności, próbuję jeszcze wyjaśnić genezę sprawy następującej, również tyczącej się stosunku autora powyższego sprawozdania do jaskiń naszych. Oto w notatce dziennika „Robotnik" (Nr. 27) z d. 27 stycznia 1922 r., pod tytułem „Jaskinie Ojcowa są zagrożone!" czytamy między innemi: „Byłoby najbardziej wskazanem wszelką akcję co do eksploatacji jaskiń w Ojcowie poddać wpierw pod rozwagę i kontrolę Instytutu Nauk Antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego". Wyjaśniam, że Tow. Nauk. Warsz., jako czcigodne i wysokie ciało naukowe, nie ma nic wspólnego z tym głosem. Powstał on bez zasięgania czyjejkolwiek opinji z wyłącznej inicjatywy p. Stołyhwy, jako przewodniczącego Rady Instytutu Nauk Antropologicznych, obejmującego zakłady antropologji, etnologji i archeologji, i ówczesnego kierownika pierwszego i trzeciego z tych zakładów. Uważam za najodpowiedniejsze nie komentować ani tonu ani celu tej wzmianki, są one bowiem aż nadto jasne. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że w poszukiwaniu przypuszczalnych uprawnień faktycznych do tak rozweselającego wystąpienia zdołałem się natknąć jedynie na „Poszukiwania prehistoryczne w jaskini Dziewiczej".

S. Krukowski.

Z Pracowni Archeologicznej T. N. W.

I. Świeńcicki. Pro muzeji i muzejnyctwo. Narysy i zamitky. Lwów, 1920. 8-ka, str. 80, z 12 il. w t.

Jest to zbiór 12 szkiców dyrektora „Ukraińskiego Muzeum Nacjonalnego" we Lwowie, na które składają się prelekcje autora w r. 1917 i 1918 w Kijowie i Lwowie, oraz sprawozdania z działalności „U. M. N." w l. 1910—1914. Zarówno tematy, jak i treść poszczególnych rozdziałów wskazują na przeznaczenie pożytecznej tej i bezpretensjonalnej książeczki dla bardzo szerokiego ogółu. Przytoczę tytuły rozdziałów: „Szczo take muzej? Z rosyjskoho muzejnyctwa. Deszczo pro muzeji Kyiwa i Ukrainy. Zbirky Hałyckoi Ukrainy i Nacjonalnyj Muzej u Lwowi. Polski muzeji Hałyczyny. Muzeji, ich rody i zawdania. Muzejne diło. Z muzejnyckoi praktyki. Inwentaryzacja—knyhowodstwo. Kwestionar — prohrama obślidowannia kraju. Pidruczna biblioteka. Rozwytok Nacj. Muzeja u Lwowi za XV-littia 1905—1919 r". Popularne te i niezawierające nowych idei ani programów szkice spełnią swoje przeznaczenie, skoro uświadomią o muzealnictwie choć część inteligencji ukraińskiej. Niepotrzebnie jeno dołączył autor fatalnie wykonane ilustracje, które nie ilustrują zgoła tekstu, ani go nie zdobią, tylko sprawiają nader przykre wrażenie brudnemi plamami. Przydałaby się choćby taka książeczka też w języku polskim, dla wzbudzenia zainteresowania sprawami muzealnemi wśród społeczeństwa naszego. *W. A.*

Obzor Praehistoricky. (Revue préhistorique). Organ „Spolecnosti ceskoslovenskych praehistoriku v Praze". Redaktor: Dr. Lubor Niederle, prof. university Karlovy. Rocnik I, sesit I. Praha 1922. 8-ka duża, str. 64, z 8 il. w t. i 4 tabl.

Z radością witamy nowy organ prehistorji czeskiej. Wśród narodów słowiańskich zawsze Czechy przodowały w zakresie archeologji przeddziejowej, zarówno pod względem bogactwa i jakości materjałów naukowych, jako też w dziedzinie literatury fachowej opisowej i syntetycznej. Okoliczności, wytworzone przez srogą wojnę światową, które między innemi także w zakresie wydawniczym sprowadziły tak ciężkie do pokonania trudności, sprawiły, że przestał wychodzić zasłużony dla czeskiej prehistorji „Pravek", że zasobne w treść „Pamatky archaeologické" ograniczyć musiały swą objętość i ilość ilustracyj, co oczywiście w dużej mierze dotknęło też dział archeologji przeddziejowej. Istniała więc gwałtowna potrzeba stworzenia nowego ośrodka pracy naukowej, badawczej, któryby ujawniał nowe zdobycze światu naukowemu. „Towarzystwo prehistoryków czeskosłowackich w Pradze" podjęło inicjatywę i wystąpiło z pierwszym zeszytem „Obzoru praehistorickeho" pod redakcją senjora archeologów czeskich prof. L. Niederle'go.

Czołową pracą jest rozprawa A. Stockego p. t. „Rössensky typ v Cechach" (str. 2—15). Po niej następują: J. Schránil'a ciekawa praca „Kultura latènská a jeji vlivy na popelnicová pola v Cechach" (str. 15 — 24); dr. Jana Eisner'a „Latènské památky na Slovensku a v Podkarpatské Rusi" (str. 24 — 34); prof. Jana Volko „Stopy diluvialnèho cloveka v „Okne" (str. 34—35). Dalej zwracają uwagę nekrologi J. Palliardiego, V. Chvojki, O. Monteliusa i E. Cartailhac'a (str. 35—38). Ciekawy jest przegląd nader obfitej literatury (str. 39—57), wśród której niepoślednie miejsce poświęcono polskim pracom z zakresu archeologji przeddziejowej. W dziale „Nové nálezy" pomieszczono: dr. J. Eisner'a „Vyzkum na Devine" (str. 57—59) i inne drobne wiadomości pióra J. Schránil'a. W dziale „Ustavy, spolecnosti, sjezdy" zasługują na uwagę ustępy: „Statni archaeologicky ustav v Praze", „Novy archaeologicky spolek a casopis ukrajinsky", oraz „Bulharska archaeologická spolecnost a Archaeologicky ustav w Sofiji" i „Archaeologicky ruch w Polsku"—nakreślone przez prof. L. Niederle'go (str. 60—64).

Całość, tak pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej, stoi na poziomie iście europejskim. Życzymy nowemu pismu archeologicznemu czeskosłowackiemu jak najlepszego i trwałego rozwoju i rozkwitu.

W. A.

SPIS CZASOPISM, OTRZYMYWANYCH ZA „WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE".

Altschlesien, Mitteilungen des schlesischen Altertumsvereins, Breslau.
American Journal of Archaeology, Concord N/H.
Annals of Archaeology and Anthropology, Liverpool.
Annales de la Société royale d'archéologie de Bruxelles.
Anzeiger für schweizerische Altertumskunde, Zürich.
Archaeologiai Ertésitö, Budapest.
O Archeologo Português, Lisboa.
Bergens Museums Aarbook, Bergen.
Bergens Museums Aarsberetning, Bergen.
Berichte der Römisch-Germanischen Kommission, Frankfurt a/Main.
Bulletins et mémoires de la Société d'anthropologie de Paris.
Bulletin des Commissions royales d'art et d'archéologie, Bruxelles.
Fornvännen, Meddelanden fran K. Vitterhets historie och antikvitets akademien, Stockholm.

Glasnik zemaljskog Muzeja u Bosni i Hercegovini, Sarajevo.
Izviestija na bilgarskogo archeologiczesko Drużestwo, Sofja.
Journal of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland, London.
Man, a monthly record of anthropological science, London.
Mannus, Zeitschrift f. deutsche Vorgeschichte, Leipzig-Würzburg.
Meddelanden fran Norra Smalands Fornminnes-Förening, Jönköping.
Mémoires de la Société royale des Antiquaires du Nord, Copenhague.
Mitteilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien.
The Museum journal, Philadelphia, Pa.
Nachrichtenblatt für Niedersachsens Vorgeschichte, Hannover.
Narodopisny vestnik ceskoslovanski, Praha.
Obzor praehistoricky, Praha.
Ochrona Przyrody, Kraków.
Památky archaeologické, Praha.
Papers of the Peabody Museum of american archaeology and ethnology, Cambrigde, Mass.
Prace i materjały antropol.-archeol. i etnogr. Pol. Akad. Um. Kraków.
Proceedings of the Society of Antiquaries of Scotland, Edinburgh.
Przegląd archeologiczny, Poznań.
Przegląd geograficzny, Warszawa.
Rocznik T-wa Przyjaciół Nauk, Wilno.
Rocznik Przemyski, Przemyśl.
Slavia, Casopis pro slovansku filologii, Praha.
Sprawozdania Polsk. Instytutu Geologicznego, Warszawa.
Suomen Muinais-Muistoyhdistyksen Aikakauskirja. Finska Fornminnesföreningens Tidskrift, Helsingfors.
Upplands fornminnesförenings Tidskrift, Uppsala.
Vjesnik hrvatskoga archeoloskoga drustwa, Zagreb.
Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, Kraków.
Wiener Prähistorische Zeitschrift, Wien.
Zapyski Naukowoho Tow. im. Szewczenki, Lwów.
Ziemia, Warszawa.

AVIS.

Les auteurs, qui désirent de voir leurs travaux analysés dans les „Wiadomości Archeologiczne", sont priés de les envoyer à l'adresse de la Rédaction du „Bulletin Archéologique Polonais".

Les Sociétés et les Rédactions des périodiques ayant rapport à la préhistoire et aux sciences voisines sont prévenues, que la Rédaction des „Wiadomości Archeologiczne" est volontairement prête à l'échange des publications.

SPIS RZECZY (TABLE DES MATIÈRES).

I. ROZPRAWY (TRAITÉS).

Krukowski Stefan. Pierwociny krzemieniarskie górnictwa, transportu i handlu w holocenie Polski. Wnioski z właściwości surowców i wyrobów. Cz. II. (Exploitation, transport et commerce de silex dans le holocène de la Pologne. Conclusions sur les qualités du silex cru et de ses instruments. Partie II). 34

Krukowski Stefan. Znaczenie stref recesywnych ostatniego zlodowacenia Polski dla znajomości najstarszych pionierów cywilizacji na obszarze tegoż zlodowacenia. (Importance des zones de recession de la dernière glaciation en Pologne pour la connaissance des plus anciennes industries sur le terrain de cette glaciation) 92

Sawicki Ludwik. Przyczynek do znajomości techniki obróbki krzemienia. (Notions sur la technique de la taille du silex) 58

Treter Mieczysław. Organizacja zbiorów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej. (Organisation des musées d'État de la République polonaise) 3

II. MATERJAŁY (MATÉRIAUX).

Antoniewicz Włodzimierz. Zbiór wykopalisk w Muzeum Starożytności im. Wł. Tarczyńskiego w Łowiczu. (Collection des antiquités préhistoriques au musée de Wł. Tarczyński à Łowicz) 121

Sawicka Irena. Groby kloszowe we wsi Śniadków Górny (pow. garwoliński). (Tombeaux sous cloches à Śniadków Górny, district de Garwolin) 98

Szmit Zygmunt. Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych w Hryniewiczach Wielkich koło Bielska Podlaskiego. (Compte rendu des recherches archéologiques à Hryniewicze Wielkie, prés de Bielsk Podlaski) 107

Żurowski Józef. Skarb bronzowy z Żydowa. (Dépôt d'objets de bronze, trouvé à Żydów, distr. de Stopnica) 78

III. DROBNE WIADOMOŚCI (NOTES DIVERSES).

Antoniewicz Wł. Broń kamienna znaleziona we wsi Koczery (pow. bielski). (Massue de pierre trouvée à Koczery, distr. Biała) 146

A. W. Dwa naczynia typu łużyckiego z Beszowy (pow. stopnicki). (Deux vases du type lusacien de Beszowa, distr. Stopnica) 148

Bieńkowski Piotr. Jak rozkopywać cmentarzyska płaskie? (Sur la méthode des fouilles des nécropoles plates). 142
Brensztejn Michał Tadeusz Dowgird (Wspomnienie pośmiertne). (Thaddée Dowgird, nécrologie) 148
Witanowski M. R. Archeologja przeddziejowa w „Słowniku Geograficznym Król. Polskiego i in. krajów słowiańskich" Tom XIII. (Archéologie préhistorique dans le „Dictionnaire géographique de Pologne". Vol. XIII) 145
Ś. p. Erazm Majewski. (Nécrologie). 154
Nowe wykopaliska na Podolu. (Nouvelles fouilles préhistoriques en Podolie) 154

IV. DZIAŁ URZĘDOWY (PARTIE OFFICIELLE).

Sprawozdanie z II Konferencji konserwatorów okręgowych, odbytej w Poznaniu w dniach 11—13 marca 1922 r. 155
Sprawozdanie z III Konferencji konserwatorów okręgowych, odbytej w Warszawie w dn. 24 i 25 czerwca 1922 r. 158
Zestawienia budżetów Państw. Grona Konserwatorów Zab. Przedh. za l. 1919 — 1922 . . . 160
Subwencje Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. 167
Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. w sprawie utworzenia Rad Muzealnych 167

V. SPRAWOZDANIA Z LITERATURY (REVUES ET CRITIQUES).

Dr. Leon Kozłowski. Groby megalityczne na wschód od Odry. Kraków 1921. (Józef Kostrzewski) 168
Ludwik Sawicki. O metodzie badań stanowisk otwartych (wydmowych). Warszawa 1921. (Stefan Krukowski) 174
Dr. Józef Kostrzewski. Słowniczek prehistoryczny niemiecko-polski. Warszawa 1921. (Wł. Antoniewicz) . . . . . .
Kazimierz Stołyhwo. Prymitywny posąg kamienny z Łuzek na Podlasiu. „Arch. Nauk Antropol. T. N. W". t. II. Lwów — Warszawa, 1922. (Stefan Krukowski) 177
K. Stołyhwo. Poszukiwania prehistoryczne w jaskini Dziewiczej w Łazach w Olkuskiem. „Arch. Nauk Antropol. T. N. W". t. I. Lwów—Warszawa 1921. (S. Krukowski) . . . 178
I. Świeńcicki. Pro muzeji i muzejnyctwo. Narysy i zamitky. Lwów 1920. (W. A.) . . . 180
Obzor Praehistoricky. Organ Spolecnosti ceskoslovenskych praehistoriku v Praze. Rocnik I. Ses. I. Praha 1922. (W. A.) 181
Spis czasopism, otrzymanych za „Wiadomości Archeologiczne" 181
Avis 182

WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE

CZASOPISMO KWARTALNE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 72, II p. m. 25,

TEL. 247-11.

BULLETIN ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

REVUE TRIMESTRIELLE

RÉDACTION ET ADMINISTRATION: VARSOVIE, RUE NOWY ŚWIAT 72 m. 25.

REGULAMIN REDAKCJI.

1) Materjał, przeznaczony do druku, winien być pisany na jednej stronie wyraźnie (o ile możności pismo maszynowe) z pozostawieniem marginesu i wolnego miejsca przed tytułem do notat redakcyjnych.

2) Wyrazy lub zdania, które mają być wydrukowane czcionkami rozstawionemi, należy podkreślać linją pojedyńczą; kursywę oznacza linja wężowata, zaś t. zw. tłusty druk linja podwójna.

3) Autorowie proszeni są o dołączanie do swych prac streszczenia w języku obcym.

4) W „Wiadomościach Archeologicznych“ obowiązuje pisownia, ustalona przez Polską Akademję Umiejętności.

5) Korektę prac Autorów zamiejscowych, aż do unormowania się stosunków drukarskich, prowadzi Redakcja.

6) Rysunki winny być wykonane czarnym tuszem. Fotografje nie mogą być mniejszego formatu, niż 9×12. Autor winien oznaczyć na odwrotnej stronie rysunków i fotografij miejsce pochodzenia danego przedmiotu oraz skalę i ilość potrzebnego zmniejszenia. Ani rysunków, ani fotografij Redakcja nie zwraca.

7) Odpowiedzialność za treść i brzmienie prac ponoszą Autorowie.

8) Autorowie otrzymują 50 odbitek tytułem honorarjum.

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO GRONA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH

„WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNE“:

			Cena w Mkp.
Tom I.*)	Warszawa	1872 (wyczerpany)	
Tom II.	„	1874 (na wyczerpaniu)	1000.—
Tom III.	„	1876 „ „	1000.—
Tom IV.	„	1882 „ „	1000.—
Tom V.	„	1920 „ „	1500.—
Tom VI.	„	1921	2000.—
Tom VII.	„	1922	5000.—

OOOO

KSIĄŻKOWE WYDAWNICTWA P. G. K. Z. P.:

№ 1. *Dr. Józef Kostrzewski,* prof. Uniw. Pozn. „Słowniczek prehistoryczny niemiecko-polski“. Warszawa 1921, 8-ka, str. 88. 500.—

W PRZYGOTOWANIU:

№ 2. *Dr. Włodzimierz Antoniewicz*, zast. prof. Uniw. Warszaw. „Czasy przedhistoryczne ziem Polski“. 8-ka.

№ 3. *Dr. Włodzimierz Antoniewicz.* „Zarys dziejów badań przedhistorycznych w Polsce i bibljografja polskiej archeologji przeddziejowej“. 8-ka.

ΔΔΔΔ

SKŁAD GŁÓWNY WYDAWNICTW P.G.K.Z.P. W „KSIĄŻNICY POLSKIEJ“ W WARSZAWIE, UL. NOWY ŚWIAT 59, TEL. 147—62, I W ADMINISTRACJI „WIADOMOŚCI ARCHEOLOGICZNYCH“ W WARSZAWIE, UL. NOWY ŚWIAT 72, pr. ofic. II p., TEL. 247-11.

---

*) Tomy I—IV były wydane w l. 1873 — 1882, staraniem hr. J. Zawiszy w Warszawie.